

C.849

K R O N I K A

7 PUŁKU UŻANÓW LUBELSKICH

Generał Dyw. ANDERS Władysław, w czasie swego pobytu w 12 Pułku Użanów Podolskich w m. MERCATO SARACENO w dniu 25 grudnia 1944 r., przemawiając do Pułku zapowiedział, że zostanie z niego utworzony 7 Pułk Użanów Lubelskich im. Gen. Kazimierza Sosnkowskiego.

Dumny jestem z Was - powiedział Dowódca 2 Korpusu do użanów Podolskich - iż macie w sobie tyle sił żywotnych, że będziecie zdolni wyłonić ze siebie zawiązki dla 7 Pułku Użanów. Wierzę, że godnym będzie on spadkobiercą pięknych tradycji 7 Pułku na którego sztandarze widnieje Order Virtuti Militari.

7 Pułk Użanów przewidziany jest jako pułk rozpoznawczy 3 D.S.K.

Na Dowódcę 7 Pułku wyznaczony został ppłk. dypl. MOKRZYCKI Bronisław z dawnego 8 Pułku Użanów Ks. Józefa Poniatowskiego.

Przy końcu grudnia 1944 r. po przesunięciu 12 Pułku Użanów Podolskich do m. CASARANO (płd. Włochy) rozpoczęły się prace przygotowawcze celem utworzenia 7 Pułku Użanów Lubelskich. Nie było właściwie jeszcze oficjalnego rozkazu, a jedynie opierano się na zapowiedzi - rozkazie ustnym Dowódcy 2 Korpusu.

Atmosfera w której zawiązywał się Pułk nie była, bo z natury rzeczy nie mogła być zbyt miłą. Trzeba było zaczynać od rzeczy małych, trzeba było robić podziały dorobku, nawet przedmiotów które zdawałoby się nie przedstawiają dużych wartości n.p. kabel, narzędzia różne i t.p. A jednak od tego rozpoczynało się tworzenie 7 Pułku Użanów. Przypadek było tym bardziej, że w 12 Pułku, do którego byliśmy bardzo przywiązani, trzeba było wszystko wprost zdobywać i nie rozumiano nas, że przecież odtwarzac mamy w trudzie i niedostatku pułk, który ma tak piękne imię w historii kawalerii polskiej. Od tego jakie beda podwaliny przy organizowaniu Pułku zależeć będzie w przyszłości jego przemość i zdolność do czynu.

Trudno nie wspominać o wynikających zadróżnieniach między dowódcami szwadronów a oficerami wyznaczonymi na dowódców w naszym Pułku.

Najtrudniejszym był właściwie moment drażliwy z punktu widzenia koleżeństwa, gdy dotychczasowy oficer szwadronu - tak lojalny w 12 Pułku wobec swego przełożonego musiał wdawać się z nim w targi o niemal

- 2 -

każdego ułana i szczególne wyposażenia. A przecież dobry kawalerzysta jest złym kupcem i może dlatego drażliwym, gdy wyczuwa swą niekorzystną sytuację, której nie można załatwić na podłożu koleżeńskim. Oficerowie mieli na prawdę trudne zadanie, gdyż będąc w stanie 12 Pułku podporządkowani swoim dowódcą szwadronów, stawali się wewnątrz szwadronów 12 Pułku, dowódcami nowych szwadronów z własnym aparatem dowodzenia. Dzięki taktowi i koleżeństwu oficerów udało się jednak uniknąć poważniejszych nieporozumień.

Pierwsze dni stycznia 1945 r. Praca wre. I wkrótce czyste arkusze papieru wypełniają się listami oficerów, podoficerów i ułanów stanowiących zawiązek 7 Pułku Ułanów. Pracowite dłonie podoficerów zapisują numery sprzętu pancernego i samochodowego, broni oraz wszelaki sprzęt i wyposażenie, które zostanie przekazane do naszego Pułku, jak twierdzą żołnierze świadomi już swego losu przy podziale 12 Pułku. Wszystkiego dopinowują oficerowie przeznaczeni do 7 Pułku, a przede wszystkim ci oficerowie, którzy są przewidziani na dowódców szwadronów tj. por. FUGLEWICZ Zygmunt, por. KOWSZUN Mieczysław, por. SWIDERSKI Witold i rtm. MEDYNA Piotr. Staramy się o niczym nie zapomnieć, wszystko przygotować aby już na swoim gospodarstwie wszystko było gotowe. Dlatego też podch. KĄTKOWSKI Zbigniew i kpr. JAWORSKI Kazimierz nie szczędzą wysiłków by wymalować tabliczki do wytyczenia drogi i oznaczenia dowództw, magazynów i t.p.

A nad wszystkim czuwa Dowódca Pułku, który potrafi zawsze swym ciepłym słowem służyć dobrą radą, a często i usmiechem podtrzymać na duchu mających trudności podziałowe i zapewnić "ze wszystko będzie dobrze".

Dzielnie Mu w tym sekunduja rtm. REDZIEJOWSKI Jerzy, dawny Adiutant 12 Pułku, a obecnie przewidziany na Adiantanta 7 Pułku Ułanów oraz ppor. MICHALSKI Jerzy onwilo wo pełniący obowiązki Kwatermistrza Pułku, którzy oczekiliby aby ourazu nowy Pułk "stanał na nogi". **Zoana** wszystkim jest sylwetka ppor. MICHALSKIEGO, który najwięcej czasu poświęca zaciągowi ludzi do obsady kwatermistrzostwa. Co prawda najcenniej widziani są przez niego Szlacy. Pochłonięty jest on zupełnie swą funkcją - sprawdza magazyny, notuje, ciągle liczy - aby niczego później w Pułku nie brakowało.

Na częstych zebraniach dowódców 12 Pułku i 7 Pułku rozstrzyga się wynikłe rozbieżności i powiera decyzje w drobnych nawet sprawach czy

- 3 -

np. zdolny radiooperator plut. ORZESZKO Jan i zawadiacki motocyklista ułan MAJER Józef maja sie znaleść w 7 Pułku, do którego rzeczywiscie potem zostaja oni przydzieleni.

Przewidziany na Zastępcę Dowódcy Pułku rtm. WOJNAROWSKI Tadeusz wyjeżdża do Dowództwa 2 Korpusu w sprawach organizacyjnych Pułku, a tymczasem prace przygotowawcze do utworzenia Pułku dobiegają końca.

Brak nam jeszcze poroeczyków 7 Pułku. A wszyscy przeciez encielicy w dniu odjazdu z 12 Pułku ułanów byc w barwach swego nowego Pułku. Zyczeniem ogólnym jest również, aby przy pożegnaniu wręczyć Dowódcom 12 Pułku ułanów Podolskich poroecze naszego Pułku. Ta pozornie mała sprawa napawa wielką troską wszystkich Dowódców. Jednak wszelkie starania o zdobycie materiału białego i amarantowego spełzają na niczym. Staje się koniecznością wyruszyć jak najprędzej z 12 Pułku ułanów, bo praca organizacyjna i dowodzenie w tych warunkach są bardzo utrudnione.

Wreszcie rtm. WOJNAROWSKI Tadeusz wraca z Dowództwa 2 Korpusu i twierdzi, że już ukazał się rozkaz organizacyjny 7 Pułku ułanów Lubelskich i jest w drodze, a więc można i trzeba rozwinąć poroecze o barwach biało-amarantowych, by przypominał wszystkim, że znów istnieje 7 Pułk ułanów, utworzony na oczyszczeniu we Włoszech.

Chociaż starania rtm. WOJNAROWSKIEGO w Dowództwie Korpusu o przydział do Pułku oficerów nie dały pozytywnego rezultatu, chociaż wiele stanowisk jest nie obsadzonych i wiele spraw jeszcze w sferze projektów i przyrzeczeń, to jednak zapada decyzja Dowódcy Pułku wyodrębnienia się z 12 Pułku ułanów Podolskich.

Dnia 17 stycznia 1945 r. wieczorem oficerowie i podchorążowie 12 Pułku ułanów Podolskich żegnają swych kolegów odchodzących do 7 Pułku ułanów.

Uroczyste wydzielenie zawiązków i pożegnanie kolegów przez ułanów 12 Pułku ułanów Podolskich odbyło się w dniu 18 stycznia 1945 r. w m. CASARANO.

Jest to data utworzenia 7 Pułku ułanów Lubelskich.

Pamiętajcie to uroczystość.

Na placu alarmowym ustawili się szwadronami 12 Pułk ułanów Podolskich a na przeciwko szwadrony wydzielonych z niego żołnierzy, którzy za chwile już nazywać się będą ułanami 7 Pułku.

Stoi więc na placu w szyku rozwiniętym 8 szwadronów wraz ze swymi Dowódcami.

- 4 -

O godzinie 0900 na plac zwińki przybywają: Dowódca 12 Pułku Ułanów Podolskich ppłk.dypl. FUDAKOWSKI Leon, Dowódca 7 Pułku Ułanów Lubelskich ppłk.dypl. MOKRZYCKI Bronisław wraz z Adiutantami. Po raporcie i przywitaniu się ze wszystkimi oficerami jako 12 Pułkiem Ułanów - ppłk.dypl. FUDAKOWSKI odczytał rozkaz Dowódcy 2 Korpusu o otworzeniu 7 Pułku Ułanów Lubelskich oraz imienna liście oficerów ochotniczych z 12 Pułku.

Ppłk.dypl. MOKRZYCKI Dowódca 7 Pułku Ułanów wyznacza przydzielonymu oficerów na poszczególne funkcje, poczem następuje zdanie dowództwa przez Dowódców szwadronów nad szeregowymi ochotniczymi z 12 Pułku.

Pierwszymi żołnierzami otworzonego Pułku są:

- | | | |
|---------------|--------------------------|---|
| 1. ppłk.dypl. | MOKRZYCKI Bronisław | - Dowódca Pułku |
| 2. rtm. | WOJNAROWSKI Tadeusz | - Zastępca Dowódcy Pułku |
| 3. rtm. | REDZIEJOWSKI Jerzy | - Adiutant Pułku |
| 4. por. | FUGLEWICZ Zygmunt | - Dowódca 1 szwadronu |
| 5. ppor. | SALNICKI Włodzisław | - |
| 6. ppor. | CZERNIECKI Władysław | - oficerowie 1 szwadronu |
| 7. por. | KOWSZUN Mieczysław | - Dowódca 2 szwadronu |
| 8. ppor. | RUBNIKOWICZ Władysław | - |
| 9. ppor. | OSIECKI Zbysław | - oficerowie 2 szwadronu |
| 10. por. | SWIDERSKI Witold | - Dowódca 3 szwadronu |
| 11. ppor. | SNIECHOWSKI Jan | - |
| 12. ppor. | MICHALAK Edmunda | - oficerowie 3 szwadronu |
| 13. rtm. | MEDYNA Piotr | - Dowódca Szw.Dowodzenia |
| 14. ppor. | MICHALSKI Jerzy | - Oficer Gospodarczy Pułku |
| 15. ppor. | WZOREK Władysław | - |
| 16. ppor. | SZYSZ Józef | - oficerowie Szw.Dowodzenia |
| 17. por. | oraz
TEKLINSKI Henryk | - przykomenderowany z 12 Pułku Ułanów na okres wyszkolenia Pułku. |

Podchorążowie:

- | | |
|-------------|----------------------|
| 1. kpr. | ŁAZOWSKI Mirosław |
| 2. kpr. | KATKOWSKI Zbigniew |
| 3. st.ułan | PIETRUSKI Zdzisław |
| 4. st.ułan | WILUSZYŃSKI Tadeusz |
| 5. kpr. | SERAFIN Juliusz |
| 6. st.ułan | MAZUR Stanisław |
| 7. kpr.inz. | KRZYŻANOWSKI Czesław |

Starsi podoficerowie:

- | | |
|--------------|----------------------|
| 1. st.wacnm. | MIERZWIAK Roman |
| 2. st.wacnm. | SKRZYPCZAK Adam |
| 3. wacnm. | WROBLEWSKI Antoni |
| 4. wacnm. | TIUPA Kazimierz |
| 5. wacnm. | MACKIEWICZ Kazimierz |
| 6. wacnm. | ZAKLICZYŃSKI Feliks |
| 7. wacnm. | PILARY Józef |
| 8. wacnm. | MŻODZIENIAK Roman |
| 9. wacnm. | JAGIELSKI Jan |

Pozatem 342 podoficerów i ułanów.

- 5 -

Po objęciu dowództwa przez Dowódców szwadronów nad szwadronami wydzielonymi z 12 Pułku Ułanów Podolskich a obecnie już szwadronami 7 Pułku Ułanów Lubelskich - dowództwo nad Pułkiem obejmuje ppłk.dypl. MOKRZYCKI, który odrazu wydaje swemu Pułkowi pierwszy rozkaz, aby wraz z nim wnieść z całego serca okrzyk "12 Pułk Ułanów Podolskich - niech żyje".

Po serdecznych przemówieniach obydwóch Dowódców Pułków, ppłk.dypl. FUDAKOWSKI zęgną się z 7 Pułkiem Ułanów Lubelskich, a ppłk.dypl. MOKRZYCKI zęgną się z 12 Pułkiem Ułanów Podolskich.

Wspólna Msza Święta w m.CASARANO za pomysłowość obu Pułków kończy te podniosła uroczystość.

Po nabożeństwie następuje defilada obu Pułków w szyku pieszym przed swoimi Dowódcami.

Wkrótce potem 7 Pułk Ułanów osiada swych "stalowych rumaków" i odjeżdża na swoje miejsce postoju. Gorąca owacje odjeżdżającemu Pułkowi sprawia 12 Pułk Ułanów Podolskich zebrany przed Dowództwem swego pułku.

Odjeżdżają z 12 Pułku Ułanów żołnierze, którzy służyli w nim od chwili utworzenia Armii Polskiej w Rosji sowieckiej, żołnierze, dla których był on pierwszym pułkiem kawaleryjskim, w którym krew przelewała i w którego szeregach odznaczeni zostali Orderem Virtuti Militari i Krzyżem Walecznych. Odcinają z pewną łezką smutku, ale jednocześnie dumni, iż będą organizatorami 7 Pułku Ułanów na obczyźnie.

Żołnierze 7 Pułku Ułanów Lubelskich, a dawni żołnierze 12 Pułku Ułanów Podolskich wynoszą z niego gorące serce i stalowe nerwy, które tak bardzo potrzebne są Polakom w obecnej naszej sytuacji politycznej.

Przemarsz Pułku na nowe m.p. odbywa się sprawnie.

G A L A T I N A - pierwsze miejsce postoju utworzonego na obczyźnie 7 Pułku Ułanów Lubelskich - miasteczko w południowych Włoszech w prowincji LECCE. Zawieszona wojenna nie przeszła przez to miasteczko, domy nie są zburzone, ulice ruśnliwe jak "przed wojną".

Jest godzina 1300 dnia 18 stycznia 1945 r. Pułk ustawia się na placu przed szkołą i po komendzie "pacznosc" zostaje wciągnięty na maszt proporzec o barwach pułkowych.

Od tej chwili nad miastem powiewa proporzec 7 Pułku Ułanów Lubelskich.

Pułk kwateruje w szkole, sprzęt pancerny ustawiony jest obok na placu.

- 6 -

Na wspólnym obiedzie Pułku w szkole przemawia Dowódca Pułku, podając jako nasłó dla Pułku słowa dawnego Dowódcy szwadronu 7 Pułku Ułanów, obecnie Dowódcy 2 Brygady Pancerniej Gen. Bryg. RAKOWSKIEGO: - "spokojnie pracować, o sobie nie mówić". Kierując się tym nasłó w życiu Pułku, Dowódca Pułku wierzy, iż uzupełnimy historie dawnego Pułku nowymi osiągnięciami.

Jestemy na nowym gospodarstwie. Nic to, że w szkole sale są puste, i zimne, że deszcz zalewa korytarze wskutek braku szyb, że brak oświetlenia - zabieramy się do pracy, która już po kilku dniach daje dobre wyniki. Wkrótce też szkoła zostanie oświetlona, dzięki staraniom puch. ŁAZOWSKIEGO Mirosława, który dni kilka spędził w niezbyt wygodnej pozycji na drabinie zakładając instalację elektryczną.

W szwadronach widać gorączkową pracę, aby zaprowadzić ład i porządek koszarowy, bo Dowódca Pułku jest bardzo wymagający i zapowiedział wkrótce swą wizytę na salach ułanów. Szerowie szwadronów rywalizują ze sobą, starając się mimo ustalonych przepisów porządku koszarowego, wprowadzić jeszcze swoje indywidualne ulepszenia i upiększenia rejonów zakwaterowania.

Obowiązki szefów szwadronów pełnią: w 1 szwadronie - wacm. WROBLEWSKI Antoni, w 2 szwadronie - st.wacm. SKRZYPCZAK Adam, w 3 szwadronie - wacm. TIUPA Kazimierz, a w szwadronie Dowodzenia - wacm. FILARY Józef.

A w gmachu na którym powiewa chorągiew biało-czerwona, szef kancelarii Dowództwa Pułku - st.wacm. MIERZWIAK Roman wraz ze st.ułanem PELC Rufinem i ułanem WINNICKI Stanisławem przygotowują wydanie pierwszego rozkazu pułkowego.

W dniu 19 stycznia 1945 r. ukazuje się rozkaz dzienny Pułku Nr.1. Rozkaz ten zostaje odczytany w szwadronach przed frontem, odpisy jego umieszczone są we wszystkich salach ułanów. W rozkazie tym Dowódca Pułku podaje krótki rys historyczny 7 Pułku Ułanów oraz określa swój stosunek do żołnierzy Pułku jako do swoich podwładnych i najbliższych towarzyszy broni.

Żołnierz 7 Pułku Ułanów jest naprawdę twardego żołnierzem albowiem każdy ma za sobą długą i ciężką drogę. Część z nich to są ci, którzy zaczęli służbę wojskową przed 1939 rokiem, a więc brali udział w kampanii wrześniowej. Wszyscy oni przeszli przez obozy jęńców, internowanych, więzienia i zsyłki sowieckie. Wielu z nich miało wyroki sądowe po kilka lat przymusowej pracy, co właściwie równało się karze śmierci,

- 7 -

bo wiemy co znaczył taki okres w rzeczywistości sowieckiej. Żołnierze ci należą więc do tych ludzi najsilniejszych moralnie i fizycznie - nie ich nie złamało, ani katusze, ani propaganda sowiecka - zawsze pozostali prawdziwymi Polakami. I gdy tak zwana amnestia otwarła im drogę do Armii Polskiej, nie zabrało z nich nikogo, oprócz tych co zostali w Katyniu, na Worskacie i tysiącach innych łagracz i więźniach sowieckich. Dziesiątkowały ich potem epidemie, przeszli piekło pustyni irackiej z namsinami i malaria, poczem przez Syrię, Palestynę i Egipt przybyli do Włoch gdzie przeszli ciężki bojowy w walkach o Monte Cassino, Piedimonte, Ancona, Linie Gotów i walki w Górach Apenińskich.

18 stycznia 1945 r. przybywa do Pułku 56 szeregowych jako pierwsze jego uzupełnienie. Są to przeważnie dawni żołnierze armii niemieckiej, którzy w czasie walk we Francji czekali tylko na moment, aby zgłosić się do Wojsk Polskich i nie służyć już więcej we wrogich szeregach armii niemieckiej. Są wśród nich także ci, którzy przemocą i gwałtem wypędzeni ze swych domostw, wywiezieni zostali z Polski w głąb Niemiec do przymusowych robót. Wszyscy oni ochoczo garną się do służby w 7 Pułku Ułanów i robią wrażenie, że nie dla nich nie będzie za trudne.

Nie wszystkim nowym ułanom znana jest żołnierka, dlatego też już w dniu 22 stycznia 1945 r. pod dowództwem ppor. SZYSZ Józefa rozpoczyna 2-tygodniowy kurs wyszkolenia podstawowego, po którym przejdą szkolenie według specjalności.

W dniu 20 stycznia 1945 r. Dowódca Pułku wraz z Adjuutantem składają oficjalne wizyty burmistrzowi miasta GALATINA oraz proboszczowi miejscowej parafii, z którym zostaje omówiona sprawa udziału Pułku w uroczystościach kościelnych, ponieważ Pułk swojego Kapelana jeszcze nie posiada.

Następnego dnia, w kościele, zostaje odprawione pierwsze nabożeństwo. Cały Pułk bierze w nim udział.

Z inicjatywy Dowódcy Pułku w dniu tym rozpoczęto zbiórki w kościele wśród żołnierzy Pułku na Fundusz inwalidzki. Jedynie pewna kwota przeznaczona jest na cele kościelne, a pozostała suma przeznaczona będzie dla tych, którzy w przyszłych bojach Pułku postradają zdrowie lub zostaną inwalidami i pomoc materialna dla nich będzie konieczna. Wynik zbiórki na Fundusz inwalidzki ogłaszany jest w rozkazie pułkowym. Inicjatywa ta znajduje szczerzy odzew u ułanów, gdyż prawie wszyscy byli już w bojach i chociaż mimo ran wyszli z różnych opresji cało, to jednak posiadają przyjaciel, którzy jako inwalidzi przecywają

w szpitalach wojennych. Nimi opiekuje się 12 Pułk Ułanów Podolskich jako swymi dawnymi żołnierzami, którzy w jego szeregach zostali ranni.

Nastroj w Pułku jest dobry. Mimo tego, iż nie wszyscy posiadają jeszcze naszyte na umundurowaniu barwy swego Pułku, to jednak wszędzie już podkreślana jest przez ułanów przynależność do rodziny 7 Pułku Ułanów. Z proporczykami jest trudna sprawa, bo we Włoszech brak materiału o kolorach anarantowym i białym, ale wkrótce już będą wszyscy mieli proporczyki pułkowe wykonane z bakelitu.

W Anglii istnieje Koło Oficerów 7 Pułku Ułanów Lubelskich. Oprócz suchych faktów z historii 7 Pułku, mało znamy jego tradycje, które chcielibyśmy wszyscy nadal podtrzymywać i kontynuować. Dlatego też Dowódca Pułku wysyła listy do Szefa Pułku Generała Kazimierza Sosnkowskiego, do pierwszego Dowódcy Pułku Generała Brygady Głuchowskiemu Janusza i do Koła Oficerów Pułku z meldunkiem o utworzeniu Pułku we Włoszech i z prośbą o przyjęcie nas do wielkiej rodziny 7 Pułku Ułanów.

A w naszym Pułku życie rodzinne zaczyna już przybierać realną formę. Oficerowie skupiają się w Klubie Oficerskim, gdzie oprócz smacznych posiłków, można w miłym nastroju spędzić przy kominku wieczór wśród kolegów oraz w spokoju zająć się lekturą. Przyjęcie wydane przez oficerów Pułku dla przedstawicieli miasta GALATINA, przedstawicieli Armii Amerykańskiej i braci pułków: 12 Pułku Ułanów Podolskich i 25 Pułku Ułanów Wielkopolskich - odbyło się w miłym nastroju.

Podoficerowie organizują również swój klub, którego otwarcie odbyło się w dniu 28 stycznia 1945 r. po wspólnym obiedzie, na którym obecny był Dowódca Pułku wraz z Dowódcami szwadronów.

Ułani zaś wolne chwile spędzają w świetlicy żołnierskiej. Brak w niej jeszcze różnych urządzeń świetlicowych, a jednak codziennie wieczorem rozbrzmiewa ona gwarem braci ułanskiej. Od kilku dni podch. SERAFIN nie mało ma kłopotu z doborem artystów, muzyków oraz innych wykonawców różnych ról w przygotowywanym przez siebie ognisku ułanskim. Ale wkrótce role są poobsadzone, próby w pełni i pierwsze ognisko ułanskie odbywa się w dniu 27 stycznia 1945 r.

Wesoły to był wieczór...

Wykonawcy dzielnie walczyli z tremą, brakiem doświadczenia scenicznego i brakiem ... światła, które z powodu "strejku" elektrowni trzeba było improwizować w ostatniej chwili mobilizując wszystkie lampy naitowe.

- 9 -

Całosc jednak wypadła miło.

Po przeglądzie politycznym, który wygłosił podch. PIETRUSKI, poszło parę barwnych skeczy o aktualnej tematyce włoskiej. Amatorski zespół re-welersów, czynił wszystko by usprawiedliwie swoja nazwe i istnienie. Aktualne migawki z życia Pułku i humorystyczna deklamacja plut.KRZYŻAKA dopełniły całości programu. Najwyższe reakcje i salwy śmiechu wywołał ostatni numer - zurawiejki pułkowe.

Fakt, że była to pierwsza impreza tego rodzaju usprawiedliwia pewne niedociągnięcia w formie i wykonaniu. "Pierwsze koty za płoty" (taki tytuł nosił wieczorek) skończyły dość udanie.

Od 4 lutego 1945 r. w Pułku czynna jest "Gospoda Ułanska". W niej spotykają się w godzinach pozasłużbowych ułani Pułku oraz przyjezdni ich goście. Co prawda nie mało było kłopotu ze zorganizowaniem tej gospody. Dopiero z wydatną pomocą przyszła Polska Y.M.C.A. i sprawa przybrała realną formę. Rej w "Gospodzie Ułanskiej" wodzi kpr.LELIGDOWICZ Włodzimierz.

W Pułku rozpoczyna się praca szkoleniowa. Aby rozpocząć normalne szkolenie trzeba zacząć od przygotowania kadr instruktorów, którzy będą mogli później umiejętnie przelać swe wiadomości na młodszych swoich kolegów pułkowych. I dlatego już dnia 27 stycznia 1945 r. rozpoczynają się kursy instruktorskie szkolenia motorowego, kierowców sam.panc.Staghound, szkolenia strzeleckiego sam.panc.Staghound oraz kurs obserwatorów (dowodców wozów).

W szkolenie to prowadzi oficerowie: por.FUGLEWICZ Zygmunt, ppor. RUBNIKOWICZ Władysław, ppor. SNIECHOWSKI Jan, ppor. WZOREK Władysław, ppor. OSIECKI Zbysław, ppor. SALNICKI Włodzimierz, ppor. MICHALAK Edmund oraz szeregowi: kpr. KOZUCH Kacper, kpr. WOLTANSKI Stanisław, kpr. KASZLEJ Augustyn, plut. DABROWSKI Piotr, st.uł. RZEPA Józef, st.ułan BASOW Jerzy, st.uł. WADAS Wilhelm, ułan JEDRZEJOWSKI Andrzej. Szkolenie odbywa się pod ogólnym kierownictwem Zastępcy Dowódcy Pułku rtm. WOJNAROWSKI Tadeusza.

Ambicja ich jest, aby ten krótki okres kursów, wykorzystany był do maksimum i dał duży zasób wiedzy wojskowej wszystkim ich uczestnikom.

Niezbyt dużo w pułku jest sprzętu pancernego i samochodowego. Ilościowo stanowi on 40% wyposażenia etatowego pułku rozpoznawczego, a jakościowo jest to sprzęt 12 Pułku Ułanów Podolskich, na którym pułk ten odbył szkolenie w Iraku i Palestynie oraz na którym pułk brał

- 10 -

udział we wszystkich akcjach bojowych. Dlatego w przyszłości po okresie wyszkolenia Ułanów Lubelskich, stan techniczny pojazdów mechanicznych będzie pod dużym znakiem zapytania. Patrole rep szwadronów pracują usilnie, aby utrzymać ten sprzęt w dobrej kondycji, a Czołdówka Naprawcza 12 Pułku Ułanów przy większych niedomaganiach daje zawsze skuteczną pomoc.

Po kawaleryjsku, ale z bólem serca przyjmowane są rozkazy Bazy 2 Korpusu nakazujące czasowe odkomenderowanie pojazdów do innych oddziałów. Jasnym bowiem jest, że mogą one już do Pułku nie wrócić lub wrócić bardzo "zajeżdżone".

Duża troska o sprzęt wykazuje Oficer Techniczny Pułku podch. KRZYŻANOWSKI Czesław, który wraz z personelem Czołdówki Naprawczej przeprowadził pierwszy miesięczny przegląd. Na ogół nasi ułani wykazują dużą dbałość o sprzęt pancerny i samochodowy. Wśród nich dwóch zostało wyróżnionych w rozkazie pułkowym za bardzo dobrą konserwację i utrzymanie sprzętu. Są to ułan WESOŁ z 3 szwadronu i ułan WILK ze szwadronu Dowodzenia. Jako zachęte do dalszej pracy otrzymują oni od Dowódcy Pułku książeczki oszczędnościowe, pierwszy na kwotę 10 £, drugi na kwotę 5 £.

Interwencje rtm. WOJNAROWSKIEGO Zastępcy Dowódcy Pułku w Dowództwie 2 Korpusu w sprawie przydziału oficerów i podoficerów dają chociaż nie dużo, ale realne wyniki.

Rosniemy w siłę.

Do pułku zostają przydzieleni: ppor. JASTULEWICZ Stanisław z 3 Karp.Ppanc., 4 starych podoficerów z 5 Kres.Ppanc. (miedzy nimi kpr. KADEJ Antoni - obecnie najstarszy ułan Lubelski, który służył w 7 Pułku w 2 szwadronie w czasie wojny polsko-bolszewickiej w 1920 roku), oraz 8 lutego 1945 r. przyjeżdża do Pułku z Obozu Przejściowego Bazy 2 Korpusu 47 szeregowych na uzupełnienie. Szeregowcy ci niedawno przybyli z Francji na teren Włoch; na twarzach ich mimo młodego wieku, wypisane są przejścia w obozach niemieckich i we wrogich szeregach armii niemieckiej. Troszczymy się, aby ich odkarmić, odziać i podciągnąć do poziomu ułana Lubelskiego.

Nie mało z nimi kłopotu ma rtm. MEDYNA Piotr, Dowódca szwadronu Dowodzenia, a jednocześnie Komendant koszar i Oficer Placu GALATINA, który liczy ich rozdziela i rozmieszcza w szkole - w koszarach pułku.

Znana wszystkim jest sylwetka Oficera Placu z łaską w ręce, którego zadaniem jest uzgadnianie wszelkich spraw Pułku z ludnością cywilną.

- 11 -

W trosce o poziom moralny ułanów i ich zdrowie nie szczędzi on napisów w mieście o treści "Wstęp żołnierzom wzbroniony".

Według starych przepisów kabały siódemka jest jedną z najszczęśliwszych liczb. Gdy dodać do tego, że Pułk Nasz w swej nazwie ma również te liczby, jasnym będzie dlaczego ustalono datę siódmego każdego miesiąca jako dzień towarzyskiego zebrania oficerów i podchorążych Pułku.

Pierwsze takie zebranie odbyło się 7 lutego 1945 r. w Klubie Oficerskim. Do zebranych na wspólnej kolacji, zwrócił się Dowódca Pułku z wezwaniem, aby dążyć do zespalania się w jedną całość o wyraźnym obliczu pułkowym. Koleżenstwo winno cenić każdego oficera Pułku.

Poza tem na zebraniu postanowiono: w tworzeniu Kroniki Pułkowej będą brać udział wszyscy żołnierze Pułku, gdyż winna ona być obrazowym przedstawieniem życia Pułku we wszystkich jego przejawach.

I dlatego też na przyszłych zebraniach towarzyskich każdego 7 miesiąca odczytywany będzie odpowiedni fragment Kroniki, dający możliwość retrospektywnego rzutu na naszą działalność i zdarzenia ostatniego miesiąca.

Do Pułku zostają przydzieleni: Kwatermistrz i lekarz. Obowiązki Kwatermistrza pełni będzie por. NEMETZ Zdzisław, a lekarzem pułkowym zostaje ppor. lek. CISEK Tomasz. Wielu oficerów Pułku zna ppor. CISKA z okresu walk 12 Pułku Ułanów Podolskich w Apeninach, gdzie pełnił on w ciągu 2 miesięcy obowiązki lekarza pułkowego. Dlatego wchodząc do naszego grona nie czuje się nowicjuszem. A Kwatermistrz Pułku zwany już "Kurierem" z powodu swych częstych wyjazdów do Dowództwa Bazy 2 Korpusu (MOTTOLA) odległość 140 km) bierze się energicznie do pracy i po każdej takiej jego wycieczce do Składnicy Mat.- magazyn pułkowy zapełnia się różnymi przedmiotami wyposażenia ułanckiego.

Od 17 lutego 1945 r. do 25 lutego 1945 r. Dowódca Pułku przybywa na terenie operacyjnym 2 Korpusu (odległość od nas około 900 km.) Dowódca Pułku nie zastaje tam Dowódcy 2 Korpusu, Gen. Dyw. ANDERSA, który w tym czasie przebywa w Londynie u Pana Prezydenta Rzplitej w celu omówienia szeregu spraw dotyczących wszystkich Polaków w związku z ogólną sytuacją polityczną, a szczególnie w związku z postępiami wojsk sowieckich na froncie wschodnim.

Dowódca Pułku w Korpusie odwiedził Zastępcę Dowódcy Korpusu - Gen. Bryg. BOHUSZ-SZYSZKO, Szefa Sztabu 2 Korpusu - płk. uł. WISNIEWSKIEGO, Dowódcę 3 D.S.K. - Gen. Bryg. DUCHA, Zastępcę Dowódcy 3 D.S.K. - płk. uł. SMOLENSKIEGO, którym przedstawił postępy prac organizacyjnych Pułku oraz trudności i braki w obsadzie personelu i w wyposażeniu.

Pułku.

Chociaz Dowódca 3 D.S.K. przyzwała do Pułku kpr.podcn. PAWLUKIEWICZA Leonidasa i kpr.podcn. NASALSKI Jana to jednak braki w obsadzie personalnej Pułku są jeszcze duże (obecnie w Pułku jest 19 oficerów, na stan etatowy 43).

Dowódca 2 Brygady Panc. Gen.Bryg. RAKOWSKI, dawny Dowódca 3 szwadronu 7 Pułku Ułanów z czasów wojny 1920 r., żywo interesuje się organizacją Pułku obiecując przyzwać nam 2 podchorążych z broni panc.

Od Szefa Sztabu 2 Bryg. Panc. - ppłk.dypl. GRABOWSKIEGO otrzymujemy nuty Marsza Pułkowego, który jako tradycja po naszych poprzednikach przedstawia dla nas wielką wartość.

Płk.dypl. SMOLENSKI, dawny Dowódca 2 szwadronu 7 Pułku Ułanów z czasów wojny 1920 r., wręcza naszemu Dowódcy Pułku krótki zarys historii 7 Pułku Ułanów od chwili utworzenia jego w 1919 r. na terenie Lubelszczyzny aż do momentu nazajutrz Pułku w walkach w 1939 r.

Dowódca Pułku po powrocie do Pułku w dniu 25 lutego 1945 r., zastaje wszystkich swoich wojaków zajętych pracą wyszkoleniową. W tym czasie bowiem odbywają się egzaminy po ukończonych kursach instruktorskich: wyszkolenia motorowego, kierowców sam.panc. Stagnound, wyszkolenia strzeleckiego sam.panc. Stagnound oraz po kursie obserwatorów. Wysiłki włożone w pracę wyszkoleniową dają widoczne rezultaty - kursy kończą z dobrymi wynikami wszyscy uczestnicy. Dorobek nasz w kadrze instruktorskiej powiększa się o sumę 77 instruktorów. Napawa to dumą tych żołnierzy Pułku, którzy nie szczydziли wysiłków jako organizatorzy kursów; a więc rtm. WOJNAROWSKI - Zastępca Dowódcy Pułku, por. FUGLEWICZ, ppor. MICHALAK, ppor. SNIEGOWSKI, ppor. OSIECKI, ppor. RUBNIKOWICZ, ppor. WZOREK, ppor. SALNICKI.

Również "zespół artystyczny" podcn. SERAFINA nie próżnuje i oto znów po raz drugi występuje na deskach sceny miejscowego kina. Rewia dla żołnierzy pułku p.t. "Do trzech razy sztuka" w całości wypełniona była aktualnościami politycznymi i pułkowymi. Duże powodzenia miał "Rozkaz organizacyjny" plut. KRZYŻAKA, parafrazujący przyszłe wyczyny bojowe funkcjonujących. Jako finał dano skecz - eperetka p.t. "Komitet, Komitet" charakteryzujący tekstami popularnych piosenek rosyjskich i polskich działalność naszych "przyjaciół" wschodnich. Całości brakowało trochę barwy i ruchu, co wynikało z jednej strony z trudności kostiumowych i dekoracyjnych, z drugiej zaś - z braku obycia scenicznego "artystów".

- 13 -

A tymczasem nad światem całym, a przede wszystkim nad Europą gromadza się czarne chmury, które nigdy nie wróżyły nic dobrego.

W połowie lutego 1945 r. zakończyła się dawno zapowiadana konferencja "Wielkiej Trójki" t.j. Roosvelta, Churchilla i Stalina. Konferencja odbyła się na terytorium rosyjskim w JAŁCIE na półwyspie Krymskim. Oczekiwano z niecierpliwością i niepokojem zarazem. Z niecierpliwością bo miała dać podwaliny pod organizację przyszłego pokoju, zdecydować o losie Niemców i uregulować cały szereg zagadnień spornych między Aliantami, a przede wszystkim sprawę polską. Niepokojącym był moment konferencji, bo przypadał na okres największego powodzenia militarnego i politycznego sowietów. Z jednej strony wojska sowieckie stały u wrót Berlina i Drezna na froncie długości 300 km., z drugiej - w całym szeregu państw Europejskich agenci bolszewicy zwiększyli swoją działalność tak daleko, że ostatnie miesiące przyniosły szereg porażek wojskowych i dyplomatycznych demokracjom zachodnim.

W tym stanie rzeczy jasnym było, że Stalin będzie miał głos decydujący - tak też było w rzeczywistości.

Karta Krymska, rezultat konferencji w Jałcie, sprawdziła najgorsze przewidywania. Nieszczęśliwa koncepcja siery wpływów od Teheranu przez Dumbarton Oaks doprowadziła na Krymie obóz Aliantów do paradoksu - do zaprzeczenia Karty Atlantycznej będącej rzekomo "Credem" państw sprzymierzonych od 1940 r. We wszystkich zagadnieniach zwyciężył sowiecki punkt widzenia. Kraje śródziemnomorskie (z wyjątkiem Grecji jedynie) zostały sprzedane Rosji za obietnice współdziałania na Dalekim Wschodzie i ustępstw na Bałkanach zawarta jak można przypuszczać, w tajnych klauzulach traktatu. Kwestia podziału Niemiec została załatwiona również po linii żądań sowieckich. Wreszcie punkty dotyczące organizacji pokoju światowego dają prawo przypuszczać, że świat i Europa zostaną podzielone na wasalne obszary trzech wielkich mocarstw.

Churchill starał się wyjaśnić, że Karta Atlantyczna nie jest prawem, lecz tylko przewoźnikiem. Tak doszliśmy do zaprzeczenia tych wszystkich ideałów w myśl których świat stanął do wojny w latach 1939 - 1940.

Dla nas jednakże punktem najbardziej istotnym i najbardziej bolesnym była decyzja dotycząca Polski, jej granic i Rzadu.

Karta Krymska uznawała linię Curzona za granicę Polski na wschodzie z odchyleniem na 5 - 8 km na korzyść Polski w wypadkach spornych. Dyktando mocarstw oznacza nie tylko okrojenie Polski na wschodzie o połowę

- 14 -

naszego terytorium państwowego, ale także oddanie reszty Polski pod władzę agentów obcego mocarstwa.

Ma powstać "Tymczasowy Rząd Zjednoczenia Narodowego" złożony "z wybitnych demokratów w Kraju i na emigracji" mający za podstawę t.zw. "Rząd Lubelski" i skład rządu ustalić ma komisja złożona z Mołotowa i ambasadorów Anglii i St.Zjednoczonych.

Rozumiemy dojrze jakie będzie oblicze "rządu lubelskiego" stworzonego pod nadzorem p.Mołotowa. Rząd ten uzyska uznanie wszystkich trzech mocarstw i wypowie się w sprawie przyszłych rekompensat na zachodzie z tym jednak, że definitywne załatwienie tej sprawy nastąpi dopiero na światowej konferencji pokojowej...

Rząd Polski w Londynie został powiadomiony o uchwałach krymskich na godzinę przed ich ogłoszeniem i postawiony wobec faktu dokonanego.

Ten niesłychany akt, mocą którego pierwszy i najwierniejszy sojusznik ma oddać połowę swego terytorium i rzec się swej integralności na rzecz Rosji, która swa postawa umożliwiła Hitlerowi zabór Europy w pierwszej fazie wojny jest bez precedensu.

Rząd Polski w Londynie odpowiedział natychmiastową deklaracją będącą potwierdzeniem memorandum wręconego rządowi W.Brytanii i St.Zjednoczonych przed konferencją oraz wydał rozkaz do Armii.

Polskie Siły Zbrojne: 2 Korpus we Włoszech i 1 Dyw.Panc. w Holandii przez usta swych Dowódców wypowiedziały się za decyzją po stronie Prezydenta Rzeczypospolitej i jedynego legalnego Rządu mianowanego przez Niego.

Niema różnicy w zdaniach wśród żołnierzy - bo nie może być powrotu do Polski takiej, jak chce ją widzieć konferencja krymska, niema kompromisu z ludźmi, którzy świadomie czy nieświadomie zdradzają sprawę Polski. Dlatego gdyby ktoś zapytał jakie są nastroje wśród oficerów pułku odpowiedź jedynie może być ta, że niema mowy o nastrojach, a tylko o zwartej postawie żołnierza, który chce walczyć i będzie walczył o swą Ojczyznę aż do Jej odzyskania.

Najwierniej może uczucia żołnierzy 7 Pułku Oficerów Lubelskich odzwierciedla artykuł wstępny "Orła Białego" z dnia 18 lutego 1945 r. Stwierdza on że: "Jestemy wojskiem, a więc organizacja zwarta, opierająca się na dyscyplinie i hierarchii. Każdy rozumie, że wytworzona sytuacja wymaga zasadniczych i daleko idących decyzji. Nie możemy ich pozbierać pojedynczo, na własną rękę. Decyzja spoczywa w ręku naszych najwyższych Władz Państwowych i Wojskowych. Musimy na te decyzje poczekać

- 15 -

ze spokojem, który wypływa z doceniania powagi chwili i tragizmu przeżywanego wstrzasu, jak i poczucia naszego obowiązku żołnierskiego i obywatelskiego. W strasznej dla nas chwili zwracamy zwrok ku mogiłom naszym najbliższym kolegom, ku bezimiennym mogiłom i grobom masowym żołnierzy polskich we Włoszech i Francji, w Norwegii, w Libii, Belgii i Holandii, na bezkresnych obszarach Rosji i tam, w bonaterskim umęczonym Kraju. Kierujemy nasz wzrok i myśli nasza ku grobom lotników i marynarzy, ku morzom tak bezmiernym, jak nasza krzywda i nasz ból. Ten pamięci ślubujemy wierność dożyłonna a Ojczyźnie walkę o Jej prawa do kresu naszych dni, walkę wbrew wszystkim i wbrew wszystkiemu, walkę o wolność człowieka w wolnej Polsce. Walka ta przybrać może różne formy i toczona być może w najrozmaitszych warunkach. Ale nie zaprzestaniemy służby Ojczyźnie. Ludzka złość i zawisc może nas pozbawić wszystkiego, ale nie może z piersi naszych wyrwać serc gorejących, a z mózgów woli uratowania Narodu i Państwa. Wszystkie te nasze myśli i uczucia wyrazamy w okrzyku, z którym na ustach umierało już tyle pokoleń polskich i z którym my sami zejziemy ze skrwawionej areny historii: **Niech żyje Wolna, Niepodległa Polska**".

Liczymy tylko na własne siły, krzepko dzierzymy bron w dłoniach, czekamy na rozkazy Dowódcy 2 Korpusu - Gen. Dyw. Andersa przebywającego obecnie po raz drugi w Londynie, każdy Jego rozkaz spełnimy bez wahania.

Zarządzenia Dowódcy Bazy 2 Korpusu, któremu bezpośrednio Pułk podlega, są wydane. Jesteśmy w pogotowiu, broni z rak nikomu nie oddamy.

Nie należy się jednak roztkliwiać, nie należy beczynnie oczekiwać jak potoczą się dalej wypadki polityczne, ale trzeba prowadzić dalej rozpoczętą pracę wykształcenia Pułku. Po ukończeniu wykształcenia podstawowego popularnie t. zw. "Słyszówki" (od nazwiska kierownika wykształcenia ppor. SŁYSZA) ułani obecnie szkole się na kursach kierowców samochodowych i motocyklowych, wykształcenia strzeleckiego sam. panc. Stagnound. Jest to dla ułanów ciekawszy okres, bo wykształcenie indywidualne w różnych specjalnościach. Starzy zaś żołnierze uoskonala się w prowadzeniu pojazdów mechanicznych, obsłudze radiostacji, dział i moździerzy.

Przez sport staramy się osiągnąć większą sprawność fizyczną i zdolność do wysiłków. Dlatego też dnia 10 lutego 1945 r. zostają zorganizowane w pułku drużyny: piłki nożnej i siatkówki. Jako kierownicy drużyn występują: plut. KRZYŻAK Władysław i st. uł. PELC Rurin. Treningi z początku obie drużyny odbywały codziennie, ale ostatnio z powodu braku piłek jedynie zespół siatkówki ma możliwość w dalszym ciągu odbywania zajęć.

- 16 -

Z zaopatrzeniem druzy w piłki są duże trudności, gdyż na terenie Włoch nie można takich zakupić, a trzeba je sprowadzać aż z Egiptu.

Dzień 4 marca jest dniem Imienia Gen. Kazimierza Sosnkowskiego, Szefa naszego Pułku. Do zebranego w dniu 4 marca 1945 r. Pułku na placu alarmowym przemówił Dowódca Pułku podając ułanom szereg momentów z życia Gen. K. Sosnkowskiego. Pamiętać musimy o tym, że życie Gen. K. Sosnkowskiego to nieprzerwane pasmo pracy i poświęcenia dla Polski. Gen. K. Sosnkowski urodził się w 1885 roku. Już w młodych latach brał udział w wojskowych organizacjach jak Związek Walki Czynnej i Drużyny Strzeleckie. W I Brygadzie Legionów Józefa Piłsudskiego był Szefem Sztabu. Po rozbrojeniu Legionów przez Niemców w 1917 roku więziony był w Magdeburgu. W 1920 roku w czasie walk z bolszewikami dowodził Armią. W odrodzonej Polsce pełnił obowiązki Ministra Spraw Wojskowych, Dowódcy Okręgu Korpusu i Inspektora Armii. Po walkach w 1939 r. przedarł się do Francji, później w 1940 roku wyjechał do Anglii, gdzie po śmierci Gen. Sikorskiego został mianowany Naczelnym Wodzem. Ze stanowiska swego ustąpił w jesieni 1944 roku wskutek trudnej sytuacji politycznej, wykazując nieugiętą charakter i wierność zasadom żołnierskim.

Słowa te wywarły szczególnie duże wrażenie na ułanach, którzy w dniu dzisiejszym znaleźli się po raz pierwszy w szeregach Pułku. Ułani ci (124 ułanów) wcieleni zostali do Pułku w dniu 3 marca 1945 r. Jak poprzednie uzupełnienia Pułku są to przeważnie ochotnicy z terenu Francji.

Gdy w dniu 7 marca 1945 r. zrobimy bilans naszego dorobku w ciągu ostatniego miesiąca, to bezwzględnie, mimo dużych trudności w pracy będzie on całkiem dodatni, chociaż braki są jeszcze dość duże.

Wzrosliśmy do stanu 19 oficerów, 596 szeregowych, praca wyszkoleniowa dała dobre wyniki, wygląd zewnętrzny Pułku jest dobry, postawa swa i dyscyplina ułani 7 Pułku niejednokrotnie wyróżniają się od żołnierzy innych oddziałów.

Zorganizowanie zespołu artystycznego, chóru, drużyn piłki nożnej i siatkówki, dobrze prowadzonej przez kpr. LELIGDOWICZA "Gospody Ułan-skiej" - daje możliwość ułanom w godzinach poza służbowych spędzania czasu w warunkach zbliżonych do rodzinnych.

Wroga agitacja naszych "wschodnich" sąsiadów nie dociera do dusz żołnierskich, rozgrywki na arenie politycznej przyjmowane są ze spokojem, przyswieca wszystkim żołnierzom Pułku jeden cel: dać maksimum

- 17 -

wysiłku w przygotowaniu 7 Pułku Ułanów Lubelskich do boju.

Kronikę Pułkowa za ubiegły miesiąc odczytał Adiutant Pułku na zebraniu towarzyskim oficerów w dniu 7 marca 1945 r.

I znów nasze grono powiększa się. W dniu 7 marca 1945 r. do Pułku zostają przydzieleni: ppor. DZIEWANOWSKI Jan - wyznaczony na Oficera Inf. Pułku oraz podchorążowie: NASALSKI Jan do 1 szwadronu i PAWLUKIEWICZ Leonidas do 3 szwadronu - obaj z 3 D.S.K. Nowo przybyłym wita Dowódca Pułku na wspólnej kolacji w Kłocie Oficerskim, wyrażając nadzieje, iż fakt ich przybycia do Pułku w tym dniu (7 marzec) powinien być dla nich dobrym znakiem.

Również 7 marca powraca do Pułku ppor. CZERNECKI Władysław do 1 szwadronu, który od chwili utworzenia Pułku przebywał na kursie Oficerów Inf. w ANCONA.

W pracy wychowawczej Pułku nie ustajemy ani na chwile. Codziennie już od wczesnego rana praca wre. Dzień rozpoczyna się wspólną modlitwą odśpiewaną przez ułanów zebranych na placu alarmowym, a po wciągnięciu na maszt proporca pułkowego - następuje gimnastyka poranna. Śniadanie, apel poranny szybko następuje po sobie i już o godzinie 0800 wyruszają z placu alarmowego Pułku na ćwiczenia wszystkie grupy wychowawcze. Wychowanie bowiem nie odbywa się w ramach szwadronu, lecz w specjalnie zorganizowanych grupach wychowawczych z całego Pułku.

A więc jako pierwsza grupa wyrusza t.zw. "Słyszówka", charakterystycznymi swymi piosenkami zwracając uwagę żołnierzy i mieszkańców miasta. Obecnie są to ich ostatnie ćwiczenia z zakresu wychowania podstawowego bo po odbyciu strzelań szkolnych i egzaminie sprawdzającym przez Dowódcę Pułku - rozpoczyna wychowanie wg. specjalności potrzebnych do obsługi wozów bojowych. Potem liczna grupa bo 93 szereg. kandydatów na kierowców samochodowych i motocyklowych pod dowództwem ppor. OSIECKIEGO Zbysława, zdąża na salę wykładową. Uczestnicy kursu wychowania strzeleckiego z sam. panc. Stagnound skupiają się przy sprzecie pancernym i wrócić wyruszają pod dowództwem ppor. SALNICKIEGO na strzelnicę bojową. Działonowi z plutonu p-panc. i mozuzierzy doskonali się w prowadzeniu ognia i obsłudze sprzętu. Z nowymi zdobyczami w tym dziale i z doświadczeniami osiągniętymi na polu walki zapoznaje ich ppor. JASTOLEWICZ Stanisław. Osobną i nową grupę wychowawczą stanowią radiooperatorzy. Jest ich 40. Nie mało z nimi kłopotu ma podch. ŁAZOWSKI Mirosław.

- 18 -

Przy podziale ułanów do różnych grup wyszkoleniowych brano pod uwagę przydatność do pełnienia danej funkcji, konieczność uzupełnienia etatowego w danej specjalności oraz ochotnicze zgłoszenie się ułanów do jednej z grup wyszkoleniowych.

Ciekawym przytym jest fakt, iż do grupy radiooperatorów najchętniej zgłaszali się przeważnie najmłodszy wiekiem ułani, wykazując później faktycznie duże zainteresowanie tym działem. Dla starszych zaś ułanów najciekawsza dziedzina był silnik, prowadzenie wozu i dlatego w większości ochotniczo zasilili te grupy.

Po spożyciu obiadu i krótkim wypoczynku, o godz. 1400 znów rozpoczynają się ćwiczenia, przeważnie o nastawieniu praktycznym. W grupie kierowców najwięcej wysiłku nerwowego muszą dać z siebie instruktorzy jazdy: ppor. RUBINKOWICZ Władysław, kpr. LASZCZEWSKI Stanisław, st. uł. LUKO Józef, st. uł. NAGRODZKI Władysław, ułan SADOWSKI Józef, ułan WERPACHOWICZ Wacław, ułan KACZOROWSKI Wiktor, ułan WESOŁ Jan.

Ppor. MICHALAK Edmund dość często karci swych uczniów za zbyt szybką jazdę na motocyklu. Ale dotychczas wszystko idzie sprawnie i narazie bez wypadku. Nie można bowiem potępiać doszczętnie kierowcę - ucznia, gdy z braku wprawy potraci białym natretym Włochem nie reagującym na sygnały.

O godz. 1700 zajęcia programowo-wyszkoleniowe skończone. Ale potem rozkaz w szwadronach, modlitwa i opuszczenie proporca pułkowego.

Do godz. 2200 ułani mają czas wolny. Wielu z nich czas ten poświęca na pogłębienie swych wiadomości z dziedziny wojskowej, wielu czyta książki wypożyczane z bibliotek szwadronowych, inni wśród grona kolegów przebywają w Gospodzie Ułanckiej lub biorą udział w próbach chóru pułkowego. Takich ułanów jest dużo w Pułku, ale nie można tutaj użyć określenia: wszyscy. Bo są w Pułku ułani, których pociągają inne mniej godziwe rozrywki. Trochę się utapiają w winie, potem zbyt głośno śpiewają, a często też nieodpowiednio zachowują się wobec starszych, kolegów i ludności cywilnej. Właściwie takich niepoprawnych ułanów, z których wskutek pobytu w więzieniach i obozach sowieckich, o niskim morale jest osiem. Wśród ogólnego dużego poziomu dyscypliny razą swoim zachowaniem i niegodnością noszenia barw pułkowych; dlatego też Dowódca Pułku zdecydował usunięcie z Pułku tych osiem ułanów.

Wśród przydzielanych do Pułku uzupełnień nie wszyscy nadają się do oddziałów rozpoznawczych. Są to ułani słabo rozwinięci fizycznie i umysłowo i dlatego robione są starania, aby odesłać ich z powrotem do

- 19 -

Obozu Przejściowego Bazy 2 Korpusu. Obecnie takich ułanów jest 22.

Wyswietlane filmy dopełniają całości wyszkolenia ułanów.

Oficerowie i podchorążowie pogłębiają swe wiadomości dowódcze na ćwiczeniach aplikacyjnych. W dniach 10 i 16 marca 1945 r. Dowódca Pułku przeprowadził ćwiczenia aplikacyjne na temat: marsz pułku rozp. i rozpoznanie na szczeblu szwadronu. Chociaż zagadnienia te dla większości dowódców są zupełnie dobrze znane, to jednak wywołują duże zainteresowanie i żywe dyskusje na temat prowadzenia działań wojennych. W ćwiczeniach tych biorą udział również podchorążowie Pułku, wśród których dwaj nowoprzybyli do Pułku w dniu 14 marca 1945 r. podchorążowie z broni panc.: GOLJCZ Leszek i NEDZYNSKI Stefan szczególnie żywo interesują się nowymi dla nich działaniami oddziałów rozpoznawczych.

Podoficerowie szkola się na specjalnych kursach angielskich, by wrócić z nich z najlepszymi opiniami i zachęta do dalszej pracy. Kpr. OSTROUCH i st. ułan WADAS kończą kurs obsługi i prowadzenia ognia z dział samobieżnych (75 mm); kpr. SOBAN z 1 szwadronu - kurs instruktorski wychowania fizycznego; ułan KONOPKA kończy z wynikiem bardzo dobrym szkołę podoficerską w 3 Karpacim Baonie Łączności; ułan DUSEK ze szwadronu Dowodzenia również z wynikiem bardzo dobrym kończy kurs dowódców posterunków zand. w 12 Szwadronie Zadarmerii.

W Dniach 14, 15 i 16 marca 1945 r. odbywają się w Pułku rekolekcje, spowiedz i Komunia Święta. Do spowiedzi i Komunii przystępują wszyscy ułani z Dowódca Pułku na czele.

W dniu 13 marca 1945 r. na podstawie zarządzenia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej i rozkazu Dowódcy 2 Korpusu zostali awansowani: por. KOWSZUN Mieczysław, Dowódca 2 szwadronu do stopnia rotmistrza oraz porucznikami zostają ppor. RUBNIKOWICZ Władysław i ppor. SNIĘCHOWSKI Jan.

Co pewien okres czasu Dowódca Pułku zarządza odprawę całego Pułku. Celem tych odpraw jest bezpośrednio nawiązanie kontaktu między Dowódcą Pułku a ułanami i zapoznanie ich z bieżącymi sprawami pułkowymi. Na odprawie Pułku w dniu 16 marca 1945 r. po przeglądzie postępów organizacyjnych i wyszkoleniowych omawiana była kwestia przygotowań i organizacji Święta Pułkowego w dniu 23 marca 1945 r. Wszyscy biorący udział w poszczególnych atrakcjach Święta Pułkowego zobowiązani zostali do sumiennego i dokładnego wykonania podjętych zadań.

Na podstawie rozkazu Bazy 2 Korpusu cały sprzęt pancerny i samochodowy z 12 Pułku Ułanów Podolskich zostaje przekazany do naszego Pułku.

- 20 -

Odbiór tego sprzętu przez Oficera Technicznego przeciąga się jednak przez szereg dni a w związku z tym nasuwają się pewne refleksje... Bo przecież jesteśmy kawalerzystami, mieliśmy zawsze sentyment do konia, który w Polsce otaczany był wielką troską i pieczołowitością. Dziś koniem naszym jest wóz pancerny. Dlatego też dbałość o sprzęt motorowy jest nie tylko naszym obowiązkiem, ale i wewnętrznym nakazem w rozumieniu ważności wozów bojowych na polu walki. Ułanowi od pierwszej chwili pobytu w Pułku wpajane są zasady poszanowania i pielęgnowania sprzętu pancernego i samochodowego. Nic więc dziwnego, że na widok 3 samochodów doprowadzonych na holu do Pułku, zasmuciły się twarze ułanckie. Ale Oficer Techniczny i szef Czołwki Naprawczej, wachm. JAGIELSKI Jan, wraz z całym zespołem Czołwki dokładają wszelkich starań, aby na czas przygotować przejeżdżający sprzęt do marszu na północ, w strefę operacyjną 2 Korpusu.

W niedzielę dnia 18 marca 1945 r. oficerowie i szeregowi - uczestnicy walk pod Monte CASSINO otrzymali Krzyże Pamiątkowe. Krzyż ten, w kształcie Krzyża Maltanckiego zawieszony na wstążce o barwach czerwono-niebieskich, będzie zawsze budził wspomnienia naszego pierwszego a także pełnego chwały chrztu bojowego.

Wizyta w Pułku w dniu 19 marca 1945 r. Naczelnego Wodza, Gen. Dyw. ANDERSA Władysława była wydarzeniem doniosłym.

Wiemy przecież, że powierzenie przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej pełnienia obowiązków Naczelnego Wodza - Dowódcy 2 Korpusu stanowi logiczną i uzasadnioną odpowiedź na sytuację, w jakiej znalazło się nasze Państwo. Żołnierze pamiętają dobrze pierwszy rozkaz Naczelnego Wodza do Armii Polskiej, będący odzwierciedleniem wszystkich ich uczuć i myśli. Rozkaz ten rozprasza wszelkie wątpliwości, czy Armia stanie z wiarą za Rządem R.P. oraz za Jego protestem przeciwko uchwałom kryskim. Dlatego też obecnie ułani w osobie Naczelnego Wodza widzą symbol Polskich Sił Zbrojnych, stojących na straży wolności, niepodległości i całości Rzeczypospolitej oraz legalności prawowitych Władz Narodu Polskiego. I gdy w dniu 19 marca 1945 r. wspominaliśmy legendarną postać naszego Marszałka Józefa Piłsudskiego, obecność wśród nas Gen. Andersa ma dla nas tym większe znaczenie, że On również stał się już dla nas symbolem nieustępliwej - pewnej myśli politycznej. Radują się serca ułanów, że Pierwszy Kawalerzysta jest u nich w gościnie.

Do m. GALATINA, garnizonu 7 Pułku Ułanów, w dniu 19 marca 1945 r. przybyli również: 12 Pułk Ułanów Podolskich i 25 Pułk Ułanów Wielkopolskich.

- 21 -

Na placu alarmowym stoja w rozwinietych 3 pułki kawalerii pod dowództwem ppłk.dypl.MOKRZYCKIEGO Bronisława w oczekiwaniu na przyjazd Naczelnego Wodza. W skład każdego z pułków wchodził szwadron honorowy. W 7 Pułku Ułanów szwadronem honorowym był 1 szwadron pod dowództwem por.FUGLEWICZA Zygmunta.

Naczelnny Wódz przybył w towarzystwie Gen.Bryg.PRZEWŁOCKIEGO, Dowódcy Bazy 2 Korpusu. Po przeglądzie Pułków Naczelnny Wódz przekazał ułanom pozdrowienia od Pana Prezydenta R.P. W przemówieniu swoim do ułanów Naczelnny Wódz podkreślił, że chwile obecne są najcięższe jakie Naród Polski w tej wojnie przeżywał. "Jeżeli w tych warunkach wzięłam na swoje barki obowiązki Naczelnego Wodza to dlatego" - mówił Naczelnny Wódz - "że wiem, co czują wasze żołnierskie serca". Wiem, że Polska będzie taka, jaka nosimy wszyscy w sercu. Dopóki walka trwa, dopóki dokonują się przemiany polityczne w świecie, a przede wszystkim dopóki my mamy bron w reku, dopóty nie wolno nam tracić najdroższego skarbu - wiary w zwycięstwo. Z kolei przemawiali: Gen.Bryg.Przewłocki i Dowódca 7 Pułku Ułanów. Dowódca 7 Pułku Ułanów zapewnił Naczelnego Wodza, o prężnym wiazaniu ułanów do Niego oraz wreczył Mu propozycję pułkową.

Po dekoracji Orderami Virtuti Militari odbyła się defilada 3 pułków kawalerii. Dekorowanych zostało kilku oficerów i szeregowych 12 i 25 Pułku Ułanów za ostatnią akcję w Apeninach.

Na odprawie z Dowódcami Pułków kawalerii Generał ANDERS informował się o postępach prac organizacyjnych pułków.

Wspólny obiad w Klubie Oficerskim 7 Pułku Ułanów dopełnił wizyty Naczelnego Wodza wśród rodziny kawaleryjskiej. Z przemówień wygłoszonych w czasie obiadu przez Gen.ANDERSA i Gen.PRZEWŁOCKIEGO wypływała duża troska o pułki kawalerii i podtrzymanie ich pięknych tradycji.

Święto Pułkowe zbliża się. Ma ono szczególne znaczenie wybiegające daleko poza to, co normalnie taka uroczystość przedstawia w życiu pułkowym - stać się ma bowiem zarówno przeglądem dorobku 2-miesięcznej pracy nowo odrodzonej jednostki bojowej, egzaminem zdolności organizacyjnych jej kadry, jak też tworzywem, który spoi nowo wcielone do Pułku elementy z jego starą, szczerą tradycją. Nic więc dziwnego, że Dowódca Pułku osobiście dogląda szczegółów prac przygotowawczych bądź to w dziale kwatermistrzowskim, bądź w zakresie programowym i reprezentacji, bądź też wreszcie w dziedzinie artystycznej. Pułk bowiem ma ambicję, by w świecie jego znalazły odzwierciedlenie nie tylko te momenty, które stanowią przejaw życia i pracy każdego oddziału, ale również

i te, które znamionują jego własny indywidualny dorobek i z jego własnej inicjatywy płynące poczynania.

Tak więc założeniem naszego Święta Pułkowego jest na tle codziennego życia podniesionego w akcesoriach do formy uroczystej, sprawdzić czy droga nasza wytyczona już w pierwszym dniu osobnego życia a nawet przed wyodrębnieniem się Pułku, obrona została słusznie i czy rezultaty osiągnięte usprawiedliwiają i w jakim stopniu włożony wkład myśli, pracy i ambicji.

Musztra formalna niezbędna dla reprezentowania Pułku w dniu Święta Pułkowego, w czasie uroczystego raportu i potem defilady szkolona była w Pułku tylko dorywczo w ciągu niespełna godziny na tydzień, a sprawdzana co niedziela po nabożeństwie przemarszem przed Dowódcą Pułku i oficerami, po to by ci ostatni mogli przekonać się o niedostatkach w swych oddziałach i braki usunąć. Przed samym Świętem Pułkowym kilka krotne mocne przecwiczenie musztry powinno było wystarczyć.

Uroczysta Msza Święta mogła się odbyć w tym samym warunkach, jak zwykle dotąd. Obowiązkowa obecność wszystkich oficerów, podoficerów i ułanów na zbiórkach przed Mszą Świętą, uszykowanie się Pułku w kościele, rozmieszczenie oficerów, ministrant i śpiew chóralny Pułku pozostawione bez zmian. Jedynie goście bez względu na stopień umieszczeni zostali na honorowych miejscach w prezbiterium przed Pułkiem. Zmieniono jedynie kierunek frontu Pułku na zbiórcę. Podczas gaj dla zbiórek Pułku w uroczystościach wewnętrznych ustawiano się frontem do proporzcyka Pułkowego powiewającego na maszcie szkoły - koszar, to w dniu Święta Pułkowego, Pułk musiał wystąpić wobec przełożonych i gości na tle proporzca Pułkowego, a więc mając ów proporzcyk nie przed oczyma swymi, lecz jako symbol, który czuwa nad Pułkiem.

Odczyt na temat historii Pułku przygotowywano z tą myślą, by o historii Pułku a zwłaszcza o walkach Pułku mówili o ile możności ci, którzy sami ją tworzyli.

Uznano za słuszne zakończyć przemówienia na temat historii Pułku uczczeniem pamięci poległych.

Obiad żołnierski miał być rozwinięciem pod względem organizacyjnym codziennych zwyczajów spożywania posiłków w Pułku. Różnica polegała na tym, że zamiast kolejnej wydawki obiadu na szwadrony o stanach około 150 ułanów, trzeba było przygotować 100 stołów, 100 przescieradeł na ich zasłanie, 600 siedzeń, 600 talerzy, odpowiednie dekoracje kwiatami w barwach szwadronowych (1 szwadron - kolor czerwony - maki, 2 szwadron -

- 23 -

kolor biały - narcyze, 3 szwadron - kolor żółty - mimozy, szwadron Dowodzenia - kolor fioletowy, z braku czarnego - fiołki polne).

Dla orkiestry przygotowano oddzielnie stoł - podkrowe. Dla gości trzeba było przygotować stoł w ten sposób, by wszyscy oni byli zwrócenii twarzą do Pułku. - Na ścianach koszar miało rozpiąć dwa duże proporce Pułkowe jako jedyna dekoracje.

Rozmieszczenie zaprojektowano następująco:

Ponieważ uczono od pierwszego dnia odtworzenia Pułku, ułanów zachowania się i jedzenia przy stole, aż do metody zapalania papierosa dopiero po zakończeniu obiadu, a podających strawę zmieniano kolejno, w rezultacie ta sprawa nie wymagała specjalnych przygotowań w ostatniej chwili. Jedynie przygotowania, wykonane bez sprawozdania ich skutków, to zabiegi o odwietrzenie dziedzinca, gdzie miał się odbyć obiad żołnierski, przez otwarcie okien i drzwi w koszarach - szkole. Okazało się w dniu Święta że wiatr wykipił wentylacje i grzaska po bujnych i szczałkowych czuprynach ułanских, szarpiać je i przesypując prochem.

Zawody sportowe miały obejmować gre w piłkę nożną dwu drużyn Pułkowych zgrywających się od dwu tygodni przed tym, a występujących w dniu Święta w kostiumach biało-czerwonych, z tym że przeciwne zespoły miały spodnie sportowe i koszulki, jedne białego koloru, drugie czerwonego. Dla obu drużyn zdazono przygotować we własnym zakresie buty football'owe.

Odczyt o Generale Broni Kazimierzu Sosnkowskim ujęto w założeniu podobnym do uroczystości na temat historii Pułkowej.

Ognisko żołnierskie zgodnie z nastawieniem całego Święta Pułkowego na odzwierciedlenie życia codziennego Pułku, przygotowywano stale zbierając elementy do ogniska, z posród drobnych epizodów, charakterystycznych swa barwa czy numorem. Wiele sytuacji można było powtórzyć zupełnie ściśle tak, jak zarysowały się one w życiu.

Oroczysty capstrzyk miał być powtórzeniem codziennie odbywanej przez Pułk modlitwy wieczornej, z tą różnicą, że przygotowano oświetle-

nie proponczyka reflektorami w ciągu całego wieczora, by go opuścić z masztu o godzinie 2030.

Wydawać by się mogło na podstawie zakreślonej sytuacji, że wszystko do Święta Pułkowego było gotowe, a jednak pracy jest dużo, a szczupłość kadr i wojenne warunki materialne dorzucają trudności i kłopotów. Gdy któregoś z organizatorów ogarnia niewiara we własne możliwości przynadzi mu z pomocą kolega co daje między innymi sposobność do wyzycia się zdolności aktorsko-reżyserskiej jednego z dowódców szwadronów.

Stoły do obiadu żołnierskiego trzeba zrobić. Poszukuje ich Kwatermistrz Pułku por. NEMETZ Zdzisław w magazynach Bazy 2 Korpusu droga oficjalna, a jeszcze bardziej droga nie oficjalna (jak to określa "przepuszczeniem przez bulet"). Szuka stołów również por. SWIDERSKI Dowódca 3 szwadronu, wykorzystując swa angielskojęzyczne u władz brytyjskich w LECCE, TARANTO, BRINDISI i u Amerykanów. Również przyjeżdża polsko-włoska podlega sprawozdaniu "stołowemu" przez rtm. MEDYNĘ Piotra, "Pana na koszarach". W rezultacie po wielu perypetiach Kwatermistrz Pułku zdobywa 50 stołów, Dowódca 3 szwadronu zostaje z pustymi rękoma, a przyjeżdżająca polsko-włoska legitymuje się 20 stołami i 100 krzesłami i workami maki w rewanżu. Reszta uzupełnia się z kociołkami i "uroonica". Obrusy pożyczają szpitalne siostry czerwono-krzyskie, talerze toczą się do Pułku z magazynu Bazy, a braki kombinuje się pokryć tak, że wszystkie istniejące zastawy idą na stół żołnierski, a zaraz po tym powrót do Klubu Oficerskiego i Podoficerskiego i prywatnych właścicieli. Nazywano to koncentracją talerzową.

Krzewy i kwiaty wypożyczają się i zbiera po polach ppor. OSIECKI Zbysław. Odtąd nie oficjalnie zwany "kwiatnym panem". Skutek jego pracy jest bardzo bogaty w dwojakim znaczeniu - wzbogaca on wypożyczających sutą zapłatą a zbiór kwiatów w polu stroi bez reszty bogatym kwieciami Klub Oficerski od stopni aż po pułapy sal.

Podon. SERAFIN ogniskowiec pułkowy majstruje skecze przy pomocy wszystkich oficerów i podchorążych, którzy podarują własne produkty, ciete potem niemiłosiernie nozycami cenzorskimi i rwane ciegami dla wyłuskania "pazura" - dowcipu. Mając teksty krazy nad Pułkiem, w poszukiwaniu wykonawców, porzywa oliary do kina miejscowego na próby, boryka się z artystami i sobą samym wreszcie jest zmęczony. - Na szczęście na arenę wkracza reżyser z prawdziwego zdarzenia Dowódca i szwadronu por. FUGLEWICZ Zygmunt, który zuziera z twarzy i gestów zespołów artystycznego maske i wiezy sztuczności, ustala szczerdy proste i bezpośrednie

akcje dostosowanej do tekstu i ognisko zaczyna grzać i bawic.

Kuchnia czeka na swego mistrza. Legenda wachm. Alberozyńskiego staje się proza. Zjawia się wachmistrz, zaczyna działać. Nagle bulet przestaje oznaczać sprzęt tylko, a raczej to, co na sprzecznie godnego uwagi z tak zresztą wielkim powołaniem - zastawiono. Wachmistrz uważa, że oprócz buletu ważne są potrawy podawane do stołu, powstaje zatem rada stołu (w podkowce) i program dan na obiad pułkowy w klubie Oficerskim zostaje uzgodniony, zatwierdzony i wykonany.

Tymczasem od wczesnego ranka rytmiczny stuk obcasów. - To godzinna wzmocniona awancka masztry na placu koszarowym i na przyległym ulicam. Uświadamia ona ułanów, a zapewne również okolicznych mieszkańców, że zbliża się w życiu pułkowym dzień odświętny. Zabiegi organizatorów - choć mniej widoczne od prezacy, idą w równym kroku sylwetek ułanów - również docierają do świadomości mieszkańców GALATINY.

Liczne zaproszenia na Święto poszły w świat. Wśród zaproszonych wymienić należy Gen. Broni Kazimierza Sosnkowskiego, Gen. Głuchowskiego, Koło Oficerów 7 Pułku Ułanów, jak również Korpusu Oficerskie bratnich pułków.

Pierwsi stawili się w pułku ci, których na uroczystość nie oceniał zek a serce ciągnęło - byli to żołnierze dawnego 7 Pułku Ułanów Lubelskich, a mianowicie: pułk. dypl. SMOLENSKI, rotm. ZALEWSKI, kpt. lek. KASZUBSKI, st. wachm. ZIEMBOLEWSKI, kapr. IWANICKI. Przybyli oni z daleka w wigilię Święta, aby podzielić się z gronem młodzieńców wspomnieniami z dawnych walk i przeżyć oraz odświeżyć w sobie dawno nie przeżywaną, a nie zapomnianą atmosferę koleżeństwa.

Pełnym wyrazu dowodem przywiązania do Pułku były zachowane dotychczas mimo najcięższych przeżyć w Rosji i paroletniej tułaczki, dawna odznaka Pułkowa przez st. wachm. ZIEMBOLEWSKIEGO oraz szereg zdjęć z życia Pułku w latach 1919-1920 przez kaprała IWANICKIEGO. Przykłady tego przywiązania do oddziału uderzyły z pewnością nowych żołnierzy 7 Pułku i wywarzały w ich sercach silny oddźwięk.

Wieczór muzyczny zakończył program wigilijny spędzonej w gronie wyjątkowo dawnych i nowych żołnierzy 7 Pułku.

Dzień następny, dzień Święta Pułkowego zastał wszystkich żołnierzy gotowych do spełnienia zadania, jakie im w charakterze gospodarzy przypadły. Podczas gdy zwarte szeregi ułanów uszykowały się do przeglądu Pułku na placu alarmowym, wyznaczeni oficerowie przygromiali przyjeżdżających gości przez Dowództwem Pułku. Przyjeżdżali kolejno oficerowie

- 26 -

i delegacje ułanskie 12 Pułku Ułanów Podolskich, 25 Pułku Ułanów Wielkopolskich, Dowódca Centrum Wyszkożenia Wojsk Pancernych i Dowódca Bazy 2 Korpusu Gen. Bryg. PRZENZOCCI Marian, który przyjął raport od Dowódcy Pułku, dokonał przeglądu Pułku a następnie dekorował Krzyżem Walecznych oficerów, podoficerów i ułanów.

Po Mszy Świętej odprawionej w miejscowym kościele przez polskiego Kapelana Kwiedza SZOMKE Artura odbyła się defilada przy dźwiękach Warszawianki.

Następnie ułani i goście wzięli udział w akademii poświęconej historii 7 Pułku Ułanów Lubelskich.

Płk. dypl. SMOLENSKI, jako uczestnik i współtwórca pełnych chwały wojennej kart historii Pułku w okresie wojny polsko-bolszewickiej w 1919-1920 r. po krótkim szkicu doby Napoleonskiej i udziału 7 Pułku Ułanów Lubelskich w kampaniach w Hiszpanii i przeciw Rosji, bardzo wnikliwie i barwnie na tle swoich osobistych wspomnień uwypuklił wkład Pułku we wszystkich niemal najważniejszych działaniach tej wojny ze szczególnym podkreśleniem walk pod CYCOWEM, AUGUSTOWEM i SEJNAMI i osób jak Gen. Głuchowski, płk. Piasecki. Role Pułku w kampanii 1939 opowiedział z kolei kpt. lek. Kaszubski, jako swe osobiste wspomnienia.

Na zakończenie Dowódca Pułku wezwał zebranych do powstania i uczczenia 1-minutową ciszą poległych 7 Pułku Ułanów mianowicie Dowódcy Pułku ppłk. SKRZYNECKIEGO Mariana, oficerów, podoficerów i ułanów. Akademia trwała 2 godziny, zamiast 1 godziny, a tymczasem obiad stygł i wystygł.

Obiad żołnierski spędzono wspólnie w miłym, koleżeńskim nastroju na dziedzińcu koszarowym. W czasie obiadu Pułk przyjął życzenia zarówno od obecnych gości jak też od tych, którzy na Święto przybyć nie mogli a mianowicie: Gen. ANDERS, Gen. DUCH, Gen. RAKOWSKI, płk. dypl. WISNIEWSKI.

Następnie Dowódca Pułku dziękując obecnych gościom za przybycie podkreślił piękny wyraz tradycji Pułkowej, który się przejawiał w przybyciu na Święto Pułkowe wachm. ZIEMBOLEWSKIEGO, który przywiózł odznakę Pułkowa dawnego 7 Pułku, przechowywana przez siebie poprzez wszystkie etapy swej wędrówki wojennej. Potem Dowódca Pułku ucałowawszy te odznaki Pułkowa przywieziona przez wachm. Ziembolewskiego przekazał ją do obejrzenia i ucałowania kolejno wszystkim ułanom. Podkreślając dalej piękne przywiązanie kapr. IWANICKIEGO do fotografii pamiątek Pułkowych, który przez 25 lat zachował i przywiózł na Święto Pułkowi w podarunku. Fotografie te pozostaną w oryginale w Pułku, a odbitki otrzyma kpr. IWANICKI.

Orkiestra użyczona przez 7 Dywizje Piechoty raz po raz grała tusz z fragmentu marsza pułkowego po toastach wznoszonych za pomysłność Pułku, a następnie odtworzyła szereg znanych i miłych sercu żołnierskiemu melodyj.

Teżyzne fizyczna ułanów zaprezentowały w godzinach popołudniowych zawody piłki nożnej, której zainteresowaniem przyglądali się goście i gospodarze przemieszani bez narzuconego protokołem porządku w nastroju swobodnego koleżenstwa.

Pracowita jak pszczoła służba kwatermistrzowska niezwłocznie po obiedzie rozpoczęła likwidację wypożyczonego sprzętu, dając tym dowód, że Pułk dba nie tylko o prezencje i godne przyjęcie gości ale również przykłada dużą wagę do solidnej gospodarki i sumiennego wywiązywania się ze swych zobowiązań. Dzięki staraniom kwatermistrzostwa z por. Nemetzem na czele sprzęt wypożyczony zwrócono właścicielom bez strat i uszkodzeń.

O godz. 1800 rozproszeni po zawodach goście i gospodarze zebrali się ponownie w gmachu miejscowego kina dla wysłuchania referatu o Gen. Broni Kazimierzu Sosnkowskim. Referat ten na prośbę Dowódcy Pułku przygotował płk. dypl. Kazimierz Wisniowski obecny Szef Sztabu 2 Korpusu a długoletni przedtym współpracownik i powiernik Gen. Sosnkowskiego. Ponieważ jednak płk. Wisniowski nie mógł osobiście przybyć na Święto Pułkowe nadesłał rękopis do odczytu. Wobec tego Dowódca Pułku podkreślając honor, który powierza ppor. OSIECKI Zbysławowi polecił mu odczytać treść rękopisu.

Poraz drugi w ciągu marca mieli ułani sposobność zapoznać się z życiem i moralną sylwetką Szefa Honorowego Pułku. Hart, nieugięta wola, konsekwentny wysiłek na drodze obranej w poczuciu obowiązku i honoru żołnierskiego, wreszcie stała wytrwała praca nad sobą - to cechy, które żołnierze 7 Pułku czerpać mogą i powinni ze słów, lecz i życia ich Szefa. Na zakończenie prelekcji odczytał Dowódca Pułku zebrany treść depeszy do Gen. Sosnkowskiego, a mianowicie: "W dniu Święta Pułkowego Twój 7 Pułk Ułanów myśli i mówi o Tobie - Dowódca Pułku".

Po melodeklamacji i odegraniu przez ppor. DZIEWANOWSKIEGO Jana utworów fortepianowych Chopin'a nastąpiła część wesoła ogniska żołnierskiego. Wesoła ale nie trywialna, odzwierciedlająca zabawną stronę zajęć, trosk i rozrywek żołnierskich w sposób przystępny, ale nie popadający w szablon lub pływiczny. Rewia ta - rezultat pracy zespołowej pod

kierownictwem podcn. SERAFIN Juliusza - stanowiła znaczny krok na przód w stosunku do owoc poprzednich przedstawię i unaczniła, że Pułk mimo warunków życia garnizonowego na prowincji ma aspiracje do życia kulturalnego i potrafi je własnymi środkami realizować.

Bezpośrednio po zakończeniu ogniska ułani udali się na plac alarmowy by wziąć udział w uroczystym sziągnięciu proporca Pułkowego.

Ognisko żołnierskie i capstrzyk zamknęło uroczystości ogólnie pułkowe. Zaproszeni goście przyjęci zostali następnie w klubach Oficerskim i Podoficerskim, przybranych bogato kwiatami. Podobnie jak poprzedniego wieczoru Dowódca Pułku zaprosił gości, oficerów i podchorążych Pułku do siebie na wieczór muzyczny, wprowadzając tym samym do programu uroczystości pułkowych nutę nową, odbiegającą od utartego w wojsku szablonu.

Ani te wieczory muzyczne ani też inne fragmenty bogatego programu uroczystości i imprez Święta Pułkowego nie stanowiły li tylko pokazów odbiegających od istotnej treści życia codziennego Pułku, lecz przeciwnie dawały wierny przekrój tego życia, które mimo krótkiego istnienia Pułku nabrało już wiele różnorodnych barw i tonów.

Po wyjeździe gości wieczór u Dowódcy Pułku zakończony został miłą, nierrasowliwą pogawędką przy szalancie wina, zacieśniając więzy koleżeństwa jakie narastały wśród oficerów i podchorążych przy wspólnej pracy codziennej.

Przykrym zgzytem w tej miłej atmosferze stała się wiadomość o śmierci st. ułana MAJDAN Mariana, zamordowanego przez nieznaną sprawców późnym wieczorem w dniu Święta Pułkowego. Wypadek ten napełnił ciemną barwą bogatej palety tonów uroczystości pułkowych uzmysławiając niejako, że w życiu ułanów występują również cechy ujemne nad których usunięciem przyjaźnie może długo pracować. Nie mógł jednak ten wypadek zatrzeć u gości i gospodarzy wrażenia, że nowo urodzony 7 Pułk Ułanów Lubelskich stanowi już zwarta, potężna i dynamiczna całość, która ruszyła z dobrego startu.

Prace nad wyszkoleniem Pułku niesłabnącym tempem idą naprzód.

Dorobkiem ostatniego okresu są ukończone kursy: kierowców samochodowych (93 szereg.); kurs strzelców z sam. panc. Staghound (24 szereg.); a najmłodszy nasi ułani uwienczyli pomyslinie swe 2-tygodniowe trudy pod dowództwem ppor. Słysza. A wzbawszy pod uwagę, że było ich 159 trzeba uznać prace ich własną i ich instruktorów.

Napływające uzupełnienia kaza przyspieszyć tempo wyszkolenia.

Największy nacisk musi być położony na wyszkolenie techniczne.

- 29 -

W początkach kwietnia 1945 r. rozpoczyna się nowy kurs kierowców samonadwozowych w poważnej liczbie 140 uczestników, kierowców carriers'ów (62 szeregi.) oraz kurs radioperatorów, który pozwoli uzupełnić pełną obsadę radiostacji Pułku. Wobec możliwości szybkiego wyruszenia Pułku w rejon 2 Korpusu stało się koniecznym przeszkolenie plutonów moździerzy i ppanc.

Święto Wielkanocne spędził Pułk w atmosferze rodzinnej. Wszyscy byli gośćmi i wszyscy byli gospodarzami. Świecone bowiem odbywało się po plutonach, a tylko w pierwszy dzień Świąt Dowódca Pułku złożył życzenia wszystkim żołnierzom, ofiarując każdemu symboliczną pisanke, ozdobiona proporczykiem.

Przykrym wydarzeniem w drugi dzień Świąt było zajście uliczne między podchmielonymi żołnierzami a kilkoma Włochami. Zajście wywołał kapr. CZABAN Aleksander z 1 szwadronu rzucając na ulicę granat, który zranił kilku przechodzących Włochów. Wysłany na miejsce zajścia patrol interweniował i ciężko zranił Włocha, który rzucił się na pełniącego służbę żołnierza.

Zaznaczyć trzeba, że zajście to nie miało tła politycznego a wynikało na skutek nadużycia alkoholu przez kapr. Czabana. Pewne rozluźnienie dyscypliny wśród starych żołnierzy, nadużywanie alkoholu, ostatecznie zaś rozgoryczenie, że zabójstwo jednego z kolegów uszło zabójcom bezkarnie (zabójstwo st. żołnierza Majdana przypisują żołnierze Włochom) - oto przyczyny które wśród żołnierzy stwarzają podłoże do scysji z ludnością cywilną. U części ludności włoskiej można stwierdzić zbyt poufały stosunek do wojska, a niekiedy niegrzeczny, co ze strony żołnierzy uważane jest jako prowokacja. Na ogół jednak ludność odnosi się do wojska poprawnie, a nawet życzliwie. Jedynie zdecydowanie ujemne elementy po obu stronach są sprawcami lub prowokatorami zajść, które obejmują następnie osoby postronne n.p. ranni od granatu żołnierze Włoscy, żołnierz strzelający przy pełnieniu służby wartowniczej.

Aby uspokoić wzburzone umysły i zapobiedz uchybieniom dyscypliny - Dowódca Pułku zakazał żołnierzom opuszczania koszar na przeciąg kilku dni oraz zarządził wzmocnienie patroli kontrolujących po mieście.

W dniu 7 kwietnia 1945 r. na miesięcznym zebraniu oficerskim Dowódca Pułku powitał nowo przydzielonego Kapelana Pułku Ks. KOTOWSKI Stanisława. Brak Kapelana w Pułku dało się silnie odczuwać. Dlatego też należy spodziewać się, że Ksiądz Kotowski będzie miał duże możliwości w swojej pracy kapłańskiej.

- 30 -

Na zebraniu towarzyskim oficerów w dniu 7 kwietnia 1945 r. jak zwykle Adiutant Pułku odczytał fragment Kroniki Pułkowej odnoszący się do ubiegłego miesiąca, poczem oficerowie i podchorążowie Pułku wypowiedzieli się w dyskusji, wnosząc swe poprawki do Kroniki.

Początek kwietnia 1945 r. obfituje w szereg wydarzeń i wypadków, które niezbyt dodatnio nasświetlić by mogły nastroje i dyscyplinę w Pułku.

Samowolne oddalenie się 2 ułanów (ułan Kopiec Ryszard i ułan Majek Henryk - obaj ze szw. Dowodzenia) z których ułan Majek odrazu zostaje spowrotem doprowadzony do Pułku, kradzież motocykla pozostawionego przez gonca (ułana Dusek) poza rejonem parkowania sprzętu, dość humorystyczne przytrzymanie 2 ułanów przez policję amerykańską, śmierć kpr. Siwoszko Aleksandra ze szw. Dowodzenia w wypadku samochodowym, nie-szczesliwy wypadek samochodowy ułana Obolewicz Aleksandra z 3 szwadronu w wyniku którego zostaje zabity włoski lekarz wojskowy oraz dość częste skłonności ułanów do wykłamywania się od odpowiedzialności przy wykroczeniach dyscyplinarnych - oto fakty, które zastanawiają czy praca wychowawcza dowódców odnosi tak małe rezultaty, czy przyczyn należy szukać gdzie indziej.

Omawiając te wykroczenia, przede wszystkim trzeba zaznaczyć, że wnioski Dowódcy Pułku o usunięcie najgorszego elementu (8 szeregowych) nie zostały pozytywnie załatwione.

Żołnierze starszych roczników, przybyli do Pułku jako zawiązki, nieraz wykazują niechęć i nieudolność do przystosowania się do warunków życia garnizonowego i starają się powrócić do swych nawyków frontowych. Element starszy, niekiedy zdemoralizowany, swym przykładem zaraza młode roczniki, które w okresie intensywnego szkolenia nie otrzymują pełnego wychowania żołnierskiego.

Cały dzień bowiem jest zajęty wykonywaniem programu wychowawczego.

Dowódcy Szwadronów mogą nawiązać kontakt z całym szwadronem dopiero po godzinie 1900 (szwadron w ciągu dnia szkoli się w różnych grupach wyszk.), aby w formie pogadarek wpływać wychowawczo na swych podwładnych.

W obecnym okresie również w szwadronach, można zaobserwować pewne obniżenie zapału do pracy i do przysparzania Pułkowi nowych osiągnięć w różnych dziedzinach. Do Świeta Pułkowego wysiłek stale wzrastał, zapał i duch wśród żołnierzy był wspaniały. Obecnie trzeba dużych

wysiłków ze strony Dowódców szwadronów, aby wytracic swe szwadrony z tego martwego punktu. Dlatego praca ich powinna być tem większa, aby nie pozwolić na burzenie tego, co tak zmużnieni staraniami zostało osiągnięte. Trzeba bowiem pamiętać, że w charakterze Polaka jest to, że duży zryw i zapał do pracy po dojściu do punktu kulminacyjnego, naraz zaczyna nagle spadać i wymaga znów ponownej podnieci. Role te spełnić muszą dowódcy, oddziaływując wychowawczo na swych podwładnych.

W Pułku zakorzenił się nałóg wykłamywania się od odpowiedzialności nawet przy popełnianiu najdrobniejszych przewinień; każda uwaga czy skarcenie znajduje zaraz odpowiedzi usprawiedliwienia, które są pospolitym kłamstwem.

Dowódca Pułku, rozkazem wewnętrznym Nr.1, nakazuje wszystkie oznaki wykłamywania się tępć w Pułku surowymi karami, stosując w zamiast aresztu stojkę z bronią w pełnym oporządzeniu na placu alarmowym frontem do proporca pułkowego, by w ten sposób podkreślić, że ukarany przeprasza Pułk i barwy pułkowe za popełniony, niegodny ułana 7 Pułku postępek wykłamywania się. Rozkaz ten jest odczytywany 4 razy w miesiącu przez oficera służbowego pułku przy apelach porannych i wieczornych.

Największy nacisk w Pułku położony jest na wyszkolenie.

Przybyłe w dniu 17 i 18 kwietnia 1945 r. ostatnie uzupełnienia, w ilości 138 szeregowych prawie dopełniają Pułk do stanu etatowego. Trzeba by ich najpierw powcielać do szwadronów i przeszkolić w odpowiednich specjalnościach. Jednak z braku czasu ostatnie uzupełnienia, zgodnie z przewidywaniami, przeważnie zasilają plutony szturmowe, które odrazu rozpoczęły swe wyszkolenie w myśl specjalnego programu, uwzględniającego przede wszystkim walkę i służbę w polu.

Praca w innych działach również postępuje naprzód. Kierowcy carrierów (62 szeregowych) pod dowództwem ppor. Wzorek Władysław zaprawiają się w prowadzeniu pojazdów gąsienicowych. Pokazna grupa 140 kierowców samochodowych w przyspieszonym tempie wyszkoleniowym dąży do osiągnięcia wkrótce praw jazdy. 14 kandydatów na kierowców sam. panc. Staghound odbywa skrócony kurs. 36 nowych radiooperatorów, po ukończonym kursie doskonalili się w pracy na sieci w terenie. 99 szeregowych, którzy przebywają jeszcze na kursie radiooperatorów, uczy się już obsługiwanie zainstalowanych na wozach radiostacji. O wyszkolenie sanitariuszy dla Pułku troszczy się nasz lekarz, ppor. lek. Cisek Tomasz. Plutony ppanc. i moździerzy, zakwaterowane obecnie z powodu braku miejsca w szkole na t.zw. "Folwarku" (do 3 km od miasta) - szkola się również.

- 32 -

Wszystko pod znakiem wyszkolenia; zajęcia odbywają się do godziny 1800. Oficerowie Pułku codziennie po godzinie 1800 w Klubie Oficerskim odbywają ćwiczenia doskonalące w obsłudze radiostacji oraz zapoznają się z różnymi typami min. Wyszkoenie minerskie w Pułku prowadzi kpr.podch.Babkiewicz Edward z 3 Karp. Baonu Sap. Niezależnie od tego, ppor.Wiluszynski z 1 szwadronu wraz z 28 szereg. wyjeżdża do Polskiego Skrzydła Saperów w m.CAPUA na 2-tygodniowy kurs przeszkolenia minerskiego.

Kapelan Pułku Ks.Kotowski Stanisław nie tylko próbuje swych zdolności motorowych, a również nawiązuje kontakt ze szwadronami i wszystkimi komórkami organizacyjnymi Pułku. Zraził sobie tylko trochę swych przyjaciół przez ochotnicze zgłoszenie się do służby w patrolu rentowym po mieście.

Jasnym wydarzeniem wśród tej nawały pracy i kłopotów wyszkoleniowych był ślub rtm.Kowszun Mieczysław, Dowódcy 2 szwadronu z p.och. Lubanska Krystyna. Ślub odbył się w dniu 8 kwietnia 1945 r. w GALATINA; był on dla zgiełkliwej ludności włoskiej wydarzeniem niezwykle ciekawym, dla nas zaś ma on o tyle znaczenie, iż będzie to pierwsze małżeństwo w naszym Pułku. i oby szczęśliwe.

W parę dni później Dowódca Pułku otrzymał, adresowane na swoje rety serdeczne życzenia dla Pułku od Gen.Głuchowskiego Janusza, który był pierwszym Dowódcą Pułku i od Koła Pułkowego 7 Pułku Ułanów. Jako piękny dowód stałości wieków łączących wszystkich Ułanów 7 Pułku, listy te zostały wciągnięte do Kroniki Pułkowej.

Długo nasi podchorążowie czekali na pamiętny dla nich rozkaz awansowy, który ukazał się w dniu 11 kwietnia 1945 r. Nominacje na podporuczników otrzymali podchorążowie: Serafin Juliusz, Łazowski Mirosław, inz.Krzyżanowski Czesław, Mazur Stanisław, Wiluszynski Tadeusz, Pawlukiewicz Leonidas.

W dniu 21 kwietnia 1945 r. do stopnia kaprała zostaje awansowanych 8-miu starszych ułanów, którzy w stopniu tym przebywali od września 1939 roku.

Do Pułku zostają przydzieleni: ppor.inz.Rembowski Marian wyznaczony na dowódcę Czołwki Naprawczej, oraz rtm.Konopka Wojciech, dawny oficer 7 Pułku Ułanów.

Rtm.Konopka Wojciech przybył do Pułku z W.Brytanii i przywiózł ze sobą miniaturkę Znaku Pułkowego, która została dołączona do pamiątek

- 33 -

pułkowych. Po odbyciu kilku dniowego stage w 1 szwadronie zostaje on w dniu 23 kwietnia 1945 r. wyznaczony na stanowisko p.o. dowódcy 2 szwadronu. Rtm. Kowszun przebywa bowiem w szpitalu i ze względu na jego stan zdrowia, powrót jego do Pułku nie jest przewidziany. Objęcie dowództwa 2 szwadronu przez rtm. Konopka w dniu Jego imienin pożytywane jest za dobry i pomyslny znak na przyszłość dla szwadronu.

Dzień 14 kwietnia 1945 r. (niedziela) można nazwać dniem sportu w Pułku. W dniu tym bezpośrednio po nabożeństwie odbyły się pokazowe zawody bokserskie, w godzinach zaś popołudniowych nastąpiły rozgrywki zespołów piłki nożnej i siatkówki. W zawodach bokserskich wzięło udział 6 par. Piękna kondycja fizyczna i dobra technika bokserska wyróżniali się: ułan Rawo Paweł, ułan Walkowski Alfons, ułan Jabłonski Władysław. Walka miała charakter pokazowy i wywołała żywe zainteresowanie wśród ułanów. Sędziowali: por. Mitan Stefan, znany ongiś bokser, oraz anany nam już sędzia we wszystkich konkurencjach - wachm. Zakliczynski Feliks z 3 szwadronu. Zawody piłki nożnej gromadzą zawsze wielu widzów składających się nie tylko z żołnierzy Pułku ale także z ludności cywilnej. Dowódca Pułku zawsze obecny jest na wszystkich rozgrywkach sportowych. Największą ilością graczy zasila drużyny 1 szwadron. Wśród nich ułan Słomka zbiera zawsze liczne brawa i inne objawy zadowolenia ułanów wyrażające się w dawaniu sygnałów klaksonami samochodowymi i w charakterystycznych krzykach. Bezbarwnie jedynie odbywają się zawody w siatkówce, może dlatego, że ogólne większe zainteresowanie jest piłką nożną.

Zawody bokserskie w niedzielę dnia 22 kwietnia 1945 r. dały również dużo ciekawych momentów i świadczyły o dobrej kondycji sportowej zawodników. Wśród zawodników wyróżnia się opanowaniem, doskonałą techniką i piękną sylwetką sportową ułan Biela, bezapelacyjnie najlepszy bokser w Pułku.

Pogotowie marszowe - słowa te coraz częściej powtarzane są przez żołnierzy Pułku. Musi bowiem wreszcie minąć okres znużonej pracy organizacyjnej i wyszkoleniowej i trzeba będzie wkrótce ruszyć na teren operacyjny 2 Korpusu.

I rzeczywiście w dniu 23 kwietnia 1945 r. nadchodzi rozkazy, które określają 30 kwietnia 1945 r., jako dzień pogotowia marszowego Pułku, a jednocześnie jako dzień wymarszu Pułku na północ do 2 Korpusu.

Rozkazy te zmuszają jednak dowódców do zastanowienia się czy faktycznie jesteśmy gotowi do marszu. Bo przecież w niezwykle trudnych warunkach odbywała się organizacja naszego Pułku. W dniu 19 stycznia 1945 r. mieliśmy jedynie zawiązki osobowe i sprzętowe z 12 Pułku Ułanów

- 34 -

Podolskich. Uzupełnienia ludzi napływały w małych grupach co pewien okres czasu, tak że nie można było od razu zorganizować potrzebnych kursów celem przeszkolenia żołnierzy w odpowiednich specjalnościach. Ostatnie uzupełnienia przybyły do Pułku w dniu 28 kwietnia 1945 r. Uzupełnienie sprzętu natrafiało również na duże trudności. Stan sprzętu 12 Pułku Ułanów Podolskich był zły, a zapotrzebowania nowego sprzętu u władz angielskich było realizowane dopiero w ostatnich chwilach. I gdyby nawet mieć pełny stan sprzętu, to brak jest wyszkolonych kierowców na pełną obsadę wozów. Kursy kierowców odbywają się; lecz ostateczne zakończenie ich przewidywane było na początek maja.

Rozważając powyższe okoliczności, trzeba otwarcie powiedzieć, że trudności w związku z 900 kilometrowym przemarszem Pułku na północ będą olbrzymie.

Dowódca Bazy 2 Korpusu, Gen. Bryg. Przewłocki, przybywa do Pułku na inspekcje wyszkolenia. Stwierdza on faktyczny stan wyszkolenia Pułku, poznaje na miejscu trudności i przyrzeka wystąpić z wnioskiem o odroczenie daty wymarszu Pułku.

W dniu 25 kwietnia 1945 r. Kapelan Pułku Ks. Kotowski Stanisław zostaje przeniesiony do 17 Pułku Artylerii, a na jego miejsce wyznaczony zostaje Ks. Wenglicki Wincenty. Ks. Kotowski Stanisław z zalem odchodzi do innego oddziału, gdyż w ciągu 2-tygodniowego pobytu żył się z nami, biorąc udział we wszystkich przejawach życia pułkowego, a przede wszystkim w zajęciach wyszkoleniowych działu motorowego.

W dniu 29 kwietnia 1945 r. Dowódca Pułku i delegacje oficerów, podoficerów i ułanów Pułku wzięli udział w uroczystości odsłonięcia tablicy pamiątkowej, która została wmurowana w kościele m. MOGLIE; tablica ta została ufundowana przez 25 Pułk Ułanów Wielkopolskich.

W związku z przesunięciem terminu wyjazdu do dnia 7 maja 1945 r., Dowódca Pułku zarządził na ostatni dzień kwietnia, ćwiczebny przemarsz całego Pułku. Przemarsz ten miał się odbyć wcześniej, ale niezapewnienie na czas benzyny przez Kwatermistrza spowodowało 2 dniowe przesunięcie. Trasa, urozmaicona i dosyć ciężka jak dla młodych kierowców, wynosiła około 90 km. i była doskonałym polem obserwacji dla możliwości pokonywania przestrzeni przez całość Pułku. "Eksperyment" udał się. Pułk przeszedł całą trasę bez strat i pomijając drobne niedociągnięcia wszyscy, a zwłaszcza młodzi kierowcy zdali swój egzamin zadawalniająco. Z większą otuchą zaczynają zwłaszcza Dowódcy szwadronów myśleć o oczekującym nas przemarszu.

- 35 -

Na odprawie oficerów i podchorążych jaka odbyła się bezpośrednio po ćwiczeniach Dowódcy Pułku omówił błędy i wykazał środki do ich skorygowania.

W dniu 1 maja 1945 r. rozkazem dziennym pułku, Dowódcą Pułku wprowadził w życie funkcje Szefa Pułku, którym został mianowany st.wachm. Mierzwiak Roman. Do obowiązków Szefa Pułku należy przede wszystkim kierowanie Korpusem Podoficerskim w życiu poza służbowym, za co jest odpowiedzialny przed Dowódcą Pułku; w związku z tym zajmuje on kierownicze stanowisko we wszystkich przejawach życia koleżeńkiego Korpusu Podoficerskiego. Prócz tego Szef Pułku jest przełożonym szeregowych Dowództwa Pułku; w czasie postoju garnizonowego kontroluje on porządek koszarowy i tok służby wewnętrznej Pułku, w polu zaś należy do niego zakwaterowanie i zorganizowanie służby bezpieczeństwa i regulacji ruchu w rejonie Dowództwa Pułku. St.wachm. Mierzwiak dał się już poznać w dotychczasowej służbie z jak najlepszej strony, to też należy się spodziewać, że zarówno w swych obowiązkach jak i uprawnieniach stanie w całej pełni na wysokości zadania.

Święto Rocznicy Konstytucji 3 Maja, było obchodzone w Pułku dość skromnie, ze względu na bliski wyjazd, który uniemożliwił przygotowanie Święta na szerszą skalę.

Po nabożeństwie i przemarszu, Pułk udał się do miejscowego kina, gdzie ppor. Serafin Juliusz wygłosił odczyt na temat Konstytucji 3 Maja. Prelegent krótko scharakteryzował osiągnięcia Konstytucji na tle epoki, poczem przeprowadził paralele między ówczesną i dzisiejszą sytuacją wykazując, że Naród nasz stale prowadzi walkę o ideały wolności osobistej i integralności Państwowej Narodu. Odczyt zakończył się odśpiewaniem Hymnu Państwowego. Popołudnie tego dnia wypełniły zawody siatkówki.

4 maja 1945 r. Korpus Oficerski 12 Pułku Ułanów Podolskich gościł u siebie na wieczorze pożegnalnym Dowódcę 7 Pułku i dawnych oficerów 12-ki, będących obecnie w naszym Pułku. Wieczór minął w miłym nastroju przez wzgląd na wiezy koleżeństwa łączące poszczególnych oficerów obydwóch Pułków.

Na arenie międzynarodowej miesiąc ubiegły obfitował w wydarzenia niezwyklej wagi. Konferencja w San Francisco, która pod tak fatalnymi auspiciami rozpoczęła swe obrady nad organizacją powojenną świata, nie ustające postępy Aliantów na wszystkich frontach, rozstrzelanie

- 36 -

Mussoliniego, więcej niż prawdopodobna śmierć Hitlera i wreszcie kapitulacja Niemców we Włoszech, dają gigantyczny bilans wydarzeń, w których przeciętny obserwator nie może wprost objąć całości zmian w sytuacji.

Dla nas rzecz jasna mają największe znaczenie osiągnięcia naszych Sił Zbrojnych. Wspaniałe sukcesy 2 Korpusu uwieńczone w dniu 21 kwietnia 1945 r. zdobyciem BOLOGNIA odbiły się żywym echem we wszystkich sercach ułanskich, gdzie obok dumy za czyny naszych kolegów, tkwi również i cien żalu "a nas jednak tam niema".

Wogóle, w związku z ciągłym przesuwaniem terminu wyjazdu (ostatnio 5 maja 1945 r. odwołano wyjazd po raz drugi) daje się zauważyć zdemotywowanie i zmęczenie powodowane przygotowaniem, które uniemożliwiają normalny tryb życia. Przerwanie kursów i przeciągający się nastrój tymczasowości działa na nerwy i psychikę żołnierza. Dlatego też wszyscy myślą o tej chwili, gdy będą mogli wreszcie ruszyć na północ i połączyć się z 2 Korpusem.

Zarządzony dwukrotnie wyjazd Pułku zostaje odwołany sine die. Demotywująca nieco atmosfera przed wyjazdem ulega odprezeniu; wielu ułanów usmiecha się wprawdzie ^omyśl wyjazdu, ale nikt nie czuł się dobrze w sytuacji stałego pogotowia marszowego. Dwukrotnie już zegnani przez rodziny włoskie żołnierze pozostają na swych kwaterach, a życie Pułku powraca do normalnego trybu.

5 maja 1945 r. przyjeżdża 9 podchorążych, których los zaczął Pułk niepokoić, gdyż przyjazd ich nastąpił z 12 dniowym opóźnieniem, wywołanym defektem samochodu i trudnościami komunikowania się z Rzymem z Pułkiem. Po bezowocnym alarmowaniu żandarmerii polskiej i policji amerykańskiej, Dowódca Pułku zamierzał wysłać oficera na poszukiwanie zaginionych, gdy nadeszła droga nieoficjalna wiadomość o ich pobycie w Rzymie.

Przybywa nowe uzupełnienie w ilości 35 ułanów przeważnie młodego rocznika.

W czasie ćwiczebnego marszu wóz opancerzony White z 3 szwadronu wywraca się, raniąc ciężko dwóch ułanów i lekko czterech; są to: kpr. Kubica i ułani Tyczka, Gajdus, Jachimowski, Andrzejewski. Przyczyna wypadku była zbyt szybka jazda na zakresie mało doświadczonego kierowcy.

W następnym dniu Zastępca Dowódcy Pułku na odprawie dla Dowódców szwadronów i plutonów polecił tym ostatnim zwracać lepszy dozór na ruch podległych sobie pojazdów i starannie obsadzać wozy właściwymi kierowcami.

- 37 -

Pułk gości pania Bielińska, żone obecnego dowódcy 15 Pułku Ułanów Poznańskich, który był w dawnym 7 Pułku Ułanów dowódca szwadronu.

Niedziele i święta wykorzystywane^{sa} dla organizowania zawodów sportowych w szczególności meczów piłkarskich i bokserskich.

12 maja odprawione zostało nabożeństwo żałobne w rocznicę śmierci Marszałka Piłsudskiego.

Tymczasem na arenie międzynarodowej zaszły wypadki na skale historyczna. Niemcy przyjeły bezwarunkowa kapitulacje na wszystkich frontach. Z dniem 8 maja 1945 r. zamilkły w Europie działa, a w powstałej stad ciższy tym wyraźniej zaczęły się uwydatniać między głównymi zwycięzcami konflikty i zgrzyty stanowiące zła wróżbę dla przyszłego pokoju. W jakim małym stopniu zaprzestanie walk z Niemcami było równoznaczne z osiągnięciem sprawiedliwego pokoju, o który Polska walczyła, świadczy nasza reakcja na wiadomość o załamaniu się Trzeciej Rzeszy. Nieznac ulgi, ani radości na twarzach ułanów, lecz przeciwnie - poważny i skupiony wyraz świadczy o świadomości rozpowszechnionej wśród żołnierzy, jak daleka jeszcze droga mamy do odbycia, aby dojść do wytkniętego celu.

Społeczeństwo włoskie nie przejawia wielkiego entuzjazmu wobec zaszłych wydarzeń. Tłumy skupiają się przy ulicznych głośnikach, ale na twarzach zebranych maluje się raczej ciekawość, aniżeli jakiegokolwiek inne uczucie. Odprawione modły dziekczynne i pochód zakrojone są na miarę uroczystości oficjalnych, z góry nakazanych. Przywrócenie oświetlenia ulic, a więc znoszenie wojennych ograniczeń, daje lepszą okazję do wyładowania się południowego temperamentu, aniżeli wiadomości z frontu czy też polityczne.

Zmieniona sytuacja, w jakiej się 2 Korpus znalazł po ustaniu walk we Włoszech, jak również wiadomości z Bazy o masowym napływie Polaków z obozów jenieckich i zamierzonym w związku z tym powiększeniem Garnizonu Galatynskiego o około 500 ludzi, przy czym 7 Pułk miałby sobie powierzona obsługa gospodarza nowego oddziału, wszystko to wskazuje, że zostajemy na pewien czas jeszcze na dotychczasowym m.p. I właśnie wówczas gdy wyjazd rychły stał się mało prawdopodobnym, przyszła wiadomość, że jest on nakazany w najkrótszym terminie.

Do Pułku przywiózł ja Oficer Ilacu z GALLIFOLI, przyjeżdżając celem odebrania zajmowanych przez Pułk kwater. Sprawa, wyglądająca zrazu na nieporozumienie, szybko się wyjaśnia. Rozkaz telegraficzny o wyjeździe jest w drodze. Jego redakcja i przekazanie zajęły tyle czasu, że sąsiedni Garnizon zdolał otrzymać telegraficznie wiadomość i wysłać swego Oficera Ilacu na parę godzin przed nadejściem rozkazu do Pułku.

Tym razem już niema wątpliwości, że wyjazd nastąpi. Wskazane w rozkazie nowe m.p. wywołuje zadowolenie starych żołnierzy z 12-ki, którzy je znają z czasów kampanii Adriatyckiej. Młodym ułanom do zadowolenia wystarczy fakt, że się ruszymy, że czekają ich nowe przygody i że Pułk stac będzie nad morzem. W powszechnym ożywieniu i zadowoleniu ginie smutek i żal tych, którzy w czasie czteromiesięcznego pobytu Pułku w GALATINA poważnie się zaangażowali sercowo. Oczywiście uwadze kolegów fakty te nie uszły, dając doskonały temat do żartobliwych rozmów, n.p. na temat spóźnionych amatorów "dziubdzusia" (poz. Nemetz).

Tymczasem przygotowania do wyjazdu są w pełnym toku. Ekipa kwaternunkowa pod dowództwem por. Sniechowskiego opuszcza już 12 maja GALATINA, udając się forsownym marszem w rejon zakwaterowania w PORTO S. GIORGIO. Niedziela 13 maja ostatni dzień pobytu Pułku na swym pierwszym m.p., schodzi niezwykle pracowicie i ruchliwie. Odbywa się pakowanie wyposażenia i ładowanie go na wozy pułkowe, oraz na 25 wozów oddanych do dyspozycji Pułku przez Baze. Wozy te obsługiwane są przez "pestki", które następnie w czasie marszu dokładają staran, by jaknajlepiej wywiązać się z zadania i nie ustępować w niczym kolegom, mezożytnom. Umieblowanie wypozyczone od ludności składane jest centralnie i oddawane pieczy Magistratu. Opróżnione lokale kursowe i Gospody Ułanckiej przejmuje zespół likwidacyjny. Gospodarzom włoskim przedstawiają do podpisu kwatrujący u nich żołnierze oświadczenia, że nie roszcza oni pretensji o odszkodowania. Równocześnie - poza obowiązkami służbowymi - każdy ma do zlikwidowania swoje sprawy osobiste, a nieraz również sprawy nieobecnego kolegi. Na pożegnania nie wiele się zostaje wolnego czasu za dnia.

14 maja 1945 r. o godz. 0600 ułani opuszczają koszarę i zajmowane na mieście kwatery. Oddział wartowniczy z sąsiedniego Garnizonu zaciąga wartę. Kolumny w porządku ustalonym rozkazem do przemarszu ustawiają się na drodze wyjazdowej. O godz. 0700 czoło kolumny rusza i wkrótce GALATINA, tak przyzwyczajona do gwaru żołnierskiego i ruchu pojazdów wojskowych, zupełnie pustoszeje. Rzut gasienicowy, pod dowództwem ppor. Wzorka, obejmujący 69 carrier'ów, skupia się koło dworca, aby tego samego dnia wieczorem odjechać transportem kolejowym. Kierowcy carrier'ów - wbrew żywionym obawom - pokonywują łatwo trudności wjazdu i zjazdu z torów kolejowych. W ciągu dwóch dni jeszcze widac na ulicach GALATINY krzątający się zespół likwidacyjny oraz ułanów, którzy powrócili z podróży służbowej już po wyjeździe Pułku, ale i ci wkrótce potem odjeżdżają na północ.

Dla Pułku GALATINA pozostanie miejscem, gdzie przebył On pierwszy trudny okres organizacji i rozrostu. W styczniu przybyły tu pierwsze zawiązki, w maju natomiast opuścił GALATINE Pułk, jako oddział zorganizowany i zwarty, o pełnych na ogół etatach ludzkich i materiałowych. W GALATINIE również wspomnienia pobytu Pułku pozostaną czas dłuższy; wspomnienia dobre, jak świadczą wiadomości, napływające do Pułku po jego odjeździe.

Jak się uda 700 kilometrowy przemarsz Pułku, było to niepokojące pytanie, które sobie wielu oficerów zadawało, nieraz wypowiadając pesymistyczne przypuszczenia, co do ilości sprzętu, jakie Pułk utraci w drodze ze względu na młodych i mało jeszcze wyrobionych kierowców. Rzeczywistość dała odpowiedź lepszą, niż przewidywania optymistów. Pułk w trzech przemarszach pokonał trasę, nie tracąc ani jednego ze swych 171 wozów mając tylko jeden wypadek drogowy w pierwszym dniu, gdy ułan Kastelnik Władysław na motocyklu zderzył się z wozem angielskim. Umiejętne prowadzenie kolumny kołowej przez rtm. Wojnarowskiego, staranne przygotowanie wozów do marszu i uwaga kierowców w czasie jazdy, a wreszcie sprawne ratownictwo pod kierownictwem ppor. Krzyżanowskiego przy wydatnej pracy Czołdówki Naprawczej z ppor. Rembowskiem na czele, oto zespół czynników, który pozwolił uzyskać przez Pułk nadszpiegowanie dobrych rezultatów.

Młodzi kierowcy sprawili miłą niespodziankę, choć zadanie mieli — zwłaszcza w pierwszym dniu — nie łatwe. Walezyć musieli bowiem nie tylko z monotonią jazdy w kolumnie, monotonia przerywana niespodziewanymi inspekcjami Dowódcy Pułku i ruchem gontów motocyklowych mijających kolumnę, ale przyszło im ponadto pokonywać zmęczenie spowodowane przygotowaniem do wymarszu oraz senność wynikła na skutek wieczornych pożegnań z mieszkankami GALATINY. Nie można się więc dziwić, że wielu z jadących tak mocnym i sprawiedliwym snem na pierwszym noclegu usnęło, że niektórzy nie zdołali upilnować swego obuwia, które czyżby bez wiedzy i zgody właścicieli oddaliło się w ciągu nocy w nieznanym kierunku?

W czasie jazdy Szef Pułku otoczył troskliwą opieką zatrzymujące się na drodze wozy; w wielu wypadkach defekt, który unieruchamiał wóz, zniknął jak pod dotknięciem różdżki czarodziejki, gdy Szef zbliżał się dla zanotowania danych o niedomaganiu, a pojazd ruszał wówczas bez niczyjej pomocy. W innych wypadkach, gdy unieruchomienie spowodowane było bądź to brakiem benzyny (14 wozów), bądź też defektem (29 wozów) — kwatremistrzostwo dowoziło benzynę, a służba ratownicza holowała w kilku wypadkach wozy w czasie jazdy, aby następnie na postojach i noclegach

je wyreperowac. Duzo pracy i wysiolków wlozyli w obsluge unieruchomionych wozdów wachmistrzowie Wapiennik i Jagielski, plut.Stefanski, ułan Kozłowski oraz kierowca dzwigu st.uł.Piotrowski, nie mówiac juz o "re-pach" szwadronowych, które wiele niedomagani technicznych usunely we własnym zakresie.

Ruch kolumny - pierwszego dnia jeszcze nie dosc dobrze zgrany - odbywał sie w drugim i trzecim dniu plynnie. Marsz konczyli ułani w wesołym nastroju w niezwykle upalnym bowiem - jak na wiosne - dniu wszystkim sie usmiechala perspektywa czestych kapieli morskich. To tez z nieklamnym oburzeniem reagowali kierowcy na tabliczki oraz ruchy zandarma i dwóch regulatorów, wskazujace skret z szosy przybrzeżnej zaledwie na kilka kilometrów od spodziewanego miejsca zakwaterowania w PORTO S. GIORGIO. Trzeba bylo jednak pogodzic sie z losem i z ciezkim sercem oddalac sie po zakurzonych szosach od pieknego morza. Zartobliwe pogroźki pod adresem kwaterekowych byly ostatnim przejawem duzego zawodu, jaki wszyscy czuli. Nieporozumienie szybko zostało wyjasnione. PORTO S.GIORGIO bylo zajete dla Dtwo Korpusu, podczas gdy inne przybrzeżne miejscowosci juz zarezerwowane dla innych oddzialów. W ten sposob Pułk stracił jedyna moze w tym roku okazje pobytu nad morzem.

Pułk zakwaterował sie w dwóch miejscowosciach odleglych od siebie o 11 km. Dtwo, 2 szwadrony liniowe i czesc szwadronu Dowodzenia stanely w m.PETRITOLI, podczas gdy por.Fuglewicz ze swym wojskiem osiadł na "folwarku" w MONTOTTONE. Ponadto oddzial ppanc. i pluton mozdziery oraz Czołwka Naprawcza biwakuja pod namiotami w nieduzej odleglosci od PETRITOLI. Nowe m.p. różni sie wielce od poprzedniego. Okolica falista z wiekszymi, osniezonymi jeszcze, wzniesieniami na horyzoncie przyjemnie kontrastuje z monotonna płaszczyzna GALATINY. Małe miejscowosci, które goszcza Pułk, sa skromnie zabudowane i zyja zyciem wiejskim, tworzac srodowisko dla żołnierzy bardziej odpowiednie, niz w GALATINIE, gdzie ułani najlatwiej zawierali znajomosci z najmniej wartosciowym elementem. Ludnosc tutejsza odnosi sie do wojska zyczliwie, przyjmujac żołnierzy na kwatery bez targów. Nawet komunistyczny wice-burmistrz PETRITOLI okazuje duzo uprzejmosci i daje swym organom polecenie zatarcia nie miłych dla oka żołnierskiego znaków na murach. 1 szwadron, który wylosował kwatery w MONTOTTONE, sprawnie zorganizował sie na nowym gospodarstwie, zyskawszy dogodna okazje zarówno do wyrobienia swego aparatu administracyjno-gospodarczego, jak tez do szybkiego zacisniecia wiezów wewnetrzno-szwadronowych. Pozostale szwadrony, aczkolwiek tym razem mniej dobrze usytuowane, również znajduja lepsze niz dawniej warunki

dla organicznego zespolenia sie, gdyz na przeszkodzie nie stoi juz nieobecność szeregowych, odbywajacych kursy, lub niepełne stany uzupełniane wciaż nowym elementem.

Praca wyszkoleniowa Pułku uległa parodniowej przerwie po przybyciu na nowe m.p., gdyż trzeba było dać zasłużony odpoczynek kierowcom, nie mówiac już o tym, że urządzenie się na nowych kwaterach i konserwacja sprzętu po długim przemarszu zajęły też trochę czasu. Wkrótce praca ruszyła dalej starym torem, jeśli chodzi o plutony szturmowe, kursy doskonalące dla kierowców i radiooperatorów, uzupełniona jednak ćwiczeniami w zespołach w plutonach rozpoznawczych. Teren pagórkowaty ułatwia organizację ćwiczeń dowódców plutonów. Program wyszkolenia ulega zmianie po powrocie Zastępcy Dowódcy Pułku z odprawy w Dywizji. Pułk przechodzi ponownie na przeszkolenie indywidualne, na szkolenie kadr dla nowych oddziałów i na przygotowanie kandydatów do szkoły podoficerskiej. Pułk otrzymują dla celów wyszkoleniowych dwa 75 mm działa osadzone na samochodach wyposażonych w półgasienicowe podwozie; działa te budzą zainteresowanie ułanów nie tylko z powodu szkolonych obsług. Przegląd techniczny wozów i egzaminy kierowców oraz radiooperatorów uzupełniają program ćwiczeń.

Wachmistrz Szef Pułku, dokłada staran, aby podciągnąć wygląd żołnierzy zarówno przy okazji zbiórek do kościoła, jak też w czasie pełnienia służb i warty. Praca jego daje widoczne rezultaty.

Dowódca Pułku melduje się 22 maja u Dowódcy Dywizji i wyjeżdża w końcu miesiąca służbowo do Dywizji. Zastępca Dowódcy Pułku wyjeżdża dwukrotnie na odprawy do Dywizji. Kwatermistrz starym zwyczajem pedzi koczowniczy tryb życia, nudzi się bowiem na swej kwaterze, gdzie nie znajduje rodzinnej atmosfery i Galatynskiego komfortu.

22 maja 1945 r. odbywa się odprawa oficerów i podchorążych na funkcjach oficerskich zwołana przez Dowódcę 2 B.S.K. Niemal wszyscy oficerowie i kilku podchorążych z pułku wzięło w niej udział. Odprawa poświęcona była omówieniu nastrojów i morale żołnierzy na tle zakończenia działań wojennych. W dość mało ożywionej dyskusji Oficer Informacyjny Pułku zreferował - po uzgodnieniu wiadomości z dowódcami szwadronów - sytuację w 7 Pułku, stwierdzając między innymi, że nie daje się zaobserwować nastrojów demobilizacyjnych wśród szeregowych, którzy przeciwnie powszechnie i mocno przekonani są o bliskim konflikcie zbrojnym Anglo-Amerykanów z Rosją.

Grono Siódmaków z Polski zwiększa się w Pułku. Przybywają w maju ppor. Warchol Feliks i plut.podoh. Bystydzinski Witold. Przybycie ich

ułatwi nawiązanie do tradycji pułkowych, a w szczególności przyswojenie dawnych piosenek. Dwóch ułanów przybyłych z Anglii dostaje przydział do Pułku.

Zdarzają się również i ubytki. Dzień 29 maja przyniósł dwa śmiertelne wypadki. Wóz wodny z 1 szwadronu zapewne w skutek nieopanowanego odruchu podchmielonego kierowcy stacza się po stoku i ulega rozbiciu. Ułan Dziadosz Mieczysław umiera w drodze do szpitala, a ułan Zdziebczok Stanisław odnosi rany. 3 szwadron traci ułana Lesiuk Franciszka, który na skutek obsunięcia się z paru metrowej szkarpy - doznał poważnych obrażeń wewnętrznych i zmarł w szpitalu w kilka godzin po wypadku. Pierwsze zdarzenie uświadamia rozsądniejszych ułanów, że siadanie do kierownicy w stanie nietrzeźwym w tak trudnym terenie jest karygodnym narażeniem życia swego i przewożonych kolegów, nie mówiąc już o niszczeniu powierzzonego sobie sprzętu. Nic dziwnego więc, że - gdy wkrótce po tym zdarzył się drobny wypadek podchmielonemu kierowcy - otrzymał on od własnego kolegi tegi i dobrze zasłużony policzek, nad którym ma czas medytować w podziemnym "karczerze".

Przejsie z okresu organizowania się i intensywnych przygotowań Pułku do wymarszu na prace mniej gorączkowa pozwala zwrócić obecnie uwagę na rzeczy mniej ważne, ale mające swoje znaczenie w życiu codziennym. Odgrywa tu również rolę fakt, że Pułk wchodzi efektywnie w ramy Dywizji, a więc spotkania ułanów z żołnierzami Karpackiej stają się codzienne; zapowiedziana jest również wizyta Gen. Duchy i Pułk zaczął się do niej przygotowywać. Spodziewane są spotkania sportowe ułanów z drużynami innych oddziałów. To też większa uwaga zwrócona jest obecnie przez Dowódcę i oficerów na wygląd zewnętrzny żołnierzy i na sprawy związane z reprezentacją. Pracownia krawiecka szyje proporczyki na wozy bojowe. W szwadronach ćwiczą się trebacze na sygnałdkach, aby odnowić jeden z drobnych, ale jakże charakterystycznych przejawów życia żołnierskiego w Polsce. Strój sportowy zawodników, a zwłaszcza footballowych, jak również zapewnienie odpowiedniego stroju kąpielowego dla wszystkich ułanów, stają się przedmiotem żywych dyskusyj wśród oficerów i zabiegów por. Sniechowskiego. Klub Oficerski uzupełnia swoje niedostateczne wyposażenie i kosztem wielu zabiegów przekształca rudere, w której się mieści na dosyć przyjemny lokal klubowy. Z pułkowym Klubem Podoficerskim, rzecz się ma inaczej i nie została on w czasie pobytu Pułku w PETRITOLI uruchomiony głównie ze względu na trudności lokalowe, funkcjonowały natomiast Kluby przy szwadronach. Wszystko to w mniejszym lub większym stopniu wyczerpuje fundusze pułkowe, to też troska bije z oblicza znanego ze swej

odraży do wydatków pŁatnika, ktŁory w maju wykazuje wielka ruchliwoŝc, czesto oddalajac sie od m.p.PuŁku. Jeden z tych wyjazdŁw, przypadŁszy pod koniec miesiaca i przedŁuzajac sie nadmiernie, wywoŁaŁ istny popŁoch wsrŁd wszystkich zwolennikŁw punktualnego otrzymowania gazy. Jedynie pŁatnik zachowaŁ zimna krew, gdy spŁzniŁony lecz bez przygŁd, wrŁciŁ do PuŁku, mruzcac tylko pod nosem, ze nie koniunktura towarowa popsuaŁa.

Obserwacja zachowania sie uŁanŁw w kwietniu prowadzic mogŁa do smutnych refleksji. Duza i korzystna zmiana zaszŁa w nastepnych tygodniach. Czy to usunięcie z PuŁku kilku zoŁnierzy o niskim morale, czy to baczniejsza uwaga zwrŁcona na zachowanie sie uŁanŁw w godzinach pozasŁuzbowych, czy wreszcie inne przyczyny odegraŁy swa role dosc, ze sytuacja ulegŁa radykalnej i oby trwaŁej poprawie. Pomyŝlna okolicznoscia jest przesuniecie PuŁku na pŁŁnoc WŁoch, gdzie ludnosc wydaje sie zawierac mniej rozkŁadowych elementŁw niz mieszkancy poŁudnia.

Przyjechawszy na nowe m.p. uŁani zrazu narzekaja na brak miejsc rozrywkowych, ktŁore w najgorszym wydaniu znajdowali w GALATINIE, ale szybko zawierajac znajomosci z ludnoscia kompensuja te braki. Zreszta i tu trafiaja sie rozrywki. Miejscowy zespŁŁ amatorski daje w PETRITOLI specjalne przedstawienie dla zoŁnierzy PuŁku ze sŁaba komedia w programie. Blisko 100 zoŁnierzy sledzi z duzym zainteresowaniem maŁo skomplikowana akcje, nie szczedzac oklaskŁw aktorowi, obrywajacemu tegi policzek od swej lubej, jak tez innemu, ktŁory usmierza swŁj gniew stŁuczeniem wazonika. Koncert miejscowej orkiestry staŁ sie rŁwniez miŁa atrakcja dla zoŁnierzy. Pierwszy szwadron przyŁozyŁ reke do uruchomienia kina w MONTOTTONE, z ktŁorego nastepnie zoŁnierze wraz z ludnoscia korzystaja.

Goscinne wystepy rzymskich artystŁw operowych w pobliskim miasteczku FERMO umozliwiają wielu zoŁnierzom PuŁku wszystkich stopni wysłuchanie trzech oper wŁoskich; nie jeden z zoŁnierzy zobaczyŁ swa pierwsza opere w zyciu. Jeden z plutonŁw odbyŁ wycieczke do LORETO. Kapiele w morzu i sport dopeŁniaja rozrywek. Kapiele morskie okupowane sa przejazdem kilkudziesięciu kilometrŁw po szutrowanych szosach w tumanach kurzu, gdy jazda odbywa sie kolumna, to tez licznych amatorŁw siciagaja te kapiele tylko w dnie naprawde upalne.

Por.Sniechowski, jak rŁwniez por.Fuglewicz dokŁadaja staran, by umozliwic druzynie pilkarskiej PuŁku trening i spotkania z innymi zespŁami. Rozegrane zostaly dwa spotkania towarzyskie z druzynami wŁoskimi, a projektowano rŁwniez matche z zespŁami innych oddziaŁŁw. Lekkoatleci odbyli prŁbe sprawnosci w zawodach urzadzonych w niedzielne popo-

Yudnie. Biorac pod uwage brak zaprawy i niedostateczna kondycje fizyczna u mlodych zołnierzy niedawno przybylych z niewoli, uzyskane wyniki swiadcza o niewatpliwych uzdolnieniach atletycznych szeregu zawodnikow. Oto niektore wyniki: wachm.podch.Okołowicz - skok wzwyż 150 cm i skok wdal 5,15 m.; ułan Guzy - 100 m w 12,5 sek.; ułan Korzeniowski - 400 m w 60,5 sek.

Drużyna siatkowa Pułku rozegrała dwa matche, wygrywając z zespołem 2 B.S.K. w stosunku: 15:3 i 17:15, a przegrywając do reprezentacji Karpackiego Pułku Ułanów w stosunku 15:9 i 15:13. W obecności gości z Karpackiego Pułku Ułanów odbyły się pokazowe spotkanie bokserskie naszych własnych zawodników.

18 maja - w rocznice zwycięskich walk o MONTE CASSINO odprawione zostało nabożenstwo z udziałem całego Pułku.

Uroczystości Bożego Ciała, przypadające na koniec maja, obchodzone były w PETRITOLI i MONTOPONE z okazałością tak odpowiadającą gustom miejscowej ludności. Pułk wziął czynny i liczny udział w uroczystościach religijnych. Oddziały honorowe starannie dobrane i doskonale się reprezentujące szły na czele procesji; Dowódca Pułku, oficerowie i delegacje szwadronowe podażały za księżmi. Udział zołnierzy w procesji zrobił na ludności dobre wrażenie i przyczynił się do dalszego wzajemnego zbliżenia zołnierzy z mieszkańcami. Nie jest jednak sadzonym, by te dobre stosunki miały trwać długo, gdyż początek czerwca zastaje Pułk w podobnej sytuacji, jak przed miesiącem - w oczekiwaniu na wymarsz. Kierunek, w którym Pułk ma się przesunąć, ulega parokrotnym zmianom. Po wyjeździe Dowódcy Pułku, Zastępcy i p.o. Adiantanta dla zapoznania się z nowym m.p.w okolicy nadmorskiej, nadchodzą nowe rozkazy o zamierzonym przesunięciu Pułku w rejon BOLOGNA. Kwaterunkowi pod dowództwem ppor.Czerneckiego opuszczają Pułk 4 czerwca.

W międzyczasie Pułk korzysta z sąsiedztwa Karpackiego Pułku Ułanów, aby zacieśnić więzy koleżeństwa już istniejące między oficerami obu oddziałów. Następują w ciągu paru dni wzajemne odwiedziny o podobnym programie - obecność na zawodach sportowych, "drink" na świeżym powietrzu, a następnie kolacja i wieczór spędzony w Kasynie.

Przejazdem bawił u nas ppłk.dypl.Pudakowski i rtm.Dziekonski (Mirek) z 12 Pułku Ułanów Podolskich, udając się do Korpusu dla odwołania przemarszu swego Pułku. Oba Pułki mają więc szansę ponownego wrócić do sąsiedztwa ze sobą. Znane nam miejscowości z południa Włoch zapełniają się nowymi formacjami, świadczącymi o stałym i szybkim rozroście naszej Armii, będącej solą w oku wschodniego sąsiada Polaki. Kpr.Urbanski, dawny oficer 7 Pułku w Polsce, odwiedza Pułk.

5 czerwca 1945 r. przybywa do Pułku na stage ppłk.dypl.Jedigara Veli Bek, Zastępca Dowódcy 7 Pułku przed wojna, oficer Armii Krajowej, który dowodził pod okupacją niemiecką odtworzonym tam 7 Pułkiem Ułanów. Przyjazd żołnierza Armii Krajowej, który przeżył niemal cały okres panowania Niemców w Kraju, zna kulisy naszych ruchów podziemnych i jeszcze w 1945 roku przebywał w Polsce, budzi niesłychanie żywe zainteresowanie. To też pierwszego wieczoru ppłk.Jedigara nie może się wprost opędzić stawianym pytaniami i w długiej rozmowie odsłania oficerom znane im tylko z prasy przeżycia życia polskiego w czasie wojny w Kraju.

Przybycie ppłk.Jedigara ma dla naszego Pułku specjalne znaczenie. W osobie Jego wyczuwamy instynktownie żywy symbol organicznej i nieprzerwanej ciągłości dziejów Pułku z okresu przed wojennego, ze zmagania się i upadku w kampanii wrześniowej, z odrodzenia się oddziału pod okupacją niemiecką i wreszcie z tego etapu, którego przypadł nam zaszczyt być współtwórcami. Ciągłość pracy organizacyjnej w Kraju w tak wyjątkowych warunkach uświadamia nas o ogromie spuścizny duchowej, o tradycji nieugiętych i hartownych charakterów oraz serc gotowych do największych ofiar dla Polski, jakie przejmujemy po swych poprzednikach z 7 Pułku.

Z obecności ppłk.Jedigara w naszym gronie czapiemy ufność, że zostanie nawiązany pomost między dorobkiem przeszłości, a naszą własną pracą. Żołnierze, którzy od Święta Pułkowego nie żyli atmosferą przeszłości, zyskują z przyjazdem przedstawicieli 7 Pułku z Kraju warunki, by te atmosfery poznać, przyswoić sobie i pokochać.

Wkrótce po przybyciu ppłk.Jedigara bawi przez kilka dni w gościnie w Pułku rtm. Juszcak, który niedawno opuścił Oflag VII A w MURNAU. W licznych rozmowach towarzyskich nasświetlił rtm. Juszcak warunki życia w oficerskich obozach jenieckich w Niemczech i zaspokoił ciekawość wielu oficerów Pułku, którzy pozbawieni byli wiadomości o swych kolegach i znajomych w niewoli. Przez przyjazd ludzi z za niemieckiego kordonu zyskujemy coraz pełniejszy obraz tego życia, którego sami uniknelismy, ale które nas wszystkich interesuje i przejęmuje, gdyż było życiem większości Polaków.

W MURNAU przebywa wielu oficerów z dawnego 7 Pułku, a z niewoli niemieckiej uwolnieni zostali również i szeregowi z tegoż Pułku. Los tych żołnierzy interesuje nas bezpośrednio, to też Dowódca wysłał do Korpusu i Bazy pisma dla ułatwienia im powrotu do macierzystego oddziału. Zmontowano również wyprawę do MURNAU celem wydobycia oficerów dla Pułku; ppłk.Jedigara wyjechał w tej sprawie do Korpusu, aby stamtąd dalej poprowadzić wyprawę do MURNAU i osobiście zająć się zorganizowaniem

wyjazdu wybranych oficerów. W Korpusie wyjaśniło się, że projektu tego nie da się wykonać, gdyż wyjazdy oficerów, byłych jeńców, wprost do Włoch bez zatwierdzenia ich przydziału przez Londyn nie są możliwe. Pułk więc nie był w stanie przyjść natychmiast z zamierzoną pomocą oficerom z dawnego 7 Pułku, natomiast zarówno Pułk, jak i poszczególni oficerowie zdołali wykorzystać istniejące dość rzadkie okazje dla przesłania korespondencji i paczek.

Pułk ponownie żyje w atmosferze przedwyjazdowej. Różni się ona od poprzedniej, gdyż nie sam przejazd, a miejsce nowego zakwaterowania stanowi przedmiot powszechnego zainteresowania. Do Dywizji wyjeżdżają kolejno rtm. Redziejowski i por. Sniechowski, aby uzyskać dla Pułku przydział możliwie korzystnego rejonu. Rtm. Redziejowski powraca ze złymi wiadomościami; przydzielony rejon jest zniszczony przez niedawne działania wojenne, domy częściowo zniszczone i puste, teren nie oczyszczony z min. Kwaterunkowi, kosztem wielkiego nakładu sił własnych i najetych pracowników, doprowadzają kwatery do stanu używalności, niemniej wysiłek ich nie może zmienić radykalnie sytuacji, która przedstawia się niepomysłnie pod wszystkimi względami. To też nikomu się nie spieszy tym razem do wyjazdu, a każde przesunięcie terminu przyjmowane jest z zadowoleniem.

W pierwszych dniach czerwca przypadło zakończenie półtora miesięcznego kursu motorowego. Po złożeniu egzaminów przed Komisją złożoną z 8 oficerów i szeregowych pod przewodnictwem rtm. Wojnarowskiego; 122 kursantów i 6 eksternistów uzyskało prawo prowadzenia wojskowych samochodów ciężarowych i osobowych, 17 ułanów prawo prowadzenia motocykli. Niektórzy z egzaminowanych mieli już sposobność uprzednio zdać egzamin zyciowy w czasie przemarszu i jazd służbowych.

W tydzień później odbyły się egzaminy radiooperatorów szkolonych w ciągu 2 miesięcy przez por. Mitana; 51 ułanów uzyskało wynik pomyslny. Przemarsz Pułku da wkrótce absolwentom kursu dobrą sposobność dla praktycznego wykazania swych umiejętności. Dla lepszego wdrożenia kierowców do jazdy w kolumnie, szwadrony odbywają marsze ćwiczebne. Jazdy po krętych serpentynach, ostrych wirazach i nieraz w czasie ruchu kilku wozów w tumanach kurzu nie odbywają się bez wypadków samochodowych i motocyklowych; są one jednak rzadkie i lekkie.

Zawody sportowe urozmaicają spokojny i nieco monotony tryb życia Pułku. Drużyna footballowa rozgrywa spotkanie z reprezentacją FERMO, stanowiącą silny zespół; rezultat meczu 5:3 na korzyść Włochów.

10 czerwca odbywają się pierwsze zawody motocyklowe pod kierownictwem rtm. Wojnarowskiego, mającego do pomocy por. Michałaka. Zawody te

gromadza w skwarne niedzielne przedpołudnie większość żołnierzy Pułku. przyglądających się przez blisko 3 godziny z dużym zainteresowaniem, ale nie bez pewnego znuzenia, wyczynom poszczególnych zawodników. Zadanie nie było im łatwe, o czym świadczy choćby duża ilość punktów karnych, zebranych przez większość zawodników, wśród których byli doświadczeni motocykliści. Trasa, choć krótka, obfitowała w urozmaicone przeszkody, z których "wezyk" okazał się najtrudniejszy do czystego przebycia. Zawody stanowiły dobrą i wszechstronną próbę nie tylko opanowania motocykla, lecz przede wszystkim rozwagi, spokoju i ambicji sportowej zawodników. Władzi motocykliści nieraz nadrabiali braki w doświadczeniu większą ambicją, dorównując lub nawet wyprzedzając starszych kolegów. Niezależnie od tego odpowiednia mnożna wyrównywała szanse młodych i starszych. Na 18 zawodników 15 przebyło całą trasę, zbierając łącznie bardzo nierówne pokłosie karnych punktów. Na pierwsze miejsce wybił się zdecydowanie ułan Majer ze szwadronu Dowodzenia, a za nim kolejno uplasowali się na czołowych miejscach ułan Komorek, Kaczmarek, Langosz i Pietrucha. Wszyscy wymienieni otrzymali nagrody doreczone im w następną niedzielę w obecności całego Pułku przez Dowódcę, który w przemówieniu do ułanów podkreślił, że nie indywidualne wyczyny stanowią cel zaprawy sportowej organizowanej przez Pułk, lecz uzyskanie zespołowego wysokiego poziomu.

W ostatnich dniach pobytu Pułku w TETRITOLI afisze rozlepione na murach zapowiadały występy włoskiego, wędrownego zespołu rewiowego. Ściągnięci zapowiedzia rewi pięknych nóg i nie mając do wyboru innych atrakcji wielu żołnierzy dało się skusić na przedstawienie. Powodzenie artystek mało mających wspólnego ze sztuką i urodą - nie kończyło się tylko na deskach teatralnych, o czym echa dochodziły następnie do Oficera Placu.

Przemarsz Pułku, parokrotnie przesuwany, odbył się w ciągu jednego dnia, 14 czerwca 1945 r. Objął on tylko rzut kołowy, podczas gdy rzut gasienicowy przeznaczony do transportu kolejowego pozostał na miejscu, czekając na dalsze rozkazy. W skład rzutu gasienicowego pod dowództwem por. Rubnikowicza weszło 69 carrier'ów z obsługą złożoną z 81 szeregowych. W oczekiwaniu na przemarsz przewidywany około 20 czerwca rzut ten skupił się w TETRITOLI, gdzie doczekał się w końcu powrotu Pułku z rejonu BOLOGNA.

Drugi przemarsz nie dostarczył tyle emocji, co pierwszy. Żołnierze przygotowywali się do niej jako do rzeczy zwykłej, dobrze sobie znanej. Istotnie ruch całej kolumny odbył się sprawnie, wykazując większe przygotowanie kierowców i otrząśnięcie ich z marszem w kolumnie. Całością

dowodził rtm. Wojnarowski, mając prace ułatwiona przez uruchomienie łączności radiowej. Dzięki temu przemarsz stał się ćwiczeniem i próbą sprawności nie tylko kierowców, lecz i radiooperatorów, którzy dobrze wywiązali się ze swego zadania. Dowódca kolumny otrzymywał każdorazowo i bez opóźnienia meldunki, gdy tylko wóz jakiś zatrzymał się na drodze lub następnie dołączał do kolumny. Pułk przebył w ciągu 15 godzin trasę około 300 km po drogach miejscami zniszczonych, na których odbywał się ruch o dużym nasileniu. To też trzeba zapisać na dobro kierowców fakt, że nie było wypadków drogowych, jeśli pominąć jeden drobny na pierwszym etapie. Przygotowanie wozów do jazdy nie było zawsze równie pieczołowite i staranne jak do pierwszego przemarszu; utrudniło to nieco prace Czołwki Naprawczej, która ukończyła marsz 12 godzin po Pułku, holując 4 wozy. Jeden z motocyklistów dołączył do Pułku z przeszło dwudniowym opóźnieniem.

Na ostatnim etapie Pułk został skierowany do innego rejonu, niż przewidziany przed wymarszem. Tym razem niespodzianka była miła. Miasteczko BUDRIO przydzielone Pułkowi, aczkolwiek nieco zniszczone, zapewniało warunki zakwaterowania lepsze od przewidywanych w S. LAZZARO. To też nie miał wielkiego znaczenia fakt, że kwaterunkowi nie zdołali przed przyjazdem Pułku zakończyć swych prac, gdyż sami przyjechali na nowe m.p. na dzień wcześniej. Pewne zdenerwowanie niektórych żołnierzy wywołane brakiem przygotowanych dla nich kwater minęło, gdy sami zdołali się zorganizować w nowym rejonie. BUDRIO, ładnie zabudowane i liczące 8 tysięcy mieszkańców miasteczko, pomieściło cały Pułk. Mieszkańcy przyjmują żołnierzy poprawnie, ale mniej chętnie, niż na poprzednim m.p., sami bowiem odczuwają pewien głód mieszkań na skutek zniszczonego przedmieścia i przyjęcia uchodźców z pobliskich okolic. Nie wszystkie gmachy publiczne można również wykorzystać dla celów kwaterunkowych, gdyż BUDRIO jest miastem szpitali, które wojsko oszczędza. Pomimo tych przeszkód organizowanie się na nowych kwaterach postępuje szybko naprzód. Najwięcej pola do popisu ma tu 2 szwadron, który wylosował najlepszy rejon z dużym pięknym parkiem. Park ten pomieścił nie tylko sprzęt szwadronowy oraz stołówkę żołnierską, ale również umożliwił oficerom zorganizowanie sobie miejsca na spędzenie wieczorów w przyjemnych ogrodowych warunkach. Na plus 2 szwadronu zapisac należy to, że po opuszczeniu przezeń rejonu park nie nosił żadnych przykrych śladów pobytu wojska, lecz przeciwnie uporządkowany nawet został rekami żołnierskimi. Rejony innych szwadronów a zwłaszcza 1-go, wypadły mniej korzystnie; kwatery żołnierskie są niekiedy bardzo skromne, a część ulanów mieszka pod namiotami.

Niemniej ogólne warunki zakwaterowania są zupełnie zadowalające, a życie małego miasteczka stwarza dla żołnierzy, barwniejsze i bardziej urozmaicone ramy, aniżeli pobyt w PETRITOLI i MONTOTTONE. Bliskość BOLOGNA w oczach wielu żołnierzy kompensuje korzystnie utratę morza. Zestawienie spodziewanych trudności w rejonie S.LAZZARO z warunkami uzyskanymi w BUDRIO uwypukla zmianę na lepsze. Dlatego też por. Sniechowski za inicjatywę uzyskania nowego przydziału otrzymuje, jako pamiatkę papierosnice z napisem "Za Budrio dziękuje Pułk".

Wśród ogólnego zadowolenia jedynie lekarz narzeka na warunki miejscowe, gdyż w BUDRIO panuje wygasająca już epidemia tyfusu, a miejscowość została zakwalifikowana przez służbę sanitarną Korpusu jako wysoce malaryczna. Wyrazem obaw lekarza są zakazy spożywania lodów i napojów chłodzących w kawiarniach włoskich. Kawiarnie te jednak przy panujących upałach są zbyt dużą atrakcją dla żołnierzy, aby zakazy były ściśle przestrzegane, to też doktor Cisek, którego czoło zraszają gęste krople potu wykazuje dużą wyrozumiałość dla innych, a może i dla siebie.

Wkrótce po przyjeździe Pułk przystępuje do pracy wyszkoleniowej, w bardzo szeroko zakreślonych na okres letni ramach. Dowódca Pułku ustala 19 czerwca wytyczne wyszkolenia, których celem jest między innymi zwiększenie stanu specjalistów Pułku o 100%. Program ten został już częściowo uruchomiony w BUDRIO. Rozpoczęto nowy kurs motorowy; odbył się 10-dniowy kurs dla instruktorów łączności; w adiutanturze szkoli się 4 kancelistów; po szwadronach organizuje się kursy czytania i pisania. Podch. Babkiewicz z 1 Komp. Saperów Karpackich ponownie przyjeżdża do Pułku i rozpoczyna wykłady o minach. Niezależnie od kursów odbywają się zajęcia w ramach szwadronów. Wyszukolenie bojowe obejmuje między innymi ćwiczenia w małych zespołach. Zamierzone uruchomienie szkoły podoficerskiej przy 3 szwadronie nie dochodzi do skutku, gdyż 3 D.S.K. centralnie przeprowadzi szkolenie kandydatów na podoficerów.

17 czerwca 1945 r. trzech ułanów samowolnie opuściło Pułk przy czym jeden z nich po czterech dniach powrócił, zapowiadawszy zresztą zgóry swój powrót. Dwaj pozostali przedstawiają typ mało zdyscyplinowanych żołnierzy; ich postępek nie stanowi przejawu jakiegokolwiek zmiany zaszłej w postawie ogółu żołnierzy. Przeciwnie - postawa ta jest dotychczas jednolita, a nawet uderza u ułanów duży spokój i pewna niewrażliwość na wypadki polityczne na arenie międzynarodowej. Wypadki te zaś przyjeły dla Polski wrecz ponury obrót.

Utworzenie w Moskwie rządu t.zw. jedności narodowej, przy akompaniamencie wyroków na 16 przywódców ruchu podziemnego w Polsce, skład tego

rzadu złożonego w większości z komunistów, zapowiedz wreszcie Anglii i St. Zjednoczonych, uznania nowowytworzonego stanu rzeczy, to wszystko stawia najbliższą przyszłość Polski w tragicznym świetle. Również też i los tych, którzy związawszy się z Anglią przez piec i pół lat ofiarnie walczyli u boku zachodnich Aliantów, zapowiada się nie wesoło. W tych warunkach należy się liczyć z możliwością załamania słabszych lub tylko bardziej wrażliwych żołnierzy.

Na odprawie Pułku zwołanej 26 czerwca w sali teatralnej, Dowódca Pułku zapoznał żołnierzy z sytuacją polityczną Polski i z jej oceną przez Dowódcę Korpusu. Dowódca tym jest zas od 5-ciu dni Gen. Anders, który w ciężkim okresie chciał być ze swą rodziną, jak się sam wyraził o Korpusie. Obecność Gen. Andersa na czele Korpusu napawa wielu żołnierzy otuchą, że sprawy ich będą energicznie i skutecznie przez Dowódcę bronić oraz daje pewność, że losem ich kieruje człowiek, który umie pokonywać trudności, nie idąc na kompromisy w sprawach honoru. Ciężkie chmury na polskim horyzoncie politycznym nie wywołują widocznych zmian w postawie i zachowaniu się żołnierzy. Niejeden dobrze sobie zdaje sprawę z ciężkiej sytuacji, ale chowa troskę w sobie, pokazując otoczeniu pogodną oblicze. Życie codzienne pełne zajęć, małych kłopotów i niewielkich przyjemności absorbuje tak dalece większość młodych żołnierzy, że nie odczuwają oni dotychczas potrzeby głębszego zastanowienia się nad sytuacją Kraju i własną, rejestrując tylko powierzchownie wiadomości napływające z prasy i radia.

Stan ten w pewnej mierze wpływa z bardzo jednolitego składu Pułku pod względem narodowościowym, wyznaniowym, a nawet i wieku, co zmniejsza płaszczyzny nie tylko scierania się poglądów, ale nawet ich wymiany.

Nowoprzydzielona do Pułku 19 czerwca grupa 49 szeregowych wprost z obozu przejściowego Korpusu przedstawiała zgoła inny obraz, stanowiąc w większości element mało przydatny dla wojska pod względem zdrowotnym i politycznym. To też po czterech dniach 33 szeregowców z powyższej grupy zostało spowrotem odesłanych do obozu przejściowego.

Z upływem czerwca kończy się okres, w którym - w myśl pierwotnych przewidywań - Pułk miał uzyskać gotowość bojową. Zmienione warunki ogólne wpłynęły na rytm i kierunek szkolenia, a Pułk stanął przed innym zadaniem niż uzyskanie gotowości bojowej w określonym terminie, niemniej teraz właśnie warto sobie postawić pytanie, jak wygląda Pułk, gdy czas pozwolił mu już na wyrobienie własnego oblicza.

Pułk jest amalgamatem żołnierzy starszych, którzy przeszli szkołę wojenną w 2 Korpusie i elementu bardzo młodego, ilościowo przeważającego

napływającego do Wojska Polskiego z armii lub z pod okupacji niemieckiej Pułk, jako całość nie był w akcji, nie miał więc warunków dla uzyskania cech oddziału zespolonego i wypróbowanego w boju, lecz również nie może być zaliczonym do oddziałów formowanych w warunkach pokojowych, gdyż większość żołnierzy nawet z tych najmłodszych ma za sobą chrzest ogniowy. Tak więc nasz Pułk należy do typu pośredniego. Jakież są cechy żołnierza tego Pułku.

Uderza w pierwszej linii sylwetka ułńska dodatnio wyróżniająca się na tle przeciętnego wyglądu żołnierza 2 Korpusu. Pomijając pewien wdzięk bardzo młodych i przeważnie zgrabnych chłopców, uwidacznia się wyraźnie poprawność ubioru i staranie o należyty wygląd. Łączy się z tym również dbałość o postawę i zachowanie żołnierskie, pod tym względem nie tylko własne spostrzeżenia są miarodajne, ale i opinie postronnych obserwatorów między innymi zaś mieszkańców BUDRIO, których uderzyła różnica w wyglądzie i zachowaniu się ułanów w porównaniu do żołnierzy z innych oddziałów polskich.

Rysem charakterystycznym ułana jest zamiłowanie do sportów i ruchu. W tych dziedzinach wyładowuje on chętnie swój zasób sił fizycznych i energii, czego dowodem jest choćby spokojne i bardzo poprawne zachowanie się żołnierzy naszych w PETRITOLI i BUDRIO, gdzie nie szukali oni na ogół innych ujść dla tej energii. Wydaje się pewnym, że większe rozszerzenie sportu przyjemnym będzie chętnie przez ułanów i wpłynie korzystnie na ich morale.

W pracy swej ułani nabrali już pewnego doświadczenia i rutyny, wykazując coraz lepsze zaznajomienie się ze swym rzemiosłem. Pozostaje jeszcze natomiast dużo do zrobienia dla uzyskania pełnego opanowania swych zadań przez żołnierzy wyższych stopni, zwłaszcza jeśli chodzi o prowadzenie prac wyszkoleniowych.

W życiu pułkowym uderzają poprawne, a najczęściej dobre stosunki między ułanami, a przełożonymi. Zadróżnienia i zgrzyty należą do rzadkości, natomiast zjawiskiem codziennym jest swobodny i nie wymuszony, lecz bez uszczerbku dla wymogów dyscypliny, wzajemny stosunek żołnierzy różnych stopni.

Po przyjeździe Pułku do BUDRIO zachodzą pewne zmiany w obsadzie oficerów. Rtm. Redziejowski obejmuje dowodzenie 3 szwadronem, przekazując obowiązki adiutanta por. Swiderskiemu; dotychczasowemu dowódcy tego szwadronu. Ksiądz Wenglicki Wincenty opuszcza Pułk 25 czerwca odchodząc do 5 KDP., skąd spodziewany jest lada dzień przyjazd nowego kapelana. Istotnie ksiądz Ciesielski Bernard przybywa 3 lipca już na nowe m.p. Pułku.

Porucznicy Fuglewicz i Sniechowski, majacy powierzona sobie piecze nad zyciem sportowym zołnierzy, wykorzystujac dobre warunki, jakie zapewniał stadion sportowy w BUDRIO i bliskosc innych oddziałów. To tez przez czestej zaprawy zawodnicy piłki noznej i siatkówki rozgrywaja szereg spotkan, przy czym Pułk wystawia poraz pierwszy dwie druzyny footballowe. Użani maja moznosc codzien zazywac ruchu i uprawiac gry na stadionie sportowym w godzinach specjalnie w tym celu przeznaczonych.

Rozebrano szereg spotkan, w których zespół piłkarski pokonał przeciwników z BUDRIO (5:0), z 3 Karpackim F.Ppans (8:1), z 1 Brygady (3:1), remisujac natomiast z reprezentacja 3 Brygady S.K. Drugi zespół piłkarski przegrał do druzyny z Pułku 4 Pancernego w stosunku 2:0. Druzyna siatkówki przegrała ponownie do silniejszego przeciwnika z Karpackiego Pułku Użandów.

Użani mieli moznosc przygladania sie nietylko wystepom własnych kolegów, lecz również meczom rozegranym przez reprezentacyjna druzyne z 3 D.S.K. z druzynami włoskimi.

Zołnierze nie narzekaja zreszta na brak rozrywek w BUDRIO. Miasteczko obfituje w dobrze urzadzane kawiarnie; co raz odbywaja sie na jednym z podwórzy tancówki pod gołym niebem, na których użani sa dobrze przyjaowani. Uruchomione przez zespół kino-operatorów z Korpusu codzienne przedstawienia zaspakajaja potrzeby kinomanów. Oficerowie, a w skromnej mierze i szeregowi, korzystaja czesto z bliskosci BOLOGNA, która przezywa swoje drugie - pokojowe tym razem - zdobycie przez Polaków. Zabytki uniwersyteckiego miasta nie stanowią głównego przedmiotu zainteresowan zołnierzy. Pułk korzysta z konczacego sie sezonu operowego, aby wysłuchac trzech przedstawien na wysokim poziomie.

Zycie towarzyskie oficerów upływa dosyc skromnie. Pułk gosci 26 czerwca kilkunastu oficerów z 12 Pułku, ppłk. Buterlewicza z Korpusu i majora Iwanowskiego ostatnio przybyłego z MURNAU. Przyjecie odbywa sie w parku, w ładnie urzadzonej jadalni zołnierskiej, a nastepnie w tej czesci ogrodu, gdzie oficerowie zorganizowali sobie wieczorne miejsce wypoczynkowe. Przypadajacy w koncu czerwca sezon imieninowy wypadł skromniej niz przypuszczano, gdyz połowa solenizantów była nieobecna służbowo lub naurlapie.

Pobyt w BUDRIO ma sie ku koncowi, gdyz wkrótce po przybyciu Gen. Andersa zapada decyzja przesunięcia oddziałów polskich z rejonu BOLOGNA w rejon nadmorski na południe od ANCONA. Wspecjalizowany juz w sprawach kwaterunkowych por. Sniechowski wyjezdza w znane pułkowi okolice, aby tam przy pomocy szeregowych z obsady carrier'ów wciąż przebywajacych

- 53 -

w PETRITOLI przygotować nowe kwatery. Ciągłe zmiany m.p. Pułku przynosiła wśród wielu innych niedogodności i ta, że korespondencja prywatna niemal nie dochodziła do żołnierzy w BUDRIO.

Rtm. Wojnarowskiemu pobyt w BUDRIO przyniósł niespodziewane spotkanie ze znajomym z Polski - jest nim kochanek rotmistrza, który dziwnymi kolejami losu zawędrował aż na ziemię włoską i tu rozpoznany został przez swego pana.

1 lipca Pułk przesunął się z BUDRIO do m. MONTERUBBIANO i PETRITOLI. Przemarsz odbył się w odmiennym nieco od dotychczasowych warunkach, gdyż rozpoczął się o godz. 1300, a skończył następnego dnia o 0400. Był to więc pierwszy marsz dziennie-nocny, stanowiąc dla wielu kierowców nieznaną jeszcze próbę. Wyszli oni z niej korzystnie, wykazując coraz lepszą technikę jazdy w kolumnie. Całonocna jazda wymagała jednak starannego doboru załóg wozów, aby uniknąć przemeczania kierowców. Wydaje się, że dowódcy nie docenili w pełni tej sprawy, a dwa wypadki drogowe na ogólnych trzy należy położyć właśnie na karb zmęczenia kierowców. Z wypadków tych na szczęście załogi wyszły całe, prócz lekko rannego na pierwszym etapie motocyklisty. Na przewiezienie magazynów nie otrzymał tym razem Pułk wozów z Kompanii Transportowej, to też w dzień po przybyciu na nowe m.p. kolumna z 20 wozów gospodarczych pod dowództwem ppor. Salnickiego wyjechała do BUDRIO, skąd przywiozła pozostawiony tam materiał i ludzi. Jeden z wozów tej kolumny został najechany przez włoski; w wypadku tym odnieśli rany lekkie lub ciężkie kpr. podch. Czech Jerzy oraz ułani Bajera i Bochenek. Ilość uszkodzeń mechanicznych w czasie przemarszów stopniowo wzrasta, gdyż sprzęt Pułku zużywa się, to też sprawna organizacja ratownictwa nabiera coraz większego znaczenia.

Pułk wrócił w znajome okolice, ale nie zakwaterował się w podobny sposób, jak dawniej. Dowództwo, 3 szwadron i szwadron Dowodzenia stanęły w MONTERUBBIANO, natomiast dwa pozostałe szwadrony - w PETRITOLI. Na nowe więc należało się zorganizować na nowym m.p. Do pracy tej wszyscy się już wdrożyli z wyjątkiem Włochów, którzy coraz oporniej dostarczają kwatery. Dla nich wojna się już skończyła, coraz więc mniej chętnie znoszą z wojny wynikłe obciążenia. Nowe przepisy władz alianckich również utrudniają na przyszłość sprawy zakwaterowania.

Do Pułku przybył 4 lipca 1945 r. na stage z 11 Baonu Łączności rtm. Juszczyk, który już się nie czuje obco w naszym gronie.

Po krótkiej przerwie spowodowanej przemarszem i urządzeniem się na nowym m.p. praca wyszkoleniowa Pułku toczy się nadal zapoczątkowanym już w BUDRIO trybem. Punkt ciężkości wyszkolenia przenosi się ze szwadronów na kursy i szkoły.

7 lipca br. wyjeżdża do m. SERVIGLIANO, gdzie mieści się Dywizyjna Szkoła Podoficerska, szwadron szkolny o następującym składzie: 3 oficerów, 4 podoficerów i 14 szeregowych jako instruktorzy, 91 uczniów i 11 ułanów do obsługi wozów. Całością dowodzi ppor. JASIULEWICZ. W trzy tygodnie później wyjeżdża do Gimnazjum i Liceum 3 D.S.K. w m. AMANDOLA 41 szeregowych, jako uczniowie.

27 podoficerów przechodzi pod kierownictwem por. Fuglewicza kurs doskonalący. Równocześnie są kursy: radiooperatorów (prowadzi por. Mitan, 72 uczniów), motorowy (prowadzi ppor. Osiecki; 117 uczniów), kierowców Staghound'ów (prowadzi ppor. Wzorek; 32 uczniów), kierowców carrier'ów (prowadzi ppor. Mazur; 24 uczniów) i wreszcie minerski (prowadzi podch. Babkiewicz; 48 uczniów). Słabsi kierowcy doskonalą się w jeździe.

Kursy te i szkoły rozrywają spójność życia szwadronowego, osłabiając kontakt dowódcy z ułanami, z których część nawet mieszka poza szwadronem. Aby temu złu choć częściowo zaradzić dowódcy szwadronów otrzymali jeden dzień w tygodniu (czwartki) do swej wyłącznej dyspozycji, wykorzystując go przeważnie do ćwiczeń bojowych. Ponadto kursy odbywają się dla szeregowych tylko w godzinach przedpołudniowych, podczas gdy reszta niezwykle upalnych dni poświęcona jest zajęciom mniej męczącym lub wyjazdem nad morze. Niemal codziennie ułani odbywają strzelania, szykując się do zawodów w ramach Pułku; nadanie strzelaniom charakteru treningu sportowego uczyniło je dla żołnierzy bardziej atrakcyjnymi.

Ułani łakną sportu i rozrywek, będąc ich niemal zupełnie pozbawieni w PETRITOLI i MONTERUBBIANO. Przeskok od BUDRIO jest duży i wywiera zły wpływ na zachowanie się niektórych ułanów. Miesiąc lipiec znamionuje wyraźne obniżenie się poziomu życia żołnierskiego na służbie i poza służbą. Mnogo wypadki samochodowe, niekiedy wywołane razacymi błędami kierowcy, parokrotnie ułani wywołują awantury, jakich nie dopuszczali się w ciągu ostatnich dwóch miesięcy, wreszcie wzmogły się również kradzieże. Dyscyplina zewnętrzna i wygląd żołnierzy pozostały jednak nadal dobre.

Te gwałtowne skoki w zachowaniu się części ułanów nie są dziełem przypadku, lecz objawem niezaspokojenia potrzeb żołnierzy, którzy wówczas energię i gład rozrywek wyładowują w niewłaściwy sposób. Nuda

i niewyżycie się w ruchu i sporcie to zli doradcy żołnierza zwłaszcza, gdy nie widzi on perspektywy na lepsze. W obecnym m.p. trudno zaś jest zorganizować zarówno sport, jak i rozrywki, a zmiany rejonu nie udało się Dowódcy Pułku uzyskać pomimo poszukiwań i zabiegów w tym kierunku.

Utrzymanie dyscypliny i dobrego morale żołnierza nie wiąże się obecnie li tylko z zapewnieniem mu odpowiednich warunków materialnych. Inne, szersze, problemy nurtują umysły i chwytają za serce. Po cofnięciu przez Anglię i Amerykę uznania dla legalnego Prezydenta i Rządu Polskiego i wobec kuszących apeli o powrót do Kraju niemal każdy żołnierz czuje, że musi powziąć decyzję, która zadecyduje o jego przyszłości i może wywrzeć wpływ na los Kraju.

Składana w tej atmosferze przysięga przez wszystkich dotychczas niezaprzyrzeczonych żołnierzy Pułku nabiera znaczenia i wagi, jaka miała ona w przededniu bitwy. Przysięga ta miała się odbyć już dawniej w obecności Dowódcy 3 D.S.K., ale inspekcja Gen. DUCHA w Pułku była parokrotnie odkładana z niewiadomych przyczyn. Dowódca Pułku po długich wahaniach decyduje się zaprzysiężyc żołnierzy pomimo sytuacji, w jakiej się znalazły najwyższe Władze Polskie, którym ślubuje wierność wojsko. Ułani - chociaż naogół mają świadomość wyjątkowej sytuacji, w jakiej się znajdujemy - odbywają przysięgę, jako rzecz naturalną, związaną z ich obecną służbą. Zachowanie ułanów przed i po uroczystości jest swobodne i nie znamionuje jakichś rozterek duchowych.

W tej ciężkiej i przełomowej dla Korpusu chwili przybywa z Niemiec uzupełnienie głównie z oficerskich obozów jenieckich. Nowoprzybyli przydzielani są na staż do poszczególnych oddziałów i w ten sposób 7 Pułk otrzymuje również liczną grupę złożoną wyłącznie z oficerów kawalerii. Przybywają grupowo lub pojedynczo dawni oficerowie 7 Pułku:

1. mjr. Kulesza Seweryn
2. rtm. Męczarski Antoni
3. " Ruszczyński Janusz
4. por. Bylina Tadeusz
5. " Standelio Stefan
6. ppor. Gołasz Stefan
7. " Grodecki Maciej
8. " Hackbeil Konrad
9. " Maczewski Jerzy
10. " Frus-Kostecki Jan
11. " Rozałowski Zbigniew

oraz oficerowie z innych pułków kawalerii:

- | | |
|--------------------------|--------------------|
| 1. rtm. Domanski Tadeusz | - Dyon Kaw. K.O.P. |
| 2. por. Biały Zdzisław | - 26 P.Uł. |
| 3. " Bernaciak Kazimierz | - 9 P.S.K. |

4. por.	Gałaaj Czesław	- 9	P.S.K.
5. "	Szłosowski Antoni	- 18	P.UX.
6. ppor.	Andrzejkiewicz Stanisław	- 7	P.S.K.
7. "	Chrzanowski Wiktor	- 26	P.UX.
8. "	Dymecki Feliks	-	wkrótce przeniesiony do Czoł. Teatr.
9. "	Jagowd Kazimierz	- 4	P.UX.
10. "	Korolewicz Gerard	- 14	P.UX.
11. "	Rosciszewski Zdzisław	- 27	P.UX.

Ponadto wraca dla ukonczenia swego stage'u w Pułku ppłk.dypl.Jediga: Veli Bek.

Dla Pułku i nowoprzybyłych spotkanie jest momentem uroczystym i ważnym. Pułk zyskuje warunki, by wzmocnić więzy łączące go z przeszłością, zespolić obecną swą kadra z tymi, którzy uprzednio kształtowali życie Pułku i wreszcie, by uzupełnić swe stany. Zdajemy sobie również sprawę i odczuwamy głęboko, jak pełne wagi i treści ma dla nowoprzybyłych pierwsze zetknięcie się z czynnym życiem wojskowym, zakończenie definitywne biernego wegetowania jenieckiego i odzyskanie praw żołnierza-obywatela. Dla nas wszystkich, nowych i starych, jest to również - poza wszelkimi względami rozumowymi - chwila wzruszenia i serdecznej radości. Krewni, koledzy i znajomi spotykają się niekiedy po długoletnim niewidzeniu. Przy stole i wieczorami niema końca rozmowom na temat wspomnień i przeżyć wojennych lub przedwojennych nowoprzybyłych. Niepodzielny rej w tych rozmowach wodzi major Kulesza, którego werwa, niewyczerpany humor kawaleryjski oraz talent mimiczny i narratorski zyskują mu rozbawione grono słuchaczy.

Nowoprzydzieleni, umundurowani bardzo różnolicie, szybko upodabniają się ubiorem do otoczenia; wkrótce też praca wyszkoleniowa i służba chwytają ich w swe karby. Nauka jazdy, wykłady o organizacji Pułku i o broni do południa, a kurs radio i lekcje włoskiego po południu wypełniają oficjalny program dnia. W części nieoficjalnej figurują wycieczki nad morze, do S.Giorgio i "herbatki" u Kwatermistrza, którego popularny pocztowy, Nikodem, odwyk już chyba od snu nocnego. Zwłaszcza młodszy dają upust swej energii po 5 i ½ letniej przymusowej bezczynności w obozie.

Ppłk.dypl.Jedigar odbywa zebrania z "siódmakami" dla opracowania historii 7 Pułku w kampanii wrzesniowej.

Oprócz oficerów przybywają do Pułku chor.Romanowski Jerzy, podchorazowie Biernacki Tadeusz, Krahelski Leszek i Mayer Jerzy, oraz ułan Głuchowski Krzysztof, bratanek Generała - wszyscy b.żołnierze 7 Pułku z Kraju.

Od pierwszej chwili swego przybycia nowi koledzy stykają się z zającami, troskami i rozrywkami żołnierzy Pułku.

13 lipca odbywa się w FERMO odprawa przeprowadzona przez Dowódcę 3 D.S.K. dla wszystkich oficerów i podchorążych na funkcjach oficerskich. Poprzedziły ją częste zebrania w Dywizji oficerów oświatowych, ideowo-wychowawczych i informacyjnych. Tematem tych zebrań i odpraw jest stwierdzenie nastrojów wśród żołnierzy oraz znalezienie właściwych środków dla odparcia ataków, jakie niewątpliwie przypuszcza na nasze wojsko propaganda lubelska celem rozbitcia zwartości szeregów 2 Korpusu.

Kulminacyjnym punktem przygotowanym do rozprawy, ciężkiej choć bezkrwawej, jaką stoczyć musi 2 Korpus o dusze swego żołnierza, jest przemówienie Gen. Andersa. Proste i bez patosu wypowiedziane słowa Generała trafiają do umysłów żołnierzy z wyjątkiem tych, których już ogarnęło uprzednio zniechęcenie i zwatpienie. Zezwolenie Dowódcy 2 Korpusu na wystąpienie z wojska tych, którzy pragną wrócić do Kraju, oddało decyzje i wybór, jakie zająć stanowisko wobec sytuacji politycznej Polski, w ręce każdego żołnierza. Był to akt zaufania ze strony dowódcy do swoich podwładnych i przejaw zasady stosowanej przy formowaniu Wojska Polskiego na obczyźnie, że służba w nim jest dobrowolnie przyjętym obowiązkiem świadomych swych zadań i celów obywateli. Dowódca 2 Korpusu przedstawił żołnierzom sytuację Polski i przestrzegł przed ryzykiem, jakie biorą na siebie, oddając się pod władzę sowiecką.

Odprawa żołnierzy 3 D.S.K. zwołana 15 lipca dla wysłuchania Gen. Andersa odbyła się w niesprzyjających dla jej pełnego efektu warunkach. Żołnierze Pułku stracili całe niedzielne popołudnie dla wysłuchania półgodzinnego przemówienia, smazać się przy tym niemiłosiernie czas pewien w pozbawionym cienia, kamienistym korycie wyschniętej rzeki.

Wyjątkowe upały i susze dają się zresztą przez cały lipiec wszystkim we znaki. Nie pomagają żadne środki w postaci dużej ilości pochłanianych zimnych napojów i zredukowanego do zera stroju nocnego, przez całą dobę bowiem temperatura jest zbyt wysoka dla naszych organizmów. Nawet kąpiel morska w gorącej, jak nerbata wodzie nie daje pełnego, orzeźwiającego efektu. Dopiero ulewy z pierwszych dni sierpnia radykalnie poprawiły sytuację.

W połowie lipca odbyły się uroczystości 3 D.S.K. dla upamiętnienia walk stoczonych o MONTE CASSINO. Wszyscy żołnierze Pułku wzięli udział w apelu poległych, natomiast delegacja złożona z 5 oficerów i 45 szeregowych z Dowódcą Pułku na czele uczestniczyła w uroczystościach odsłono-

niecia pomnika ku czci poległych żołnierzy 3 D.S.K. na słynnym wzgórzu 593.

Wkrótce potym delegacje o szczuplejszym składzie reprezentowały Pułk na wystawnym bardzo swiecie 25 Pułku Ułanów Wielkopolskich i na skromniej obnodzonym, w stylu bardziej żołnierskim, swiecie 1 Pułku Ułanów Krechowieckich.

Przez szereg dni poważna część kadry pułkowej jest w rozjazdach, gdyż oprócz wspomnianych uroczystości odbywają się regularnie urlopy organizowane przez Korpus, a dające możność żołnierzom wszystkich stopni odwiedzenia najpiękniejszych i najciekawszych zakątków Włoch (Rzym, Florencia, Wenecja, Como).

Ponadto kilku oficerów przybywa na kursach i w charakterze instruktorów w Szkole Podoficerskiej. To też nieraz w szwadronie pozostaje tylko jeden oficer. Nie stanowi to sprzyjającej okoliczności w sytuacji, w której żołnierze wykazują pewne opuszczenie się na służbie i w życiu pozasłużbowym, a równocześnie mają podejmować decyzje w sprawach dla siebie najistotniejszych.

Zawiniony przez nietrzeźwego kierowcę wypadek z White'm, w którym ginie ułan Nowak Brunon, a odnosi rany 11 ułanów, trzy awantury pijackie w których podchmieleni żołnierze dopuszczają się ciężkiej obrazy starszych stopniem lub organów służbowych, a wreszcie kradzieże i inne uchylenia, są symptomami obniżenia się - może tylko przejściowo - dyscypliny i etyki niektórych ułanów. W kilka dni po apelu Gen. Andersa 12 szeregowych decyduje się na powrót do Polski, są to przeważnie żołnierze wcieleni do Pułku niedawno; nikt z nich nie przeszedł Rosji, a większość pozostawiła w zachodnich dzielnicach Polski żony i dzieci. Trudno byłoby ich nazwać wszystkimi złymi żołnierzami, przykładając pojęcia z życia codziennego; są to raczej ludzie słabi, którym sprawy osobiste przesłaniają szersze widnokregi. Na podkreślenie zasługuje fakt, że z 3 szwadronu nie zgłosił się nikt na powrót do Kraju.

Odjeżdżający są zegnani chłodno lub też drwiaco przez kolegów. Ubytek tych ludzi, jak również paru innych zśród najgorszych żołnierzy oczyszcza w koncu lipca atmosferę życia pułkowego. Utrata tych ludzi jest równoznaczna z pozbyciem się przez organizm zarazków chorobotwórczych, a więc wynik może być tylko dodatni.

Na tak przygotowany grunt trafiają dobrze słowa Gen. Ducha, który przeprowadza poraz pierwszy inspekcje Pułku 31 lipca i wygłasza krótkie przemówienie do żołnierzy wyciągniętych w trójszeregu przed sprzętem ze szwadronu 3-cim; jako honorowym, na prawym skrzydle.

Gen. Duch daje wyraz swemu głębokiemu przeswiadczeniu, ze sprawa Polski znajdzie wkrótce rozwiazanie po naszej mysli. Pogadanki wygłoszone w pierwsza rocznice wybuchu powstania warszawskiego przez jej byłych uczestników ppłk. Jedigara i ppor. Prus-Kosteckiego uswiadamiaja żołnierzy, jak Polska walczyła z okupantem niemieckim i jak jej w tej walce przeszkadzał wschodni aliant. Pamiec poległych w powstaniu warszawskim uczczono msza załobna. Niedawno przybyły z Polski, kpt. Drzyzga, opisał ułanom stylem gawedziarskim przeplatany przykladami konkretnych zdarzen zycie obecne w Kraju, cierpiacego pod okupacja sowiecka.

Nowy oficer oswiatowy, ppor. Prus-Kostecki Jan, przygotowuje pogadanki z zakresu historii polskiej. Wiekszosc młodych ułanów pozbawionych przez czas trwania wojny polskiej szkoły nie ma podstawowych wiadomosci o Polsce. Luke te nalezy zapełnic mimo, ze zadanie jest niezlatwe wskutek braku pomocy szkolnych.

Znalezienie rozrywek dla żołnierzy jest niemiejsza bolaczka. W sukurs oficerowi oswiatowemu przychodzi tu por. Mitan Stefan, którego inicjatywa i znajomosci w swiecie niewiescim włoskim znalazły godne uwiecznienie reka ułana Bachmana na scianie tarasu Klubu Oficerskiego. Pierwsza ułanska zabawa taneczna dochodzi do skutku w MONTERUBBIANO 4 sierpnia. Organizacja zabawy - dzieki staraniom wachm. Olszyckiego - była bez zarzutu, zachowanie ułanów b. poprawne, ale zawiodła zupełnie płec piekna tylko nielicznie reprezentowana.

Wczesniej nieco cennym urozmaiceniem stało sie przedstawienie rewiowe "Pan Twardowski w Rzymie" Ref-Rena odegrane w FERMO; blisko 300 żołnierzy z Pułku skorzystalo z tak obecnie rzadkiej okazji sluchania polskich aktorów.

Dzieki inicjatywie Kapelana, Ks. Ciesielskiego, kilku melomanów z posród oficerów miało moznosc wysluchania gry młodocianego pianisty i kompozytora włoskiego, 14-letniego Gino Brandi.

W odròznieniu od zycia kulturalnego, na którym sezon ogòrkowy wyoiska wszechwładne pietno, zycie towarzyskie oficerów jest bardziej urozmaicone. Coraz to zjawiaja sie w Pułku goscie, z których czesc stanowią oficerowie swiezo przybyli z Niemiec pragnacy odwiedzić Pułk i kolegów. Pułk gosci - poza Gen. Duchem i płk. Smolenskim - ppłk. Fudakowskiego, pania pułkownikowa Bielinska, majorów Trenkwalda i Elsnera, rtm. Majchrowskiego, rtm. Siedleckiego, kpt. Kaszubskiego, ppor. Prus-Kostecka, sanitariuszke z 7 Pułku w Kraju i siostry naszego oficera oswiatowego oraz z gosci zagranicznych dwukrotnie por. Wiazemskiego, francuskiego oficera Yacznikowego przy 2 Korpusie.

- 60 -

4 sierpnia odbyły się w Pułku wykłady i ćwiczenia pokazowe przeprowadzone przez 3 szwadron dla 22 oficerów dyplomowanych z gen. Knoll-Kownackim na czele. Wszyscy ci oficerowie przybyli ostatnio z obozu w MURNAU i przydzieleni zostali na stage do 3 D.S.K.

Fpor. Michalskiego, który od wyjazdu Pułku z GALATINA wykazuje wielką aktywność, spotyka miłą niespodzianką - otrzymuje papierosnice z napisem "Swemu Oficerowi Gospodarczemu 7 Pułk Ułanów Lubelskich". Obdarowanego miotają sprzeczne uczucia - jest uradowany i wzruszony dowodem uznania dla swej pracy ze strony kolegów, lecz gryzie go myśl, że dokonany został nowy wydatek.

Sezon piłkarski rozpoczęty po przyjeździe z BUDRIO pod niezbyt szczęśliwą gwiazdą przybiera z czasem pomysłniejszy dla drużyny Pułku obrót. Dwa mecze towarzyskie rozegrane z silnym zespołem 4 Baonu, w skład którego wchodzi kilku reprezentacyjnych graczy 3 D.S.K., przynoszą każdorazowo porażkę (3:5 i 0:3), ujawniając przy tym niedociągnięcia organizacyjne z naszej strony i obniżenie się techniki gry i zachowania się naszych piłkarzy na boisku.

W końcu lipca drużyna nasza rozpoczęła rozgrywki o mistrzostwo 3 D.S.K., pokonywując łatwo Baon Saperów (4:2), a następnie wywalczając zwycięstwo nad reprezentacją 2 B.S.K., faworytem zawodów, złożonej głównie z graczy 4 Baonu (3:1). W rozgrywkach półfinałowych zespół nasz uległ silnej drużynie 1 B.S.K. (0:3).

Życie sportowe Pułku zamiera w lipcu wskutek braku warunków do uprawiania sportu na miejscu. Ułani uprawiają dorywczo gry w czasie wyjazdów nad morze. Lekkoatleci biorą udział w zawodach dywizyjnych; najlepszy wynik zśród naszych zawodników osiągnął wachm. pdch. Okołowicz, zajmując 1 miejsce w skoku w dal (5,70 m). Ułan Kołodziejczyk uzyskał 7 miejsce w silnie obsadzonej konkurencji w biegu na 3 km.

Wobec zamierające sportu i niemal zupełnego braku rozrywek w dotychczasowym m.p. oraz w związku ze wzrastającymi trudnościami znalezienia kwater dla nowoprzybywających, Dowódca Pułku ponawia zabiegi w Dywizji o uzyskanie przydziału nowego rejonu. Przez parę dni swita nadzieja że zabiegi te zostaną uwieńczone pomyslnym skutkiem, ale wkrótce okazuje się, że Pułk pozostanie w dotychczasowym rejonie na nieokreślony jeszcze czas.

Życie oddziału płynie więc nadal utartym w lipcu łożyskiem, spokojnie i monotennie, jak gdyby zupełnie bez związku z wartkim nurtem wydarzeń na arenie międzynarodowej, wydarzeń na skale opokowa. Użycie bomby

atomowej i kapitulacja Japonii, zawieszająca na czas pewien działania wojenne na całym świecie, są to wypadki, które mogą wpłynąć na los nie tylko Azji, ale i całego globu ziemskiego. Wyczucie wagi chwili istnieje u nas wszystkich, ale nie przejawia się to żadną zmianą życia codziennego. Nie dzielimy radości naszych aliantów i nie świętujemy końca wojny uroczystymi obchodami - trwamy, jak poprzednio, w nastroju wyczekiwania na zmianę sytuacji naszego Kraju z nowym jednak przeswiadczeniem, że czas wyczekiwania uległ ^{nie} ~~całkowitemu~~ skróceniu, a szanse nasze rosną w miarę, jak znaczenie Rosji w świecie maleje.

Praca wyszkoleniowa na kursach, zapoczątkowana w czerwcu, a w pełni rozwinięta w lipcu, jest nadal kontynuowana. Jej celem jest wyszkolenie żołnierzy w paru specjalnościach i wyrobienie nowej kadry podoficerskiej. To ostatnie zadanie jest przedmiotem specjalnej pieczy.

Szwadron Szkolny odbył w czasie od 7.VII. do 13.VIII. kurs unitarny w Dywizyjnym Centrum Wyszkożenia w SERVIGLIANO. Pomimo niewygod i niekorzystnych warunków zakwaterowania oraz wyszkolenia piechoty, które w swojej pierwszej fazie nudziło i nużyło ułanów, zapalili się oni do pracy a swa dziarska postawa, prezentacja i dyscyplina stali się wzorem dla innych oddziałów, co parokrotnie podkreślił Dowódca D.C.W. Najlepsze wyniki w nauce osiągnęli ułani: Krzeminski Władysław, Wójcicki Kazimierz i Kunschke Wincenty.

Po ukończeniu ulubnie kursu unitarnym Szwadron Szkolny wrócił do Pułku i zakwaterowany został w MONTERUBBIANO. Dowódca Pułku udzielił ppor. Jasiulewiczowi, kadrze i uczniom Szwadronu pochwały za dobrze spełniony obowiązek.

Dowództwo Szkoły Podoficerskiej obejmuje rtm. Bedziejowski, zachowujący dowodzenie 3-cim szwadronem. Kadre oficerska Szkoły stanowią: por. Rubnikowicz i podporucznicy Jasiulewicz, Michalak, Salnicki, Pawlukiewicz i Nasalski; szefem jest plut. Dobrzanski. Czas trwania Szkoły przewidziany jest na 14 tygodni, a jej głównym zadaniem wyrobienie dowódców wozów i sekcji. To też w programie zajęć taktyka, rozkazodastwo i dowodzenie są szeroko uwzględniane.

W połowie sierpnia uruchomiony został kurs kierowców motocyklowych z kpr. Jaworskim jako instruktorem.

Uczniowie z kursu pionierskiego i carrierów, które zakończone zostały w drugiej połowie sierpnia, rozpoczęli kursy gunnerskie organizowane w szwadronach.

Oficerowie stazysty kontynuują zapoczątkowane w lipcu zajęcia, a ponadto ćwiczą się w jeździe na motocyklach. 3 Szwadron powtarza dla

oficerów Pułku bojowe ćwiczenia pokazowe, przeprowadzone uprzednio dla oficerów dyplomowanych.

Nieoczekiwana przeszkoda w pracy wychowawczej stają się trudności w zaopatrzeniu. Przewidywane w pierwszej połowie sierpnia pułkowe zawody strzeleckie odroczone zostają sine die wskutek braku obiecanej przydziału amunicji. W końcu sierpnia przydział benzyny zostaje zredukowany do połowy, stawiając pod znakiem zapytania dalsze wykształcenie na sprzęcie. Ograniczenia te spowodowały również zmniejszenie użycia wozów dla celów innych, niż wychowawcze, to też w większym stopniu niż uprzednio wykorzystywane się ruch każdego wozu, który często służy skomasowanym potrzebom paru szwadronów. Szwadrony odbywają we czwartki ćwiczenia piesze, aby zaoszczędzić benzynę. Jedynie Szkoła Podoficerska nie przedstawia swego wykształcenia, gdyż praca jej przedstawia dla Pułku duże znaczenie.

Braki w środkach pednych wykorzystane są dla przeprowadzenia gruntownej konserwacji i przeglądu sprzętu. Jest to już drugi przegląd w ciągu miesiąca, gdyż w początku sierpnia przeprowadził go inspektor przeglądu sprzętu Korpusu; z inspekcji tej Pułk wyszedł bardzo korzystnie otrzymując ogólną ocenę bardzo dobrą. Mniej dobrze wypadł przegląd puszkarski dokonany przez por. Szymanskię z Dywizji.

Praca oświatowa Pułku zwolna rozkłada się dzięki staraniom oficera oświatowego, który wygłasza cykl wykładów z historii polskiej i uruchamia nauczanie analfabetów i półanalfabetów.

Sierpień nie obfituje w wydarzenia pułkowe o szerszym zasięgu.

Po próbie lipcowej, której zewnętrzny przebieg nie był wprawdzie dramatyczny, ale która swą istotą stanowiła najcięższy egzamin dla żołnierzy odrodzonego Pułku, atmosfera życia oddziału uległa oczyszczeniu i odprezeniu. Problem kandydatów na powrót do Polski nie został wprawdzie zakończony, gdyż nie było terminu ustanowionego dla zgłoszeń, ale stał się on wielkociałą, wymierną i o rozmiarach bez znaczenia dla Pułku. Dwóch nowych kandydatów doszłusowało do poprzednich dwunastu; dwóch również ułanów wolało zbiegostwo, kto wie czy na stałe, od legalnego wystąpienia, są to jednak drobne ubytki drobne i pokryte z nadwyżką przez nowe przydziały.

Przybywają do Pułku na stage ppor. Załuski-Załuczkowski Jerzy Ryszard i ppor. Nowicki Witold.

Korpus oficerski zwiększa się również przez nominacje na podporuczników pięciu podchorążych, a mianowicie: Golicz Leszka, Kątkowski Zbigniewa, Nasalski Jana, Okołówicz Zbigniewa i Pietruski Zdzisława. Wszyscy

oni dali sie juz poznać i polubic w Pułku, to tez nominacja ich szczerze cieszy nietylko samych zainteresowanych. Rtm.Redziejowski odznaczony zostaje krzyzem angielskim "Military Cross".

Pułk otrzymuje 7 szeregowych, jako uzupełnienie, a wśród nich 1 podchorążego i trzech podoficerów.

Rtm.Konopka Wojciech, dotychczasowy dowódca 2 szwadronu, zostaje przeniesiony do 25 Pułku Ułanów Wielkopolskich; obowiązki dowódcy szwadronu obejmuje por.Sniechowski Jan, a Komendantem Garnizonu w PETRITOLI zostaje por.Fuglewicz.

Powyzsze przydziały i ubytki nie wyczerpuja wszystkich zmian w stanie Pułku. Sa jeszcze i inne, niekiedy wrecz niepozadane, jak np. powrót czterech żołnierzy zwolnionych przedwczesnie z aresztu 14 Sądu Polowego, a między nimi sprawcy wielkanocnej awantury w GALATINA i jednego z dezerterów. Oczyszczenie Pułku z małowartosciowych elementów okazuje sie syzyfowa praca, trudno bowiem liczyć na powszechna poprawe zwalnianych z aresztu sądowego żołnierzy.

Przykry incydent z kpr.Pelcem i st.uł.Duskiem, cieszącymi sie jeszcze w 12 Pułku Ułanów Podolskich opinia uczciwych ludzi i wzorowych żołnierzy, a zaaresztowanych pod zarzutem dokonania rabunku, uczy, że zawódnym jest niekiedy samo ustalenie wartosci żołnierzy, a powazne zawody moga spotkac ze strony ludzi typowanych; jako zupełnie pewnych i zaufania godnych.

Wypadek z kpr.Pelcem i st.uł.Duskiem jest na szczescie odosobnionym zwłaszcza na tle oczyszczonej atmosfery pułkowej z ostatnich tygodni. W sierpniu zmniejszyły sie kradzieze wśród ułanów, awantury pijackie i nawet wypadki samocnodowe. Równoczesnie zaznaczyła sie zdrowa reakcja żołnierzy czy to wobec propagandy obcej, czy tez wobec innych wypadków godzacych w porzadek wojskowy.

Propaganda obca - w postaci ulotek nakłaniajacych do powrotu do Kraju i usiłujacych podwazyc zaufanie podwładnych do przełożonych - poraz pierwszy ujawnia sie w wiekszych rozmiarach na terenie Korpusu. Obrzucone sa w pierwszym rzędzie oddziały uznane za odporne, a wśród nich i nasz Pułk. Chwyty propagandy obcej sa niekiedy zreczne, rozrzucenie ulotek dobrze wykonane, ale pomimo to robota ta nie chwyta. Miesiac wczesniej mogłaby ona zapewne odniesc wiekszy skutek, ale w sierpniu Pułk okrzepł, pozbył sie niektórych elementów niepewnych i w rezultacie stal sie mało wdziecznym polem do popisu dla obcych agitatorów. Przekonało sie o tym na własnej skórze czterech podejrzanych osobników, którzy

w kilka dni po rozrzuceniu ulotek zjawili się w MONTERUBBIANO. Szybko zatrzymani, zostali oni niezwłocznie odstawieni do dywizyjnej Sekcji Bezpieczeństwa, gdzie się zresztą oczyszcili z cięższych na nich podejrzeń. Fakt sam był bez znaczenia, ale udowodnił, że wielu żołnierzy samorzutnie, czynnie, się przeciwstawia wrogiej agitacji. Również i w stosunku do dezertersów starsi żołnierze zajmują zdecydowanie wrogie stanowisko, ułatwiając ich wykrycie.

Święto Żołnierza obchodzone było zarówno w ramach Pułku msza i pogodanka o 17-tej bitwie świata, wygłoszona przez ppor. Prus-Kosteckiego jak też i uroczystościami korpusnymi. W rannych godzinach odbyły się pod LORETO przegląd, a następnie defilada 2 Dywizji Pancerniej przed Gen. Andersem i Marsz. Aleksandrem. Defiladzie przyglądały się delegacje wszystkich oddziałów korpusnych, a wśród nich i delegacja naszego Pułku. W teatrze w FERMO odbyło się ognisko dla żołnierzy, a następnie na boisku sportowym rozegrany został mecz piłki nożnej w obecności Dowódcy Korpusu i jego gościa, Marsz. Aleksandra.

Ludność PETRITOLI i MONTERUBBIANO urządza szereg zabaw i uroczystości, dając upust swym specyficznym włoskim upodobaniom, skrepowanym w czasie lat wojennych. Uroczystościom przyglądają się z nudów żołnierze, a w zabawach nieraz biorą udział, ale nie powoduje to zadziwienia mocniejszych wieków między obydwoma stronami. Żołnierze odnoszą się do Włochów z pewną wyższością i pogardą, Włosi zaś coraz mniej widzą w Follakach swych zeszłorocznych oswobodzicieli, a coraz więcej uciążliwych przybyszów. Lody kruszeją naprawdę tylko wśród młodych obojga płci, nie więc dziwnego, że trasa PETRITOLI-MONTERUBBIANO przemierzana bywa wieczorami przez spragnionych niewieściego towarzystwa spieszonych kawalerzystów. Niemieckie odbiorniki radiowe ostatnio sprowadzone z Austrii, znakomicie ułatwiają spędzanie wieczorów polskim żołnierzom z włoskimi dziewczętami. Gdy sprawy zachodzą zbyt daleko Kapelan Pułku dokłada staran, by skojarzyć młode pary.

Uruchomienie ogniska Y.M.C.A. w MONTERUBBIANO zaspakaja częściowo bólaczkę dotkliwie odczuwaną przez żołnierzy. Przy ognisku działa biblioteczka, której skromny księgozbiór cierpi wskutek małej dbałości czytelników o wypożyczane książki.

Korzystna zmiana zachodzi również i na innym drażliwym odcinku - pierwsza grupa 4 żołnierzy, ochotników z Francji, wyjeżdża na urlop do tego kraju. Niezależnie od indywidualnych urlopów stale wyjeżdżają grupy żołnierzy z Pułku do Rzymu, Florencji i Como na urlopy organizowane przez Korpus.

Pomijając niedzielne spotkania z okazji nabożeństw, wszyscy oficerowie zbierają się dwukrotnie w sierpniu na odprawach przeprowadzonych przez Dowódcę Pułku, który zapoznaje zebranych z rozkazami korpusnymi i omawia sprawy obchodzące cały Korpus Oficerski. Trzecią - towarzyską, tym razem - okazją zebrania się oficerów stają się 3 września imieniny Dowódcy Pułku. Rtm. Wojnarowski w imieniu wszystkich oficerów życzy sołnizantowi długiej i owocnej pracy w Pułku oraz wręcza mu ofiarowaną przez oficerów papierosnice.

Pułk odwiedzili kolejno - 3 ochotniczki z A.K., ppor. Prus-Kostecka i panie Bogusławska i Klein, Ks. Cynar, majorowie Trenkwald i Elsner. Do syna zjechał do PETRITOLI major Andrzejkowicz. 31 sierpnia zjechali się w MONTERUBBIANO b. żołnierze 9 Pułku Ułanów Małopolskich, aby wspólnie spędzić dzień święta pułkowego.

Trudno nie wspomnieć o kilkudniowym pobycie w Pułku 12-letniego Bronka Zarebskiego, który wprawdzie "dobrze się cuje" wśród ułanów, ale którego właściwe miejsce jest jeszcze w szkole.

Sport zamiera w Pułku. Jest to paradoksalne zjawisko w oddziale, mającym młodego i zdrowego żołnierza, szereg sportowców i paru instruktorów sportowych, a wreszcie dosyć wolnego czasu na gry sportowe i lekkoatletykę. Jedynie pływacy i lekkoatleci wzięli udział w zawodach dywizyjnych i korpusnych, nie mając zresztą dostatecznego treningu. Osiągnięte sukcesy są więc tylko miarą ich uzdolnień. Ułan Kołodziejczyk zajął 12 miejsce w biegu na 1500 m o mistrzostwo Korpusu. Pływacy popisali się jeszcze lepiej; kombinowana sztafeta Pułku zajęła 1 miejsce w Dywizji, a ułan Granek uzyskał 2 miejsce w konkurencji na 100 m w stylu klasycznym.

Dzień 7-go obchodzony był we wrześniu w liczniejszym niż zazwyczaj oficerskim gronie, gdyż - prócz coraz pokazniejszej kadry i oficerów tymczasowo przydzielonych - wzięli udział w wieczornym zebraniu dawni siódmacy: płk. Smolenski, mjr. Starnański i rtm. Machrowski. To też program wieczoru, obejmujący tradycyjnie omówienie przez Dowódcę Pułku ubiegłego miesiąca i odczytanie kroniki za ten sam czasokres, wzbogacony został przez opowiadanie mjr. Starnańskiego o obecnych stosunkach w Polsce, których był do niedawna naocznym świadkiem, a następnie uwagi płk. Smolenskiego o przypuszczalnym rozwoju sytuacji międzynarodowej.

Siódmy września zapoczątkował kilkudniowy okres uroczystości i zabaw zarówno wewnętrzno-pułkowych (ślub ułana Szeremety, taneczna zabawa oficerska) i wojskowych (przedstawienie rewiowe układu Krukowskiego p.t. "Wielka Trójka" odegrana w FERMO), jak również włoskich (obchód rocznic

urodzin Sw. Mikołaja, patrona MONTERUBBIANO). W procesji, której barwny korowód przeciągał głównymi ulicami MONTERUBBIANO, wziął udział pluton honorowy, wystawiony przez 3 szwadron. Na przyjęciu u proboszcza kościoła pod wezwaniem Sw. Mikołaja wśród czerni sutan i habitów widniały mundury czterech zaproszonych oficerów z Dowódca Pułku na czele.

Nastrój zabawowy udziela się niemal całej kadrze oficerskiej. Spordyczne zrazu zebrania towarzyskie przeradzają się w niemal codzienne spotkania w domach prywatnych i klubach. Ochotniczki P.S.K. w coraz liczniejszym gronie przybywają z pobliskiego obozu w MACERATA do garnizonu w PETRITOLI, gdzie gościnę i opiekę zapewniają znajomi i "wychowawcy". Dla ludzi, wyrwanych przez pobyt w niewoli z normalnego trybu życia i pozbawionych przez parę lat możliwości wyzycia się, zabawy i rozrywki obecne stanowią niejako kompensatę minionego okresu i w tym charakterze nie budzą niczyich zastrzeżeń, natomiast ich forma i rozmiary wywołały nieprzychylną echa wśród żołnierzy. Ułani wykazują dużą wrażliwość na nierówności w sytuacji własnej i starszych stopniem, gdy nierówności te nie wypływają z konieczności służbowych, a przeciwnie są uzyskiwane przy użyciu środków służbowych (np. użycie samochodów na wyjazdy rozrywkowe i przywożenie ochotniczek P.S.K.).

Wspomniany objaw nadmiaru zabaw oficerskich, nie sprzyjających pełnemu oddaniu się służbie, a tym bardziej wdrazaniu się do służby i przyśwajaniu sobie wiedzy przez oficerów tymczasowo przydzielonych, nie był zjawiskiem lokalnym, to też zagadnienie to poruszył Dowódca Korpusu w rozkazie oficerskim Nr.10, odczytanym na odprawie w Pułku w dniu 25 września.

Poziom życia żołnierskiego nie uległ we wrześniu obniżeniu. Zaareztowani w początku miesiąca dwaj żołnierze (kpr. Pelc i st. uł. Dusek) pod zarzutem rabunku zostali uniewinnieni wyrokiem sądowym. Przykry incydent uliczny miał miejsce w PETRITOLI, gdzie ułani z 1 szwadronu dopuścili się czynnej obrazy przełożonych, jeden z podoficerów natomiast zranił lekko ułana. W stanie podpitym ułani wykazują większą niż dawniej agresywność w stosunku do nieraz Bogu ducha winnych Włochów. Objawy te są tepione i Pułk dokłada starań, by łagodzić powstałe zadrażnienia i nie dopuścić do nowych; przychodzi to tym łatwiej, że nie stwierdzono złej woli ze strony Włochów.

Program wyszkolenia ustalony na okres letni realizowany jest nadal z wariantami, wywołanymi trudnościami w uzyskaniu benzyny i faktem przydziału nowych, niewyszkolonych żołnierzy do Pułku. Zakonczone zostają

kursy: motocyklowy (28 absolwentów), samochodowy (100 absolwentów), radiooperatorów (51 absolwentów) i kierowców Staghound'owych (26 absolwentów). Absolwenci tych kursów szkola się następnie na kursach strzelców Staghound'owych, organizowanych po szwadronach. Dowódcy odzyskują stopniowo ludzi, szkolonych dotychczas na kursach centralnych w Pułku.

Pomimo zmniejszonego przydziału benzyny, który uniemożliwia nieraz prowadzenie ćwiczeń bojowych na sprzecznie, szwadrony prowadzi szkolenie w zespołach do plutonu włącznie. 20 września odbywa się pierwszy marsz nocny pieszy całego Pułku. Marsz ten - gdzie większa przeszkoda było pokonywanie wzniesień niż odległości - stał się dzięki pięknej, księżycowej nocy miłym urozmaiceniem.

Szkoła Podoficerska pod sprezystym kierownictwem rtm. Redziejewskiego prowadzi wytyczoną programem pracę, postawiwszy sobie za punkt ambicji wykonanie całego programu w przewidzianym czasie. Wyjeżdżającego do C.W.W. Panc. por. Rubnikowicza zastępuje w Szkole ppor. Czernecki, a na miejsce plut. Dobrzanskiego, któremu powinęła się noga, szefem Szkoły zostaje st. wachm. Dobrowolski. Wśród uczniów Szkoły występują pewne tarścia między żołnierzami przybyłymi do Korpusu z Rosji, a tymi którzy mają za sobą służbę w armii niemieckiej. Pierwsi mają poczucie, że dali więcej ze siebie dla Korpusu, odbywszy w nim długą służbę, która dała im duży zasób wiadomości praktycznych. Ci z armii niemieckiej natomiast odznaczają się naogół większymi zdolnościami i przyswajają sobie szybko nową wiedzę. Nie ujawniająca się na ogół w szwadronach liniowych rywalizacja i wzajemna niechęć wychodzi na jaw na ławie szkolnej i w obliczu przyszłych awansów.

Ułani wykazują w pracy wychowawczej coraz to mniejsze zainteresowanie zajęciami czysto wojskowymi, pociąga zaś ich więcej wiedza przydatna w życiu cywilnym. Wyjątek stanowi strzelectwo zawsze interesujące żołnierzy.

Oficerowie tymczasowo przydzieleni doskonali się w jeździe na samochodach i przechodzą solidną zaprawę w postaci jazdy terenowej na motocyklach; jedna z poważniejszych przeszkód stanowi tu t.zw. beczka smiechu, która dostarcza jadącym przygód i doświadczeń, a dla widzów stanowi źródło dobrego humoru. Egzamin z 6. października są próba ogniowa dla kursantów; na 21 egzaminowanych 16 uzyskało prawo prowadzenia samochodów a 17 prawo prowadzenia motocykli. Oficerowie kończą we wrześniu kurs radiooperatorów.

Praca oświatowa w Pułku stopniowo rozkłada się. Prócz pogadanek z historii Polski i zebranych dyskusyjnych nad Funduszem Społecznym Korpusu odbyło się pierwsze zebranie z pogadanką oficera oświatowego o sytuacji

obecnej Polski. Prowadzone sa prace przygotowawcze dla uruchomienia szkoły powszechnej, na której kierownika wyznaczony został ppor. Wzorek,

Nowa grupa oficerów dyplomowanych zapoznaje się w dniu 11 września z organizacją i sprzętem Pułku, przyglądając się również ćwiczeniom bojowym plutonów rozpoznawczego i szturmowego z 3 szwadronu. Tydzień później przeprowadza inspekcję Pułku Zastępca Dowódcy Korpusu, Gen. Dyw. Szyszko-Bohusz, który po przeglądzie 1 i 2 szwadronu gości kilka godzin w Klubie Oficerskim, dając upust swej swadzie oratorskiej.

Inspekcja Gen. Szyszko-Bohusza wypadła w czasie nieobecności Dowódcy Pułku, który wyjechał w dniu 15 września na parotygodniowy urlop do Francji.

Pobyt Pułku w MONTERUBBIANO i PETRITOLI dobiega końca. Wyznaczenie nowego rejonu w m. GIULIANOVA poprzedziły jak zwykle sprzeczne wiadomości i przez szereg dni Pułk żył w niepewności, kiedy i dokąd przesunie się. Wyjazd odraczany następnie przez parę dni wskutek jesiennej słońcy odbył się w 2 ratach w dniach 28 i 29 września, przy czym wozy gospodarcze robiły dwukrotną trasę dla przewiezienia magazynów Pułku. Odległość starego m.p. od nowego wynosiła zaledwie 60 km to też przemarsz w kolumnach szwadronowych nie nastreczył trudności i nie dostarczył przygód.

GIULIANOVA, w której zakwaterowaniem Pułku kierował por. Sniechowski nieodmiennie na te funkcje wyznaczany, zapewnia żołnierzom warunki życiowe wielce odmienne od utraconych w PETRITOLI i MONTERUBBIANO. Jest to miejscowość nadmorska z piękną plażą, leżąca po obu stronach szosy Nr. 16. Miasteczko liczy około 8 tysięcy mieszkańców i składa się z dwóch osiedli: kąpieliska rybackiego w dole i starego miasteczka z pięknymi rezydencjami na peryferiach na górze. Pułk zakwaterował się w ten sposób, że Dowództwo, 3 szwadron, Szkoła i szwadron Dowodzenia, a więc dotychczasowy garnizon z MONTERUBBIANO, zajęł dolne osiedle, podczas gdy dwa pozostałe szwadrony, zajmujące uprzednio PETRITOLI, zamieszkały w GIULIANOVA ALTA. Użani wnet przykleili nazwę MONTERUBBIANO i PETRITOLI do obu osiedli.

Pojemność miasteczka umożliwiła skupienie się Pułku, a nawet paru innych pododdziałów (kompanie Wartownicza i Sanitarna, Pluton Higieny, Sekcja Przeciw-Malaryczna) w jednej miejscowości wskutek jednak oddalenia około 1 kilometra obu osiedli i rzadkiej zabudowy oraz częściowego zburzenia GIULIANOVA dolnej, pozostało pewne rozproszenie zarówno szwadronów, jak też i poszczególnych kwater w rejonach szwadronowych. Wobec tego miejsce "autobusów", kursujących z PETRITOLI do MONTERUBBIANO, za-

- 69 -

jeły inne, odbywające trase od Dowództwa do Klubu Oficerskiego i z 1 i 2 szwadronu do Klubu Podoficerskiego. Oficerowie i podoficerowie zyskali możność parokrotnego spotkania się codziennie poza pracą.

Zniszczenia i rabunki wojenne ogołociły wiele lokali z mebli, szyb, drzwi, klamek i przewodów elektrycznych, to też zarówno kwaterunkowi, jak i Oficer Placu, ppor. Dziewanowski, dużo mieli roboty, żeby znaleźć odpowiednie dla warunków zimowych lokale, a następnie uzupełnić ich niedostateczne wyposażenie. Przydział materiałów z Dywizji (szyb, blachy i desek) umożliwił dopiero zadawałajace przystosowanie niektórych kwater do warunków zimowych.

Mimo tych trudności Pułk zyskał naogół dobre warunki zakwaterowania a żołnierze znaleźli tak bardzo brakujące im uprzednio godziwe lub niegodziwe - zdaniem Kapelana - rozrywki. Przyjęcie ze strony ludności było poprawne, nie znamionujące ani entuzjazmu, ani też wrogości. Zadzrażnienia przy zajmowaniu lokali należały do rzadkości; jedynie znalezienie, a następnie przeprowadzenie rekwizycji lokali na Gospodę Y.M.C.A. nastreczyło wiele trudności i sciągnęło na Oficera Placu i jego potomstwo do dziesiątego pokolenia przekleństwa rozjuszanej i najwidoczniej biegłej w Starym Testamencie hrabiny. Pewne utrudnienie dla 1 i 2 szwadronu stanowił przeciągający się pobyt pododdziałów 5 K.D.P. w GIULIANOVA ALTA, pozbawiając przejściowo te szwadrony części najlepszych kwater.

Zmiany osobowe w Pułku były we wrześniu następujące: otrzymali przydział por. Sarnecki Wojciech i 38 szeregowych, wszyscy b. jency z Niemiec. 5 saperów przykomenderowanych w charakterze inspektorów opuściło Pułk. Po parotygodniowej przerwie ponowiły się dezercje już na nowym m.p., gdzie 3 ułanów 30 września samowolnie oddaliło się. Rtm. Juszcak wyjechał na kurs kwatermistrzów. Do Pułku przybywa 4 października na miesięczny stage mjr. Kryński Wacław.

Krazacy w sierpniu wśród ułanów żart, że łatwiej w Pułku zostać podporucznikiem niż st. ułanem (aluzja do 5 nominacji oficerskich) stracił we wrześniu rację bytu. 19 szeregowców awansowało na st. ułanów, a 5 na kaprali. Ponadto awanse otrzymało 3 kaprali podchorazych, 3 kaprali, 2 plutonowych i 1 wachmistrz.

Wyjazdy na urlopy do Rzymu, Florencji i Wenecji odbywały się utartym trybem. Do Francji - prócz Dowódcy Pułku - wyjechało na urlop 11 żołnierzy.

Zbiorowe wizyty odbyli w Pułku we wrześniu oficerowie z 25 Pułku Ułanów Wielkopolskich, z 1 Pułku Ułanów Krechowieckich i 12 Pułku Ułanów

Podolskich, a ponadto Pułk gościł paru oficerów i szeregowych ochotniczek P.S.K.

Zycie sportowe, podobnie jak w ubiegłych miesiącach, obejmuje wyjątkownie szczupłe grono zawodników - pływaków, bokserów, lekkoatletów i strzelców - podczas gdy ogół ułanów nie uprawia zupełnie sportu. Fakt istnienia boiska sportowego w GIULIANOVA wróży jednak poprawę na przyszłość.

Wśród lekkoatletów uzyskali lepsze wyniki w eliminacjach o mistrzostwo Korpusu ułani: Sobik i Giera, zajmując w rzucie granatem pierwsze miejsce z wynikiem 66,5 m i czwarte miejsce z wynikiem 61,7 m. 5 żołnierzy z Pułku dostało się do finałowych rozgrywek w biegach krótkodystansowych.

Pułk zagospodarowuje się stopniowo na nowym m.p., przygotowując się do spędzenia w nim okresu zimowego. Praca w tej dziedzinie postępuje bardzo nierównomiernie w zależności od warunków materialnych. Gospoda Ułanska wraz ze świetlica ruszyła pełną parą, obejmując nie tylko ułanów; lecz i żołnierzy z innych oddziałów, stacjonujących w m.GIULIANOVA. Szwadrony wybudowały kuchnie, a następnie łaznie, nad których zmontowaniem głowił się nieraz dobrze sam dowódca szwadronu. Nowe, ujednostajnione tabliczki i napisy, kierują i orientują interesantów oraz gości już z dużej odległości od nowego m.p., a następnie na miejscu. Pierwszy i drugi szwadron obejmują rejony po odjeżdżających oddziałach 5 K.D.P. z wyjątkiem rejonu 5 Kompanii Sanitarnej, który nie zmienia przeznaczenia, służąc 1 Komp. Sanitarnej 3 B.S.K. W tym ogólnym postępie wyłom stanowią niektóre kwatery żołnierskie, które cierpiały na brak szyb, drzwi i okien; obiecane z Dywizji szkło, drzewo i blacha nie nadeszły do Pułku i kto wie czy nadzieja, to też tylko pięknej i cieplej październikowej pogodzie zawdzięczać należy, że braki te nie dały się jeszcze żołnierzom we znaki.

Dużo pracy włożył w urządzenie Klubu Oficerskiego nowy jego gospodarz ppor. Chrzanowski, mający do pomocy niezawodnego ułana Władka Lewandowskiego. Nakładem dużej pracy i pomysłowości, a nieznacznych natomiast wydatków, lokal Klubowy uległ transformacji, która przywróciła mu część dawnej wspaniałości. Niemniej udatnie wypadła praca st.wchm. Mierzwia

Romana w Klubie Podoficerskim, o czym mógł się przekonać naocznie po swym powrocie z urlopu Dowódca Pułku, spędzając wraz z kilkoma oficerami jeden wieczór w Klubie Podoficerskim.

Pułk bierze rozbrat z okresem letnim, przechodząc na strój zimowy. Nie odbywa się to bez pewnych trudności, gdyż nie wszyscy żołnierze posiadali Battle-dress'y a ci, którzy je świeżo otrzymali nie mogli doczekać się na przeróbkę. Dopiero powiększenie pułkowej pracowni krawieckiej pozwoliło wykonać najpilniejsze zamówienia. Przemundurowanie stanowi najbardziej widoczny, ale bynajmniej nie jedyny przejaw przeobrażenia się życia pułkowego na okres zimowy. Na odprawie pułkowej odbytej w dniu 21.X. 1945 r. w jednym z kin Dowódca Pułku przedstawił zamierzenia na najbliższe miesiące, sprowadzające się do utrzymania sprawności bojowej i do dania żołnierzowi możliwości szkolenia się w wiedzy fachowej i ogólnej, przydatnej w późniejszym życiu cywilnym w Polsce.

Takie są zamierzenia dowódców, mające na celu wykorzystanie okresu wyczekiwania, w jakim W.P. przebywa na obczyźnie, jaknajwydatniej z punktu widzenia nie tylko wojskowego, lecz również obywatelskiego, a nawet ludzkiego. A jaka jest postawa żołnierza? Są jednostki wykazujące zdrową ambicję w kierunku pogłębiania wiadomości i przyswojenia sobie fachu. Rekrutują się one przeważnie z cenzusowców, podchorążych i młodszych oficerów. Przytoczyć tu można ppor. Serafina, którego ambicji nie zadawała uzyskanie I. lokaty na kursach maturalnych i który zamierza rozpocząć znużone studia medyczne. Większość żołnierzy przyjmuje dość chętnie wiedzę fachową, zwłaszcza gdy to nie wymaga z ich strony inicjatywy, ale kandydatów na nowo-organizowane poza Pułkiem kursy fachowe jest mało i trudno również jest skłonić żołnierzy, by skorzystali z możliwości uzupełnienia w Pułku nauki w zakresie szkoły powszechnej. Kierownik szkoły i oficer oświatowy dużo mają kłopotów w ustaleniu listy kandydatów do szkoły powszechnej, przy czym lista ta miała wyraźną tendencję kurczenia się. Odnosi się wrażenie, że praca oświatowa w Pułku nie znajduje należytego zrozumienia i wsparcia ze strony wszystkich dowódców, których stanowisko wywiera siła rzeczy wpływ na postawę żołnierzy. Przeszkody materialne również utrudniły terminowe rozpoczęcie szkoły powszechnej. Z braku lokali i mebli uruchomiono narazie nauczanie

w I. grupie (analfabeci i majacy 1 lub 2 klasy szkoły powszechnej) przyczym pierwszego dnia obecnych było w szkole tylko 5 uczniów na zgłoszonych 30. Oceniając liczebność kandydatów do szkoły i na kursy należy mieć na uwadze młody wiek przeciętny żołnierzy Pułku co powinno było stanowić dobre podłoże dla licznych zgłoszeń, z drugiej jednak strony również fakt, że większość żołnierzy zdobyła już w wojsku fach cywilny dzięki wykszoleniu się na kierowców, mechaników i radiooperatorów, a to znowu zmniejszało potrzebę szkolenia się w rolnictwie, rzemiosle lub handlu.

Pomijając zmiany, wpływające z przechodzenia z okresu letniego na zimowy oraz te, które związane są z nowym m.p., niema w życiu Pułku głębszych przeobrażeń lub zdarzeń donioslejszej natury. Świat cały jest na wulkanie; życie polityczne wciąż przynosi wydarzenia, jeśli nie wstrzasające i sensacyjne, jak w czasie wojny, to jednak o doniosłym znaczeniu, jak n.p. ostatnio coraz więcej pogłębiające się rozdziewki między światem Anglosaskim a Rosją i zarzewie novej wojny domowej w Chinach. Natomiast życie 2 Korpusu, a w szczególności Pułku toczy się rytmem spokojnym, a wydarzenia z zewnątrz docierają do świadomości żołnierzy poprzez prasę, radio i kontakty osobiste, a nie w drodze bezpośrednich reperkusyj na jego byt. Jedynie zmniejszenie racji żywnościowej, a zwiększenie składek na pomoc dla Polaków w Rzeszy uswiadamia żołnierzy na płaszczyźnie materialnej, że dla Polaków okres powojenny nie przynosi jeszcze poprawy. W tych warunkach, gdy koniecznością jest nastawienie psychiki żołnierza na przebycie dłuższego okresu wyczekiwania, okresu nie zrywów bohaterskich, a raczej codziennej pracy, okresu przetrwania, należy znaleźć środki i metody oddziaływania na długią metę. Środkiem tym będzie dryl wojskowy, a raczej wychowanie obywatelskie, oświata i wszelka praca i zajęcia, gdzie żołnierz swobodnie wyładowuje swoje energie i inicjatywę. Inaczej - poskromiona w czasie służby energia znajdzie ujście w niepożadanym kierunku.

Wykszolenie wojskowe staje się stopniowo mniej intensywne, a jego punkt ciężkości przenosi się z kursów centralnych na zajęcia szwadronowe. Szwadrony przeprowadzają ćwiczenia bojowe w coraz to większych zespołach oraz strzelania i ćwiczenia przygotowawcze do wieloboju.

Młodzi kierowcy doskonala sie w jezdzie. Nowowcieleni do Pułku żołnierze koncza kurs unitarny zorganizowany przy 1 szwadronie. Szwadron Szkolny duzo czasu poswieca na wyszkolenie motorowe.

Na Pułk spadaja z chwila przybycia do GIULIANOVA nowe obowiazki. Niepewna sytuacja polityczna Włoch oraz obawa zamieszek, a nawet zamachów na wojsko ze strony nielicznych, ale ruchliwych niekiedy, komunizujących elementów, spowodowały zarządzenie środków ostroznosci w postaci plutonów pogotowia, po jednym w górnej i dolnej czesci GIULIANOVA. Dowódca Pułku stał sie Komendantem Garnizonu zrazu w samej GIULIANOVA, a nastepnie również na rejon między rzekami Trondine i Tronto. Pułk zapewnia ochrone Sztabu 3 DSK., wydzielając w tym celu oddział w sile 15 ludzi i 3 Staghound'ów. Wysłany został z Pułku oddział wartowniczy do Rzymu.

Nietylko nowe obowiazki urozmaicaja zycie Pułku w GIULIANOVA, ale również inne wydarzenia nieraz przykre. Niesforne i awanturnicze temperamenty z posród ułanów znalazły na nowym m.p. sprzyjajaca ich złym skłonnościom atmosfere i odpowiednie srodowisko włoskie, to tez incydenty staja sie liczniejsze niz dawniej. Apel dowódców do żołnierzy o zachowanie poprawnych stosunków z ludnoscia mija bez nalezytego echa. Nieraz slychac wieczorem strzały oddawane przez nietrzezwych żołnierzy lub cywilów. Poniewaz Garnizon nie posiadał zandarmerii polskiej, a Karabinierzy włoscy miękko i nieskutecznie pełnili służbe, wiec Pułk zwrócił sie do Dowództwa Zandarmerii 3 DSK. o wydzielenie posterunku do GIULIANOVA. Przybycie zandarmerii nastąpiło wkrótce po zabiciu przez niewykrytych sprawców i z niewyjasnionych pobudek kpr. NOWOSAD Mikołaja. Ofiara zabójstwa nie stał sie dobry żołnierz, a nie był to również lubiany kolega, to tez wśród ułanów nie dało sie zauwazyc niepozadanego obiawu odgrazania sie i szukania zemsty. Nimeniej przybycie zandarmerii polskiej na tle mnozacych sie kradziezy, a nierzadkich również wypadków upicia sie i bójek, było zjawiskiem pozadany nawet i przez lekarza, który z niepokojem sledził coraz to wieksza ilosc zachorowan wenerycznych. Urlopy, wyjazdy na zawody, kina, cyrk czy tez wesołe miasteczko nie zaspakajaja bowiem zadzy wrazen wszystkich ułanów, to tez na plazy bywa rojniej po zmierzchu anizeli za dnia, a analogiczny obiaw stwierdza

w swym rejonie dowódca 2 szwadronu. Nic dziwnego wiec, ze ksiadz Kape-
lan w równym stopniu dzieli troski lekarza, choc kazdy z nich inaczej
niepokòj objawia, a bladosc twarzy pierwszego kontrastuje jaskrawo ze
szkarłatna cera drugiego, lecz oba te kolory mieszczą sie doskonale
w barwach pułkowych.

Liste niepozadanych objawów w zyciu Pułku w październiku zamykaja
zbiegostwa. Podobnie, jak to miało miejsce 30 wrzesnia, trzech nowych
ułanów wybrało sie w niedzielne popołudnie w szeroki swiat szukac wra-
zen. Poniewaz pierwszym silniejszym wrazeniem doznany było uczucie
głodu, sami sie zgłosili do władz wojskowych, odbywszy uprzednio paruset
kilometrowa trase. Inny dezenter z sierpnia został przychwycony na
Sycylii przez policje angielska.

W październiku ruch osobowy był w Pułku minimalny za wyjatkiem
kadry oficerskiej. Rtm.Medyna Piotr, dowódca szwadronu Dowodzenia został
przeznaczony do Rezerwy Oficerskiej 7 D.P. Obowiazki jego przejął
przejscioowo ppor.Jasiulewicz. Z Pułku wyszedł w połowie października
do Dywizji wniosek o zatwierdzenie na funkcjach 12 oficerów z posród
przydzielonych w lecie do Pułku.

Wobec zakonczenia trzymiesiecznego okresu wyszkolenia przez wiek-
szosc nowoprzydzielonych oficerów Pułk zorganizował dla nich wycieczke
do Rzymu, Neapolu i Florencji. Skorzystalo z niej tylko 15 oficerów,
reszta bowiem wolała uniknac wydatku niewspòłmiernego z posiadaniem za-
sobami. Wycieczka podzielona na dwie grupy odbyła sie sprawnie. Za cene
pewnych niewygòd uczestnicy poznali piekne okolice, zabytki sztuki
i miejsce walk 2 Korpusu na Monte Cassino. Mjr.Kulesza poznal takze
zwyczaje neapolitanskie, gdy stwierdzil brak swej walizki. Równiez
i buda z jednego samochodu zmieniła właściciela, bedac jak raportował
kierowca swemu dowódcy szwadronu - "legalnie" skradziona pod czujnym
okiem wartownika obozowego w Rzymie.

Mjr.Krynski, przydzielony na miesieczny stage, opuscil Pułk, a na
jego miejsce przybył mjr.Strubel. Nastepujacy oficerowie zgłosili sie -
zgodnie z apelem Dowódcy 2 Korpusu - do służby:

- a) w policji angielskiej - ppor. Nowicki
- b) w polskich baonach wartowniczych przy 3 Armii Amerykanskiej:
 - rtm. Domanski - ppor. Hackbeil
 - por. Bernaciak - ppor. Nowicki

Zycie klubowe i towarzyskie oficerów urozmaiciły: imieniny popularnych solenizantów, mjr.Kuleszy i rtm.Wojnarowskiego, wyprawa 8 oficerów do 12 Pułku Ułanów Podolskich, wizyty w Pułku Z-cy 26 BLU ppłk.ang. Makerty, dowódców lub ich zastępców 15 Pułku Ułanów Poznańskich, 10 Pułku Huzarów i 3 Pułku Ułanów Śląskich, paru innych oficerów oraz przyjazd 8 oficerów z 12 Pułku Ułanów Podolskich. Ostatnia z tych wizyt stała się niejako otwarciem odrestaurowanego Klubu. Ta zapewne podwójna uroczystość oraz fakt, że wśród gości znalazł się konkurencyjny śpiewak tak dalece podniecił i rozochocił naszego sympatycznego, lecz niepoprawnego, lekarza dr.Ciska, że w parę godzin po wyjściu ostatniego gościa trwał jeszcze w Klubie na posterunku, starając się go przemienić w pobojo-wisko.

Posiadanie przez Pułk boiska sportowego, lecz przede wszystkim wyznaczenie na oficera sportowego ruchliwego por.Gałaja, wyrwało życie sportowe z letargu. Zaszczepny dla Pułku choć niewypracowany sukces przyniesli lekkoatleci, zdobywając na mistrzostwach 3 DSK. szereg ładnych wyników i zespołowo I.nagrodę - puchar. Pułk nie został zawodnikom dłużny, gdyż dostali oni indywidualne pamiątki wręczone przez Dowódcę Pułku przed meczem piłki nożnej rozegranym z drużyną z 12 Pułku Ułanów Podolskich.

Pamiątki otrzymali: wachm.Król, plut.Bekier, ułani Giera, Janio, Kołodziejczyk, Korzeniowski, Murawski, Potyka, Rychlicki, Sobik i Wirkus.

Drużyna piłki nożnej rozpoczyna regularną pracę i rozgrywa szereg meczów, które nie przynoszą jej sukcesów, ale stanowią cenna zaprawę. Ubiór, wygląd i zachowanie się naszych piłkarzy dodatnio się wyróżniają na tle własnego poziomu z lata, a również obecnego poziomu innych drużyn.

Szwadrony rezerwują w tygodniowych programach zajęć jedno popołudnie na gry i lekkoatletykę na boisku. Są to dopiero początki, ale początki dobre i rokujące dalszy postęp na przyszłość.

Nowy sport zyskał odpowiednie choć skromne warunki w Pułku, sport dosyć nieoczekiwany, choć tak naturalny w kawalerii, a mianowicie jeździectwo. Pułk uzyskał przydział 3 koni i 2 siodeł. Pozostaje jeszcze do zdobycia strój do jazdy konnej.

Szkoła Podoficerska dobiega końca. Uczniowie jej, którzy zrazu nie wykazywali powszechnego zainteresowania i zapału do pracy, stopniowo wciągnęli się do nauki i w ostatnim etapie włożyli dużo rzetelnego

wysiłku, by przyswoić sobie zakreslony programem zasób wiadomości. Tempo pracy było duże, gdyż zajęcia trwały nie tylko w dzień, ale i wieczorami, obejmując szkolne jazdy i naukę własną. W tym powszechnym wysiłku zatarły się nawet antagonizmy, które przedtem ujawniały się między "starymi" i "nowymi", ustępując poczuciu wspólnej przynależności do przyszłej kadry Pułku.

Egzaminy, odbyte w dniach od 12 do 15 listopada przed liczną komisją z rtm. Wojnarowskim na czele, wykazały dobry poziom wykształcenia uczniów Szkoły. W wyniku tych egzaminów 75 ułanów, st. ułanów i kaprali uzyskało świadectwo ukończenia Szkoły, a ponadto 36 otrzymało prawo jazdy. 5 uczniów odpadło przy egzaminach.

Zajęcia szkolne zakończone zostały pokazowym ćwiczeniem bojowym, prowadzonym w obecności Dowódcy 3 DSK., Gen. Duchy, oraz całego Pułku. Ćwiczeniem, którego tematem było rozpoznanie i uchwycenie brodu, kierował rtm. Redziejowski, mając jako dowódców plutonów podporuczników: Salnickiego Michałaka, Czerneckiego i Pawlukiewicza. Ćwiczenie wypadło, jak ocenił Gen. Duch, dobrze, wykazując praktycznie uzyskaną przez uczniów sprawność bojową.

W niedzielę, 18 listopada, nastąpiło uroczyste zakończenie Szkoły. Przed wyciągnięciem w trójszeregu Pułkiem, Dowódca podziękował kadrze Szkoły i uczniom za włożony wspólnie wysiłek, udzielając Dowódcy Szkoły, rtm. Redziejowskiemu, specjalnej pochwały za wzorowe jej prowadzenie. Wszyscy absolwenci uzyskali świadectwa z ukończenia Szkoły, a 4 najlepszych: st. uł. Wójcicki Kazimierz, oraz ułani Juszczyk Marian, Krzeminski Władysław i Ottocky Ryszard otrzymali ponadto cenne pamiątki od Pułku, z dniem zaś 11 listopada zostali awansowani do stopnia kaprala i starszych ułanów.

Wspólny obiad Dowództwa Pułku, zaproszonych gości, kadry i uczniów Szkoły zamknął uroczystość. W przemówieniu swym Dowódca Szkoły podkreślił, że wytyczną jego pracy było wyrobienie wśród uczniów miłości do Pułku i lojalności w stosunku do przełożonych. Nuta przywiązania do oddziału przebiegała również ze słów prymusa Szkoły.

Na wykształceniu Pułku odbijają się w coraz większym stopniu ograniczenia w przydziale materiałów pednych. Szwadrony odbywają ćwiczenia

bojowe zasadniczo pieszo, a w rzadkich jedynie wypadkach na sprzecie. Pozatym wyszkolenie na sprzecie odbywa się tylko na kursie carrier'ów, prowadzonym przez ppor. Kątkowskiego dla 54 kursantów.

Szwadrony, a w szczególności plutony p-panc. i moździerzy, wykorzystują wolny czas uzyskany przez ograniczenie ćwiczeń na sprzecie dla odbycia częstych strzelan, którym staje niekiedy na przeszkodzie mgła. Od połowy listopada specjalna uwaga poświęca się na przeszkolenie żołnierzy w obowiązkach służby wartowniczej. Szwadrony liniowe kończą kursy gunnerskie (dla strzelców Staghound'owych), a ponadto zakończony zostaje kurs rekrucki przy 1-szym szwadronie dla wcielonych do Pułku we wrześniu ułanów. Absolwenci ze Szkoły Podoficerskiej, wróciwszy do szwadronów, zasilają kadre instruktorską; ich praca, w którą wkładają zarówno świeżo zdobyte zasoby wiadomości i nabyte metody, jak też i zapał, daje pełne zadowolenie dowódcóm szwadronów.

Szkoła Powszechna, której kadre stanowią: ppor. Wzorek jako kierownik oraz Ks. Kap. Ciesielski, ppor. Prus-Kostecki, podchorążowie Golicz, Kordzik Morawski, Nędzinski i st. uł. Piper jako wykładowcy, rusza po nieco uciążliwych początkach pełną parą, gdy zostały zwolnione przez Szkołę Podoficerską sale wykładowe. Do Szkoły uczeszcza 64 uczniów, podzielonych na trzy grupy stosownie do posiadanego cenzusu. Na ławie spotykają się żołnierze różnych stopni do plutonowego włącznie i w różnym wieku (od 17 do 36 lat); różnice te znikają wobec stopniowo rosnącego zainteresowania do nauki. Większość uczących się zakupuje z własnego skromnego żołdu podręczniki, których dotychczasowy brak utrudniał pracę zarówno ucznióm, jak i wykładowcom. Ci ostatni chcą dużo wysiłków i dobrej woli, by wywiązać się z nowych obowiązków.

Wielu żołnierzy Pułku przebywa na różnych kursach i szkołach zorganizowanych przez 2 Korpus, szkolić się wojskowo, fachowo lub w zakresie wiedzy ogólnej. Ogółem 5 oficerów i 62 szeregowych szkoli się poza Pułkiem, z czego 4 oficerów na kursie taktycznym dowódców oddziałów i pododdziałów, 1 oficer i 11 szeregowych na różnych kursach wojskowych, 3 uczniów w Szkole Podchorążych w C.W.W. Panc., 37 uczniów w Gimnazjum w m. AMANDOLA, 17 uczniów w Gimnazjum Kupieckim w S. OMERO oraz 2 uczniów w liceum Kupieckim.

Praca oświatowa w Pułku obejmowała poza Szkołą wykłady z historii, wieczór dyskusyjny w Klubie Podoficerskim oraz pogadankę ppłk. Jakubskiego oficera oświatowego 2 Dyw. Panc., o jego wyprawie do Afryki. Na zakończenie Szkoły Podoficerskiej odbyło się ognisko ułanskie, do którego tekstów dostarczyli przede wszystkim podch. Biernacki i Krahelki, a wszystkie role poza konferansjerka odegrali ułani. Ognisko odbyło się gładko, ale brakowało w nim nieco humoru i mocniejszych akcentów, których autorzy nie zdołali wydobyć z życia żołnierskiego.

Na Pułk, zyjacy uregulowanym trybem życia przewidywanym na cały okres zimowy, spada niespodziewanie wiadomość, że czekają go nowe zadania i powrót do opuszczonych w maju południowych okolic Włoch. Wiadomość tę poprzedziły wizyty bawiących przejazdem dowódców lub ich zastępców trzech pułków Wielkopolskiej Brygady Kawalerii świeżo przybyłych z Egiptu do Włoch, a mianowicie: 3 Pułku Ułanów Śląskich, 15 Pułku Ułanów Poznańskich i 10 Pułku Muzarów. Pułki te właśnie zająć mają opróżniony przez niektóre oddziały 3 DSK. rejonu.

Dla Pułku i poszczególnych żołnierzy wiadomość o zmianie m.p. jest przykrym, a również kosztownym rozczarowaniem. Mając w perspektywie spędzenie całej zimy w m. GIULIANOVA oddział zagospodarował się, łoząc w to wysiłek niewspółmierny z parotygodniowym pobytem. Jak zwykle w wypadkach gdy zmiany m.p. nikt prawie sobie nie życzy, jej zapowiedz rozwiązuje języki pesymistom, przedstawiającym przyszłe warunki mieszkaniowe w zbyt czarnych kolorach. Życie pod namiotami na podmokłym terenie w otoczeniu niemieckiej nam, podrasowanej krwi arabskiej, ludności południowych Włoch - oto był temat powszechnych rozmów. Powrót rtm. Wojnarowskiego i por. Sniechowskiego z objazdu przeznaczanego dla Pułku rejonu rozwiązał wątpliwości, uspakajając najbardziej strapionych. Pułk otrzymał za zadanie strzeżenie obozów jeńców niemieckich, kwaterując w budynkach i barakach w pobliżu obozów. Dla wypełnienia tych zadań oddział wydzielił zgrupowanie złożone z 19 oficerów i około 385 szeregowych, podczas gdy reszta personelu Pułku i niemal cały sprzęt przejechał do m. GROTTAMMARE, gdzie kontynuowana będzie praca wyszkoleniowa. Zamiarem Dowódcy Pułku jest dokonywanie co pewien czas luzowania żołnierzy rzutu południowego.

Na przygotowaniach do odjazdu mija koniec listopada, miesiąca, który

obfitował wprawdzie w wydarzenia wewnętrzno-pułkowe, nie przyniósł natomiast większych zmian w sytuacji ogólnej. To też sytuacja ta nie wywiera bezpośredniego wpływu na codzienne życie oddziału.

W dniu 12 listopada odbyło się przed frontem całego Pułku objęcie funkcji przez 10-ciu oficerów, a mianowicie: rtm. Męczarski objął dowództwo 2 szwadronu, por. Biały został zastępcą dowódcy 1 szwadronu, a porucznicy Gałaj, Szłosowski i podporucznicy Grodecki, Jagowd, Korolewicz i Rozwałowski wyznaczeni zostali na dowódców plutonów, a ppor. Mączewski i Rosciszewski na zastępców dowódców plutonów. Zaraz potem Dowódca Pułku udekorował Krzyżem Walecznych plut. Lewandowski Stefana oraz ułanów Stefanczył Franciszka i Winnicki Stanisława, a następnie podał do wiadomości zebrany awans do stopnia chorążego Szefa Pułku, st. wachm. Mierzwiaka.

W listopadzie otrzymali ponadto odznaczenia następujący żołnierze Pułku: Srebrny Krzyż Zasługi z Miecz. po raz pierwszy - porucznicy: Fuglewicz i Mitan, Brązowy Krzyż Zasługi z Miecz. po raz drugi - kpr. Ławaorski, a po raz pierwszy - 24 szeregowych.

Życie poza służbowe żołnierzy urozmaiciły: wyjazdy na przedstawienie rewiowe w FERMO p.t. "Gdzie djabeł nie może" i na zawody sportowe oraz na miejscu imprezy sportowe i występ Czołdówki Cyrkowej Korpusu. Oficerowie mieli ponadto rzadką okazję wysłuchania recitalu fortepianowego, młodocianego pianisty i kompozytora, Gino Brandi.

Życie klubowe oficerów upłyneło spokojnie przy rzadkich wizytach gości lub wyjazdach poza Pułk. Pułk gościł 7 listopada dawnego oficera 7 Pułku, płk. Klepacza. Jedynie wieczór podchorążych 29 listopada upłynął w Klubie weselej i głośniejsz od pozostałych wieczorów.

Wskutek niedogodnej pory roku sport ograniczył się do częstych spotkań drużyny pułkowej z zespołami włoskimi lub z innych oddziałów.

Ruch osobowy Pułku był w listopadzie nieznanym, sprowadzając się głównie do wyjazdów na kursy i powrotu z nich. Mjr. Strubel, odbywszy miesięczny stage, opuścił Pułk w końcu miesiąca.

Do Pułku otrzymało przydział 2 szeregowych i 2 również zostało przykomenderowanych z Bazy 2 Korpusu. Ci ostatni nie długo zabawili w Pułku, gdyż wkrótce po przybyciu okradli magazyn szwadronu Dowodzenia i dali drapakę. Zdezercerowali również 1 ułan z 2 szwadronu. Pomimo tych wypadków

ocenie należy, że sprawowanie ułanów w listopadzie było naogół poprawne; awantury pijackie rzadsze, a ich nasilenie mniejsze.

Inspekcja materiałowa przeprowadzona w Pułku pod koniec miesiąca przez komisję angielską wypadła nieco mniej korzystnie niż ocena, jaką Pułk sobie zdobył uprzednio w zakresie utrzymania sprzętu. Oceny te zbiegają się z opinią dwóch majorów, odbywających stage kolejno w różnych pułkach kawalerii i stwierdzających, że pod względem wykształcenia, poziomu współzycia oficerów i prezencji ułanów, Pułk nasz stoi lepiej od dwóch innych, poznanych przez powyższych oficerów. Pochlebne te opinie świadczą że w zasadniczych działach pracy Pułk osiągnął dobre wyniki; stając na równi z najlepszymi oddziałami Korpusu.

Pułk nastawiony do prezimowania w m. GIULIANA, został zaskoczony rozkazem do wydzielenia z siebie oddziału wartowniczego "Straz Taranto". Pierwsze więc dni ubiegłego miesiąca były pod znakiem przygotowań do sformowania nakazanego oddziału. Przygotowania te były połączone z dużymi kłopotami d-ców szwadronów, którzy dzieląc swoje pododdziały, musieli mieć na uwadze zarówno dobro tych co pozostają, jak i odjeżdżających. Każdy bowiem szwadron wysyła część ludzi na południe, część pozostawiając na miejscu. W rejonie Korpusu musiał zostać cały prawie sprzęt, bez koniecznych dla odjeżdżających wozów gospodarczych, z ułanów zaś musieli pozostać wszyscy ci, którzy czy to szkole się na kursach wojskowych czy w niedawno zorganizowanej szkole powszechnej. Kłopoty były tym większe, że i pozostająca część Pułku musiała przenieść się do odległej o 27 km GROTTAMMARE. Reorganizacja Pułku została przeprowadzona w ten sposób, że każdy szwadron miał dublowane wszystkie funkcje. Była to też duża trudność, gdyż Pułk nasz stosunkowo młody i posiadający wśród kadry podoficerskiej wielu nowoprzybyłych ludzi, musiał zdać egzamin sprawności organizacyjnej.

Prócz kłopotów czysto realnych, odczuwało się też pewne przygnębienie jak w każdej rodzinie, zmuszonej do rozstania. Pułk przybywszy do GIULIANA z MONTERUBBIANO i PETRITOLI, gdzie nie stał jednym garnizonem, cieszył się że nareszcie, znów jest w całości. Radość ta jednak była krótkotrwała, z powodu nakazanego rozdziału. Oczekiwaliśmy jeszcze większego współzycia i wzajemnego lepszego poznania na wspólnych zimowych

lezach, tymczasem twardy los żołnierski chciał inaczej.

Tradycyjnie obchodzony dzień 7-go każdego miesiąca, został w grudniu przyspieszony, aby umożliwić wszystkim oficerom wzięcia w nim udziału jeszcze przed odjazdem oddziału wartowniczego na południe. Płk. Smolenski, biorący w tym wieczorze udział, podzielili się z zebranymi ciekawymi wiadomościami i obserwacjami wyniesionymi z niedawnego pobytu w Anglii.

Równocześnie z obejmowaniem nowego rejonu, nastąpiło przekazywanie dawnego kwaterunkowym 15 Pułku Ułanów Poznańskich. Zajęcia te, ujawniające zazwyczaj wszelkie niedociągnięcia, jakich żołnierze odjeżdżającego oddziału dopuścili się w stosunku do ludności, a zwłaszcza jej mienia, przechodzą gładko, nie odkrywając żadnych spraw wstydlivych.

Pułk opuszcza GIULIANOVA w trzech rzutach. Rzut końcowy oddziału wartowniczego, pod dowództwem por. Fuglewicza, odjeżdża 7 grudnia, a w ślad za nim wyrusza, następnego dnia, na południe, Dowódca Pułku.

W dniach 10 i 11 grudnia zostaje przesunięty sprzęt z GIULIANOVA do GROTTAMMARE, gdzie od kilku dni krzątali się kwaterunkowi, tym razem, pod kierunkiem rtm. Redziejewskiego z ppor. Kątkowskim. 12 grudnia następuje odjazd na południe rzutu kolejowego, pod dowództwem rtm. Męczarskiego. Z tej chwili życie Pułku, zaczyna płynąć dwoma, różnymi i z konieczności, w dużym stopniu niezależnymi łozyskami, dlatego też kronika niniejsza, nie jest jednolita, ale składa się z dwóch części. Część pierwsza dotycząca Pułku pozostającego na północy (w GROTTAMMARE) opracował ppor. Prus-Kostecki Jan przy wydajnej pomocy ppor. Kątkowskiego Zbigniewa, część zaś omawiająca warunki pracy i życia oddziału wydzielonego Pułku do służby wartowniczego w rej. GROTTAGLIE, ppor. Dziewanowski Jan.

Zdawałoby się, że odległość dzieląca GIULIANOVA od GROTTAMMARE jest tak bliska, że nie będzie następczyc trudności dla transportu. Tu jednak okazało się, że Pułk miał wyraznego pecha: wspaniała pogoda darząca nas w czasie postoju, właśnie 10 grudnia, to jest w dniu wyjazdu, rozkaprysiła się; nieustające ani na chwile strumienie deszczu poczęły zlewać ziemię i słoneczna Italia upodobniła się szybko do błotnistego Polesia. Dwie rzeczki, z których niejednokrotnie podkpiwaliśmy w czasie lata, teraz

wezbrały, podmyły mosty, czyniąc je niezdatnymi do przejazdu. Pułk poszedł dalekim objazdem, przez ASCOLI PICENO, co zwiększyło drogę, o blisko 60 km. Nic by to jeszcze nie było, gdyby w głębi kraju, w górach pogoda była nadmorska. W trakcie jednak podjeżdżania w góry, deszcz coraz bardziej był przeplatany śniegiem, by wreszcie zamienić się w śnieżyce, tworząca na nawierzchni drogi śliska papka. Wąska, osnieżona, górską drogą z licznymi serpentynami, zapchana też była dużą ilością włoskich transporterów, które się dla nas stały istnym utrapieniem. Wozy te, nie mogąc pokonać trudności dróg, stawały tarasując drogę i tworząc t.zw.korek. Trudności te sprawiły, że przemarsz trwał około 12 godzin, 12 godzin bezdanej siłki próba dla Pułku. Zimno, deszcz, śnieg, zmęczenie i ustawiczne napięcie nerwów z powodu niebezpiecznych dróg wyczerpały silnie ułanów. Należy jednak podkreślić dobrą ich postawę i żołnierskie podejście do przeciwności losu.

Jak mieszkańcy GIULIANOVA zegnali nas z zalem, tak znowu ludność GROTTAMMARE była początkowo ustosunkowana negatywnie, zrazona, jak sama mówiła, postępowaniem naszych poprzedników z 2 Brygady. Stosunki te jednak z czasem poprawiły się i teraz jest już dużo życzliwości do "Berettneri".

Po wydzieleniu "Straży", Pułk miał duże kłopoty z powodu zmniejszonego stanu: konserwacja sprzętu, warta przy Dywizji, warta przy aministracji 2 Brygady i służby na terenie garnizonu spowodowały, że nauka w szkole powszechnej została wznowiona dopiero 17 grudnia i to dosyć kulawo. Kierownik szkoły ppor.Wzorek i d-cy szwadronów duże mieli kłopoty, by jak największą ilość uczniów,ściągnąć na lekcje.

Pod kierownictwem ppor.Czernecki Władysława, rozpoczyna się kurs motorowy (64 ułanów), a por.Mitan Stefana radiooperatorów i radiotelegrafistów. Poza tym 4 ułanów zostało odkomenderowanych w dniu 3 stycznia do szkoły higieny 2 Korpusu w LORETO.

17 grudnia z kursów d-ców oddziałów i pododdziałów broni pancernej Polskiej Szkoły Taktycznej w m.FRAGNETO MONFORTE, powrócili: mjr.Kulesza, rtm.Ruszczyński, por.Sarnecki, a w parę dni później por.Bylina. Na nowy kurs w dniu 3 stycznia odjechali: por.Biały i ppor.Rozałowski. Dnia 11 grudnia powrócił z kursu Kwat. w C.W.A. rtm.Juszczak, który 21 grudnia

objazd

objaŹ obowiazki D-cy szwadronu Dowodzenia. W dniu 18 grudnia na nowy kurs Kwat. wyjechaŹ rtm. Ruszczynski.

W dniu 22 grudnia odbyŹa sie Spowiedz adwentowa PuŹku, a 23 wspólna Komunia Swieta.

Swieta Bozego Narodzenia staŹy sie uroczystoscia dajaca wyraz serdecznym stosunkom panujacym w PuŹku. Wspólna Wilia spozyta o godz. 1700, byŹa przygotowana w ten sposob, ze kazdy szwadron przyzadzaŹ jedna potrawe. BiaŹe obrusy, przyzwoite nakrycia, udekorowana sala i choinka tworzyŹy ciepŹy, rodzinny nastrój. Uroczystosc wigilijna zaszczytili swa obecoscia: Dowódca Dywizji, Z-ca D-cy Dywizji, SzeŹ Sztabu Dywizji i Ks. Proboszcz Joniec. Zastepca Dowódcy PuŹku, przedstawiciele szwadronów w skŹadzie po 1 oficerze, 1 podoficerze i 1 uŹanie zŹozyli zyczenia Dowódcy Dywizji. Pan GeneraŹ w krótkim przemówieniu, zyczyŹ wszystkim szybkiego powrotu do domu, zaznaczyŹ jednak, ze nawet gdyby to wkrótce nie nastapiŹo musimy i to zniesc z zoŹnierska lojalnoscia, swiadomi tego, ze bedac tu, tu istniejac wypeŹniamy nasze zadanie. PodniosŹe przemówienie, owiane kaznodziejskim duchem i przepojone wielka miŹoscia Ojczyzny, wygŹosil Ks. Proboszcz Joniec, wzywajac do hartu woli, czystosci ducha i mysli. Nalezy podkreslic, ze pŹk. Smolenski jako byŹy dowódca 2 szwadronu z roku 1920, wyraziŹ chec spozycia Wilii przy stole 2 szwadronu. Tradycyjny opŹatek i wieczerza przeszŹy w skupieniu, poczym rozpoczęto koledy, spiewane wspólnie dŹugo przez oficerów i uŹanów. Zastepca Dowódcy PuŹku z mjr. Kulesza, Ks. Kapelanem, dowódcami szwadronów objechali wszystkie posterunki, skŹadajac zyczenia i Źamiac sie opŹatkiem z tymi, którym sŹuzba nie pozwolila uczestniczyc we wspólnej Wilii. Fakt ten nadzwyczajnie uchwycil za serca uŹanów, a niejednemu i Źza w oku sie zakrecila. Oprócz tego, kilku oficerów pojechaŹo do szpitali, by zŹozyc zyczenia i upominki naszym ehorym uŹanom. Wieczorem odbyŹo sie zebranie oficerskie w Klubie, na które przybyŹ pŹk. Smolenski z bratem, Panie z YMCA Lancerowa i Hertzowa oraz dwie wiosniane Panienki Panna Gonska Aleksandra i Hertzowa Helena. Przy choince i koledowaniu czas zeszedŹ szybko do późnej nocy. W zebraniu tym od godz. 2300 byŹa krótka przerwa na wysŹuchanie Pasterki. Msze Sw. odprawiŹ Ks. Kapelan Ciesielski, sŹuzyli mu do niej ppor. SŹysz i ppor. Prus-Kostecki oraz dwaj uŹani.

W pierwszy dzien Swiat Korpus Podoficerski urzadzil w swoim Klubie sniadanie, na ktore zostali zaproszeni: Zastepca Dowodcy Pułku, Ks.Kapelan, Kwatermistrz, Adiutant, Oficer Placu i Dowodcy Szwadronów.

W związku z przygotowaniem swiatecznymi, nalezy wspomniec o kłopotach Oficerów Placu i Gospodarczego, jakie im nastreczyl byk i to nie ten z godla siostrzanej 5 K.D.P., ale autentyczny i zywy. Dydle to prowadzone przez Oficera Gospodarczego, a przeznaczone na rzez, zerwalo lancuch i ucieklo. Dzieki dobrze zorganizowanej sluzbie inf. o pare kilometrow od m.GROTTAMMARE u "contadina", zbieg zostal odnaleziony i... zarzniety. Mieso z niego zostalo sprawiedliwie podzielone miedzy grupa "Straz" i reszta Pułku.

Mimo rozbicia, choc dac wyraz uczuciom wiezow z grupa "Straz", Pułk wyslal przed Swietami samochod celem przekazania zyczen i dostarczenia swiatecznej wedliny.

Prawie wszystkie oddzialy 3 D.S.K. i Dowodca 5 K.D.P. nadeszly Pułkowo zyczenia swiateczne.

Pozegnanie Starego Roku i powitanie Nowego bylo poprzedzone dancin-
giem w Klubie Oficerskim. Z gosci, prócz miejscowych pan włoskich, obecni byli mjr.Starnawski, kpt.dr.Kaszubski, lekarz Pułku z przed 1939 roku, siostra Cecylia Prus-Kostecka, oficer Pułku z Powstania Warszawskiego i panie z YMCA. O godz.2400 rtm.Wojnarowski, w krótkim, żołnierskim przemówieniu przekazal zyczenia Dowodcy Pułku gosciom i oficerom. Sylwestrowa inauguracja Karnawału dal poczatek do nawiązania przyjaznych stosunków z ludnoscia włoska, co wzmocnilo sie jeszcze udanym wieczorem dnia 6 stycznia.

W dniu 6 stycznia powrócil do Pułku z grupy "Straz" Dowodca Pułku, po przekazaniu dowództwa nad "Straza" rtm.Redziejowskiemu, który wraz z ppor.Załuczowskiem i Nowickim opuscili w dniu 4 stycznia GROTTAMMARE.

W dniu 2 stycznia odeszli z Pułku do obozu przejsciowego por.Standelxo Stefan i ppor.Hackbeil Konrad.

30 grudnia przydzielony zostal por.rez.kaw.Dąbrowski Ignacy-Tadeusz, oficer A.K. swiezo przybyly z Kraju.

Dnia 5 stycznia przyjechała do Pułku Kantyna Polowa Nr.3, na miejsce odkomenderowanej Placówki PCK. Dnia 7 stycznia Dowodca Pułku dokonal

otwarcia Kantyny, która staraniem pan kantyniarek stała się miłym i przytulnym miejscem odpoczynku dla ułanów.

W ubiegłym miesiącu praca ideowo wychowawcza ograniczyła się z powodu nawału zajęć do 1 referatu Oficera I.W. odpierającego zarzuty propagandy pseudo rządu warszawskiego skierowane przeciw 2 Korpusowi.

Przemarsz Oddziału Wartowniczego odbył się bez wypadku, ale niewygodnie wskutek krepującego zbytnia drobiazgowości rozkazu z Dywizji. Oddział ten został włączony do tak zw. Grupy "Straz-Taranto", złożonej z niektórych oddziałów 3 DSK; otrzymał on za zadanie służbę wartowniczą przy niemieckich obozach jenieckich, na lotnisku, w pobliżu m. Grottaglie. Do zadań tych wyznaczony został również II Dyon 3 K.P.P. panc., który wraz z Pułkiem i plutonem Zaop. 13 D.K.Z. utworzyły tak zw. Zgrupowanie Wartownicze Grottaglie. D-two Zgrupowania obiał Dowódca Pułku, z żołnierzami Pułku jako personelem D-twa.

Wśród Straży znaleźli się: rtm. Meczarski, por. Fuglewicz i Szłosowski, ppor. Dziewanowski, Jasiulewicz, Łazowski, Korolewicz, Okońowicz, Pawlukiewicz, Golicz, Salnicki, Gołasz, Rozciszewski, Pietruski, lekarz Cisek oraz 372 szer.

W dzień po przybyciu rzutu kolejowego do obozu, to jest od dnia 15 grudnia 1945r., oddział wydzielony Pułku rozpoczął normalną pracę, przejąwszy obowiązki wartownicze od Pułku 3 Ułanów Śląskich. Przez tydzień oba Pułki kwaterowały razem w ciasnocie i niewygodzie, ale w najlepszej harmonii, poczym nastąpił wyjazd Pułku 3 Ułanów Śląskich na północ.

Zbombardowane i złupione zabudowania lotniska, przedstawiające obraz zniszczenia, rabunku i nieporządku, oraz rozległe pole, pokryte rzędami równo wyciągniętych namiotów, otoczonych płotami z drutu kolczastego z wieżyczkami wartowniczymi po rogach, stanowiły odtąd codzienne ramy, w jakich zaczęło toczyć się życie oddziału wydzielonego Pułku. Ramy te zrazu były szersze, obejmowały bowiem pobliskie miasteczko, do którego podażały co wieczór grupki ułanów i kanonierów. Stosunki z mieszkańcami Grottaglie, od pierwszego dnia nie układały się spokojnie. Żołnierze odnoszą się z pogardą i niechęcią do skomunizowanej ludności, ta zaś odpłaca się wojsku równą niezyczliwością.

Na tym tle rozmowy i dyskusje osiagaja szybko stan zapalny. Po jednym z takich niespokojnych wieczorow, dnia 17 grudnia mieszkancie Grottaglie czlonkiem miejscowej partii komunistycznej rzucił na powracajacych do koszar ułanow granat zabijajac s.p.kpr.Wojcicki Kazimierza prymisa Szkoły Podoficerskiej, raniac zas lub kaleczac 4 żołnierzy z naszego Pułku i Pułku 3 Ułanow Slaskich. Wypadek ten spowodował odcięcie sie żołnierzy garnizonu Grottaglie od miasteczka, a tym samym dalsze zacisnienie sie zycia żołnierskiego w ramach obozowych.

Praca oddziału wydzielonego a zwłaszcza służba wartownicza, szybko została nakrecona i ustabilizowana. Jedynie rozmiary pełnionej służby ulegały wahanom w związku z likwidacja jednego z obozow lub doraznymi konwojami jencow nieraz do odległych miejscowosci Włoch. Szwadrony liniowe pełnia kolejno, co trzy dni kazdy, służbe przy obozach jenieckich, natomiast Szwadron Dowodzenia wystawia warty wewnetrzne i przy składach angielskich. Tok służby wszechwładnie reguluje zycie oficerow i szeregowych, ujęte w trzydniowy program przygotowan do służby, służby i odpoczynku po jej odbyciu. Czas wolny od służby poswiecony jest zajeciom szwadronowym, a w szczegolnoscii mistrze, sportom - gdy pogoda dopisuje - i wyjazdom do Taranto.

Ułani wdroyli sie do nowych obowiazkow i uchybienia w służbie były rzadkie, ale nie wydaje sie, by ta służba ich pociągala. Nie widac u nich rowniez wrogiego nastawienia do jencow, jakie cechuje niekiedy żołnierzy 3 Karp.P.Ppanc. Zaznaczyła sie nawet pewna skłonność wsrod ułanow do nawiazywania rozmow z jencami wsrod ktorych jest wielu Słowian a miedzy nimi i Polakow. Znajomość jezyka niemieckiego wsrod ułanow, a polskiego wsrod jencow stosunki te ułatwiaja, jak rowniez fakt, ze wielu ułanow ma za soba służbe w wojsku niemieckim. W tej sytuacji nie zachodzi potrzeba poskramiania wystapien wartownikow przeciwko jencom lecz raczej czuwanie, by nie nawiazywali znajomosci z jencami.

Praca organizacyjna, majaca na celu zapewnienie żołnierzom możliwie dobrych warunkow kwaterunkowych i wyzywieniowych oraz rozrywek i sportu, natrafia na trudności płynące z zewnatrz. Poprzednicy nasi prowizorycznie zajmujac rejon, nie dokładali staran, by go nalezycie urzadzic, trzeba wiec było zrobic samego i to tym szybciej, ze w chwili przyjazdu

Pułku święta Bożego Narodzenia były już za pasem.

Wkrótce się okazało, że rejon aczkolwiek zniszczony i zrupiony obfituje w materiały, które przemysłność ułńska przekształciła w sprzęt kwaterunkowych. Siły robocze zapewniali w dużej mierze jency. W parę dni po wyjeździe Pułku 3 Ułanów Śląskich nowi gospodarze urządzili się wygodnie w pustych niemal kwaterach, a objeżdżającego w Wieczor Wigilijny oddziały z życzeniami Dce Pułku witali ułani w odświeżonych i udekorowanych własnych jadalniach szwadronowych.

O ile praca we własnym zakresie szła raznie, o tyle trudno było uzyskać pomoc z zewnątrz. Pomimo ponawianych zabiegów nie udało się do końca okresu świątecznego uzyskać otwarcia gospody żołnierskiej, a jedynie tylko obietnice władz P.C.K.rychłego jej uruchomienia. Władze angielskie nie spieszyły się również w dostarczeniu sprzętu kwaterunkowego, a praca ich urzędów nie stanowiła przykładu budującego. Skuteczniejszymi okazały się apele w drodze nieurzędowej skierowane do oficerów angielskich z miejscowego garnizonu i administracji obozów.

Stosunki z temi oficerami angielskimi ułożyły się dobrze, a między naszym Pułkiem i 102 Medium Rgt.R.A.nastąpiła wymiana wizyt, odbytych w atmosferze koleżeństwa.

Na propozycje anglików drużyny oficerskie obu Pułków rozegrały mecz piłki nożnej. Spotkanie to, w którym poraż pierwszy wystąpiła drużyna oficerska naszego Pułku, obfitowała w zabawne sytuacje ku wielkiej uciechu widzów. Obu stronny fair, play, humor towarzyszący grze od początku do końca i wreszcie remisowy wynik, niegodzący wniczyje ambicje, pozostawiły uczestnikom spotkania miłe wspomnienia.

Sport wśród ułanów ograniczył się również do piłki nożnej i do towarzyskich spotkań między - szwadronowych. Stale zmieniająca się pogoda przy częstej ilościach utrudniała systematyczną zaprawę piłkarza.

Niemal zupełny brak rozrywek na miejscu kompensowały żołnierzom częste wyjazdy zbiorowe do Taranto i libarelnie przyznawane przepustki, do m.Galatina głównie, gdzie pozostały żywe wspomnienia pobytu Pułku. Wiezy rodzinne wiąza również niektórych żołnierzy z Galatina dwóch bowiem ułanów pozeniło się z jej mieszkankami, a są również tacy, którzy dopiero po ożenku takie wzdychają. Jednego z ostatnio pozenionych ułanów, Rogalla Teodora, spotyka przejście rodzinne, gdy umiera mu synel

ktory wkrótce po ślubie ujrzał światło dzienne.

Święta Bożego Narodzenia, poprzedził przyjazd z Pułku św. Mikołaja w osobie ppor. Krzyżanowskiego, który przywiozł m. i. smakowite kiełbasy i wedliny przedmiot pozadliwości nigdy nienasyconych żołdaków ułanских.

Pułk bez Wydzielonego Oddziału Straży, prowadzi nadal kursy: motorowy, radiooperatorów i radiotelegrafistów. Nauka w Szkole Powszechnej postępuje lepiej, niż w miesiącu poprzednim. Ukończenie konserwacji sprzętu i zwiększona kontrola d-ów szwadronów, spowodowała bardziej systematyczne przychodzenie uczniów na lekcje. Poza tym ułani weszli już w tryby pracy umysłowej, nawykli do niej nieco i łatwiej przyswajają sobie wiadomości, ci zaś którzy nie czuli się na siłach zrezygnowali z dalszej nauki, przez co podniósł się ogólny poziom.

W dniach 7, 8, 9 i 10 stycznia odbył się drugi, od początku istnienia Pułku, przegląd techniczny sprzętu motorowego, przeprowadzony przez Inspektora Technicznego Korpusu. Jak poprzednio, tak i tym razem Pułk uzyskał ocenę bardzo dobrą. Na podkreślenie zasługuje fakt, że najlepszy wynik zdobył 3 szwadron, który do przeglądu poszedł na pierwszy ogień, nie wiedząc o tym uprzednio i niebędąc specjalnie przygotowanym.

14 stycznia został odkomenderowany do Ekspozytury Inf. "W" por. Bernaciak Kazimierz.

18 stycznia przypadła rocznica odtworzenia Pułku. Myśla przewodnia Święta, zorganizowanego dla jej uczczenia była chęć zadokumentowania naszych braterskich uczuć, jakie żyjemy dla 12 Pułku Ułanów Podolskich. To też koledzy nasi z 12 Pułku byli jedynymi uczestnikami uroczystości obchodzonej ściśle we własnym gronie. Odczuli oni naszą pamięć i odzew ich był bardzo serdeczny, dlatego prócz Dowódcy Pułku, przybyli starzy oficerowie, przeważnie dowódcy szwadronów, a więc rtm. Tabaka, por. Szkudlarek, rtm. Dziekonski, Adiutant por. Kołodko i por. Teklinski. Poza tym przybyła licznie delegacja ułanowska i drużyna piłkarska. W tych warunkach Pułk nasz widział w przybywających nie gości, ale serdecznych przyjaciół, którzy powiększają nasze grono, a nie stoją poza nim. Stąd też, od pierwszej chwili przybycia tych przyjaciół, wytworzył się nastrój rodzinny.

i wspólnej radości. Nastroj ten bez przerwy dawał podniety do najbardziej żywych akcentów zbratania. 17 stycznia wieczorem odbyło się koleżeńskie zebranie oficerów w Klubie. Dziwny był i nieprzyjemny dotychczas lokal Klubu; żadne okno nie podobne do drugiego i wszystkie ściany zdawały się mieć do siebie pretensje, patrzeć na siebie bokiem. Obecnie, dzięki nielada zabiegom, przy pomocy siatek maskowniczych i niewymuslnych, a udanych dekoracji ułana Bachmana, niezawodnego w tej dziedzinie, oraz ozdobienie ścian akwarelami pedzla tegoż Bachmana, nie miało się wrażenia przykrego, które nam poprzednio codzien dokuczało.

W przemówieniu swym na wieczorze oficerskim ppłk. Mokrzycki zwrócił się do oficerów 12 Pułku Ułanów z wezwaniem, by chcieli nadal uważać nas za rodzinę, tak jak my ich uważamy i aby przyjaźń i koleżeństwo dwóch bratnich pułków nie tylko nie ustało, lecz by wzrastało nadal. Ppłk. Fudakowski wyraził z jednej strony żal, że oddał część swoich żołnierzy, ale z drugiej - radość, że dzięki temu mógł powstać 7 Pułk mający tak piękne tradycje. Następnie zwrócił się do Dowódcy 7 Pułku z życzeniami, by pod Jego dowództwem Pułk ten nadal się rozwijał i w przyszłej wojnie o niepodległość Ojczyzny szedł śladami starej tradycji Ułanów Lubelskich.

Płk. Smolenski, jako najstarszy z obecnych kawalerzystów i senior oficerów Pułku, zwrócił uwagę na zrzadzenie losu, który poraż już drugi, rok temu, połączył oba pułki węzłami braterskimi. Poprzednio bowiem, w okresie wojny bolszewickiej, 7 Pułk Ułanów dał 12-mu część swej kadry oficerskiej i podoficerskiej.

W miłym nastroju trwałego koleżeństwa spędzono resztę wieczoru i teraz dopiero młodzież doszła do głosu, wnosząc nie tylko okrzyki na część Dowódców, ale i ich samych w górę.

Nazajutrz raport Pułku przyjął Jego Dowódca w towarzystwie ppłk. Fudakowskiego. Na prawym skrzydle stała delegacja oficerów i ułanów 12 Pułku. Po Mszy Świętej odbyła się defilada, poczym odprawa wszystkich żołnierzy Pułku i jego gości. Ppor. Prus-Kostecki odczytał wyciąg z miesięcznych kronik pułkowych za rok istnienia Pułku, by każdy żołnierz mógł się zastanowić nad jego pracą, wysiškami i dążnościami. Dowódca Pułku w swym przemówieniu podkreślił, że kronika była pisana rzetelnie, uczciwie i tak, by dawała obraz prawdziwego życia. W drugiej części swego

przemówienia Dowódcy Pułku powiedziały, że jakkolwiek w tej chwili obchodzimy rocznice powstania Pułku takiego, jakim on dzisiaj jest, to przecie: 7 Pułk Ułanów nie narodził się dopiero rok temu, ale istniał dawniej i tradycja jego jest bardzo stara. Już bowiem w wojskach Księstwa Warszawskiego Pułk 7-my istniał i walczył. W walkach pierwszej Wojny Światowej, w szeregach Pułku Ułanów Beliny walczyli przyszli żołnierze 7 Pułku a gdy na drodze nasze Państwo w 1919 roku napadł od wschodu wróg, 7 Pułk Ułanów Lubelskich jest już sformowany i zapisuje piękne karty swojej historii bojowej. Pułk nasz również bierze udział w kampanii wrześniowej, a po jej tragicznym zakończeniu, schodzi w podziemia, by działać w konspiracji i walczyć w Powstaniu Warszawskim przy wielkich stratach. Różne były mundury ułanów 7 Pułku, różne koleje losu, drogi ich marszów przez wiele wiodły krajów, ale ich wszystkich jednoczyły wspólny cel, wspólną ukochanie wolności, jednakie zaparcie się siebie i poświęcenie dla Ojczyzny. I to właśnie jest istota tradycji, której my musimy być godnymi spadkobiercami.

W czasie pułkowego obiadu żołnierskiego szwadrony odspiewały szereg piosenek, wśród których, niestety, znalazły się i melodie niemieckie, z dorobionymi tylko polskimi słowami, jak później stwierdziliśmy.

Naprzekór fatalnej śnieżno-deszczowej pogodzie, w kałuzach i błocie, nastąpił ostatni punkt programu - mecz piłki nożnej rozegrany między drużynami obu pułków. Poraz pierwszy drużyna nasza, właśnie w tych warunkach, pokonała silny zespół Ułanów Podolskich uzyskując wynik 5:4. Mimo silnej woli zwycięstwa, widac było u grających nastroj miłego koleżenstwa.

Przed obchodem rocznicy Pułku, Dowódca jego wysłał do osób związanych z Pułkiem, a przebywających z dala od niego, wyciąg z kroniki za rok pracy i załączone listy (do Pani Piłsudskiej, Gen. Sosnkowskiego i Gen. Piaseckiego).

Wydzielony Oddział Straży obchodził rocznice odtworzenia Pułku z dala od nas, ale według tego samego programu.

Wszyscy żołnierze Pułku od dnia 18 stycznia nałożyli na naramienniki monogramy "K.S.", jako inicjały Szefa Pułku. W tym dniu również Pułk nałożył odznaki Dywizji Karpackiej t.j. "Choinke". Sprawa ta długo leżała nam na sercu i była przedmiotem niejednej myśli krytycznej wśród oficerów

Pułku. Sądziłismy bowiem przybywając do 3 D.S.K. jako jej pułk rozpoznawczy, że Dowódca Dywizji witając Pułk zaszczyści Go rozkazem zezwalającym na noszenie znaku Dywizji. Niestety wskutek przeoczenia tak się nie stało. A Pułk nie uważał za możliwe dla siebie doproszać się o ten zaszczyt. Tak więc w ciągu długich miesięcy nie nosiliśmy żadnych odznak specjalnych prócz pułkowych. Gdy doszły do Pułku echa uwag, że Pułk zadziera nos i nawet nie nosi odznaki dywizyjnej Dowódca Pułku przedstawił całą sprawę Dowódcy Dywizji. Sprawa wyjaśniła się jako niedopatrzenie i znalazła epilog w nałożeniu "Choinki" przez Pułk. Przy tej okazji, dla porządku wojskowego włożyliśmy też "Krzyż 8-mej Armii" i "Polandy".

W dniach 22 i 30 stycznia 27 szeregowych opuściło nasze szeregi, by wrócić do Kraju. 27 ułanów zaimało się i zrezygnowało ze wspólnych dążeń dla odzyskania Niepodległości. Należy zaznaczyć, że wszyscy oni byli kiedyś w armii niemieckiej, czyż więc służba we wrogich szeregach działała tyle, że stali się obojętnymi na sprawy Ojczyzny? Dla kilku, niestety, tak, ale byli przecież i tacy, którzyby dłużej czas łamali się z sobą i walczyli - poszli, pociągnięci chęcią pomocy rodzinie, lub złamani nostalgią. Powodów decydujących o ich postępowaniu, jak zwykle w takich wypadkach, było kilka, nie zaobserwowano narazie jakiegoś faktu jednego, któryby mógł podzielać na natychmiastowa, zbiorowa decyzje. Systematyczna propaganda radia warszawskiego, teroche listów przysyłanych od kolegów, lub rodzin z Kraju, wiadomości o wysłaniu już tych 14.200 żołnierzy z obozu pod Neapolem, częste kontakty z żołnierzami innych oddziałów, wreszcie psychologia tłumy, czy, jak kto woli, owczy pęd: "poszedł jeden, pójdzie i ja".

Ustosunkowanie się większości ułanów do "powrotowiczów" było negatywne, wiadomym jednak jest, że ten i ów, dał odjeżdżającemu koledze list jakiś, lub bodaj szepnął krótko: "napisz!".

Ten stan rzeczy jest dla nas bardzo przykry i sprawia nam zawód, gdyż nie odpowiada naszym usiłowaniom, by 7 Pułk zajął pod względem morale i postawy żołnierza najgodniejsze miejsce wśród innych pułków kawalerii 2 Korpusu. Niestety sytuacja polityczna Kraju i Wojska Polskiego na emigracji jest trudna, argumenty za wytrwaniem nie są dostępne dla wszystkich umysłów, a statut polityczno-wojskowy 2 Korpusu przy perfidnej zabor-

czosci Rosji, jeszcze sie nie skrytalizowal. Poprostu nie wiemy, co nas czeka.

W ostatnim tygodniu Dowódca Pułku i mjr. Kulesza biora udział w kilkudniowych, dywizyjnych ćwiczeniach aplikacyjnych.

Wymagania służby i chęć utrzymania jednolitości i spójności wewnętrznej powodują, że co jakiś czas, kilku oficerów wyjeżdża na południe, a na ich miejsce przyjeżdżają inni z Oddziału Wydzielonego.

Sport w Pułku ogranicza się obecnie do gry w piłkę nożną, ale ten, coraz lepiej się rozwija. Prócz meczu rozegranego z 12 Pułkiem, poszczególne szwadrony organizują drużyny, by z udziałem oficerów odbywać rozgrywki.

Koncerty: jeden, urządzony staraniem Gimnazjum i Liceum 3 DSK. i drugi, reprezentacyjnej orkiestry 2 Korpusu niewielką są atrakcją dla ułanów, nie czują oni muzyki i nie rozumieją jej. Natomiast "Śluby panieńskie" Fredry rzeczywiście świetnie wystawione w FERMO pod reżyserią córki Żelwerowicza, bawi ułanów i budzą duże zadowolenie. Pułk uruchomił autobus, który cztery razy w tygodniu zawozi amatorów do kina w S. BENEDETTO.

26 stycznia odbyła się zabawa ułañska z udziałem kilku Polek z PSK i kilkunastu Włosek. Między ostatnimi znalazło się kilka pan, znajomych oficerów, które na prośbę tych ostatnich przybyły na zabawę ułañską. Gdy niektórzy oficerowie próbowali je prosić do tancerki, dostawali "kosza" i oznajmienie, że to jest zabawa dla ułanów i dziś one z nimi się bawią. W przerwach, między tancami, bawił ułanów monologami p. Szumski, aktor Łódzki, przybyły świeżo z Austrii, by służyć w szeregach 2 Korpusu. Dwukrotnie ułani brali udział w zabawie żołnierskiej zorganizowanej przez Dobrobyt Żołnierza 3 DSK. w S. BENEDETTO, a oficerowie organizują prywatnie podwieczorki taneczne. Te oficerskie imprezy nie mają charakteru oficjalnego, są zakrojone na małą skalę, i odbywają się w nastroju domowym.

Przez szereg dni stycznia barwy pułkowe stały się postrachem niesubordynowanych kierowników na "L6-ce", sumiennym bowiem kontrolom lotnym, przeprowadzanym przez ppor. Grodeckiego i ppor. Serafina, nie wiele uchybień przepisów drogowych uszło uwadze. Do tych nielicznych wyjątków należała ekspedycja "wesołej trójki": "Dziubdziusia" (Kwatermistrza), i ppor. Michalskiego, pod wodzą zaś i z inicjatywą Kwatermistrza 12 Pułku Ułanów.

Ekspedycje te cechowały humor jej uczestników na trasie: bufet kasynowy - rów przydrożny. W następstwie jednak humor udzielił się tym wszystkim, którzy słuchali relacji oficera gospodarczego, patrzyli na jego zdeformowaną i okryta plastrami twarz lub odwiedzali Kwatermistrza, szczęśliwego, że może nareszcie się wychorować, ale smutnego, że właśnie swoje imieniny obchodzi w Łódzku.

Miesiąc styczeń w życiu Wydzielonego Oddziału Wartowniczego obfitował w zmiany personalne. Tak więc 4 stycznia opuszcza Zgrupowanie Dowódca Pułku, przekazując dowództwo przybyłemu w dniu 3 stycznia rtm. Redziejowskiemu Jerzemu. Przybyli z Pułku: ppor. Nowicki Witold i ppor. Załuczkowski Jerzy, zmieniając wracających do Pułku por. Szłosowskiego Antoniego i ppor. Gołasza Stefana. W dalszym ciągu w dniu 8 stycznia przybywa ppor. Nasalski Jan, zmieniając odwołanego do Pułku ppor. Salnickiego Włodzimierza. Do Pułku wyjeżdża również ppor. Dziewanowski Jan, Oficer Inf. Pułku.

Tok służby Wydzielonego Oddziału Wartowniczego nie ulega żadnym zmianom. Wzrasta jednak nasilenie służby. Oddział obejmuje po Anglikach służbę wartowniczą przy obozie jenców Nr. 213. Wynikają z tego poważne trudności. Stany szwadronów zaledwie wystarczają na obsadzenie załóg wartowniczych, częste zaś wysyłki załóg eskortujących jenców oraz wzmocnienie kosztem szeregowych Oddziału warty przy szpitalu jenieckim, stwarza czasami poważny problem skąd wziąć ludzi do, pełnienia służby.

Ponadto od połowy miesiąca niedopisująca pogoda pogarsza warunki służby i czyni ją wyjątkowo ciężką - tymcięższą, im większa jest odpowiedzialność. Fatalne warunki oświetleniowe obozów, wada instalacji sieci elektrycznej, powodująca ciągle gasnięcie światła, wymagają wzmocnionej czujności i wysiłków wszystkich wartowników, a czasami nawet wymagają służby wartowników przez kilkogodzinny okres bez przerwy.

Pomimo tak uciążliwych warunków służba pełniona jest nienagannie. Całkowite zrozumienie przez wartowników ich obowiązków i praw, zupełnie likwiduje i tak dotychczas nieliczne wypadki handlu między wartownikami a jencami. Na tle tym właśnie jaskrawo odbija wzorowość pełnionej przez ułanów służby w porównaniu z szeregowymi innymi oddziałów. Nie było również wypadku ucieczki jenców z obozów pilnowanych przez Wydzielony

Oddział Wartowniczy, podczas gdy sąsiednie oddziały zgrupowania miały takich udanych ucieczek kilkanascie. Przykładem sumiennego pełnienia służby, jest fakt, że próba ucieczki jenca z obozu Nr.216 w dniu 15 stycznia w godzinach porannych, została udaremniona przez podof. inspekcyjnego Zgrupowania plut.Cyz Piotr z 1 szwadronu, który raniac z pistoletu uciekającego jenca zapobiegł jego ucieczce. Drugi wypadek usiłowania ucieczki jenca z obozu Nr.215 został również udaremniony, tym razem przez ułana Kopoc Antoniego z 3 szwadronu. Za wzorowe pełnienie służby wartowniczej plut. Cyz i ułan Kopoc otrzymali pochwałę w rozkazie Zgrupowania.

Inspekcja Dowódcy 3 DSK. Gen.Ducha Bronisława w dniu 13 stycznia była również sprawdzianem sumiennosci służby i dobrej postawy ułanów. Dowódca Dywizji po przeglądzie zakwaterowania 1, 2 szwadronu i szwadronu Dowodzenia, zas 3 szwadronu na służbie wartowniczej, pożegnany herbatka w Klubie Oficerskim, odjechał na północ. Echem inspekcji uwypuklającej stan Oddziału, była pochwała udzielona przez Dowódcę Straz Taranto za sumienne pełnienie służby i wzorowa postawa ułanska.

Wyszkolenie Oddziału dotychczasowo prowadzone w przerwach między dniami służby, ograniczające się do musztry, zaprawy fizycznej i pogadank, ulega spotęgowaniu. W myśl wytycznych wyszkolenia wydanych przez Dowódcę Zgrupowania rtm.Redziejowskiego, kierownik wyszkolenia por.Fuglewicz Zygmunt powołuje do życia następujące kursy: radiooperatorów, kierowców sam.panc.Staghound, kierowców motocyklowych, kurs strzelecki, Kursy te są dla ułanów dużą rozrywką i urozmaiceniem codziennego życia między jedną służbą a drugą, oraz umożliwiają im zarazem doskonalenie się w osiągniętych specjalnościach. Najwięcej chętnych jest na kurs motocyklowy i kurs kierowców sam.panc.Staghound. Warunki w jakich odbywają się kursy są niejednokrotnie tak dla instruktorów jak i dla kursantów wielce niepomysłne z winy niedopisującej pogody i trudności lokalnych w rodzaju nieprzewidzianej służby, konwojów i patroli.

Mimo dość dużego nasilenia służby i zajęć wyszkoleniowych, życie sportowe nie zamiera, a odwrotnie rośnie w miarę dopisywania pogody. Zawody piłkarskie między szwadronami cieszą się dużą popularnością wśród ułanów, a w chwilach zas wolnych od służby i zajęć boisko sportowe zawsze pełne jest miłośników sportu.

Wyjazdy ułanów w chwilach wolnych do m.TARANTO dają im możność rozrywek w kinie, na rewii i spędzenia czasu w bogato zaopatrzony angielski YMCA. Unormowany jednak sposób wykorzystywania przez ułanów chwil wolnych, został zakłócony z racji przykrych zajść między anglikami a polakami (przydział nieustalony) w lokalu YMCA w m.TARANTO. Dlatego też dowództwo polskie zakazało żołnierzom polskim przebywania w m.TARANTO, Anglicy zaś zareagowali zamknięciem instytucji pomocy żołnierzom dla Polaków.

18 stycznia przypadła rocznica odtworzenia Pułku we Włoszech. Święto zorganizowane dla jej uczczenia, w Wydzielonym Oddziale Wartowniczym obchodzone było uroczystie, jednak w ramach ściśle wewnętrznych Oddziału. W godzinach porannych raport Oddziału przyjął Dowódca Zgrupowania Wart. rtm.Redziejowski Jerzy. Po Mszy Świętej odbyła się defilada, poczem odprawa wszystkich żołnierzy Wydzielonego Oddz.Wart. Po odczytaniu kroniki pułkowej, zapoznano ułanów z treścią depechy wysłanej w tym dniu do Dowódcy Pułku. Treść jej była następująca: Z okazji rocznicy odtworzenia Pułku, Ułani Lubelscy Wydz.Oddz.Wart. przesyłają Panu Pułkownikowi, oficerom, podoficerom i ułanom Pułku serdeczne pozdrowienia żołnierskie. Obiad żołnierski w świetlicach szwadronowych odbył się w miłym i swobodnym nastroju. Pierwszy szwadron ze względu na pełnienie służby wartowniczej obiadu żołnierskiego urządzić nie mógł.

Zapowiedziane zawody piłki nożnej z drużyną 3 Karp.P.Ppanc. nie odbyły się ze względu na fatalną pogodę.

W godzinach wieczornych zorganizowana była zabawa ułanska przy współudziale zaproszonych Polek z obozu PSK. MRATINO FRANCO oraz z obozu cywilnego w m.BARLETTA, obfitowała w szereg komicznych zdarzeń powodowanych gasnieniem światła, minęła jednak spokojnie w miłym nastroju bez żadnych incydentów.

W dniu 18 stycznia nastąpiło również otwarcie Gospody PCK. po uciążliwych pracach przygotowawczych p.Taczanowskiej Izabeli, Nowackiej Stanisławy, oraz p.mjr.Mizrwińskiego Czesława.

Życie towarzyskie Korp.Oficerskiego Wydz.Oddz.Wart., pomimo pewnych urozmaiceń płynie jak dotychczas utartym i monotonnym korytem.

W dniu 6 stycznia przybywają z wizyta do Oddziału Gen.Podhorski,

płk.Plisowski, zaś w dniu 7 stycznia płk.dypl.Staffiej - Dowódca Grupy Straz Taranto.

Przydzielony służbowo do Zgrupowania w dniu 11 stycznia jako Dowódca Oddziału konwojentów ppor.art.Rozek gości u nas do 21 stycznia, w którym to dniu zostaje zmieniony przez ppor.art.Zborowskiego. W dniu 17 stycznia przyjeżdża z Pułku ppor.Krzyżanowski Czesław, Oficer Techniczny Pułku. Od dnia 21 stycznia Zgrupowanie gości przez przeciąg 3 dni rtm. Wojnarowskiego Tadeusza, Zastępcę Dowódcy Pułku, przybyłego na inspekcje Wydz.Oddz.Wart.

Z okazji Święta Pułku oraz z uwagi na okres karnawału przechodzący u nas bez echa, odbył się w dniu 19 stycznia w Klubie Oficerskim wieczór taneczny. Panie zaproszone z MOTTOLA, 5 Szpit.Woj., oficerowie 3.Karp.P.Panc. oraz nieliczni goście wynieśli jak najsympatyczniejszą wspomnienia. Miło i wesoło spędzony, przede wszystkim zaś w pełni udany wieczór, oraz szereg zawartych znajomości, pociąga za sobą zaproszenie oficerów na wszystkie czwartki taneczne w kasynie 3 Szpitala Woj., d co daje oficerom wolnym od służby ewentualna możliwość przyjemnego i wesołego spędzenia wieczoru.

Uroczystość imieninowa solenizantów ppor.Rosciszewskiego Zdzisława i Pietruskiego Zdzisława, jak również humorystycznie ujęta uroczystość fikcyjnych imienin Ks.Kapelana Zgrup., któremu udało się włączyć Ignacego jako patrona, pozwoliła na chwilę zapomnieć o troskach codziennej egzystencji.

Monotonnie położenia potęguje fatalna pogoda, zmuszająca wszystkich do pozostawania na miejscu. Domatorstwo staje się główną cechą klubu, rozmowy, gazety, szachy lub bridge przy wiecznie dymiącym kominiku - to stały motyw dekoracyjny przy akompaniamencie deszczu za oknami i dźwięku naderwanych blach na bliskim hangarze, kołysanych porywami wichru niepozwalającego nawet nosa wychylić na zewnątrz.

Daje się odczuć poważnie tęsknota za dawnym życiem w pełnym gronie oficerów Pułku i ciążenie do połączenia się znowu w jedną całość. A lekarz Pułku spieszący wszystkim ofiarą pomocą nieustannie niepokoi się o stan zdrowotny ułanów pozostałych w GROTTAMMARE.

Bardzo sympatycznie ułożyły się stosunki między miejscowym 102

Medium Rgt.Art. a Wydz.Oddz.Wart. Czeŝte obustronne wizyty Dowódców obu oddziałów zacieśniły te stosunki. Dało to nam pewne realne korzyŝci. Z chwila wyjazdu angielskiego pułku z pozostałości po nim mogliŝmy dekompletować urządzenie klubu i naszych naprawde spartanskich kwater, oraz uzupełnić sprzęt sportowy. Miłe stosunki z 102 Rar. koncza sie pozegnalnym rozkazem wydanym przez jego d-cę z okazji rozwiązania pułku. Rozkaz ten jako charakterystyczny i godny naśladowania przytoczyć należy w całości: "From alls rangs - to alls rangs Good by, good lack and thank yuu" - podpis: Lt.Colonel /-/ Robert Hall.

Przed samym wyjazdem wyżej wymienionego pułku doszedł do skutku jako clou całego sezonu sportowego mecz rewanżowy między zespołem oficerów angielskich i naszego Pułku, interesujący nietylke ze względu na jego wartość techniczną, ile na humorystykę spotkania. Niestety Anglicy w ostatnim momencie wystawiają team podoficerski, niedysponując odpowiednią ilością oficerów. Mimo ofiarnej gry naszej drużyny zasilonej nowymi graczami, jak rtm.Redziejowski na srodku pomocy i ppor.Nasalski w obronie, mecz przegrywamy. Sam mecz obfitował w szereg komicznych momentów zwłaszcza, że piłka z przysłowiowa złośliwością przedmiotów martwych zbyt często gineła graczom z przed oczu, lub uciekała między nogami. Mimo wszystko mecz ten pozostawił miłe i humorystyczne wspomnienia, a ponadto utwierdził w nas wiare we własne siły i umiejtności, że w dalszym ciągu nosimy sie z myślą goŝcinnych występów.

W dniu 2 lutego fonogram z Pułku wyrywa z naszego grona Dowódcę Zgrupowania rtm.Redziejowskiego, który zostaje powołany na kilkudniowe cwiczenia aplikacyjne w Pułku. Dowództwo obejmuje rtm.Męczarski, D-ca 2 szwadronu.

W ostatnim czasie na terenie całej Italii, a przede wszystkim bezpośrednio w naszym sasiedztwie w m.TARANTO można zaobserwować wzmożoną propagandę czynników warszawskich, szczególnie kolportaż gazetek propagandowych. Ich hasłem naczelnym jest wezwanie do powrotu do Kraju, oraz wciąż potegujące sie napasce na 2 Korpus i jego Dowódcę. Rozpowszechniając nieprawdziwe, niemniej jednak niepokojące wieŝci o domniemanej likwidacji 2 Korpusu, staraja sie siać niepokój i z jego pomoca zwerbować jak najliczniejsze rzesze **repatriantów**, po lipcowym fiasku.

1 lutego skonczył się dwudniowy przegląd techniczny sprzętu radiowego, dokonany przez Komisję. W wyniku tego przeglądu uzyskaliśmy ocenę bardzo dobrą i pochwałę Przewodniczącego Komisji, który powiedział, że Pułk nasz ma najlepiej utrzymany sprzęt ze wszystkich oddziałów Korpusu.

1 lutego odbyła się odprawa wszystkich oficerów i podchorążych Pułku. Na wstępie otrzymał głos ppor. Dziewanowski dając zebrany obraz armii Zymierskiego. Po przedstawieniu okoliczności towarzyszących jej postawianiu, jej początków i rozwoju, podkreślił rolę polityczną i militarną tego wojska. Uwzględnił organizację z szeroko rozbudowaną służbą polityczno-wychowawczą i informacyjną dało zebrany kompletny i wyrazisty całościowy obraz zagadnień związanych z armią nowoczesnej Targowicy. W zakończeniu prelegent wyraził obawę, że przy obecnym systemie, dusza żołnierza Zymierskiego ulegnie zruszczeniu, a wtedy dopiero ustapia z wojska jego obecni dysponenci-oficerowie rosyjscy "pełniący obowiązki Polaków".

Następnie ppor. Krzyżanowski, Oficer Techniczny, zdał relację z przeglądu technicznego motorowego sprzętu, omawiając dostrzeżone usterki, celem uniknięcia ich na przyszłość.

Wreszcie Dowódca Pułku zapoznał obecnych z sytuacją Oddziału Wydzielonego i jego pracą, oraz oznajmił, że Dowódca Dywizji, po odbytej inspekcji oddziałów "Strazy", wyraził swoje zadowolenie z Ułanów Lubelskich; którzy dobrze pełnią te tak niewdzięczną służbę.

Na zakończenie omówiono sprawę Święta Pułkowego i ustalono, że tegoroczne Święto obchodzone będzie pod znakiem koleżeńskości zjazdu wszystkich żołnierzy Pułku z okresu 1918 - 1939, konspiracji i walk w Kraju, oraz odtworzenia w Italii. Celem zaś tego będzie ściślejsze nawiązanie do przeszłości Pułku i pogłębienie więzi pułkowej. Niestety, ze względu na rozdzielenie Pułku, uroczystości obchodzone będą oddzielnie w grupowaniach: GROTTAMMARE i rejonu GROTTAGLIE.

Wielkie Święto jest przeznaczona na uczczenie przeszłości Pułku. Rano więc odprawiona zostanie Msza Święta załobna za dusze poległych żołnierzy Pułku, po południu zaś poważne widowisko i apel poległych. Tematem widowiska będą walki Polaków o niepodległość ze specjalnym uwzględnieniem udziału w nich 7 Pułku. Poszczególne epoki i fakty mają być ilustrowane poezją, pieśnią i muzyką.

Sam dzień Święta, jako przypominający radosną chwilę dekoracji Pułku Krzyżem Virtuti Militari, będzie pozbawiony elementów smutnych. Raport, Msza Święta za pomysłność Pułku, wręczenie Odznak Pułkowych, wspólny obiad żołnierski urozmaicony koncertem orkiestry dywizyjnej, zawody sportowe, wesołe ognisko ułanskie i wreszcie zabawa, będą programem dnia 23 marca.

Chcemy nasze Święto, choć skromnie ale godnie obchodzić, dlatego wcześniej zabraliśmy się do jego przygotowania. Wielu ułanów ma wziąć udział w obu ogniskach, to też próby odbywają się często, ale w godzinach wolnych od zajęć, by służba nie ucierpiała.

3 lutego odbył się pierwszy ślub i wesele, urządzone przez Pułk swojemu ułanowi. Niejeden już ułan od chwili odtworzenia Pułku wstąpił w związki małżeńskie, ale dotychczas wybranymi towarzyszками życia były Włoszki, to też uroczystości weselne odbywały się we włoskim gronie. Tym razem, zeniacy się z Polka, ułan Winnicki Stanisław nie mógł znaleźć dla obchodzenia ślubnego obrzędu bliższego mu, rodzinnego grona, jak wielka rodzina pułkowa. Zamierzaniem Pułku było nadać uroczystości taki charakter by wszystkim jej uczestnikom, a młodej parze w pierwszym rzędzie, zostały trwałe i miłe wspomnienia.

Kłopoty, przypadające zazwyczaj rodzicom panny młodej, przyjął na siebie rtm. Juszcak. Jego to pracy zawdzięczać należy staranne przygotowanie weseliska i sprawne jego odbycie się. Nad całością przygotowań czuwał Dowódca Pułku, tym więcej przykładający wagi do uroczystości, zeniacy się ułan jest pracownikiem kancelarii Dowództwa od chwili odtworzenia Pułku.

Ślub odbył się w ramach niedzielnego, pułkowego, nabożeństwa. Ustrojony kościół, szpaler utworzony przez kolegów, przygrywająca orkiestra 3 DSK., a wreszcie obecność przy ołtarzu młodej pary w czasie Mszy uświadamiały obecnych o niecodziennym wydarzeniu.

Po ślubie młoda para, przyjąwszy od najbliższego grona z Dowódcą Pułku na czele życzenia i bukiet kwiatów utrzymany w barwach pułkowych, utartym zwyczajem odjechała samochodem na przejazdke, podczas gdy zaproszeni goście udali się do Kantyny, gdzie odbyło się wesele. W orszaku widniały niemal wyłącznie mundury ułanskie, gdyż ze strony panny młodej,

pracowniczeki Kantyn Polowych, przybyła tylko jedna osoba na zaproszonych i spodziewanych kilkanascie. Nie popsuło to jednak nastrojów, ale nadało weselu charakter wewnętrznopułkowy. A nastroje te były bardziej serdeczne i wesołe niż na niejednej uroczystości weselnej w rodzinnym gronie. Czy to w przemówieniach, czy też w tancach przy dźwiękach orkiestry 2 Warszawskiej Dywizji Pancерnej nie widac było różnic stopni, a niemal i wieku. Toasty wznosili na przemian Dowódca Pułku, oficerowie i szeregowi, a w tancu ułan odbijał panne młodą Dowódcy Pułku, major zaś kapralowi. Na pokrzepienie zasługuje fakt, że ułani nie okupili swej wesołości i humoru jakimkolwiek nietaktem, dając dowód dużego wyrobienia i ogłady.

Zgodnie z tradycją pod koniec zabawy nastąpiły zbiorowe zdjęcia poczym orszak weselny przemaszzerował przy dźwiękach orkiestry ulicami GROTTAMMARE, udając się na boisko, gdzie drużyna pułkowa rozegrała zwycięski mecz piłki nożnej z drużyną włoską.

Niestety był to jedyny mecz wygrany wśród licznych spotkań tego miesiąca. Pobił nas 15 Pułk Ułanów Poznańskich, pobili saperzy dywizyjni i Karpaccy Ułani. Nic zresztą w tym dziwnego, bo wszyscy nasi przeciwnicy uprawiają systematyczną zaprawę pod kierunkiem trenerów, korzystają z dożywienia i ulg w służbie. U nas tego nie było, ale obecnie drużyna naszych piłkarzy została zgrupowana na odrębnych kwaterach i uzyskała warunki zbliżone do wyżej wspomnianych w innych oddziałach; może i prowadzi codzienne treningi, powinna ograniczyć wszelkie rozkosze doczesne, musi uzyskać dobrą formę i chociaż nie musi, niech przecież zacznie wreszcie wygrywać.

6 lutego gościliśmy Dowódcę Korpusu. Ponieważ wizyta ta nie miała na celu inspekcji, a jedynie odwiedzenie Pułku, Gen. Anders udał się po przyjeździe wprost do Kantyny Żołnierskiej, gdzie spędził z ułanami i saperami parę chwil, rozmawiając z nimi i przyglądając się ich tancom z ochotniczkami. Ponieważ żołnierzy jest dużo, a ochotniczek tylko trzy, więc z reguły w tych zabawach powtarzających się co tydzień stosuje się "odbijanego". To też gdy jedna ochotniczka przetanczyła z tym samym ułanem całe koło, wydało się jej to nienaturalnym pogwałceniem zwyczajowego prawa i to w obecności Dowódcy Korpusu, upomniała się więc o nie, pisząc przerazliwym głosem: "na miłość boską, dlaczego mnie nikt nie

odbija?". Wzbudziło to ogólna wesołość, ale inzdopingowało do odbijania.

Z kantyny udał się Gen.Anders do Klubu Oficerskiego, gdzie wspólnie z nami spędził wieczór. Trochę wina, trochę rozmowy i dużo śpiewu, który w zależności od wybranej piosenki albo rozbrzmiewał pełnią wszystkich głosów, albo dyskretnie przypominał się nielicznymi, wzywając innych.

Dowódca Pułku wyraził Gen.Andersowi podziękowanie, że przyjechał do nas nie jak dowódca do podwładnego mu oddziału, lecz w charakterze starszego przyjaciela, który odwiedza swych młodszych kolegów-kawalerzystów. Dowódca Korpusu na odjeździe powiedział, że jest nam wdzięczny za tych parę chwil razem spędzonych. Były one dla niego odpoczynkiem tym miłszym, że ma obecnie dużo kłopotów, wspólnych zresztą nam wszystkim. Może nas jednak zapewnić, że mimo dużych trudności, zmartwień i tych właśnie kłopotów: "jest dobrze i będzie dobrze!".

W dnia od 5 do 11 lutego odbyły się ćwiczenia aplikacyjne dla wszystkich oficerów i podchorążych Pułku, przeprowadzone według zadań danych Pułkowi na aplikacyjnych ćwiczeniach 3 DSK. Do ćwiczeń tych byli zaproszeni i oficerowie innych broni, byśmy mogli się przeszkolić w wykonywaniu zadań bojowych przy współpracy innych broni.

12 lutego przydzielonych zostało do Pułku 3 ułanów przybyłych świeżo z Kraju do Korpusu. Fakt ten ma dla nas duże znaczenie, gdyż nowi ułani są żywym przykładem sytuacji w Kraju. Od pierwszego dnia swego przybycia stali się przedmiotem zainteresowania swych kolegów i ośrodkiem rozmów. Przybycie ich wypadło w okresie pewnego uspokojenia nastrojów, bo jak w zeszłym miesiącu, w dwóch kolejnych, a szybko po sobie następujących falach, zgłosiło się na wyjazd do Kraju 32 szeregowych, tak w lutym, mimo zdwojonej nagonki czynników warszawskich i moskiewskich przeciw 2 Korpusowi i wzmocnionej propagandzie, nie zgłosił się ani jeden i w rozmowach ułanskich, problem ten jakby przycichł. Wydaje się, że niektórzy przyjęli postawę wyczekiwania: "co napisza ci, co już pojechali?" Duże znaczenie posiada też fakt wypowiedzenia się w naszej sprawie miarodajnych czynników angielskich w związku z interpelacjami moskiewskimi i titowskimi.

16 lutego zakończył się kurs motorowy prowadzony przez ppor.Czerneckiego. Na 56 absolwentów, egzamin z wynikiem dodatnim złożyło 51

użanów, uzyskując prawo jazdy. W jedenastcie dni później zakończył się kurs radiooperatorów prowadzony przez por. Mitana. 11 użanów uzyskało wynik pomysłny. W dalszym ciągu trwa kurs radiotelegrafistów i szkoła powszechna.

Po długim oczekiwaniu, po chwilach zwatpienia i nadzieji odjechali na wyższe studia do RZYMU i innych miast uniwersyteckich we Włoszech: podporucznicy Osiecki, Serafin i Warchol, oraz podchorazowie Bystydzienski, Biernacki, Nędzyski i Nowakowski. Studia, kursy wojskowe, urlopy i częstsze niż dawniej choroby przerzedziły tak znacznie szeregi korpusu oficerskiego, że Klub ziele pustka.

Raz na tydzień Oficer Oświatowy odczytuje szwadronom wyjatki z książki Wankowicza - Monte Cassino. Żywa i barwna treść, oraz objaśnienie trudniejszych słów, czy nawet ustępów interesuje użanów i powoduje dyskusje.

Dla wszystkich użanów wprowadzono codzienna gimnastykę poranna według programu opracowanego przez wachm. Króla. Mimo, że nasi użani już nie są tymi młodziutkimi żołnierzami, pomysły gimnastyki ogólnie realizuje chętnie. Gorzej natomiast zostało przyjęte przez szeregowych funkcyjnych zaangażowanie ich do pełnienia służb. Rozkaz ten jednak był uzasadniony dużą ilością służb przy małym stanie osobowym.

W każdą niedzielę staramy się użanów czymś rozweselić; i tak 17 lutego zaraz po Mszy Świętej odbył się pokazowy mecz bokserski z udziałem pary włoskich "bambini". Ci ostatni, dając upust swemu temperamentowi, ostro młócili zaduzymi rekawicami, wzbudzając u użanów salwy śmiechu. 24 lutego miał znowu miejsce turniej ping-pongowy. Sport ping-pongowy nasunął myśl wykorzystania kortu tenisowego. Pare dni trwały rozmowy mało produktywne na temat siatki, aż wreszcie ppor. Krzyżanowski powiedział, że tylko "dla śmiechu, aby innych zawstydzić" wykombinuje siatkę w ciągu jednego dnia. Rzeczywiście "wykombinował" i na drugi dzień pierwsza para tenisistów wyszła na kort. Jazde konną uprawia kilku oficerów Pułku, a ponadto płk. Smolenski parokrotnie przyjeżdża w tym celu do nas.

Karnawał zbliża się ku koncowi, Pułk więc zorganizował dwie zabawy dla wszystkich użanów, a niezależnie 3 szwadron dla swoich. Trzeba tu

podkreślić, że 3 szwadron urządził te zabawy w swojej świetlicy, zorganizował je całkowicie we własnym zakresie. Byłoby dobrze gdyby i inne szwadrony poszły jego śladem, zdaje się jednak, że trudności lokalowe na to nie pozwolą.

Frekwencja w Kantine zmalała nieco ostatnimi czasy. Kierowniczka jej twierdzi, że stało się to na skutek podniesienia cen, nakazanego zresztą przez jej zwierzchników. Wspomniana zwyczajka cen nastąpiła w związku z przewalutowaniem liry, co efektywnie dla nas jest pomyslnie: nasze pobory zwiększyły się przeszło dwukrotnie, gdy ceny włoskie nie podskoczyły.

W miesiącu ubiegłym zaszły następujące zmiany personalne: 16-go został przeniesiony z Pułku rtm.Domanski na stanowisko komendanta 205 Obozu Przejściowego; stanowisko D-cy Czołówki Naprawczej objął ppor. Grodecki w miejsce ppor.Rembowskiego przeniesionego do 2 Kompanii Warszt. 20-go lutego odjechał por.Bylina, przeniesiony do Pułku 7 Pancernego. Z kursu taktycznego przybyli: por.Biały i ppor.Rozałowski, a na nowy turnus pojechali por.Dąbrowski i ppor.Salnicki. Poza tym 8 oficerów udało się na południe do Oddziału Wydzielonego.

Podobnie jak i miesiąc styczeń, ubiegły miesiąc był pod znakiem licznych zmian personalnych. Jako pierwszy ich zwiastun przybywa z Pułku ppor.Serafin Juliusz i ppor.Kątkowski Zbigniew. Dnia 19 lutego wraca z północy rtm.Rędziejowski Jerzy, by przejąć z powrotem dowództwo nad Zgrupowaniem od rtm.Męczarskiego. Wkrótce potym grono oficerskie powiększa się o por.Biały Zdzisław, ppor.Rozałowski Zbigniewa, ppor.Wiluszynski Tadeusza i Mączewski Jerzego.

Niedługo jednak cieszymy się powiększonym gronem kolegów. Niespodziewanie zdecydował o tym nowy czynnik, a mianowicie studia. Pierwszy wyjeżdża ppor.Serafin na studia medyczne do BOLOGNA. W niedługim czasie po nim jada uzupełnić swą wiedzę w zakresie licealnym ppor.Wiluszynski, Nasalski, Golicz i Pietruski. Wyszkołenie typu już wojskowego wytraca pióro kronikarskie z reki ppor.Załuczowski Jerzego, który wyjeżdża na kurs dowódców oddziałów szturmowych w SERVIGLIANO.

Ułani Pułku pełnią warte jak poprzednio, przy obozach Nr.213, 215 i przy szpitalu jenieckim. Zwiększony skład warty przy szpitalu jenieckim w m.GROTTAGLIE obciąża mocno szwadrony tak, że szwadron mający służbę nie jest w stanie sam obsadzić wszystkie warty i musi "dopozyczac" ludzi z innego szwadronu.

Służba jest pełniona sumiennie. W ubiegłym miesiącu nie było ani jednego wypadku handlu na posterunku. Stosunek ułanów do powierzonych im obowiązków stał się bardziej rzetelnym, czego dowodem jest reakcja wartowników na 2 wypadki ucieczki jenców z obozu.

W wypadku pierwszym dwóm jencom udało się zbiec z obozu, jednak stało się to jedynie dlatego, że wartownicy goniący zbiegów w momencie, gdy mieli użyć broni nie mogli tego uczynić, nie chcąc postrzelić żołnierzy angielskich, którzy bez meldowania się u d-ty warty przebywali obok ogrodzenia obozu. Jency ci po kilku dniach zostali schwytani i doprowadzeni do obozu.

Drugi wypadek był szczęśliwszy. Anglicy nie przeszkadzali i wartownik mógł do końca wykonać swą inicjatywę, wykraczając nawet poza ramy normalnego obowiązku. Ułan Czaban Aleksander z 3 szwadronu dogonił znajdującego się już poza drutami jenca, oficera niemieckiego, obezwładnił go i przyprowadził do obozu.

Brak dostatecznej ilości benzyny, będący naszą stałą bolączką, oraz brak motocykli uniemożliwił kontynuowanie rozpoczętego kursu motocyklowego. W dniach wolnych od służby jest w dalszym ciągu prowadzone w szwadronach wyszkolenie radiooperatorów i kierowców sam.panc.Staghound.

Dobra pogoda, jaka utrzymała się przez cały prawie ubiegły miesiąc umożliwiła poświęcenia więcej czasu na sport. Ułani z zapałem grają w piłkę nożną, co ma jednak charakter raczej rozrywkowy, jakkolwiek nie wykluczają się myśli przygotowania się do spotkania z którąś drużyną innego oddziału. O zainteresowaniu sportem foot-ball'owym oficerów i ułanów świadczą masowy wyjazd na mecz do BARI, który się odbył w dniu 24 lutego (3 DSK. z repr. BARI).

W dniu 25 lutego rozpoczynają się 5-dniowe ćwiczenia aplikacyjne, w których biorą udział wszyscy oficerowie naszego Zgrupowania. W pierwszych dniach zapoznajemy się z wojskiem sowieckim i jego taktyką, jak

również odswieżamy na szeregu wykładach nasza znajomość własnej armii.

W dniu rozpoczęcia "działań opóźniających" przybył do nas Dowódca Pułku, który w czasie swego 2-dniowego pobytu oprócz udziału w ćwiczeniach aplikacyjnych, zapoznał się z nowymi naszymi warunkami życia i tokiem służby wartowniczej. Chociaż Dowódca Pułku każdy ze szwadronów wizytował w innych warunkach (służba, ćwiczenia, odpoczynek) to wszędzie jednak wyczuwało się serdeczny stosunek Dowódcy do ułanów i ułanów do swego Dowódcy. Wieczory zaś w Klubie Oficerskim dały okazję do wymiany myśli i zapatrywania na to, co nas czeka.

Wśród ułanów nie daje się zauważyć przemeczenia służbą, ani też niezadowolonia z niezbyt komfortowych warunków życia.

Propaganda obca, pomimo tego, że ostatnimi czasy wzrosła na swej aktywności, nie daje rezultatów. Jednorazowy przyjazd "Grajszafy" dał możność ułanom kupienia książek polskich i wysłuchania mówionych komunikatów. Warto byłoby, żeby Czołówka radiowa częściej nas odwiedzała, ponieważ jej koncerty i komunikaty są wyrazem naszej polskiej, niezmiennej ideologii.

W lutym 3 ułanów zgłosiło się na wyjazd do Kraju. Odeszli od nas łamiąc się długo ze sobą. Dom i rodzina przechyliła jednak szalę na niekorzyść obowiązku żołnierza-Polaka.

O tym, że ludzie będący w większym zespole, który jest zbiorem najrozmaitszych cech charakterów i temperamentów, nie są świętymi, wiemy wszyscy jednak że zdarzają się i tu tak "parszywe owce", jakby powiedział nasz Ksiądz Kapelan, że wzbudzają odrazę i których potępiają nawet ci, z których środowiska pochodzą.

Ułan Timoszyk ze szwadronu Dowodzenia wywołał właśnie tak gorszaca awanturę, raniąc z pistoletu jednego ułana, drugiemu zadając rany ciężkie. Miejmy nadzieję, iż nasz Sąd Polowy odpowiednio sprawiedliwie sponokoruje wyrok.

Kominek przestał już być punktem ogniskującym życie towarzyskie oficerów. Są teraz ciepłe, pogodne dni. Chodzimy na długie piesze spacerunki. Wdychamy zapachy budzącej się, niestety włoskiej wiosny. Ale, że pogoda wiosenna bywa kapryśna w dniu 12 lutego spada nagle śnieg.

Rtm. Wojnarowski, który w tym dniu przybył do nas z Pułku na kilku-

dniowa wizytacje wyszkolenia, powiedziały, że przywióży zime z północy.

Pod koniec miesiąca odwiedza nas oficer Pułku por. Rubnikowicz wraz z 4 swoimi wychowankami, aby zaprosić oficerów na bal szkoły Podchorążych który swoimi wychowankami, aby zaprosić oficerów na bal Szkoły Podchorążych, który ma się odbyć 2 marca w GALLIOLI.

W ciągu miesiąca odbywają się grupowe wyjazdy oficerów do TARANTO na opere, czy rewie włoska.

Kilku stałych uczestników podwieczorków czwartkowych u Sióstr w szpitalu CASAMASSIMA, nie zaniebuje żadnej okazji, by spędzić parę godzin w miłym, polskim towarzystwie.

O prostocie i zmechanizowaniu naszego życia świadczy fakt, że gdy zapytany przez kolegów, przybyły z północy ppor. Maczewski Jerzy, jak mu się tu podoba - odpowiedział: "w ciągu dwu godzin już wiedziałem wszystko Jakże, więc łatwo zorientować się i poznać warunki naszego życia.

Miesiąc marzec był pod znakiem Święta Pułkowego. Nie znaczy to jednak, by z tego powodu normalne zajęcia służbowe miały ponieść jakąś szkodę. W dalszym ciągu kontynuowano kurs dla kierowców Carrier'ów, a Szkołę Powszechną otoczono specjalną troską, dając uczniom ulgi w służbach i grupując ich razem na poszczególnych kwaterach. Dotychczasowe bowiem doświadczenie wykazało, że ułanom dość trudno jest pogodzić zajęcia służbowe z lekcjami, a naukę własną z rozrywkami innych kolegów, mieszkających na tych samych kwaterach.

4 marca, jako w dniu Imienin Gen. Sosnkowskiego, Oficer Oświatowy wygłosił dla całego Pułku prelekcję, dając obraz życia Generała i Jego nieustannej pracy dla Polski.

18 marca przybył z Nicei Gen. Piasecki. Z radością i szacunkiem powitalismy Dowódcę Pułku z wojny 1920 roku, pod którego dowództwem Pułk zdobył na swój sztandar Krzyż Virtuti Militari. U dawnego dowódcy widac było rozżewnienie, gdy nazajutrz po raporcie Dowódcy Pułku, wolniutko przechodził przed szeregami szwadronów, patrząc w oczy ułanskie, jakby chcąc do dusz ich zajrzeć i zbadać czy to tacy sami ludzie jak ci, których 26 lat temu na zwycięskie boje prowadził. W krótkim przemówieniu, jakie miał Generał, przebijała troska i serdeczny stosunek do Pułku.

Podkreślając cnoty żołnierskie, sprecyzował je w trzech punktach: moralność, obowiązkowość z odwagą i dobrą postawą żołnierską z wykształceniem.

19 marca, jako w dniu Imienin Józefa Piłsudskiego, ppor. Prus-Kosteczki wygłosił przemówienie dla Pułku. Biorąc za "motto" słowa wypowiedziane każdego wieczoru w Dworze Żółowskim: "Będzie Polska w Imię Pana!", wykażał na życiu Wielkiego Marszałka, zostawioną nam w testamentie wiarę w słuszność polskiej sprawy i to, że od śmierci Piłsudskiego, może nigdy nie byliśmy bliżsi i bardziej związani z Jego osobą i Jego ideą, jak właśnie dziś.

20 marca została rozdana wszystkim żołnierzom Pułku ulotka zawierająca wezwanie "Do wszystkich członków Polskich Sił Zbrojnych" podpisana przez Bevina i "Sposób traktowania żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych powracających do Kraju", nie podpisana przez nikogo, ale jak wynika z treści, zredagowana przez administrację warszawską. Ulotka ta była rozesłana przez władze brytyjskie, a jej znajomość u żołnierzy kontrolują oficerowie angielscy. Pismo potraktowano ze spokojem, jak wiele znanych już nam ulotek, ale nie z lekceważeniem. Dowódca Pułku zanalizował jego treść z oficerami, oficer Ideowo-Wychowawczy z podoficerami, a Dowódcy szwadronów z ułanami. Ulotka była dawno zapowiadana przez radio i prasę, jako deklaracja administracji warszawskiej i rządu brytyjskiego. Z jej publikacją łączono wiadomości o natychmiastowym rozwiązaniu Wojsk Polskich zagranicą. Tymczasem rzeczywistość nie potwierdziła tych poglądów inspirowanych przez wrogię nam czynniki.

22 marca rozpoczęliśmy uroczystości dorocznego Święta Pułkowego. W pierwszym jego momencie, myśli nasze i serca zwróciły się przede wszystkim do tych, co najdroższy skarb swój, życie, ponieśli Ojczyźnie w ofierze. Dlatego też rano odprawiono uroczystą Mszę Świętą Załobną za poległych żołnierzy Pułku.

O godz. 1500 zebrali się członkowie zwyczajni Odznaki Pamiątkowej 7 Pułku Ułanów Lubelskich, pod przewodnictwem Gen. Piaseckiego. Na zebraniu ustalono: tekst Statutu Odznaki, uchwalono jednogłośnie nadanie Dowódcy 2 Korpusu członkostwa zwyczajnego Odznaki Pamiątkowej i zatwierdzono skład Kapituły, która następnie nadała Odznaki 30 oficerom i 588 szeregowym,

O godz. 1800 wystawiono widowisko powazne, p.t. "Karty historii", ułożone i w całości przygotowane przez ppor. Prus-Kosteckiego.

Orkiestra dywizyjna wykonała Poloneza A-dur Chopina, a gdy ustały jego dźwięki, w reflektorach, na tle charakterystycznych sylwetek miast polskich, odsłonięta scena ukazała apoteozę Polonii. Równocześnie z za sceny chórem wypowiedziały pierwsze wiersze hymnu Krasickiego "Do miłości Ojczyzny", co dało motto do dalszej części widowiska. Zwrócony na bok sceny reflektor ukazał teraz starca w habicie, siedzącego przy lampce oliwnej, nad wielką księgą historii i przerzucającego jej karty. Od tego momentu starzec ten zostanie już w cieniu sceny i będzie spełniał rolę herolda odczytującego fragmenty historyczne z walk Polaków o niepodległość, ze specjalnym uwzględnieniem udziału w nich 7 Pułku Ułanów. W chwilach przerw, w momentach zaduman starca, na scenie, przy Polonii ukazywali się ułani w strojach historycznych, od Konfederacji Barskiej począwszy aż do obecnych czasów, po przez wszystkie zbroje czyny naszego Narodu. Poszczególne epoki, lub momenty historyczne ilustrowane były odpowiednimi pieśniami i chóralna lub solowa deklamacja. Na zakończenie starzec ożywił się i nawiązując do ostatniego wiersza "czerwonej zarazy" wypowiedziały w krótkich słowach nasze credo, że do Polski pragniemy wrócić i wrócimy, ale do Wolnej, Całej, Niepodległej i Suwerennej, nie zaś pozostającej pod opieką "czerwonej zarazy".

Powazny nastrój i treść widowiska zwróciły myśli do przeszłości Polski i Pułku, tak, że przeprowadzony o godz. 2000 apel poległych stał się naturalną potrzebą myśli i uczuć, które opanowały ułanów.

Na placu nadmorskim, przy swoim sprzeczce, z którego w niebo biły snopy reflektorów, na tle barw narodowych i proporców Pułku stanęły szwadrony w zwartych szeregach, a przed ich frontem w blasku pochodni Dowódca Pułku.

Rozpoczął się apel poległych.

Rozbłysło światłem zapalone ognisko, a z prawego skrzydła uszykowanego Pułku odezwał się głuchy warkot załobnego bicia w werble. Chwila ciszy i nastąpiło wyczytywanie długiej, choć niekompletnej listy, poległych żołnierzy Pułku. Lista sporządzona była według przynależności

- 109 -

szwadronowych i po każdym wyczytanym nazwisku, szef odpowiedniego szwadronu ogłaszał, że wymieniony "Poległ na Polu Chwały", został umęczony przez Niemców w którychś z koncentracyjnych obozów lub zamordowany przez bolszewików w Katyniu. Po przeczytaniu nazwisk poległych z 1 szwadronu chwila ciszy i ten sam głuchy warkot bębnow. I znowu lista 2 szwadronu, znowu to samo i gdy tak nazwiska wszystkich poległych Pułku zostały odczytane, dwie baterie oddały 7-krotną salwę honorową i Pułk w takt werbli przemaszerował załobnym krokiem ku czci tych, co największą ofiarę złożyli Ojczyźnie.

23 marca o godz. 10 rano raport całości, przy dźwiękach generalskiego marsza i marsza 15 Pułku Ułanów Poznańskich, jako pułku dowodzonego kiedyś przez Gen. Andersa, przyjął Dowódca 2 Korpusu w obecności Dowódcy Dywizji, Gen. Piaseckiego i Gen. Rakowskiego. Na prawym skrzydle uszykowanego Pułku stanęli oficerowie i podoficerowie 7 Pułku ze wszystkich jego okresów. Następnie została odprawiona Msza Święta. Kazanie Księdza Kapłana Pułku było rozwinięciem słów Marszałka Piłsudskiego wypowiedzianych 25 lat temu, w chwili dekoracji sztandaru Pułkowego Krzyżem Virtuti Militari: "Za zasługi w boju, za dzielność, za wytrwanie w dobrej i złej doli". Po odśpiewaniu przy wtórze orkiestry "Boże coś Polsko", Pułk pomaszerował na plac sportowy, gdzie po odczytaniu 3 artykułu Statutu Pamiętkowej Odznaki 7 Pułku Ułanów Lubelskich nastąpiła uroczystość Jej wręczenia. Pierwszy otrzymał Odznakę Dowódca Korpusu z rąk Gen. Piaseckiego, potem Dowódca Pułku, wreszcie oficerowie i szeregowi uczestnicy walk Pułku w 1939 roku, żołnierze 7 Pułku Armii Krajowej i obecni żołnierze Pułku, którzy najmniej rok nienagannie swą służbę pełnili. Następnie odbyła się defilada Pułku przed Dowódcą Korpusu i wspólny obiad żołnierski na nadmorskim placu. W czasie spożywania posiłku przygrywała orkiestra dywizyjna.

Po skończonym obiedzie przemówił Dowódca Korpusu.

Nawiązując do pięknej historii i tradycji bojowej 7 Pułku Ułanów Lubelskich, powiedział, iż widzi te tradycje pielęgnowane z pokolenia na pokolenie i w tej chwili, a patrząc na piękną postawę Ułanów Lubelskich reprezentujących honor żołnierza - Polaka, stwierdza, że Pułk swą tradycję godnie pogłębia, według niej postępuje i nadal ją tworzy.

- 110 -

"W dzisiejszej sytuacji", powiedział Gen. Anders, "jest wiele rzeczy znanych tylko mnie", ale ze zrozumiałych względów, niestety, nie może się nimi dzielić. Zapewnił jednak, że rozwój sytuacji politycznej idzie całkowicie po linii jego przewidywań i dlatego należy wytrwać.

W tej chwili Gen. Anders czuje się silniejszym niż kiedykolwiek indziej, bo wie, że dziewięćdziesiąt procent Polaków myśli i czuje jak on, on zaś troszczy się i będzie się zawsze troszczyć o los tych wszystkich Polaków. Każdemu jednak kto chce, pozwoli odejść. "Kto jest słaby i kto czuje się urodzonym niewolnikiem - niech idzie, bo do zadań jakie nas czekają, potrzeba ludzi mocnych i twardych, ludzi, którzy myślą jak ja i mają na sztandarze swego serca wypisane: Wolność i Niepodległość!", i wierzy, że ci żołnierze przy nim zostaną, by kiedyś z bronią w ręku i rozwiniętymi sztandarami wrócić do naprawdę Wolnej Ojczyzny.

Pozwolił ostatecznie, by ulotka administracji warszawskiej poszła w ręce żołnierzy, bo wie, że ludzi mocnych ona nie zachwieje i będzie zrozumiana jako jeszcze jedna ulotka więcej, których tyle już poznaliśmy, a na słabych mu nie zależy.

Przyjdzie czas, kończy Dowódca Korpusu, że zatriumfuje sprawiedliwość, a zwycięstwo stanie się udziałem tych, co wiernie stoją przy prawowitym Rządzie Polskim i Jego Prezydencie.

"Niech żyje Polska".

Orkiestra zagrała Hymn, a wszyscy obecni dołączyli się, śpiewając: "Jeszcze Polska nie zginieła póki my żyjemy...".

Z kolei powstał Senior Pułku i Jego Dowódca z 1920 roku, Gen. Piasecki i przemówił:

"Rocznice ważniejszych wydarzeń w historii Pułku mają kolosalne znaczenie w jego późniejszym życiu. Przywołają na pamięć doniosłe momenty, które nie bledną w czasie, ale zawsze są żywe i pociągają za sobą dalsze następstwa. W życiu Pułku dwa są takie najważniejsze fakty, oba łączą się z osobą Gen. Sosnkowskiego, bo on je stworzył.

Jeden taki ważny moment miał miejsce 25 lat temu, gdy Szef Pułku wręczył osobiście Sztandar Pułkowi, a później bywał w nim, utrzymywał serdeczne stosunki, których pamięć łączy nas z Generałem po dzień dzisiejszy. Drugim ważnym momentem, który miał miejsce przed rokiem, było

polecenie odtworzenia naszego Pułku, było zezwolenie na dalsze jego istnienie.

W tej chwili myśli Gen.Sosnkowskiego biegna tu, do nas, jak nasze do Niego, bo człowiek ten czuje to samo co i my. Wzgledy polityczne kazały mu nas opuścić, bo nie dał się ugiąć, bo swoją linię polityczną, bo honor swój i Narodu Polskiego ceni ponad wszystko.

Pije zdrowie Gen.Sosnkowskiego!"

Po chwili Gen.Piasecki mówił dalej:

"Rok temu Gen.Anders wydał rozkaz organizujący Pułk, powołując go do życia i za to, niech mi będzie wolno, jako dawnemu Dowodcy w imieniu wszystkich żołnierzy Pułku, po całym świecie rozsianych, serdecznie mu podziękować. Pragnę podziękować też, Panie Generale i za umożliwienie mi przybycia tutaj.

Jestem gościem i gospodarzem zarazem i ta okoliczność, niech mi pozwoli odnieść się do Pana Generała jeszcze kilkoma słowami. Przybywam z Francji i z wieloma Polakami rozmawiałem. I mogę zapewnić, że wszystkie oczy, zarówno z Polski jak i z całego świata zwracają się na 2 Korpus i Jego Dowódcę. Wszyscy ci ludzie badają pilnie co wy tu robicie i co zamysławiacie i wszyscy wierzą w Gen.Andersa. A że "Vox populi - vox Dei", przyjdzie czas, kiedy my, maszerując w kierunku na Warszawę, Kraków, Poznań, Katowice, Wilno i Lwów, pod Twoim Panie Generale przewodem przekroczymy granice Rzeczypospolitej i złączymy się z Narodem.

Niech żyje Generał Anders!"

Obecnie zabrał głos Dowódca Pułku:

"Od roku Pułk nasz jest rozpoznawczym pułkiem 3 Dywizji Strzelców Karpaccich, od roku należy do Rodziny Karpacciej, tej, która poprzez morza i góry do boju spieszyła i stworzyła sobie nieporównana tradycje walki, a dziś walczy dalej.

Weszliśmy do tej rodziny na wiare; myśmy nie walczyli z 3 Dywizją Strzelców Karpaccich, bo wojna się już skończyła. Myśmy powoli i po cichu organizowali się i szkolili, bo nasza prawda jest:

"Spokojnie pracować, o sobie nie mówić".

Z czasem myśmy do tej Rodziny weszli, teraz, co raz więcej na

nas patrzy i o nas myśla. My ze swej strony musimy pamiętać, że byśmy ich zaufania nie zawiedli.

Panie Generale, Pan jak ojciec tej wielkiej Rodziny przyjął nas i nami się opiekuje, my zaś patrzymy na Ciebie jako wzór cnot żołnierskich i obywatelskich. Proszę pozwolić wyrazić słowa wielkiego zaszczytu, że tu jesteśmy, zaszczytu, że weszliśmy do tej wielkiej Rodziny Karpackiej.

Niech żyje Dywizja Karpacka, niech żyje Jej Dowódca Generał Duch!".

W odpowiedzi Dowódcy Pułku przemówił Generał Duch:

"Ułani!

Niedługo rok, gdy Wasz Dowódca zameldował się u mnie, że Pułk gotów i, że do Dywizji przybył. Wyraził się wtedy Pan Pułkownik, że czuje się dumny i szczęśliwy, że weszliście w skład Karpackiej Rodziny, która miała możliwość powiększyć swoją tradycję. Przykro mu było, że przyszliście dopiero wtedy, gdy wojna się skończyła, że wyscie w niej udziału wziąć nie zdążyli. Ale wy przecież nie jesteście gorsi, wy macie tradycję przepiękną od lat 1918-1920, kiedy zdobyliście na swój sztandar Krzyż Virtuti Militari, macie 1939 rok i macie Warszawę 1944 roku. Wprawdzie, po 44 roku nie macie tego ciągu, jednakże wszyscy wiemy, że żyjemy w niezmiernie trudnych, ale i głębokich czasach. Niepokój to jeszcze nie wojna. Zapewniam was jednak, że przyda czasu, kiedy nowymi laurami będziecie mogli okryć swój sztandar, sami równocześnie, na polach bitew dłużej waszego serca spłacać.

Jest prawie połowa z was z 12 Pułku Ułanów Podolskich, a choć tradycję bojową zabrał 12-y, wy te walki macie poza sobą i dobrze jesteście przygotowani do dalszych.

Życze, byście, gdy przyjdą nowe czasy wykazali wielkość siły i woli, których to rzeczy każde pole bitwy od żołnierza wymaga. Wierze że tym zadaniom w przyszłości wy podołacie i okryjecie swój sztandar nową sławą.

Niech żyje 7 Pułk Ułanów Lubelskich!".

Jako jeden z najstarszych żołnierzy Pułku, zabrał głos Pułkow-

-nik Smolenski. Wyraził radość i szczęście, że wśród naszego grona gości Generała Piaseckiego, którego osoba i jako ułana i jako Dowodcy jest związana ściśle z historią Pułku.

Bedac Dowodca 1 szwadronu w latach 1918-1919 Gen. Piasecki jest tym, który gruntuje tradycje chwały bojowej 1 szwadronu w rejonie Rawy Ruskiej; pod Berdowką. Wiosna 1920 roku już jako Dowodca Pułku, stacza boje, za co 23 marca 1921 roku Pułk otrzymuje na swój sztandar Krzyż Virtuti Militari.

Gen. Piasecki dał dowody nie tylko jakim żołnierz być powinien, ale także wykazał, jak przyjazn dobrego dowodcy łączy go i zespala ze swymi żołnierzami.

Na zakończenie Płk. Smolenski wyraził w imieniu starych i młodych żołnierzy Pułku podziękowanie Generałowi za przybycie i wznosił toast na Jego cześć.

Poczym poraz drugi zabrał głos Dowodca Pułku, oznajmiając, że jest między nami Dowodca 12 Pułku Ułanów Podolskich, tego Pułku, który pozwolił nam stanąć na nogi. Między Pułkami istnieje przyjazn związana w trudnych warunkach, gdyż 12-ty dał 7-mu sprzęt i ludzi. Na tym podłożu żołnierskiej potrzeby mocno trwa przyjazn, bo jest uczciwa i rzetelna.

Dowodca Pułku wyraził radość, że jest wśród nas ppłk. Fudakowski i w rece Jego, jako Dowodcy wznosił toast na cześć 12 Pułku Ułanów Podolskich.

Ppłk. Fudakowski, dziękując wznosił okrzyk na cześć 7 Pułku Ułanów Lubelskich.

I jeszcze jeden toast spełnił Ppłk. Mokrzycki, toast ważny jak się wyraził, bo zgodny z naszą tradycją - na cześć 7 Pułku Armii Krajowej i Jego Dowodcy. 7 Pułk Armii Krajowej stanął w obronie naszych ideałów, płacił daninę krwi i wielu zyc swoich ułanów.

Zgodnie z programem odbył się mecz piłki nożnej między bratnimi drużynami 12 Pułku Ułanów Podolskich i naszego Pułku.

O godz. 1800 odbyło się wesołe ognisko, ułanckie, gdzie duża rolę odegrały komiczne sytuacje podchwyczone z życia Pułku. Wiele "numerów" okraszał swoim talentem przybyły z Niemiec, aktor Łódzki p. Szumski, który jak sam się wyraził, chciał się wywdzieczyc Pułkowi za gościnę, nie tylko

całosc ogniska ułożył i wyreżyserował ale i sam brał w nim czynny udział. Moc nerwow kosztował Oficera Oświatowego ułan Cudok, który prowadząc swą konferansierkę gwara śląska, by pozbyć się tremy, wypił nieco za dużo i nie trzymając się tekstu ustalonego na próbach - improwizował. Wystąpienia Cudoka ułanom się jednak podobały - a to przecież najważniejsze.

Uroczystości Święta Pułkowego zakończyły zebrania towarzyskie w Klubach Oficerskim i Podoficerskim, w Kantynie zaś zebrała się bractwa ułanowska, by posłuchać orkiestry sprowadzonej na ten cel z Dywizji.

Z okazji Święta wysłano depesze do następujących osób: Gen.K.Sosnkowskiego, Gen.Głuchowskiego i Pani Aleksandry Piłsudskiej.

Wśród licznych depesz i listów otrzymanych od pułków kawaleryjskich byłych żołnierzy Pułku i osób zaprzyjazznionych, na pierwsze miejsce wysuwa się list kpr.Gutowskiego, ułana Pułku z 1929 roku, który w kampanii włoskiej stracił wzrok i nogę. I jakkolwiek rany jego już są zagojone, to jak pisze: "Jedną jest niezagojona, a ta rana jest serce, bo to, o co przelaliśmy tyle krwi nie dało narazie żadnego skutku, gdyż nie możemy wrócić do Kochanej i Wolnej Polski. Ale tyle wytrwaliliśmy - powiedzmy sobie żołnierskim twardym słowem - może nie wszyscy ale dojdziemy. I napewno dojdziemy i będziemy mogli nasze Święto uczcić w Polsce Kochanej, a wtedy i ja, choć ciężko zraniony, będę się starał być na tradycyjnym Świecie 7 Pułku Ułanów."

W dniach 26 marca zaszedł w Pułku smutny wypadek samochodowy, skutkiem czego porucznicy Krzyżanowski i Grodecki oraz trzech ułanów zostało poranionych i odwieziono ich do szpitala. Stan ich wszystkich nie jest na szczęście groźny, jednakże porucznik Krzyżanowski stracił górne zęby.

Drużyna piłkarska rozegrała w miesiącu marcu następujące mecze: dwa razy z drużyną włoską "TERAMO", uzyskując wynik 1:5 i remisowy 2:2, z drużyną włoską "PORTO CIVITANOVA" 2:6, z 15 Pułkiem Ułanów Poznańskich wynik remisowy 4:4, i z 3 D.S.K.przegrywając w stosunku 8:1.

W ubiegłym miesiącu, jak widać z wyników dopisywało szczęście naszym sportowcom, a może raczej przyczyniły się do tego częste treningi i systematyczny tryb życia wprowadzony w zeszłym miesiącu.

31 marca odbył się bieg na przełaj na trasie 3 km. Zwycięstwo zdobył ułan Suchy z 3 szwadronu, a zespołowo zwyciężyli przedstawiciele

2 szwadronu.

W dniach 29 i 30 marca odbyły się rekolekcje przeprowadzone przez Ks.Kornackiego, b.wieżnia z Dachau, a 31 Wielkanocą wspólna Komunia Święta.

Such personalny w marcu był następujący: na stage do Pułku przybyli ppłk.Maczewski Władysław, Dowódca 11 Pułku Ułanów z 1939 roku, mjr.Grabowiecki Aleksander i rtm.Suchcicki Jan. Ppor.Chrzanowski Wiktor został przeniesiony do 12 Szwadronu Zandarmerii, ppor.Lekarz Cisek Tomasz odkomenderowany do D.C.W., na kurs techniczno-taktyczny w GUBBIO odjechał ppor.Nowicki, na kurs dow. plutonów ppanc.w C.W.A. ppor.Jagowd, na kurs zaprawy szturmowej w D.C.W.ppor.Zachuczkowski Jerzy, a na kurs maskowniczy por.Szlosowski Antoni. Z kursu Kwat.powrócił rtm.Ruszczynski i objął funkcje Kwatermistrza Pułku. Ppor.Mazur odjechał do Liceum Dywizyjnego.

Plut.pchor.Szancer Stefan uzyskał świadectwo dojrzałości w Liceum Dywizyjnym, a trzech ułanów złożyło t.zw.mała mature.

W miesiącu marcu odjechali do obozu przejściowego z zamiarem wyjazdu do Kraju 1 podoficer i 16 ułanów.

Pułkowa Szkoła Powszechna po 5-miesięcznej pracy dobiega końca. To też zarówno nauczyciele jak i uczniowie, zdobywają się na największy wysiłek, by uzyskać pomyslnie rezultaty. Jakkolwiek bowiem kurs szkolny trwał teoretycznie 5 miesięcy, to w praktyce, z przyczyn od Pułku niezależnych, ogólna ilość dni nauki nie przekroczyła 100-u. Dużą przeszkodą w systematycznej pracy stało się wydzielenie Oddziału Wartowniczego, gdyż uczniowie nie mogli być dzięki temu całkowicie zwalniani od służb i zajęć w szwadronach, co im utrudniało naukę. Stan początkowy uczniów wynosił 89, w toku pracy zrezygnowało z nauki 43 ułanów i ostatecznie do egzaminu w dniach 17 i 18 kwietnia przystąpiło 46 ułanów, z tego 38 uzyskało wyniki pomyslnie, otrzymując świadectwa Państwowych Szkół Powszechnych. Przewodniczącym Komisji Egzaminacyjnej był Inspektor Szkół Powszechnych 3 D.S.K. P.R.G. Feliks Jaworski, członkami zaś nauczyciele naszej Szkoły, a mianowicie Ks.Kap.Ciesielski, Kierownik Szkoły ppor.Wzorek, ppor.Prus-Kostecki, podchorazowie Golicz, Kordzik i Morawski oraz st.ułan Piper. Prymusami Szkoły zostali: ułan Kreft Paweł, uzyskując świadectwo z 7 klas

i ułan Aust Alfred, z trzech klas. Na podkreślenie zasługuje fakt, że ułan Aust rozpoczynając parę miesięcy temu naukę, był całkowitym analfabeta i zdołał przez tych parę miesięcy opanować materiały trzech klas. Nie lada wyczynu dokonał też ułan Kaminski Władysław, gdyż w czasie trwania Szkoły ukończył z wynikiem pomyslnym kurs motorowy i zdał egzamin z 7-u klas. W dniu rozdania świadectw, t.j. 20 kwietnia Dowódca Pułku w zrozumieniu charakteru tych trzech chłopców, wręczył im jako upominki - wieczne pióra.

Kilkakrotnie odkładany termin rozpoczęcia kursu motorowego, ze względu na oczekiwanie przybycia ułanów z Wydzielonego Oddziału, ustala się ostatecznie na dzień 24 kwietnia. Rozpoczętym kursem kieruje ppor. Czernecki Władysław, instruują zaś: por. Sarnecki, ppor. Krzyżanowski, ppor. Pawlukiewicz, plut. Kozuch i plut. Leligdowicz. Stan początkowy uczniów wynosi 64 ułanów, obecnie wzrosł do liczby 73. Zajęcia na powyższym kursie odbywają się tylko przed południem, aby po południu umożliwić zarówno instruktorom jak i uczniom czynny lub bierny udział w życiu sportowym Pułku. Kurs pełni raz na tydzień z piatku na sobotę służba wartownicza jako oddzielny pododdział, od innych służb instruktorzy i uczniowie są zwolnieni.

W dalszym ciągu jest prowadzony kurs radio-telegrafistów, a w dniu 26 kwietnia Oficer Łączności, por. Mitan przeprowadził dla radiooperatorów całego Pułku całodzienne ćwiczenia.

Dnia 4 kwietnia skończył się 1-miesięczny kurs dla kierowców carrier'ów, w wyniku którego 35 ułanów zdało egzamin z wynikiem pomyslnym.

Celem jaknajlepszego wyszkolenia kierowców, codziennie odbywają się w szwadronach jazdy doskonalące na wszystkich typach wozów.

Do końca kwietnia gości w swoim gronie Gen. Piaseckiego, a przez parę dni dawnego oficera Pułku Mjr. Pohoskiego. Gen. Piasecki przez częste rozmowy i kilkakrotne pogadanki w Klubie Oficerskim, dał nam możność poznania nie tylko pełnej chwały bojowej historii Pułku, ale dzięki niezwykle prostemu i naturalnemu podejściu do tematu - Jego życie we wszelkich przejawach. Z zalem zegnaliśmy Generała, którego odwiedził Dowódca Pułku w dniu 1 maja do Nicei.

Poprzedniego dnia w Klubie Oficerskim odbyło się pożegnanie, w czasie którego Gen. Piasecki powiedział, że jakkolwiek różne mundury zdobia dziś Ułanów Lubelskich, to przecież oni są takimi samymi, jak kiedyś gdy nimi dowodził i jednakowy dają wkład do tradycji. Od nas, oficerów, wymaga Generał, byśmy wszyscy ten wkład utrzymali i to nie blichtrzem, ale pracą cichą i skromną. "Nie wolno wam zatracić tej chwały którą starzy zdobyli," mówił Generał, "widząc jednak wasze młode twarze wiem, że tak będzie. Linia postępowania musi być zawsze jednakowa, niezależnie od danej epoki i ona jest u was. Życzę wam byście te postawy utrzymali i by 7 Pułk Ułanów Lubelskich nigdy nie przestał istnieć. Wzniescie ze mną okrzyk na cześć 7 Pułku".

Nazajutrz bezpośrednio przed odjazdem zebranych oficerów i ułanów pożegnał Generał tymi słowami: "Mój pobyt w 7 Pułku dobiegł końca. Cieszę się że was widziałem, cieszę się, że widziałem waszą dobrą postawę, zarówno pod względem ideologii jak i żołnierskiej tezyzny. Pod tym względem upodobniłście się do wszych poprzedników, którymi kiedyś dowodziłem. Niech tak będzie dalej: cnoty żołnierskie i obywatelskie niech wypełniają wasz pobyt na ziemi włoskiej, skąd macie dojść do waszych upragnionych celów - do Polski Wolnej, Zjednoczonej, w której każdy obywatel znajdzie chleb i zadowolenie. Tymi życzeniami żegnam was."

15 kwietnia przez Czechosłowację i Murnau przybył z Kraju oficer 7 Pułku A.K. ppor. Wickenhagen Stanisław z małżonką, p. Małgorzata. Od tej pory pierwsza Pani Pułkowa roztacza w Klubie Oficerskim "ciepło rodzinne", w czym jej znakomicie pomaga talent muzyczny.

Na Święta Wielkanocne przybyli też do Pułku podchorążowie Dywizjonu 7 Pułku A.K. "Jelen" Wierzbicki Tadeusz i Miller Stefan. Z odległej Brukseli, gdzie studiuja przyjechali, do nas, by dać dowód że poczuwają się do jednej wspólnoty z Pułkiem i prosić, by mogli się nadal uważać podchorążymi 7 Pułku.

Święta Wielkanocne przeszły skromnie. Po Mszy Świętej nastąpiło składanie życzeń Dowódcy Pułku i dzielenie się tradycyjnym jajkiem, świecone spożyto w plutonach, a do chorych ułanów wyjechały delegacje

z swiatecznymi paczkami, a do Oddziału Wydzielonego, wóz z wielkanocną kiełbasą.

Sport w Pułku rozwija się coraz lepiej; zorganizowano drużyny siatkówki i koszykówki, które rozegrały mecze towarzyskie w ramach mistrzostw oddziałów Dywizyjnych, osiągając niezły poziom. "Siatka" i "kosz" dotąd nie cieszące się w Pułku specjalną popularnością, mają coraz więcej zwolenników. Zaprawa lekkoatletyczna i przeprowadzane miesięczne próby sprawności fizycznej w szwadronach, pozwoliły na wyeliminowanie najlepszych lekkoatletów w Pułku, którzy obecnie, tworząc specjalną grupę treningową, otrzymują codzienną zaprawę sportową na boisku w S.BENEDETTO.

Ubiegły miesiąc przeszedł pod znakiem biegów długodystansowych i piłki nożnej. W obu tych dziedzinach Pułk uzyskał pełny sukces, zdobywając mistrzostwo zespołowe w biegu narodowym 3 Maja w FALCONARA i mistrzostwo oddziałów dywizyjnych w piłce nożnej. Długodystansowcy brali udział we wszystkich imprezach Dywizyjnych dając przykład dobrej postawy i tężyzny fizycznej. 7 kwietnia w biegu na przełaj o mistrzostwo oddziałów pozabrygadowych w CUPRA MARITTIMA zespół nasz zajmuje pierwsze miejsce. W pierwszej dziesiątce, na około 60 zawodników przychodzi 6 ułanów, z których na drugim miejscu, ułan Wirkus z 3 szwadronu. 14 kwietnia w wielkim biegu okreśnym w S.BENEDETTO o mistrzostwo drużynowe i indywidualne 3 D.S.K., na 5 km, zespół 7 Pułku zajmuje drugie miejsce. Ułani Wirkus i Kołodziejczyk przychodzi w pierwszej dziesiątce na 160 najlepszych biegaczy Dywizji. 3 Maja w biegu narodowym na przełaj o mistrzostwo 3 D.S.K. w FALCONARA zespół nasz święci tryumf bijąc wszystkie zespoły łącznie z 9 Batalionem, który w S.BENEDETTO zajął pierwsze miejsce. I tu ułan Wirkus, Kołodziejczyk i Suchy znaleźli się w pierwszej dziesiątce zabierając jako nagrody indywidualne po raz drugi w tym sezonie zegarki. (Złosiwi twierdzą, że ułani ci mają szanse u bolszewików, ze względu na posiadana większą ilość "czasów".)

W piłce nożnej drużyna 7 Pułku Ułanów Lubelskich zdobywa mistrzostwo oddziałów Dywizyjnych dystansując Saperów i C.K.M.'y.

- 119 -

Z Saperami pierwszy mecz remisujemy 1:1, drugi, decydujący o mistrzostwie wygrywamy pewnie 3:0 Z C.K.M.'ami pierwszy wygrywamy 4:2, drugi przegrywamy 2:0. Ogólnie uzyskujemy 5 punktów, ze stosunkiem bramek 8:5 na naszą korzyść. Dwa mecze towarzyskie rozegrane w miesiącu kwietniu kompletują piękny zryw naszej drużyny: 7 kwietnia bija nasi ułani włoską reprezentację GROTTAMMARE 3:2, a 25 kwietnia 3 Brygadę w SENIGALIA 4:3.

Najpiękniejszym momentem życia sportowego był mecz z Batalionem Saperów rozegrany w wille Święta 3 Maja. Drużyna grała tak fair i ambitnie, że podniecona publiczność nie milkła ani na chwilę, przezywając mecz razem z graczami. W każdym razie mecz ten pozostanie na długo w pamięci każdego ułana 7 Pułku.

W miesiącu kwietniu ruch personalny w Pułku wygląda następująco: 2 kwietnia ppor. Mazur Stanisław odjeżdża do Liceum 3 DSK., a tegoż dnia powraca z Oddz. Wydzielonego ppor. Okońcowski Zbigniew z 18-mą szeregowymi. W związku z czym uległa likwidacji świetlica 3 szwadronu zabrana obecnie na kwatery dla przybyłych ułanów.

W związku małżeńskie z obywatelkami włoskimi wstąpili kpr. Woltański Stanisław i st. ułan Piper Heliodor.

Na 6-tygodniowy urlop zdrowotny po dłuższej chorobie wyjechał do COMO ppor. Gołasz Stefan. 7 kwietnia przybył na stage rtm. Wilczyński Józef z Pułku 4 Pancernego. 11 kwietnia powrócili ze szpitala ppor. Krzyżanowski i ppor. Grodecki.

Ppor. lekarz Cisek Tomasz wyjechał na paromiesięczny stage chirurgiczny do Szpitala Wojennego Nr. 3. 18 kwietnia por. Dąbrowski Ignacy został odkomenderowany do 12 Szwadronu Zandarmerii. 19 kwietnia z Wydz. Oddziału przybył ppor. Pawlukiewicz Leonidas i 29-u szeregowych.

W miesiącu kwietniu 28 ułanów i 1 plutonowy odjechali do CERVINARA z zamiarem powrotu do Polski, a 2 ułanów uzyskało urlop bezterminowy do Francji. 28 kwietnia rtm. Meczarski powrócił z Oddziału Wydzielonego.

Plut. pchor. Rencki Jerzy uzyskał 6-miesięczne zwolnienie z wojska i udał się do Szwajcarii na wyższe studia.

Od 1 do 4 kwietnia ks. SARNETA Jan, kapelan Zgrupowania, przeprowadził rekolekcje i Spowiedz Wielkanocna. Do Spowiedzi przystąpiła większość żołnierzy Zgrupowania.

W pierwszych dniach kwietnia przybył do Wydz. Oddz. Wart. Z-ca Dcy Pułku. Był on obecny na zebraniu koleżeńskim w dniu 7 kwietnia, na którym przed odczytaniem miesięcznej kroniki, zapoznał zebranych z sytuacją ogólną oraz z przebiegiem Święta Pułkowego w Grottammare.

Przed wyjazdem do Pułku, rtm. WOJNAROWSKI przeprowadził odprawę z oficerami, na której oprócz spraw wyszkoleniowych podał swoje spostrzeżenia odnośnie dyscypliny i wyglądu zewnętrznego ułanów. Na odprawie tej odczytano również rozkaz Dcy 3 DSK o wyniku inspekcji oddziałów Grupy Straz Taranto przez Z-ce D-cy Dywizji, płk. dypl. SMOLENSKIEGO. Z rozkazu tego wynikało, że w oddziałach Grupy Straz Taranto służba wartownicza zorganizowana jest i pełniona bardzo dobrze oraz, że widoczne jest przystosowanie się żołnierzy do warunków obozowych.

Dnia 10 kwietnia D-ca Grupy Straz Taranto zarządził pogotowie Wydz. Oddz. Wart. Nastąpiło to naskutek buntu jenców włoskich w obozie "S" pod Taranto, który pilnowany był przez żołnierzy angielskich. Jako stały oddział pogotowia wyznaczono szwadron w składzie 1 plutonu pancernego (3 sam. panc. i 2 samoch. White) oraz 2-ch plutonów pieszych przewożonych na wozach ciężarowych. Jednocześnie do Komendy obozu "S" udał się ppor. MACZEWSKI Jerzy jako Oficer Łącznikowy. W okresie tym została nawiązana łączność radiowa w oddziałach Grupy, która zorganizował ppor. ŁAZOWSKI Mirosław, wyznaczony na Oficera Łączności Grupy Straz Taranto. W czasie trwania pogotowia został zarządzone alarm szwadronu z zamiarem użycia go w obozie "S". W ostatniej jednak chwili odwołano go, gdyż chociaż jency włoscy po wyłamaniu bramy opuszczali tłumnie obóz, jednak Anglicy zdecydowali nie przeciwstawić się temu, a nawet pozostałym jencom wydali dokumenty zwalniające ich z obozu. W rezultacie stan pogotowia Wydz. Oddz. został odwołany i tak zostało zakończone nasze "wiosenne manewry". Stan pogotowia oddziału miał jednak tą dobrą stronę; gdyż wyrывая ułanów z ich unormowanego trybu życia, stawiał im nowe zadania które chętnie spełniliby.

wyszkolenie w m-cu kwietniu odbywało się nierregularnie i z małą

intensywnoscia. Głównym powodem powyższego był wybuch epidemii narażenie nierozpoznanej choroby. Jej symptomami była silna gorączka, suchy kaszel i bóle wszystkich mięśni.

W pierwszej połowie m-ca 80 ułanów znalazło się w szpitalu. Część ułanów, którzy w lżejszy sposób przechodzili chorobę, pozostała w szwadronach. Z powodu choroby i odjazdu na konwoje 2-ech oficerów i 60 ułanów stany w szwadronach były tak małe, że na zbiórkach zaledwie obecnych było kilku ułanów. Prawie wszyscy oficerowie zapadli również na tę chorobę, jednak do szpitala nikt z nich nie odjechał. Wybuch epidemii spowodował przyjazd do Zgrupowania delegata Szefa Służby Zdrowia 2-Korpusu celem zbadania na miejscu przyczyn jej powstania. Jak się później okazało była to euzonofilja tropikalna - choroba występująca w Indiach, a na terenie Włoch dotychczas nie spotykana.

W związku z szybko następująca likwidacja obozów jenieckich służba w ubiegłym miesiącu uległa dużym zmianom. W dniach 13 i 14 kwietnia wyjechały dwa konwoje w składzie 1+30 : do RIMINI i do MUNSTER w Niemczech. Eskorta konwoju do RIMINI pod dowództwem ppor. PAWLUKIEWICZ po zakończeniu służby dołączyła do Pułku. Ppor. ANDRZEJKOWICZ z eskortą z Niemiec po 17 dniowej podróży powrócił do Wydz. Oddz. W dniu 15 kwietnia nie było już ani jednego Niemca w obozach strzeżonych przez Wydz. Oddz. Wart. Warte przy szpitalu jenieckim w m. GROTTAGLIE objął całkowicie 3 P. Art. Ppanc. Oddziałowi Wydzielonemu pozostała jedynie warta wewnętrzna, służba w szwadronach i patrole rentowe.

Wobec powyższego stanu rzeczy ilość ułanów będących w Wydz. Oddziałach musiała ulec zmniejszeniu.

27 kwietnia powrócił z Pułku rtm. REDZIEJOWSKI Jerzy przejmując Dtwo Zgrupowania od rtm. MECZARSKI Antoniego, który następnego dnia odjechał do Pułku.

Po odprawie u Dcy Grupy Straz, rtm. REDZIEJOWSKI wydał nowy rozkaz organizacyjny Wydz. Oddz. Wart. w myśl którego z każdego szwadronu rozpoznawczego ma pozostać po 50 ułanów i szwadron Dowodzenia zaś zredukowany do najpotrzebniejszych komórek jak Dtwo, Kwatermistrzostwo, Ośrodek Łączności i Czołówka **Naprawcza** ma tworzyć Pluton Dowodzenia. Pozostała część ułanów ma odjechać do Pułku zależnie od możliwości zorganizowania

transportu. Pierwsza grupa 26 ułanów została wysłana do Pułku dwoma wozami w dniu 30 kwietnia.

W połowie kwietnia 13 ułanów zgłosiło się na wyjazd do Kraju. Trudno sprecyzować co było istotną przyczyną tego, ale prawdopodobnie nie miała role odegrała wroga propaganda ustalająca datę 16 kwietnia jako ostateczny termin przyjęcia żołnierzy 2 Korpusu w Polsce.

Święta Wielkanocne upływały w miłym i pogodnym nastroju. Na Święta przybyli: oficerowie Pułku - uczniowie Liceum w Alessano i ppor. HACKBELL były oficer Pułku. Kłopoty kulinarne podoficera żywnościowego zostały rozwiązane z chwilą przybycia z Pułku wozu z kiełbasa świąteczna. Święta obchodzone były w szwadronach. W Wielką Sobotę kapelan Zgrupowania dokonał poświęcenia stołów z przygotowanym przez szwadrony Świeconem. W pierwszy dzień Świąt po nabożeństwie, odczytano rozkaz z życzeniami od Dcy 2 Korpusu, poczem rtm. MECZARSKI przekazał ułanom życzenia od Dcy Pułku i podzielił się z delegacjami szwadronów tradycyjnym jajkiem. Obiady żołnierskie w szwadronach przeciągnęły się do godz. 1600. Poczem oficerowie zostali zaproszeni do Klubu Podoficerskiego na czarna kawę.

Ułanom przebywającym w szpitalu Świecone zawiozły delegacja szwadronów. Również ppor. MACZEWSKI z delegacją ułanów wręczył dzieciom polskim w obozie TRANI-BARLETTA dary świąteczne w postaci słodyczy ofiarowanych przez ułanów.

W ciągu miesiąca kilkakrotnie wizyty oficerów w sąsiednich obozach angielskich oraz oficerów angielskich w naszym klubie oficerskim przyczyniły się do podtrzymania istniejących już miłych, koleżeńskich stosunków.

W dniach 1 i 23 kwietnia w klubie oficerskim obchodzono imieniny solenizantów: ppor. KATKOWSKI Zbigniewa i ppor. MACZEWSKI Jerzego.

Na rewji Polish Parade w Bari byli obecni prawie wszyscy oficerowie i ułani.

W ubiegłym miesiącu odwiedzili swych kolegów dawni oficerowie Pułku: rtm. MEDYNA Piotr i ppor. HACKBELL Konrad.

Maj rozpoczął się od awansów. Mamy więc od 1 maja 4 nowych wachmistrzów, 6-ciu plutonowych, 7-miu kaprali, 37-miu st. ułanów. W dniu 3 maja wchm. Jagielski awansował na st. wchm. Awanse te, to rzeczywisty honor. Stopnie jakkolwiek są rzeczywiste, jednak bez powiększonego żołdu. Gdy kończy się wojna, oszczędza się ludzi i na ludziach.

Święto 3 Maja tak drogie sercu polskiemu, wypadło u nas szczególnie uroczyste. Przybył do naszego garnizonu Biskup W.P.Ks.Gawlina, Dowódca Dywizji Generał Duch i wyżsi oficerowie Dywizji. Na placu sportowym stanęły oddziały garnizonu, a więc prócz naszych szwadronów, kompanie saperów, warsztatowa i sanitarna. Raport z całości zdał rtm. Wojnarowski, jako zca Komendanta Garnizonu, poczym J. Ekselensja odprawił pontyfikalną Mszę Świętą polową, a Proboszcz Dywizji Ks. Joniec wygłosił kazanie okolicznościowe. Tłumaczył znaczenie Konstytucji 1791 roku, podkreślił jej demokratyczny charakter i nawiązał do czasów obecnych, uwydatniając przykładem lat nasze umiłowanie prawdziwej wolności. Po nabożeństwie, w imieniu Dywizji Karpackiej, Generał Duch przemówił do Ks. Biskupa, wyrażając przywiązanie Karpaczyców do Wiary, a w zrozumieniu wielkich zasług jakie położył dla naszej sprawy Ten Biskup - Żołnierz, wręczył Mu Znak Dywizji. W odpowiedzi Ks. Biskup dziękując za przyznanie Mu odznaki podkreślił następnie tradycyjne przywiązanie do Wiary rycerstwa polskiego i wezwał, by trwać przy Niej wiernie w tym szczególnie ciężkim dla nas czasie. Defilada zakończyła uroczystość.

Nasze zebranie oficerów 7-go maja nie udało się tak, jak inne poprzednie. Po odczytaniu kroniki i krótkiej dyskusji nad nią, większość oficerów rozeszła się, nie objawiając ochoty do zabawy, czy rozmowy.

11-go maja odprawiona została uroczysta żałobna Msza Św. za spokój duszy Józefa Piłsudskiego, a 12-go, po niedzielnej Mszy Św. ppor. Prus-Kostecki wygłosił przemówienie p.t.: "Idea Państwa u Józefa Piłsudskiego". Prelegent sprecyzował te idee w czterech naczelnych, które sobie stawiał Piłsudski, kierując państwem, a mianowicie: jedność narodowa, źródło władzy w narodzie, wprowadzenie zasad etyki chrześcijańskiej w życie polityczne z odrzuceniem fałszu, oszczerstwa i plotki, a budowaniu na prawdzie i rolę Polski w Europie Środkowo Wschodniej. Następnie przemówił Dowódca Pułku kresląc sylwetkę Wielkiego Marszałka, uwydat-

niając Jego bezinteresownosc oraz wiezie ideowe i ludzkie z naszym Pułkiem.

13-go maja garnizon nasz gościł przedstawiciele robotników Polaków z Francji, członków P.P.S. Staralismy sie zapoznac ich z nasza praca, ze sprzetem i warsztatami, a przede wszystkim z ludzmi, z żołnierzem 2 Korpusu i jego ideowym obliczem. Wobec wrogiej propagandy, zarzucającej 2 Korpusowi faszystowskie tendencje, delegaci P.P.S. mogli chyba utwierdzic sie w bezpodstawnosci zarzutów rozmawiając z żołnierzami i poznając ich myśli. Nasi rodacy z Francji, którzy tyle poświęcenia wykazali przy organizowaniu sił polskich w roku 1940 i teraz przemawiali do nas jesli nie wymownie, to z goracym wyczuciem wspólnoty spraw naszych i tym nas szczególnie za serce chwycili.

16-go zakonczył sie rok szkolny w Gimnazjum Kupieckim 3 D.S.K. w S.Omero, gdzie kształci sie 17 naszych ułanów. Choc zaden z nich nie został specjalnie wyróżniony, to jednak zespolowo według zdania Dyrektora Gimnazjum, grupa ułanska wynikami pracy, dobra postawa i kolezenskim wspólnym wysunęła sie na czoło.

W połowie miesiaca przejrzał Pułk i wygłosił pogadanki felczer Pułku kpr. Stenzel na temat malarii, chorób wenerycznych i wpływu alkoholu na organizm ludzki. Pogadank tych ułani wysłuchują bez większych wzruszen i głębszych postanowien. Przegląd nie wykazał chorych którzy by swe choroby kryli, gdyż zmartwienia te dosc, niestety, liczne w Pułku trwaja przy nowoczesnych zabiegach tylko trzy dni a kosztuja nie cały żołd dziesięciodniowy. Wazniejsi piłkarze korzystali w tych wypadkach z eskorty i staran oficera sportowego, który uzyskiwał nawet dwudniowe, rekordowe leczenie.

18-go Maja Dowódca Pułku na odprawie pułkowej podał do wiadomosci postanowienie rządu angielskiego o przeniesieniu 2 Korpusu na wyspy brytyjskie, celem demobilizacji. Brak dalszych danych uniemozliwił dokładniejsze omówienie tego zagadnienia. Dowódca Pułku zapewnił jednak, ze narazie nikt nie wie nic wiecej i dlatego nie należy dawac posłuchu pogłoskom, gdyż beda one tylko domysłami. 27-go

maja na nastepnej odprawie dowiedzielimy sie blizszych szczegolow o decyzjach brytyjskich ujawnionych Generałowi Andersowi, w czasie jego pobytu w Londynie. A wiec, cała Armia Polska ma przejechac do Anglii i tam ulec demobilizacji. Z chwila przybycia na miejsce, mamy przyjac nazwe Polskiego Korpusu Przysposobienia. Korpus ten, w zasadzie ma istniec dwa lata i przez ten czas kazdy żołnierz bedzie mógł sie przygotowac do zawodu cywilnego. Po zdobyciu fachu ulega demobilizacji i rozpoczyna prace cywilna na terenie Anglii, lub innego kraju.

Te suche fakty i jednostronna decyzja, to wszystko, co o nas postanowiono, dla nas jednak, to nie wszystko. Dla nas, to odłożenie na niewiadomy okres czasu, osiagniecia celow, w imie ktorych ruszyliśmy w 1939 roku do walki w Kraju i na wszystkich frontach swiata, cierpielismy niedze w obozach sowieckich i niemieckich. Jakkolwiek wierzymy, ze nasza sprawa nie jest zakonczona, ze przyjdzie czas, gdy karta historii znowu sie odmieni i my do Polski wrócimy, to przeciez fakt zlikwidowania Wojska Polskiego dowodzi, ze musi upłynac znowu właśnie ten czas, nim to sie stanie. Odczuwamy bez czym bedzie wiadomosc o zlikwidowaniu nas dla Kraju, dla tych wszystkich, ktorym swiadomosc o naszym istnieniu dodawała otuchy w najciezszych chwilach. Wiemy bowiem, ze daleka Polska na nas patrzyła przez szereg lat meczentwa, z nas brała otuche i moc, nas ukochala i nas wypatrywala i z nami wiazala nadzieje wyzwolenie. Teraz to sie konczy, przestaje istniec ta moralna podpora Kraju, ta jawna, zwarta i niepodległa czastka Polski, która problemem swym, swoim istnieniem krzyczala wielkim tego swiata ze Polske sprzedali ponownie za judaszowe srebrniki. Dla swietego, a problematycznego zreszta pokoju, zostawili Polske, a teraz, poniewaz i ta drobna grupa niezaleznego ducha polskiego, stala sie zbyt niewygodnym protestem wiec i ja zlikwidowac, nie trzymac razem zwarta z bronia u nogi, ale zdemobilizowac i rozpedzic na cztery strony swiata.

W kazdym jednak, nawet najgorszym fakcie tkwia i pewne cechy

dodatnie. Tak jest też i tutaj. Jeśli już potrzeba tego nieokreślonego bliżej czasu aby dojrzał nowy konflikt zbrojny, z którego my możemy odnieść pewne korzyści, to stokrotnie lepiej dla nas byśmy w oczekiwaniu na ten moment, zajęli się prawdziwą, rzetelną pracą wśród społeczeństwa rzetelnego, o dużej kulturze ludzkiej, a nieżeli wegetowali beczynnie we Włoszech. Trzeba bowiem zdac sobie sprawę jasno, po mesku i po żołniersku, że dalszy nasz pobyt we Włoszech byłby szkodliwy. Przecież prócz tych ludzi, którzy kształcą i są kształceni w rozmaitych kierunkach, ogólnie nie robi: ma co jeść, pic, w co się ubrać, piękny klimat i także amory. Jeśli więc już tak jest, że nie możemy pracować dla Polski w tej chwili konkretnie, jeśli znowu musimy czekać, to wykorzystajmy ten czas pożytecznie nie zmiekczejac naszych charakterów zbytnią łatwością życia, ale hartujac je w pracy rzetelnej i uczciwej, byśmy kiedyś, gdy wreszcie do tej Polski wrócimy, nie przybyli jako ludzie słabi, ale pożyteczni, mocni i twardzi.

Wśród żołnierzy brak jest oznak głębszego przeżywania zachodzących wydarzeń, jak również fermentów na tle tych przeżyć, co jest jeszcze jednym dowodem, że przedłużające się warunki "Capuańskiego" życia, działają na nas tak, jak swego czasu podziały na wojowników Hannibala. Oficerowie, mniej biernie, ale za to nieco nerwowo reagowali na wiadomości ze świata nieraz przywożone pantoflowa poczta.

18-go maja obchodzono uroczystie 2-ga rocznice zwycięstwa pod Monte Cassino. Uroczystości odbyły się w Anconie i na miejscu bitwy, dokąd Pułk wysłał delegacje.

26-go maja w Ascoli Piceno było obchodzone Święto Dywizji, w którym wziął udział szwadron honorowy pod dowództwem por. Fuglewicza. W garnizonie naszym dnia poprzedniego odprawiona została załobna Msza Święta, a następnie por. Fuglewicz przedstawił zebranemu Pułkowi historię Dywizji od czasów S.B.S.K., aż do chwili obecnej. Wieczorem odbył się apel poległych, a dnia następnego Msza za pomyślność Dywizji.

W dniach 30 maja - 1 czerwca Szwadrony i-y i Dowodzenia odbyły zbiorowa wycieczka na Monte Cassino. Niejeden z ułanów zapoznał się z terenem tej sławnej bitwy, inny znów, przypominał swe ciężkie dni "krwi i chwały".

Sport w Pułku rozwija się nadal. W zawodach o mistrzostwo Dywizji w trójboju wojskowym rozegranych w Ascoli Piceno, lekkoatleci nasi występowali w grupie jednostek pozadywizyjnych uzyskując najwięcej punktów.

Dnia 1 maja wszyscy oficerowie i ułani Wydz. Oddziału Wart. wzięli udział w pierwszym, codziennym potem, nabożeństwie majowym odprawionym w kaplicy obozowej.

Dzień 3 maja był obchodzony w skromnych ramach. Po nabożeństwie na lotnisku odbył się przemarsz wszystkich oddziałów Zgrupowania, następnie ppor. Korolewicz wygłosił odczyt w świetlicy ułanckiej na temat "Znaczenie Konstytucji 3 Maja".

W drugą rocznicę zwycięskiej bitwy o Monte Cassino, 3 DSK. obchodziła swe święto. Życzeniem Dowódcy Grupy Straz Taranto było by święto to ujrzał wspólnie dla oddziałów Grupy w obozie "GROTTAGLIE", 7 Pułku Ułanów Lubelskich. W związku z tym zostały rozdzielone prace przygotowawcze na wszystkich oficerów. Ambicją naszą było, aby dobre przygotowanie święta dało tło to zacieśnienia serdecznych więzów między Karpatoczykami Grupy Straz.

W wigilie święta po Mszy żałobnej, rtm. Redziejowski przedstawił zebranym ułanom przebieg walk 3 DSK. pod Monte Cassino. Wieczorem przy płonącym ognisku odbył się apel poległych.

Dzień 18 maja zgromadził wszystkich żołnierzy Grupy Straz Taranto na lotnisku "Grottaglie". Na uroczystości święta naszej Dywizji przybyły również delegacje włoskiego oddziału lotniczego i miasta Grottaglie. Po raporcie i przeglądzie oddziałów, odprawione zostało nabożeństwo celebrowane w asyście księży zakonników a miejscowego klasztoru. Po nabożeństwie odbyła się defilada oddziałów Grupy, które wykazały swą dziarską postawę.

Przed obiadem żołnierskim odbyło się drugie śniadanie w Klubie

Oficerskim dla zaproszonych gości i delegacji. Jeden z delegatów włoskich, rozpoznany miejscowy "barbier", wykazał dużą wprawę w zabawianiu włoskich gości i wcale pokazny apetyt.

Obiad żołnierski spożyto w olbrzymim hangarze stylowo udekorowanym przez ppor. Różański Zbigniewa i ułana Zdziebczek. Nastrój był bardzo miły i serdeczny. Wygłoszono okolicznościowe przemówienia, wznosząc toasty na cześć Dowódcy 2 Korpusu, Dowódcy Dywizji i Gen. Kopńskiego, twórcy S.B.S.K. Dużo urozmaicenie wniosły przemówienia delegatów włoskich, którzy podkreślali istniejącą przyjazną włosko-polską. Szczególnie entuzjastycznie przyjęte zostało krótkie przemówienie księdza włoskiego w języku polskim, które zakończył on okrzykiem: "Koniec Rusia".

Dzień wiateczny zakończył mecz piłki nożnej rozegrany pomiędzy drużyną włoskiego oddziału lotniczego, a drużyną Wydz. Oddz. 7 Pułku Ułanów Lubelskich - wynik 2:1 na naszą korzyść.

Zmniejszenie stanu Wydz. Oddz. Wart. przez stałe odsyłanie ułanów do Pułku umożliwiło zakwaterowanie całego Oddziału w budynku Dłwa Zgrupowania. Oficerowie zostali zakwaterowani w dawnym budynku administracji obozu Nr. 216. W budynku tym od dnia 7 maja działa również Klub Oficerski.

W połowie miesiąca została zniesiona warta przy D.I.D., tak, że pozostała jedynie warta wewnętrzna. Wkrótce po tym jednak Oddział Wydz. musiał objąć wartę przy szpitalu jenieckim w m. GROTTAGLIE. Oprócz wart ułani brali udział w eskortach 6 konwoji jeńców niemieckich. Były to przeważnie krótkie 5-7 dniowe podróże na kierunkach RIMINI - NEAPOL.

Wskutek sprzyjających warunków (pogoda, zwiększony przydział benzyny) oraz powrotu 44 ułanów ze szpitala, wyszkolenie w ubiegłym miesiącu odbywało się regularnie. Zwrócono dużą uwagę na wyszkolenie motorowe i wychowanie fizyczne. Wprowadzono codzienną gimnastykę poranną dla wszystkich żołnierzy Wydz. Oddz. Wychowanie fizyczne często wychodziło poza ramy programu i ułani w godzinach wolnych od służby i zajęć rozgrywali mecze piłki nożnej, siatkówki i ping-pongowe.

Rezgrywki sportowe zapoczątkowane zostały meczem siatkówki między oficerami i podoficerami. Odbyła się również próba sprawności fizycznej wszystkich ułanów. Dużym urozmaiceniem była strzelnica z k.b. i Thompsona, która odbyła się w końcu miesiąca.

Ciekawy odczyt p.t. "Czy zmierzch zachodnich demokracji?" wygłosił ppor. Quirini z Ref.Kult. i Prasy 3 DSK.

W maju zostały przeprowadzone trzy odprawy na temat dyscypliny ogólnej, dyscypliny kierowców, wyglądu zewnętrznego, spraw ogólnych dotyczących życia ułanów oraz aktualnej sytuacji politycznej.

Bieg naszego spokojnego i pogodnego życia został zakłócony decyzją Rządu Brytyjskiego o demobilizacji Wojska Polskiego poza Krajem. Z dzienników radiowych, prasy, oraz z ust naszych dowódców dowiedzieliśmy się o tym, że 2 Korpus ma być przeniesiony na teren Wielkiej Brytanii, celem demobilizacji. Po wielu latach służby żołnierskiej, udziału w wielu bitwach u boku Sprzymierzonych, gdy w obecnej sytuacji nie możemy wrócić do Kraju - decyzja ta jest dla nas bolesnym ciosem. Nie zmieniła ona jednak poglądów przekonania, że ogólna sytuacja polityczna może ulec szeregu zmianom.

19 maja zmarł tragicznie s.p. ułan Zbielski Marian. Biedak wpadł do basenu pływackiego i utonął. Śmierć jego odczuli boleśnie wszyscy ułani, a w szczególności oficerowie dla których postać Zbielskiego, zawsze usmiechnięta była związana z wieloma miłymi chwilami spędzonymi w Klubie Oficerskim, gdyż zmarły był przez dłuższy czas kelnerem w Kasynie.

W chwili, gdy 2 Korpus przygotowuje się do opuszczenia Italii, z którą wiąże go wspomnienia stoczonych, zwycięskich walk, klęsk spadających na Naród Polski, oraz przycięcia

nych z praca organizacyjna podwajajaca jego efektywy, kraj ten dekonaj duzego kroku naprzód w drodze do normalizacji powojennego zycia i nowego jego ukształtowania. Wybory z 2 czerwca przyniosły zwyciestwo republikanem, a równocześnie Chrześcijańskiej Demokracji i stromnictwem umiarkowanym. Nastawiamy sie wiec do odjazdu z przeswiadczeniem, ze zapewniliśmy swa obecnościa krajowi, który nas blisko 3 lata gościł, warunki unikniecia gwałtownych wstrząsów po przegranej wojnie i przejścia do normalnego zycia demokratycznego. Gerzki posmak pozostawia nam jedynie mysl, ze wysiłki nasze nie przyniosły równie deraznych korzyści Polsce.

Wybory włoskie, aczkolwiek odbyły sie w m.p. Pułku bardzo spokojnie, nie przynosząc żadnych incydentów ludności cywilnej z wojskiem, to jednak spowodowały szereg krepujacych rozkazów zarządzeń, jak n.p.: trwajacy kilka dni "kaszarniak", w praktyce elastycznie zastosowanych, zdwojenie patroli, wzmocnienie wart i.t.p. środki ostrożności.

W pierwszej dekadzie czerwca Pułk żyje atmosfera wyjazdu a kilkadziesiąt ułanów przygotowuje sie do odjazdu z rzutem kwaterunkowym Dywizji. W rezultacie ciągle zmienianych zarządzeń, wyjeżdżają z Pułku tylko Ks. Kapelan i spec od spraw kwaterunkowych, por. Sniechowski, oraz ich pocztowi. Rtm. Meczarski jako oficer załadowczy, zajęty jest przez pare dni ekspedowaniem ładujacych sie w Grottammare oddziałów. Po wyjeździe ich zycie codzienne wraca do normalnego trybu, nad którym coraz bardziej wszechwładne pietno wywiera letnia kanikuła.

15 czerwca cały 2 Korpus manifestuje w powaznych, na wojskowa modle utrzymanych, ramach, sprzeciw wobec zapowiedzianej przez Rząd Angielski demobilizacji Wojsk Polskich.

Nauka żołnierzy Pułku na uniwersytetach, w szkołach srednich ogólnokształcacych lub zawodowych, a wreszcie na szeregu kursach organizowanych przez Dywizje lub Korpus, trwa bez zmian,

jedynie zrezygnowane z uruchomienia nowych kursów, czy też ćwiczeń aplikacyjnych o programie czysto wojskowym.

Wychowanie fizyczne nie ucierpiało na perspektywie wyjazdu, a nawet przeciwnie, stało się jednym ze środków utrzymania morale, w trudnych przejściach, jakie nas czekają. Sport w intensywniejszej mierze praktykują z konieczności tylko nieliczni ułani, większość ogranicza się do porannej gimnastyki, pluskania w morzu i oglądanie niezwykle licznych meczów piłki nożnej, rozgrywanych już nie tylko przez reprezentacyjną drużynę Pułku, ale i przez drugi zespół.

W eliminacyjnych zawodach o mistrzostwo 3 D.S.K. drużyna Pułku ukończyła pierwszą turę, nie oddając ani jednego punktu, a tylko jedną bramkę, wynikiem tym nie tylko wysuwając się na czoło tabeli, ale pozostawiając daleko w tyle najlepszy po sobie zespół.

Zawodnicy strzeleccy nie przedostali się, po odbyciu obozu treningowego do reprezentacji 3 D.S.K.. Lekkoatleci Pułku, zgrupowani w liczbie 13 w obozie S.SPIRITO, rozpoczęli systematyczną zaprawę, której efekty ujawnia późniejsze zawody.

Ruch osobowy w czerwcu był intensywny. W końcu maja i początku czerwca powróciło do Pułku stukilkudziesięciu żołnierzy z Wydz.Oddz.Wartowniczego. Istniały widoki na pełne skupienie Pułku wobec likwidacji obozów jenieckich pod m.Grottaglie. Powierzenie Pułkowi nowych zadań wartowniczych w innym rejonie, przerwało żywno nadzieje. Do nowego zadania trzeba było wysłać z Pułku niemal cały 3 szwadron. Grupa pozostająca z tego szwadronu, zapewnia jedynie konserwację sprzętu i skupia uczestników kursu motorowego. W końcu czerwca przyszła zapowiedź pociągnięcia dalszych żołnierzy Pułku do służby wartowniczej, przy obiektach strzeżonych dotychczas przez oddziały korpusne, wyjeżdżające przed nami do Anglii. Po oddziałach tych przejmujemy również sprzęt, nie obejmujący jednak czołgów, które Anglicy uproszczonym sposobem niszcza.

- 132 -

Por. Dabrowski Ignacy przeniesiony do C.W.W.Panc. opuszcza Pułk na stałe. Ppłk. Maczewski Władysław kończy stage i wraca do Pułku Karpackiego Ułanów. Ppor. Maczewski Jerzy zostaje odkomenderowany do 3 Sadu Polowego.

11 szeregowych dostaje w dniu 21 czerwca awans rzeczywisty bez podniesienia pobożów.

Starania Dowodcy Pułku w Korpusie o weryfikację z przyznaniem pełnego żołdu nie którym podoficerom, biorącym dotychczas żołd ułana, spełży na razie na niczym. Na lepszej drodze są zabiegi u Dowodcy Korpusu o przydzielenie do Pułku Generała Piaseckiego, a wyrazem z Pułkiem dzielił dole, jaka mu przypadnie w Anglii.

Dowodca 3 D.S.K. udzielił pochwały plut. Stawarski Stanisławowi za sumienne i wzorowe pełnienie obowiązków podoficera gospodarczego w Zgrupowaniu Gimnazjum Kupieckiego i Rolniczego w San Omero.

W wypadku samochodowym ginie kpr. Tadaszek Jan z 1 szwadronu, w innym zaś - najechani przez pociąg na niestrzeżonym przejeździe kolejowym - kilku żołnierzy unika, niemal cudem, śmierci.

Szereg gości odwiedza Pułk, wśród nich dwukrotnie Gen. Przedzimirski z żoną i córką. Osoba Generała związana jest z historią walk Pułku w Kampanii Wrzesniowej; wchodził on bowiem wówczas w skład armii "Modlin", pod dowództwem obecnego naszego gościa. Atrakcją zebranych towarzyskich oficerów Pułku, licznych ostatnio wskutek wielu imienin przypadających w czerwcu, stanie się p. Gosia Wickenhagen, grająca na fortepianie wszystko, co jej pamięć przywoździ, lub etoczenie nuceniem podsunie.

Miesiąc czerwiec miał zakończyć 6 miesięczny okres służby ułanów poza Pułkiem w Grupie Straz Taranto. W początkach czerwca pełniono jedynie służbę wewnętrzną oddziału. Oprócz tego w związku z wyborami we Włoszech i z rozruchami w m. TARANTO oddział nasz

- 133 -

dwukrotnie był postawiony w stan gotowości.

Ostatnie życie nasze w Grottaglie centralizowaliśmy wokół rozrywek obozowych, które nosiły hasła: sport, woda i słońce. Wśród ułanów wyczuwało się jednak pewne znurzenie monotonią życia obozowego, tak że chętnie przyjęli wiadomość o dołączeniu do Pułku, gdzie mieli zobaczyć się znów ze swymi kolegami i przejść do odmiennych warunków bytowania.

Dnia 6 czerwca odjechaliśmy do Grottamare w pierwszym rzucie kolejowym 2 oficerów i 80 szeregowych. Pozostała część oddziału miała być przesunięta na północ transportem kolejowym.

Tradycyjne zebranie koleżeńskie w dniu 7 czerwca odbyło się w uszczuplonym gronie, bowiem pozostało w Wydzielonym Oddziale tylko 5 oficerów i 80 ułanów.

Oczekiwanie na transport kolejowy przedłużało się. Nadchodziły sprzeczne rozkazy: nakazujące wyjazd, odwołujące, wreszcie przewidujące użycie oddziału do innych zadań.

W dniu 17 czerwca wiadomym już było, że Wydzielony Oddział Wartowniczy złuzować ma 4 B.S.K. w m. Bitonto z zadaniem strzeżenia amunicji. Wobec tego, że ilość wartowników potrzebnych do pełnienia tej służby, była tak duża iż Wydz. Oddz. Wart. nie mógłby sam wykonać swego zadania, zostało utworzone Zgrupowanie Wartownicze "Bitonto", w skład którego weszły jeszcze dwie kompanie Baonu Wart "D". Na dowódcę Zgrupowania wyznaczony został dowódca naszego Oddziału rtm. Redziejewski Jerzy. Zgrupowanie podlega bezpośrednio Dtwu 52 Sub Area w Bari.

22 czerwca wyjechali rtm. Redziejewski i por. Biały do Bitonto w celu rozpoznania rejonu i omówienia szczegółów luzowania. Okazało się że rejon naszej przyszłej służby jest bardzo duży, a składy amunicji rozmieszczone są wzdłuż dróg o łącznej długości 500 kilometrów. Służba wartownicza polega na obserwacji odcinka derywczym patrolowaniu i podsłuchach. Szczegółowy meldunek o roz-

naniu przedstawione Dowódcy Pułku z prośbą o wzmocnienie Wydz. Oddz. Wart. 4 oficerami i 80 szeregowymi oraz odpowiednią ilością sprzętu motorowego.

Po przesunięciu Wydz. Oddz. Wart. do m. Bitonto, 26 czerwca o godz. 14.00 została objęta służba wartownicza przy składach amunicji. W tym samym dniu jako wzmocnienie przybył z Grotta-mmare droga kołowa 3 szwadron pod Dtwem ppor. Michałak Edmunda.

Warunki dwudniowego kwaterowania wspólnie z 4 Baonem były dość trudne. Dopiero po wyjeździe piechoty poczulismy się gospodarzami. Pracy jednak było nie mało. Oddział trzeba było na nowo zorganizować, ustalić szczegóły zakwaterowania i z Anglikami sprawy zaopatrzenia.

Nastroje wśród ułanów początkowo były niezbyt dobre. Wielu bowiem z nich już od grudnia pełni bez przerwy służbę wartowniczą, a ci, którzy przybyli z północy, przeszli na trudniejsze warunki. Zakwaterowanie oddziału w budynkach położonych w centrum ruchliwego miasteczka, nie daje ułanom pełni swobod osobistych i możności wypoczynku po służbie, która czasami wypada co drugi dzień. Żołnierze jednak szybko przyzwyczajają się do nowych warunków życia. Już po kilku dniach można było zaobserwować, że chwilowe rozgoryczenie minęło, a zapanował znów dawny beztroski nastrój.

Dużym urozmaiceniem naszego życia są koncerty orkiestry w dobrze prowadzonej Gospodzie P.C.K. i częste wyjazdy do kąpielni nad morze.

W czerwcu odwiedzili nas: mjr. Andrzejkiewicz i mjr. Grabowiecki.

Dłużące się wyczekiwanie na wyjazd do Anglii źle wpływa na poziom życia żołnierskiego w Pułku. Świadomość, że dotychczasowa praca, osiągnięcia i stanowisko ulegną wkrótce przekreśleniu, a o przyszłości zadecydują inne niż wojskowe mierniki, osłabia u jed-

nych energie do dalszych wysiłków inni zaś ulegają wpływom włoś-
kiego lata miejscowości nadmorskiej, obliczonej nie na pracę, a
właśnie na wypoczynek i łatwe rozrywki.

W tych warunkach, na tle analogicznych objawów w innych oddzia-
łach, obniża się sprawność działania niemal wszystkich kółeczek
mechanizmu Pułkowego. Przejawia się to w źle wykonywanych a cza-
sem nawet nie należycie przekazywanych rozkazach, słabej kontro-
li u góry, a w nie sumiennym pełnieniu służby u dołu. Zdarzają się
ponad to częściej, niż dawniej kradzieże i upicia się nawet na służ-
bie. Z objawami tymi trudno jest walczyć przełożonym, gdyż przyczyn
zła nie da się usunąć, można więc tylko hamować upadek.

Stopniowy rozkład detychczasowych form życia nie byłby zjawie-
skiem niepokojącym, gdyby towarzyszył mu rozwój nowych form, odpo-
wiadających zmianom zachodzącym w naszej sytuacji. Tak jednak nie
jest. W dwóch dziedzinach Dowódca Pułku wystąpił z inicjatywą przy-
gotowania żołnierzy do czekających ich warunków egzystencji; były
to: nauka języka angielskiego, którego należyte opanowanie może za-
decydować o starcie do nowego życia, oraz utworzenie Koła Żołnierzy
7 Pułku, mającego po rozwiązaniu Pułku zachować jego dorobek i wie-
zi koleżeńskie zadzierzgnięte w wojsku.

Nauka angielskiego - po dość udanym zrywem w czerwcu - na-
trafia na nieprzewidywane przeszkody służbowe, jak wyjazdy na
konwoje, warty i inne zajęcia odrywające uczących się od lekcji,
oraz na równie trudny do pokonania bierny opór żołnierzy, którzy
wola plaze i nierównostwo od uciążliwego przyswajania sobie tak nam
obcego języka. Są w tym powszechnym opuszczeniu się chwalebne, ale
coraz rzadsze wyjątki, występujące wśród żołnierzy różnych stopni.
Zaczyna zarysowywać się podział na tych co chcą pracę, energią i
wytrwałością zdobyć sobie należne miejsce w nowych warunkach, oraz
na biernie czekających na to, co im los zdarzy.

Na tle powstającej w Wojsku Polskim zagranicą organizacji
Stowarzyszenie Polskich Kombatantów - Dowódca Pułku wystąpił z ini-

cyjatywa utworzenia odrebnego Koła Żołnierzy 7 Pułku, luznie związanego z ogólnym Stowarzyszeniem i majacym własne bliższe cele na widoku. Inicjatywa ta dała już pewne wyniki w formie opracowanego projektu Statutu, odbytych paru zebran dyskusyjnych w szczupłym gronie, a wreszcie zapowiedzi powstania Koła, rzuconej na odprawie pułkowej, szerszego jednak odzewku wśród ułanów dotychczas nie spotkała.

Prowadzenie wyszkolenia w wyżej opisanych warunkach staje się zadaniem niewdzięcznym i trudnym. Niemniej dzięki wysiłkom instruktorów: ppor. Czerneckiego, Rosciszewskiego i Wzorka oraz pchor. Golicza i kpr. Jędrzejowskiego, zakończony zostaje 3 miesięczny kurs motorowy, a 53 szeregowych uzyskuje prawo prowadzenia wojskowych pojazdów mechanicznych. Natychmiast rozpoczyna się kurs następny i przypuszczalnie ostatni, aby umożliwić uzyskanie prawa jazdy tym wszystkim, którzy z różnych powodów dotychczas go w Pułku nie otrzymali. Uczniowie ostatniego kursu wykazują nadspodziewanie duże zainteresowanie nauką, co dodaje instruktorom bodźca do pracy.

W związku z majacym się odbyć - po przybyciu 2 Korpusu do Anglii - spisem, który stanowić będzie podstawę dla szkolenia zawodowego, a następnie dla skierowania żołnierzy do odpowiedniego kraju i zawodu, odbyły się w lipcu dwa kursy: Instruktorów spisowych w 3 D.S.K. oraz referentów spisowych w Pułku. Na pierwszym z tych kursów szkolili się - pod kierownictwem instruktorów przybyłych z Anglii - rtm. Wilczyński, por. Mitan i ppor. Prus-Kostecki. Z kolei poprowadzili oni kurs dla 27 żołnierzy Pułku, w większości oficerów, wśród nich Zastępcy Dowódcy Pułku i Dowódców Szwadronów. Pułk przykłada dużą wagę, by spis uwydatnił wszystkie możliwości uzyskania korzystnej pracy przez jego żołnierzy, to też, niez-

leżnie od doboru personalnego kursantów, zostali oni poddani przez 9 dni uciążliwym wymogom kilkunastogodzinnego śleczenia nadzawijosciami, a niekiedy nawet i sprzecznościami wydanych instrukcji spisowych.

Wyjazdy innych oddziałów odbijają się ujemnie na zajęciach służbowych Pułku. Z jednej strony powierzony zostaje opiece Pułku sprzęt tych oddziałów, z drugiej zaś, musi Pułk dostarczać kowojentów w zastępstwie ubitych. W lipcu Pułk wysłał dwukrotnie oddziały konwojentów w składzie 2 oficerów i 50 szeregowych dla przetransportowania jenców niemieckich do Niemiec. Praca konwojentów była bardzo uciążliwa i niewdzieczna.

Garnizon Grottammare, a w praktyce nasz Pułk, gościć musi w swym rejonie oboz dla rodzin 3 D.S.K., przygotowujących się do wciąż odwołanego wyjazdu do Anglii. Por. Nemetz i 2 szeregowych zostają odkomenderowani do prac w tym obozie, gdzie mały jest Polek, wiele natomiast kobiet innych narodowości, w większości zaś Włoszek.

Sprawy rodzinne zaczynają wybijać się na pierwszy plan zainteresowań wielu żołnierzy. Liczne w poprzednim miesiącu zapowiedzi przyniosły w lipcu rekordową ilość 10 ślubów. Ożenili się: por. Bernaciak, por. Sarnecki, ppor. Jagowd, plut. Besser, plut. Siemaszko, plut. Orzeszko, kpr. Pelc, kpr. Kołaczynski i ułan Kopiec. Wyszła za mąż por. Prus-Kostecka, dawny oficer Pułku z Armii Krajowej. Niestety, większość tych ślubów odbywa się z Włoszkami i nic tu nie mogą zaradzić perswazje i ostrzeżenia przełożonych lub kolegów. Epidemia zatacza coraz szersze kregi, a żołnierz odradzający jednego dnia koledze ślub z Włoszka, sam się zgłasza następnego dnia o zezwolenie na zawarcie związku małżeńskiego z mieszkanką Italii. Pułk wyprawia wesela tylko żołnierzom, żeniącym się z Polkami, aby zastąpić młodocieńcom brakujący im dom rodzinny.

Niezależnym od tych zmian torem idą starania żonatych już z Polski żołnierzy, przede wszystkim jednak oficerów - o sprowadzenie rodzin z Polski. Czyniane od szeregu miesięcy zabiegi w jednym tylko dotychczas wypadku przyniosły pożądaną skuteczną - do Pułku przybyła żona i córka ppor. Prus-Kostecznego. Przy Pułku gromadzą się niektóre rodziny, czekające na wyjazd do Anglii; rtm. Wickenhagen z żoną i dziećmi ojciec naszego oficera, oraz p. Pienkowska matka naszego ułana .

Stan Pułku rośnie dzięki nowym przydziałom i wracającym żołnierzom z odkomenderowania. Uzyskali przydział do Pułku: rtm. Wilczyński Józef, rtm. Suchciński Jan (na długim urlopie), podchorążowie z I Promocji Szkoły Podchorążych Kaw. Panc. Im. Gen. Wł. Andersa: Kusionowicz Marian, Kwiecinski Jerzy, Legęzyski Marian, Malita Stefan, Poncet Władysław, Walendzik Władysław, Wiernicki-Strojnowski Janusz, Zychiewicz Konrad, Sikorski Jerzy. Z tej samej promocji przykomenderowani zostali podchorążowie: Czerkowski Emil, Czerwinski Tadeusz, Domaszewicz Andrzej, Maciejewski Zdzisław, Mogilanski Marian, Popiołek Tadeusz, Rudzki Arkadiusz, Wichlinski Andrzej, Wiernicki Zbigniew, Woda Edmund, Zurbienko Janusz i Hydzik Janusz.

Wraz z podchorążymi powrócił z rocznego odkomenderowania do C.W.W. Panc., w charakterze zastępcy komendanta Szkoły por. Rubnikowicz, a ze Szpitala Woj. Nr. 3 wrócił lekarz Pułku ppor. Cisiek, którego nie opuszcza na zabawach szampański humor i żartobliwe figle.

14 żołnierzy z Armii Krajowej uzyskało weryfikację stopni bez przyznania żołdu.

Por. Sniechowski otrzymał włoskie odznaczenie: "Al Valor Militare".

Życie sportowe nie przyniosło w lipcu wielu emocjonujących wydarzeń. Drużyna piłkarska Pułku utrzymała pierwsze miejs-

ce w mistrzostwach 3 DSK. dzięki uzyskanej dużej przewadze w pierwszej rundzie. Swymi dwoma porażkami jednak w drugiej turze i niedość ambitna gra sciągnęła ona na siebie wiele gromów, ze strony pułkowych zapalonych amatorów sportu piłkarskiego. Lekkoatleci wrócili do Pułku z obozu w m. S. SPIRITO w doskonałej formie, ale nie zdoławszy się wybić na czołowe miejsca w 2 Korpusie.

Na tle codziennych wywczasów nad morzem przykre wrażenie wywołał wypadek ułana Brzozowskiego z 1 szwadronu, który poniósł śmierć w czasie kąpieli na oczach kolegów.

W dniu 4 lipca, w trzecia rocznice tragicznego zgonu s.p. Gen. Sikorskiego zostało odprawione za jego dusze nabożeństwo załobne. Wzięli w nim udział wszyscy żołnierze garnizonu Bitonto. Msza Sw. jak i wszystkie poprzednie odprawiane w dniu świąteczne celebrowana była przez księdza włoskiego, ponieważ od chwili przybycia do m. Bitonto Wydz. Oddz. Wartowniczy nie posiada swego kapelana.

Nateżenie służby wartowniczej w początkach lipca nie uległo osłabieniu, a wprost przeciwnie, wskutek zdarzających się często kradzieży amunicji, od dnia 5 lipca Władze Brytyjskie nakazały wzmożenie czujności. Pociągnęło to za sobą patrolowanie w dzień i w nocy bardziej zagrożonych rejonów, a szczególnie miejsc ze składami materiałów wybuchowych i zapalników. Wskutek tego ułani pełnili często służbę nawet co drugi dzień. Do służby tej używane były sam. panc. Staghound i carrier'y, zdarzały się bowiem wypadki napadów Włochów na pojedynczych wartowników. Służba pełniona była dobrze, czego najlepszym sprawdzianem było kilkanaście wypadków udaremnienia kradzieży amunicji. Ułani pełniący służbę wartowniczą

musieli zwracać baczna uwagę na przestrzeganie przepisów bezpieczeństwa, gdyż najmniejsze zaprószenie ognia spowodować mogło zapalenie się luzno rozsypanego prochu i wybuch amunicji. Ułan Zahajkiewicz Mikołaj w czasie pełnienia służby, przez własną nieostrożność uległ silnemu poparzeniu. Duży wybuch amunicji w jednym z rejonów przez nas strzeżonych, nie pociągnął za sobą strat w magazynach. Duże natomiast straty były wśród robotników cywilnych, zajętych przy segregacji amunicji.

Pod koniec lipca ilość magazynów ulegała stopniowemu zmniejszeniu, ponieważ składy amunicji były kolejno likwidowane i w dniu 31 lipca pełniłymi jedynie służbę wewnętrzną.

Programowego wykształcenia w lipcu nie prowadzono a zastawiana codzienna gimnastyka i musztra zwarta miały na celu utrzymanie sprężystości i dyscypliny Oddziału.

9 lipca miała dla nas niespodzianka był przyjazd rtm. Wojnarowski Tadeusza. Na promocje podchorążych w m. GALLIPOLI w dniu 10 lipca wraz z rtm. Wojnarowskim udali się por. Biały i ppor. Korolewicz.

W dniu 17 lipca odjechali do Pułku na kurs referentów spisowych rtm. Redziejowski ppor. Pawlukiewicz i plut. Bielecki.

W końcu miesiąca dokonał inspekcji naszego Oddziału Dowódca 52 Sub Area Brygadiera Purves, szczegółowo interesując się codziennym życiem ułanów i tokiem służby. Wieczorem oficerowie podejmowali Brygadiera kolacją w Klubie Oficerskim. Brygadiera Purves wyraził rtm. Redziejowskiemu swoje zadowolenie z inspekcji Oddziału.

Smutnym wydarzeniem była choroba i śmierć wchm. Leszczyńskiego Jana. Wzorowy ten podoficer, pełniąc funkcje żywnościowego, swą uczciwością i solidnością zyskał sobie ogólną sympatię. To też gdy jako chory na gruźlicę przebywał w szpitalu

był on stale otoczony troskliwą opieką przez żołnierzy Wydz. Oddz. Wart. Nieubłagana jednak śmierć wyrwała go z naszych szeregów. W pogrzebie prócz wszystkich żołnierzy 7 Pułku wolnych od służby wzięła udział również delegacja z innych oddziałów.

Szereg wypadków samochodowych nie zawsze spowodowany był z winy kierowców. Wino ponosili przeważnie Włosi, nieprzestrzegający przepisów drogowych.

Po zakończeniu służby wartowniczej przy składach amunicji, nastąpił okres przygotowania do przemarszu do Pułku. Przesunięcie Oddziału ma się odbyć rzutem kolejowym i kolejowym. Data jeszcze nie została ustalona, choć wysłany już został do Pułku oddział kwaterunkowy pod Dtwem ppor. Michałak Edmunda. Cały wysiłek w tym czasie skierowano na przygotowanie sprzętu motorowego do przemarszu. W wolnych zaś od zajęć chwilach oficerowie i ułani spędzają czas na plaży nadmorskiej oraz odwiedzają znajomych w szpitalu w Casamassima i w "sławnym" obozie cywilnym - Trani.

Zabawa ułanska w dniu 1 sierpnia odbyła się w miłym nastroju, nie przynosząc żadnych kłopotów jej organizatorom.

Sierpień przyniósł w życiu Pułku duże zmiany. Powrócił do Pułku Wydz. Oddz. Wart., po wykonaniu zadań specjalnych w rejonie Bitonto. Prócz tego wyjazd do W. Brytanii, zapowiedziany początkowo na połowę września, został obecnie przyspieszony poruszając tempo życia i powodując nastroje likwidacyjne. Chęć wykorzystania ostatnich możliwości użycia wyczasów i przyjemności znajdujących w morzu i nadmorskich winiarniach w towarzystwie coraz liczniej przybywających signiorin, wpływa niekorzystnie na dyscyplinę i nastroje ułanów.

nów. Pod maska beztroski, coraz bardziej ciążyc zaczyna niepewność o najbliższa przyszłość, naciera niepokój maskowany lekkomyślnością, a znaczący się fermentem nastrojów i nastawien żołnierskich. Zaznacza się coraz bardziej powszechne zaniedbywanie w obowiązkach codziennych, rozłazenie się serc ułanów po zakatkach dzieciennych planów na przyszłość, jak sobie samodzielnie poradzić opuszczając szeregi wojskowe byle jaknajrychlej. Pogon za pieniędzmi na rozrywki i kapitał zakładowy przyszłych losów prowadzi do coraz częstszych kradzieży oparów, benzyny i.t.p. sprzedawanych następnie uczynnym nabywcom włoskim. Długo, bardzo długo trwające w bezruchu wojsko poruszone obecnie, cierpi i gwałtownie zaczyna w Grotta-mare w blasku słońca, nad brzegiem chluszczącego niezmiennie morza.

Tymczasem wiele zapoczątkowanych oddawna prac jest do wykonania: przekazywanie materiałów i zasobów kwatermistrzowskich do magazynów Dywizji, pakowanie oporządzenia, które należy zabrac do Anglii (około 20 ton), likwidowanie sprzętu motorowego i dostarczenie go władzom włoskim w odległych nie-raz o 500 km. parkach i inne prace przygotowawcze stanowią poważny wysiłek Pułku. Na tym tle zaznacza się gwałtowny ruch transportowy materiałów, a także i przedewszystkim ludzi.

Dnia 9 sierpnia przybywa do Pułku po zabezpieczeniu magazynów i szeroko w terenie rozrzuconych zapasów amunicji i sprzętu w rejonie Bitonto Oddział Wydzielony pod Dtwem rtm. Redziejewskiego w składzie 7 oficerów i 105 szeregowych.

6 sierpnia wyjeżdża z Pułku do Anglii, transportem kolejowym przez Niemcy i Francję, 3 oficerów i 97 szeregowych pod Dtwem por. Szlosowskiego Antoniego.

W dniach od 1 do 14 sierpnia 2 oficerów i 49 ułanów konwojuje jeńców niemieckich z Italii do Niemiec. Służba to niewdzięczna i odpowiedzialna.

15 sierpnia Pułk organizował dla oddziałów 3 DSK. uroczystość Święta Żołnierza, na pamiątkę Zwycięstwa nad Wisłą. Brały udział dwa szwadrony zbiorowe z Pułku oraz jednostki Dywizji stacjonowane w Grottammare. Ze Świętem tym połączona była uroczystość zaprzysiężenia Kompanii Junaków.

Po zebraniu wszystkich oddziałów, przyczym Pułk stanął ze szwadronem honorowym przy sztandarze Dywizji, raport Dowódcy Dywizji złożył rtm. Redziejowski, jako dca całości. Po nabożeństwie odbyło się uroczyste zaprzysiężenie. Gen.Duch wygłosił przemówienie o obowiązkach żołnierzy na przyszłym froncie obywatelskim, w walce, jak zawsze, o Polskę. Wreszcie nastąpił przemasz jednostek. Ułani czuli, że to jest ich ostatnia defilada Pułku - przemaszerowali wzorowo, a ich postawa odpowiadała poważnemu nastrojowi chwili.

Dnia 22 sierpnia rozkazem Dłwa 2 Korpusu wyznaczonych zostało z Pułku do ośrodka demobilizacyjnego FALCONARA 70 szeregowych, którzy ochotniczo zgłosili się na osiedlenie w Kanadzie. Nie wszyscy oni będą mogli zamiar swój wykonać, gdyż komisja Kanadyjska ma bardzo dokładnie sprawdzać ich zdrowie. Wybierają się tam fizycznie i moralnie najlepsi ułani. Zegnamy ich serdecznie przed wyjazdem w początku września i Zastępca Dowódcy Pułku przekazuje im najlepsze życzenia od Pułku.

28 sierpnia większość Pułku wyjeżdża transportem morskim do W. Brytanii. Funkcje oficera załadowczego spełnili sprawnie por. Biały z ppor. Wzorkiem. W transporcie tym znalazło się 18 oficerów z Dowódcą Pułku na czele i 371 szeregowych. Komentem transportu był rtm. Ruszczynski. Z CIVITANUOVA w ciężarowych wagonach dosyć przepełnionych wyjechaliśmy o godz. 11.30 znana sobie droga nadmorska, wzdłuż historycznej "16-ki". Jadąc resztę nocy i następny dzień, byliśmy o godz. 24.00 na dworcu Neapolitańskim, skąd samochodami obsługiwanymi przez jeńców niemieckich, zawieziono nas do obozu przejściowego Lammi Camp.

W warunkach jak wszystkie poprzednio spotykane obozy przejściowe spędziliśmy pare dni, oczekując zaokrętowania. Użani mieli wiele atrakcyj, jak cyrk, kino i rewia zespołu polskiego. Amatorów na Neapol było wielu, ale niewielu udawało się tam, gdyż był ogólny brak gotówki. Wreszcie 1 września o godz. 09.00 rozpoczęliśmy ładowanie na okręt. Poprzedniego dnia ppor. Korolewicz z grupa szeregowych wyjechali na statek, jako kwaterunkowi Pułku, a także został załadowany nadwyzkowy bagaż pod opieką ppor. Okoźowicza i plut. Wadasa.

Statek na którym rozpoczynaliśmy nowy etap naszej wędrówki był z serii transportowców wojskowych produkcji wojennej i nazywał się "TUSCULUM VICTORY". Z brzegu porównywując go z innymi, stojącymi w porcie ochrzcziliśmy go prosto "Łajba". Zaokrętowanie odbyło się sprawnie, a nasi kwaterunkowi rozprowadzili swoje pododdziały na wyznaczone miejsca, tak że w godzinie później wszystko wyległo na pokład, w oczekiwaniu odjazdu, który naskutek drobnego defektu maszynarii opóźnił się aż do godziny 15.00. Warunki zakwaterowania były zupełnie znośne: szeregowi zajęli przedni luk w drugim pokładzie, a oficerowie kabiny które nie były najgorsze. Wszystkim tylko dokuczało gorąco, które w jadalniach stwarzało warunki nie do wytrzymania. W jadalni oficerskiej tymbardziej, że przylegała do maszynowni, była mała i o niskim pułapie. Oficerowie Pułku zajęli dwa stoły. Przy jednym z nich, uzupełniając wolne miejsca, meczył się i my wraz z nim oficer któregoś batalionu, "barankiem" zwany (dla kreconych włosów), chociaż ze względu na swój apetyt powinien by się raczej wilkiem nazywać. Szeregowi korzystali z jadalni na zmianę, pokładami. W kłopot wprawiały ich talerze z wgłębieniami na wszystkie dania i dodatki które otrzymywali razem. To też nieodosobnione były wypadki, że gorzki dżem był jedzony z groszkiem lub Beef'em.

O godz. 15.00 holownik wyprowadził nas z portu i przy pięknej pogodzie, może na zawsze zegnaliśmy ziemię, na której większość przeżyła dwa lata, która przeszła niemal cała w bojowym pochodzie. Wszyscy przybywając na nią zywili inne nadzieje, inne widzieli drogi dla siebie. Niewatpliwie ogół czuł pewien zawód i jakby żal do losu, że zamiast z ziemi włoskiej wracać do Polski, wyjeżdżali z niej na dalszą tułaczkę, na niepewność, niezakończony dzień.

Wzieliśmy kurs na Capri, która przy doskonałej widoczności, była widoczna już po wypłynięciu z portu. Zegnaliśmy piękne Sorrento i zostawiając lazurową grotę na Capri po lewej burcie, wypłynęliśmy na Morze Tyrreńskie. Do wieczora statek nasz płynął wzdłuż ładu, przy bezchmurnym niebie i spokojnym morzu.

Tego jeszcze dnia został nam podany porządek dnia, a ruchliwy adjutant komendanta wojsk na statku udzielał chętnie informacji i odpowiadał na pytania.

Następny dzień podróży, jak zreszta i pozostałe, zaczął się pobódką o 7.00, śniadaniem o 8.00 i porządkowaniem pokładów. O godz. 10.00 przegląd pododdziałów przez komendanta wojsk na statku. Już w drugim dniu podróży, wygląd zewnętrzny ułanów nie budził większych zastrzeżeń, a ich postawa oraz zdyscyplinowanie, wyraźnie odbijały od oddziałów jadących z nami. To wszystko i najmniejsza liczba chorujących sprawiały, że angielski komendant wyrażał swoje zadowolenie zawarte w jednym słowie: "Splendid!" Najmniej energii wykazali podchorążowie, raz za często zewnętrznym zaniedbaniem i jakimś ospałością. Jaskrawym przykładem tego był fakt, że jeden z nich chodził zarosnięty, a na uwagę Dcy szwadronu żeby się ogolił, odpowiedział: "Nie mogę, bo statek się kołysze."

Dzień dzielono według posiłków aż do kolacji, poczym prawie wszyscy byli na pokładzie rozkoszując się widokami lub obserwując spotkania bokserskie. Następne dwa dni były do siebie po-

dobne, dopiero trzeciego dnia przedpołudniem monotonie podróży przerwała długa, oceaniczna fala, która nielitosciwie zaczęła podnosić dziób naszej "Łajby". Razem z nią przyszło znaczne ochłodzenie przyjęte przez wszystkich z wielką ulgą. Od tej chwili zaczęły się pierwsze ofiary morza, a na obiedzie szczyrby przy stołach powiększały się z każdym daniem. Nasze pułkowe dwa stoły trzymały się najlepiej i nie darowały ani doskonałej wędzonej ryby, ani aromatycznej kawy. Dalsza więc podróż odbywała się pod znakiem choroby morskiej, która wytraciła ze zbitek codziennych sporo ułanów. Ale wszystko ma swój koniec. Statek nasz minawszy burzliwą zatokę Biskajską wziął kurs na północny zachód i płynął na cichych wodach Kanału Świętego Jerzego. Od tej chwili płynąc blisko lądu, obserwowaliśmy wybrzeże angielskie, uderzyła nas bujna zieleń i szablonowo budowane domki, z ogromną ilością dziwnych kominów, często jakby na komendy dniących. W sobotę, dnia 7-go przybyliśmy szczęśliwie do Glasgow i przenocowawszy na statku, po 7-dniowej podróży morskiej stanęliśmy na lądzie. Humor ułanów poprawił się, gdy zobaczyli wygodne, osobowe wagony i przestronne rozlokowanie. Ostatni kubek gorącej herbaty, i wyruszamy późnym popołudniem w kierunku północnozachodnim, by rano o godzinie 9-tej dojechać do stacji wyładowniczej Bury St. Edmunds. Na dworcu oczekiwali nas porucznicy Sniechowski i Szłosowski, rżąc nas swoją bladocią i pewnym zgaszeniem. Niezachęcająco wyglądały ich zapewnienia, że w krótkim czasie i my tak będziemy wyglądać. Przygotowany transport samochodowy kilkoma rzutami przewiózł nas do Livermere Camp.

Przed samym opuszczeniem Italii, bo 25 sierpnia przybywa z Kraju p. Zofia Mokrzycka żona Dowódcy Pułku ze swoją kuzynką p. Marią Michałowską.

Na nowe drogi życia spieszą przed wyjazdem coraz to liczniej żołnierze Pułku. W dniu 18 sierpnia zawarł związek małżeński ppor. Wzorek Władysław z p. Seniową Stefanią. Ślub odbył się

wieczorem w Kosciiele Parafialnym w Grottammare, poczym para młoda, oficerowie, goście i delegacja uławska z 2-go szwadronu spędzili wieczór w miłym nastroju w Klubie Oficerskim. Pozatym ożenili się kpr.pchor.Czech Jerzy, kpr. Zalewski Stanisław, wchm. Szmurkowski Romuald, st.ułan Seniuta Jozef, ułan Bascik Michał i ułan Ostapczuk Kazimierz. Poza małżeństwem ppor.Wzorka, scisle polskim, wszyscy ci inni żołnierze Pułku, niejednokrotnie po długich zastanowieniach, a niekiedy gwałtownym zrywem, podkreślili scisła łączność swa ze społeczeństwem miejscowym, biorąc za zony Włoszki . Zrobili to właśnie w okresie, gdy krok ten tak powazny w zyciu wymaga specjalnego klimatu nietylko moralnego, ale przede wszystkim podstaw materialnych. Dla tego myslimy o nich z troska i tymbardziejzyczemy powodzenia, że według wiadomosci wyjazd ich do Wielkiej Brytanii może nietylko ulec zwłoce ale wogole nie nastapic.

Miesiac wrzesien przezywa Pułk w nowych pod kazdym wzgle-dem warunkach. Nieznany kraj i ludzie, niezrozumiały jezyk, a nade wszystko nowa sytuacja Oddziału, płynna i niezakreślona zadnym konkretnym programem na przyszłość, przyczyniają się do poczucia osamotnienia i wygnania w obce środowisko. Ten nastrój chwyta nawet najbardziej samodzielnych i pogodnych ułanów. Tymczasem zycie wymaga szybkiego zorganizowania pomieszczen, kuchen, łazni i wszystkich tych pomocy codziennych, które w Italii zabezpieczone były sprawna organizacja i wykorzystaniem warunków zycia obywateli miejscowych.

Livermere Camp 23 near Bury St.Edmunds w Hrabstwie Suffolk to zespół 138-miu baraków t.zw. "beczek smiechu", po jakiejś brytyjskiej jednostce panczernej, przygotowujacej się do desantu przeciw Niemcom we Francji. Obóz rozmieszczony jest w podmokłym lesie, zaniedbany, zarosły chwastami i pokrzywa a budynki dawno opuszczone w bardzo złym stanie. Niegdyś zapewniał on wszystkie

wygody, gdyż kuchnie są dobrze urządzone, umywalnie z natrys-kami, są baraki dla świetlic i klubów, a nawet barak - sala teatralna, ale wszystko to czeka rak które doprowadziły by każdy szczegół do porządku i umożliwiły wykorzystanie. Wprawdzie od trzech tygodni porządkowe obóz nasz pierwszy transport pułkowy, jednak pracy było zbyt wiele a środków zbyt mało by tak ogromna prace zakończyć, lub choćby znacznie posunąć. To też niezwłocznie po przybyciu transportu morskiego, zaczyna się gwałtowna i nawet nie dająca się skontrolować praca nad przystosowaniem i wyposażeniem baraków. Ułani wykazują tu znaczna, nieraz zbyt indywidualna inicjatywę, gdyż niezwyczajając na zarządzenia, sami, każdy dla siebie, wędrują po obozie, znajdując w beczkach śmiechu to, co im wydaje się potrzebne, a co już było przewidziane dla innego. Opanować tego impetu urządzania się nie bardzo można, gdyż trwa on bez przerwy, korzysta zwłaszcza w nocy i omija szlaki kontrolowane. To też po kilku dniach nic nie stoi na swoim miejscu. Przegrupowanie sprzętu i urządzeń kwaterunkowych nie może być zakończone. Tymczasem do obozu napływają codziennie, od dawna zapowiadane, urządzenia barakowe, tak, iż każdy ułan otrzymuje łóżko sprężynowe, na to nowe, porządne materace, poduszki, 3 koce zupełnie świeże, zestaw naczyń indywidualnych na posiłki i szereg innych udogodnień kwaterunkowych, tak, że raz jeszcze wrodzona nam inicjatywa, która tak niechętnie godzi się na porządek i planowość, zostaje przekonana, że w kraju brytyjskim, choć wolno, flegmatycznie i może nieco za późno, wszystko jest jednak wykonane i przewidziane.

Inicjatywa ułanowska w zwiedzaniu sąsiedniego miasta Bury St. Edmunds, odległego o 3 i 1/2 mile jest bardzo żywa. W każdej porze dnia, zwłaszcza przed wieczorem, zaznacza się żywy ruch pieszych na szosie, ku miastu, ułanów, którzy z wolna wyzbywają się uprzedzeń do podróżowania "chamską modą",

na piechotę jakby powiedział sienkiewiczowski Zagłoba.

W poszukiwaniu rozrywek ułani często przebywają w kinach miejskich, poczym daremnie poszukują wzmocnienia wrażeń w Pub-szach. Trudno im ugasić pragnienie gorzkiń, a co gorsza pozbawionym alkoholu piwem, a whisky jest tak drogie, że kieszeń ułan-ska niestarczyłaby na jedną szklanke tego mocnego likworu. To też kręca głowami ułani i choć z szacunkiem wyrażają się o mieszkań-cach tego nowego dla nich kraju, to jednak nie widac u nich en-tuzjazmu. Wspomnienia Italskie nie znajdują równowagi w obecnych przeżyciach. Strawa z kotła niedość jeszcze sprawnie przyrządzo-na przez naszych kucharzy, bo niepotrafią oni wykorzystać wszyst-kich dodatków przydzielonych do strawy zasadniczej, nasuwa uła-nom smutne refleksje załadowe. W niedługim jednak czasie pod czujnym okiem ppor. Gołasza, Oficera Żywnościowego strawa w porów-naniu z posiłkami w Italii staje się daleko obfitsza i smaczniej-sza.

Dnia 10 września przybywa transport kolejowy w składzie 6 oficerów i 78 szeregowych, oraz 5 pan P.B.K. i pułkowej kanty-ny polowej, pod dowództwem rtm. Redziejewski Jerzego i uzupełnie stan w naszym obozie. Wyruszył on 5 września z Grottammare.

W pierwszym dniu podróży transport osiągnął m. Weronę. Jednodniowy postój w obozie przejściowym, umożliwił wyjeżdżają-cym dokonania koniecznych jeszcze zakupów i pożegnanie się z zie-mią włoską.

Ppor. Słysz odkomenderowany z pułku do obozu przejści-o-wego Weronę, przyjął swych kolegów bardzo gościnnie i okazał się doskonałym przewodnikiem po mieście. Wprawdzie ułani dali dowody, że nawet bez przewodnika potrafią się choć na krótko, przecież jednak dobrze urządzić w nieznanym mieście.

7 września transport ruszył w dalszą podróż przez Austrie, Niemcy i Francję do portu Calais. Dwudniowa podróż w wagonach ko-

lejewych dała możność do różnych rozmów i gawęd, tematem których przeważnie były wspomnienia i przeżycia na terenie Włoch oraz domysły o przyszłości.

Po krótkim postoju w Calais i dwugodzinnej podróży statkiem przez Kanał La Manche, 9 września transport wylądował na ziemi brytyjskiej w m. Dover i następnego dnia dobija do Pułku.

W Italii pozostaje tylko rzut likwidacyjny pod dowództwem rtm. Wojnarowski Tadeusza, który wraz z 1 oficerem i 50 ułanami zdaje sprzęt pancerny, resztki wyposażenia Pułku, likwiduje wszelkie sprawy Pułkowe w Italii, ponadto z prywatnego Pułkowego motorowego sprzętu uzyskuje na Fundusz Koła Pułkowego sumę około miliona lirów. Jest to praca likwidacyjna w gorączkowej atmosferze. Wysyłanie kolumn samochodowych do dalekich punktów zbiorczych jak: Udine, Forli, Cezena, gdzie sprzęt tak pielęgnowany przez Pułk, trzeba zdać Anglikom lub Włochom, przysparza dużo kłopotu tym bardziej że niektórzy kierowcy zatrzymywali się w czasie drogi przed stojącymi Włochami ofiarowującymi wymianę opon i sprzedaż benzyny. Gdy kolumny jedna za drugą odchodziły z m.p. Pułku parki samochodowe opustoszały, ułanów zaś ogarnął smutek i żal za sprzętem, z którym byli tak związani jak dawni ułani z koniem. Były wypadki że starzy kierowcy którzy odbyli całą Kampanie Włoską na sprzecie pancernym i niejednokrotnie zawdzięczali mu swoje życie, zegnali się z nim jak z żywą istotą: rozmawiali z nim, głaskali go a nawet mrużąc wypijali butelkę koniaku wylewając część na zegnany sprzęt. Wypadków takich było wiele.

W Grottammare z dnia na dzień coraz bardziej pusto i głucho. Odchodzi z Pułku grupa 18 ułanów z ppor. Jagowd Kazimierzem na czele, którzy powodowani swymi zamiarami osiedlenia się w Italii kierują się do przejściowego obozu demobilizacyjnego. Rzadko spotyka się na ulicy ułanów, bo wogóle ich już jest nie wielu, a ci w większości są na rozjazdach i przy zdawaniu sprzętu.

Wielu ułanów pracuje z przejęciem i zdaje sobie sprawę, że zaczyna się inny okres życia Pułku. Widac patriotów Pułku, ludzi o twardym charakterze, zdecydowanych, którzy na każdym kroku podkreślają przywiązanie do Pułku i pracują jak dawniej, czym dają dobry przykład dla drugich.

Należy też wspomnieć, że sałtacy, którzy korzystają z okazji by plamic dobre imię Pułku pijanstwem, awanturami, kradzieżami i strzelaniem. Niekiedy nawet słuźbowi Oddziału sa bezsilni, a wkraczac musi zandarmeria, zreszta czasami tez bez rezultatu. Dyscyplina w tym Oddziale, jak zreszta i w innych bardzo sie rozluźniła.

Zamiary ułanów na przyszłość sa bardzo zróżnicowane, nie maja oni zdecydowanych zamiarów co z soba poczac. Nie chcą wracac do Polski, a jesli wyjada do Anglii, to nie sa pewni czy emigrowac dalej i jakiej pracy sie chwycic. Jednego chcą niezłomnie, jaknajprędzej sie zdemobilizowac, skonczyc z wojskiem i zajac sie soba. Ułani dopytują sie kiedy wyjada i dołącza do Pułku, twierdzac, że we Włoszech nie ma już co robic i że teskno im za Pułkiem.

Powoli w dawnym m.p. Pułku prawie, że nie spotyka sie ułanów. Parki samochodowe zupełnie puste, w budynku Dłwa Pułku prze-wija sie tylko kilku ułanów, zreszta cisza i spokój. Przed Dłwem Pułku properzec jeszcze nie zdjety, nie powiewa on już tak dumnie jak dawniej. Klub Oficerski zamienione na Kasyno Garnizonowe, gdzie raczej słyszy sie mowe włoska. Przebywaja tu oficerowie ozenieni z Włoszkami, pomieszczeni w Obozie Rodzin 3 D.SK.

Dancingi, karuzele i inne rozrywki nadmorskie - wszystkie zlikwidowane, poniewaz ułani wyjechali. Stosunek Włochów do wojska coraz gorszy. Odczuwa sie, że Włosi nie moga sie doczekac, kiedy Polacy wreszcie wyjada. Mieszkania zwolnione przez żołnierzy szybko zajmują Włosi w obawie, by ktos z wojskowych nie wpro-

wadził się. Nie ma już tej uprzejmości, jak dawniej. Włosi czują się u siebie i coraz pewniejsi w swej pozycji.

Wreszcie 25 września wyjeżdża rzut likwidacyjny w składzie 6 oficerów i 50 ułanów, pod dowództwem Zcy Dcy Pułku, zabierając oficerów i szeregowych ze szpitali i odkomenderowan, którzy poprzednio nie mogli wyjechać z Pułkiem. Transport ten drogą kolejową przybywa do Pułku w dniu 30 września. Pozostało jeszcze w Italii wielu ułanów pozeńionych z Włoszkami, którzy narazie zezwolenia na przejazd do Anglii nie otrzymali i jako ochrona rzutu likwidacyjnego Dywizji ppor. Katkowski z 12 ułanami i 3 Staghoundami. Pozostaje również w szpitalach i na odkomenderowaniu 5 oficerów i około 50 szeregowych.

A tym czasem w Livermere Camp życie zaczyna się toczyć trybem uporządkowanym, ułani zaczynają się czuć w obozie u siebie, a do miasta wychodzą by zakupić potrzebne im w nowych warunkach życia przedmioty. Na te zakupy, zresztą rozsadne, wydają oni resztki swojej gotówki mimo ostrzeżeń, że wypłata żołdu może być spóźniona. Tak się też i dzieje że dopiero po 4-tych tygodniach od przybycia do Anglii otrzymali oni pierwszy żołd. Wiele z tego powodu było rozsterki i goryczy.

Życia w obozie mimo usilnych staran nie można zorganizować tak, jak projektujemy, gdyż są jeszcze braki w urządzeniu zwłaszcza świetlicowym i z tego powodu nie da się zorganizować wspólnych rozrywek. Jedynie przyjezdne kino brytyjskie daje dwukrotnie obrazy, zresztą lichej jakości i przy małym zainteresowaniu ułanów. Starają się pomóc nam w rozwikłaniu naszych kłopotów z miejscowymi władzami, brytyjscy oficerowie i podoficerowie łącznikowi.

Na terenie W. Brytanii nie funkcjonuje już nasza polska kantyna, jej miejsce zajęła N.A.A.F.I. . Wprawdzie z kantyniarkami trudniej jest się porozumieć, ale żoładki ułanские wyszły na tym lepiej, bo angielska instytucja ma większe możliwości od na-

szej i przez to może i daje lepiej jeszcze.

Życie oficerów Pułku po zajęciach w oddziałach, o które troska, mimo trudności realizowania najprostszych zamierzeń jest codziennym chlebem oficera, skupia się w Klubie Oficerskim t.j. w większej "beczce śmiechu", wciąż jeszcze nieurządzonej, gdyż bagaż Pułkowy wysłany z bagażem dywizyjnym drogą morską, do Pułku nie nadchodzi. Są też kłopoty z obsługą, z przyrządzaniem posiłków i brakiem tych wszystkich wygód, do których w Italii przyzwyczailiśmy się. Podobna sytuacja zarysowuje się w życiu i podoficerów Pułku. Wpływa to ogólnie na nie tak wysoki poziom samopoczucia, jak to było dawniej. Jednak z każdym dniem życie staje się coraz bardziej uregulowane i toczy się wprawdzie bez wzlotów, ale i bez upadków.

Podchorążowie Pułku, a jest ich razem około 30-tu, otrzymują jedną beczkę na salę, jadalną i klub. Zbierają się tam nie tylko dla posiłków, ale również dla przeżywania sytuacji i fermentowania pod zaczynem nowych myśli, odbiegających niemal całkowicie od obowiązków wobec Pułku, a skierowanych przede wszystkim do szybkiego odletu na studia. W rezultacie zachowanie ogółu podchorążych cechuje nerwowość i mały pożytek w pracy dla Pułku.

25 września Pułk otrzymuje rozkaz władz brytyjskich, zadający wysyłania do prac na roli codziennie 200-tu ludzi. Praca ta wynika z konieczności dokonania zbiorów, zwłaszcza ziemniaków i buraków, opóźnionych skutkiem długotrwałych deszczów, a przede wszystkim braku rak, no i chęci tuziemców do ciężkiej pracy. Nic dziwnego, że zarządzenie to Pułk przyjmuje bez entuzjazmu, a nawet niechętnie. Ułanom niepobierającym dotąd żołdu, chodzi o bezplatność tej pracy, gdyż otrzymać mają tylko 1 sh. 7 d., jako namiastkę herbaty, tak sakramentalnej w tym Kraju. Z drugiej strony wiele jest potrzeb, które za zarobione pieniądze można by pokryć;

jak zakup i wysyłanie paczek dla rodzin w Kraju, zakup ubran cywilnych, a wreszcie dojdzie do wniosku, że i gotówka w nowym życiu powinna być doceniona. Tak więc nastawienie do tej pracy na roli jest zasadniczo niezycliwe i już pierwszy wyjazd pracowników w dniu 25 września spotyka się z nieukrywanym niezadowoleniem. Sprawy pogarsza obietnica przedstawiciela Brytyjskiego Ministerstwa Pracy, który zobowiązuje się wydestac dla pracujących ułanów wynagrodzenie równe stawce płacy cywilnej. Gdy tak korzystny projekt, niestety podany ułanom do wiadomości, nie może być wykonany powstaje jeszcze większe rozgoryczenie i odmowa pracy przez 8-u ułanów, których trzeba wysłać do aresztu, by zrozumieli, że nie wszystkie rozkazy są przyjemne, ale wszystkie muszą być wykonane. Odtąd praca ta na rozrzuczonych fermach, starannie przygotowana pod względem transportu i strawy południowej, staje się codziennym obowiązkiem, do którego zwolna ułani muszą się przyzwyczaić. Oficerowie i podchorążowie biorą czynny udział w tych pracach, co nie zawsze jest przyjmowane z pełnym zrozumieniem ułanów.

Nic więc dziwnego, że w tych warunkach życie w obozie nie jest pełne uśmiechów i zycliwości. Było to zresztą do przewidzenia, że po zmianie kraju i warunków życia, przy twardej pracy, od której wszyscy w Italii odwykli, musi zaistnieć kryzys aż do unormowania warunków życia, znosnych na czas przejściowy.

Tymczasem do Pułku napływa cały szereg rozkazów i zapowiedzi, regulujących obecne i przyszłe warunki pracy i życia. Pułk nasz będąc samodzielnym w swym obozie, podlega zgrupowaniu 1 Brygady Strzelców Karpackich i stamtąd otrzymuje rozkazy. Moc komunikatów w stosach papierów napływa do Pułku i trzeba wiele cierpliwości i uwagi, by z nich wyłowić to co jest pożyteczne i pilne i w porę wydać zarządzenia, których zresztą wielokrotnie nie daje się już wykonać, bo stale zmienia się sytuacja, na skutek różnokierunkowych dyspozycji.

Wszystkich nas samopoczucie doznaje wahan tym silniejszych, ze zapominamy o tak swietnym w tym kraju i w tych warunkach drogowskazie: "Wait and see".

W tych warunkach nie mozemy prowadzic zadnych zajec zapoczatkowanych juz, jak nauka jezyka angielskiego, krajoznawstwa i.t.p. Ponadto zołnierz przebywajacy cały dzien, bo od godziny 8-ej do 16-tej, poza wpływem i opieka swych oficerów, a wracajacy do obozu dla wypoczynku, nie nadaje sie juz do jakiegokolwiek zajecia, które by miało korzysc dla jego przyszłości.

W drugiej połowie wrzesnia napływa do Pułku brytyjskie oswiadczenie o celach i warunkach Polskiego Korpusu Przysposobienia i Rozmieszczenia, podane ułanom do wiadomosci na odprawie Dcy Pułku. Jednak tresc z natury rzeczy bardzo skonsolidowana i ułożona według brytyjskiego sposobu myslenia, nie zaspakaja nasuwajacych sie watpliwosci, co do szczegółów w jakich rozstrzygac sie bedzie przyszły los zołnierzy, którzy chca szybko przejsc do zawodów cywilnych. Pozatym zołnierz, przybycie swe do Wielkiej Brytanii i pobyt w tym kraju, uwaza za przymus wynikajacy z niekorzystnego załatwienia spraw politycznych naszego Kraju, do którego wszyscy chcielibysmy wrócić. Obawiaja sie oni, ze spadna z roli zołnierzy polskich, do płatnych zołnierzy brytyjskich uzywanych do wszelkich prac i posług, bez myśli o tym by im zapewnic szybka demobilizacje i dobre warunki zycia. Takiemu nastawieniu zasadniczemu, dorzucaja nekajacej strawy coraz czesciej napływajace listy z Kraju, wzywajace do powrotu, niejednokrotnie przekreslane w swej tresci, napomnieniem do niepowrotu do Kraju, oraz plotki i podszepty, wszystko zawsze lepiej wiedzacych, mądrali przekazujacych swe urojone kłopoty innym do strawienia. W tych warunkach pogon za wiadomosciami, byle nie od tych którym dotad ułani tak zawsze ufali,

t.j. od własnych oficerów, staje się ich codziennym zainteresowaniem. Pouczenia i przekazywanie oficjalnych wiadomości nie jest w stanie przeciąć tej fali niepokoju i wprowadzić normalny bieg myślenia o przyszłości.

W ostatnich dniach miesiąca, Pułk wysyła do m. Roug-ham na ubezpieczenie szerokiego obozu lotnictwa amerykańskiego, obecnie opuszczonego, 3-ich oficerów i 70-u szeregowych. Nie będa oni mieli ciężkiej pracy i nie wiele pomoga im ich sprzeciwy, wobec bezdomnej ludności brytyjskiej, która nie oglądając się na to, zajmuje na mieszkania co najlepsze baraki.

W dniu 6 października odwiedzili nas oficerowie Pułku z wojny 1920: por. Rutkie Tadeusz i ppor. Konopka Adam, obecnie czynni członkowie Koła Pułkowego działającego w Wielkiej Brytanii. Przedstawili oni Dcy Pułku i starszemu oficerom zarys działania Koła streszczający się w utrzymywaniu tradycji Pułku, pomocy dla jeńców wojennych i rodzin żołnierzy Pułku w Kraju. Fundusze tego Koła zasilane głównie inicjatywa dobroczynna Lady Antrobus oraz składekami koleżeńskimi, wynoszą obecnie 230 £. i mogą być użyte na przyszłe cele Pułkowe. Szczególnie miła była ta pamięć dawnych oficerów Pułku o nas a spotkanie ich z chor. Romanowskim, po wielu latach niewidzenia się, było wzruszające prostotą i serdecznością z jaką oficerowie ci dobiegli do Chorazego i sciskając go wspominali czasy dawnej służby.

Życie Pułku w pierwszej połowie października nie przynosi wielu zmian. Trwa nadal praca na roli, choć niezbytliwie podejmowana, staje się jednak coraz bardziej regularna i coraz mniej sprawia kłopotów moralnych ułanom a porządkowych i admi-

nistracyjnych Pułkowi.

Użani przywikaja do uregulowanych warunków zycia obozowego i chetniej teraz szukaja kontaktów z ludnoscia. Zaczynaja myslec powaznie pod wpływem listów otrzymywanych z Kraju, dokad rodzinom swym coraz liczniej wysyłaja paczki. Poniewaz poczta w Bury St. Edmunds nie moze sprawnie pochłonac tak liczego napływu klientów nie mówiacych po angielsku, w Pułku powstaje biuro pocztowe pracujace codziennie przez kilka godzin, a przyjmujace cała korespondencje listowa i paczkowa, celem przekazania jej poczcie brytyjskiej. Patroluje naszej poczcie Ks.kap.Ciesielski, a duzo pracy wkładaja w nia kpr.pchor.Wichlinski i st.uł.Sokółko.

Udaje sie skorzystac z pomocy Dobroczytnego Towarzystwa Brytyjskiego w Londynie, które przyjmuje zamówienia naszych 12-tu ułanów na wysłanie bezplatnych paczek dla ich rodzin w Kraju w terminie najblizszym a ponadto liczniejsze 'juz' zgłoszenia w mniej pilnej kolejnosci.

Terminy akcji spisowej i zaciagowej do P.K.P.R. ustalaja sie ostatecznie na koniec biezacego miesiaca. Pułk jest do niej przygotowany kursem odbytym jeszcze w Italii. Obecnie powtórzyliśmy dosc skomplikowany sposob przeprowadzania akcji spisowej z referentami i pisarzami. Akcja spisowa kieruje ppor.Prus-Kostecki a zaciagowa por. Swiderski; który w dniach 13 - 20 pazdziernika odbywa kurs prowadzenia ewidencji brytyjskiej P.K.P.R. i zapoznaje sie z metodami przeprowadzenia zaciagu. Po jego powrocie w ciagu 3 dni przygotowuje sie 3-ch oficerów i 12-u szeregowych do akcji zaciagowej. Nastepne 3 dni wchodzi na przygotowaniu dokumentów poczym od 28 pazdziernika do 2 listopada trwa właściwy zaciag prowadzony bardzo sprawnie, z duzym zrozumieniem i zyczliwoscia dla podchodzacych do zaciagu ułanów nie zawsze

zdecydowanych co do swej przyszłości. W zaciagu tym, biora udział wojskowa delegacja brytyjska, oraz przedstawiciele Brytyjskiego Ministerstwa Pracy. Ci ostatni na miejscu dokonują notatek, które posłużą do ustalenia pracy dla każdego ze zgłaszających się. Zapowiadają oni, że w niedługim terminie, najpóźniej do 3-ich miesięcy znajdą zatrudnienie dla naszych ułanów. Są oni pod dobrym wrażeniem, na skutek kwalifikacji podanych w dokumentach spisowych oraz zachowania się i odpowiedzi zgłaszających się.

W rezultacie tej akcji zaciagowej, do PKPR zgłosiło się 228 żołnierzy Pułku. To jest około 50% stanu ewidencyjnego Pułku. Do Kraju zgłosiło się od chwili przybycia do U.K. 223 żołnierzy. W najgorszej sytuacji znajdują się chyba ci, którzy nie zdecydowali się ani zgłoszenia do PKPR, ani na wyjazd do Kraju, gdyż władze brytyjskie nie obiecują im żadnej pomocy na przyszłość. Szkoda, że ułani ci nie słuchali pouczeń i rad swoich Dowódców, a ulegli wpływom przygodnych doradców z innych Oddziałów.

Z wśród oficerów, wszyscy zapisali się do PKPR z wyjątkiem ppor. Michalski Jerzego, który mając rodzinę w Polsce decyduje się tam wyjechać, aby się nią opiekować. Czyni to z ciężkim sercem.

Do Obozu Przejściowego przed wyjazdem do Kraju odchodzą w dniu 8 października 20 szeregowych, a w dniu 2 listopada dalszych 28-miu.

W dniu 6 października odchodzą z Plutonu Łączności Pułku do macierzystego 3 Baonu Łączności szeregowi w liczbie 7-miu. Dołączy do nich później por. Mitan Stefan, który obecnie przebywa chory w szpitalu. Oddali oni wszyscy dobre usługi Pułkowi i jest dla nich przykrością, że odchodzą od nas, a nam żal ze

ich tracimy.

Ruch urlopowy w Pułku jest bardzo żywy, ale charakter ich zupełnie inny niż dawniej, gdyż celem ich jest nie wypoczynek a sprawdzenie w Londynie, możliwości studiów. Tak się bowiem dzieje, że "droga służbowa" nie wiele zdziałać może swym wolnym tempem w poscigu indywidualnej inicjatywy i uzyskiwanych rezultatów przez bezpośredni kontakt z referentami Sztabu Głównego w Londynie. Ma to swoje dobre strony również, gdyż podnieca inicjatywę i samodzielne myślenie o własnych sprawach.

17-go października, w Klubie Oficerskim oficerowie wspólnie zastanawiają się nad aktualnymi sprawami. W wyniku tych rozmów cały szereg drobnych spraw zostało załatwionych. Poglądy jednak na zasadnicze zagadnienia dotyczące dalszej przyszłości, a przede wszystkim ideologiczne nastawienie oficerów nie jest jednolite. Dobrze się stało, gdyż dzięki temu padło światło na wiele istotnych podstaw naszej ideologii i jej ujęcia.

19-go października przybył do Pułku płk. Łódzia Michalski Leonard byłby Dowódcą naszego Pułku w latach 1935-39, a ostatnio Komendant Centrum Wyszkożenia Wojsk Pancernych w Wielkiej Brytanii. W dniu 20 października płk. Michalski przedstawił oficerom Pułku, swój projekt zbiorowego osadnictwa w Kanadzie, zarysowując szeroko warunki i możliwości realizacji tego projektu. Wywiązała się na tym tle szeroka dyskusja. Były badane poszczególne zagadnienia projektu, który możliwy jest do zrealizowania po bardzo szczegółowym, około 2 letnim przygotowaniu fachowym i organizacyjnym. Płk. Michalski pozostawił w Pułku pisemne opracowanie swego projektu, które w zarysie najogólniejszym będzie podane do wiadomości ułanom, a

potym rozwijane w miare coraz to bardziej konkretnie rozwijających się możliwości wykonawczych i zainteresowan ochotników na te emigracje.

Jeszcze przed wyjazdem Pułku z Włoch kazały pogłoski, że ppor. Krzyżanowski się ożenił. Jedni wprost odpowiadali "bujda", inni powatpiewajaco krecili głowami, a jakkolwiek on sam zapytany - przyznawał się, nikt nie wierzył. Ponieważ w każdej pogłosce jest bodaj ziarno prawdy, w tym wypadku okazał się chyba cały jej korzec, bo 25-go października przyjechała z obozu przejściowego p. Grażyna z Żywkowiczów Krzyżanowska, współrodaczka bohaterskiej pamięci Gen. Michajłowicza.

28-go października odjechał z Pułku transportem kolejowym do obozu Leiston szwadron zbiorowy w sile 3 ofic. i 120 szeregowych pod dtwem por. BIAŁY Zdzisław. Oddział ten, wchodząc w skład grupy roboczej 1 BSK, będzie użyty do wykrywania niewypałów artyleryjskich w tamtejszym rejonie nadmorskim. 18-go wyjechali do tego obozu por. BERNACIAK Kazimierz by objąć funkcje oficera łącznikowego do brytyjskiego Dtw. Obozu oraz por. SZŁOSOWSKI Antoni.

29-go października dołączają do Pułku ppor. KATKOWSKI Zbigniew z 10-ma ułanami, po zakończeniu zadania ochrony Sztabu rzutu likwidacyjnego 3 DSK.

Rozkaz Pułkowy z dnia 29 b.m. ogłasza odznaczenie Medalem Wojska 14 oficerów, 28 szeregowych.

Życie sportowe Pułku, dotąd w Wielkiej Brytanii właściwie nieistniejące, zaznacza się dwoma spotkaniami piłkarskimi z Polskim Dyonem Lotniczym w CHEDBOURGH. Oile pierwsze spotkanie zakończone przegrana nasza 5:2 wykazało piękny poziom naszej oddawna nieczynnej drużyny, to drugi rewanżowy występ w dniu 6 bm., w którym drużyna nasza wzmocniona została kilku

graczami 1 BSK, zakończył się wynikiem 6:0, zdradzającym nie tylko spadek formy technicznej, ale i poziomu zachowania się na boisku.

Listopad był trzecim z kolei miesiącem spędzonym w W. Brytanii. Przyjeżdżając do tego kraju, byliśmy nastawieni na powolne wprowadzenie, ale planowe działanie władz brytyjskich, które podjęły się nie tylko przyjąć nas do swego kraju, ale przede wszystkim przysposobić do życia cywilnego. Tymczasem nie mogliśmy zrobić nic dla przyszłości naszych ułanów, gdyż wszystkie wysiłki do zorganizowania planowej roboty były szarpane odrywaniem ludzi do prac, zupełnie niezwiązanych z przygotowaniem do zawodów cywilnych. W tych warunkach poziom moralny żołnierza i zaufanie do przełożonych poddawane były dalszej próbie, a temperament ułanów, nasiaknięty niepodniecającą wilgocią Livermere Camp, choć nie coraz lepiej drażniące próby wytrzymałości nerwowej.

Przeciwdziałamy tym niekorzystnym czynnikom postawą pozabawioną nerwów, choć w głębi nas zmaga się poczucie konieczności podporządkowania sytuacji, z instynktownym zrywem do tworzenia przede wszystkim podstaw moralnych do zwyciężenia narzuconego nam impasu.

Tak więc chcemy zewrzeć ułanów Pułku w planowanym oddawna Kole Pułkowym, zanim wejda one w życie cywilne, w warunki, które napewno uczynią im Pułk w silniejszą ostoja rodzinną aniżeli odczuwają to dzisiaj.

Nasze zamiary jaknajszerszego szkolenia ułanów ograniczają się do nauki języka angielskiego. Wprowadziliśmy ustały pracę rolne, jednak Pułk zwiększa swój oddział w Leiston i wydziela liczny zespół rzemieślników do Gosfield.

Szeregi P.K.P.R. powiększają się, gdyż 40 ułanów zadekla-

rowało w ostatnich dniach listopada przystąpienie do P.K.P.R. Trudno stwierdzić co spowodowało te decyzje: czy wiadomości o przykrym losie tych, co ani do Polski nie chcą jechać, ani wstąpić do Korpusu, czy wiadomości z Kraju napływające licznie w postaci listów, a przedstawiające coraz wyraźniej prawdziwą sytuację Polski. Faktem jest, że wielu ułanów prosby na wyjazd wycofało, a z grupy niezdecydowanych, kilkunastu zgłosiło się do P.K.P.R..

Święto Niepodległości uczcił Pułk nabożeństwem na intencje odwrócenia nieszczęścia od Kraju, odczytaniem rozkazu Dcy 2 Korpusu i okolicznościowym referatem Oficera Oświatowego. Z okazji 11 listopada Dca Dywizji nadał 65 oficerom i szeregowym Pułku odznaki 3 DSK.

13 listopada kilku starszych oficerów Pułku wysłuchało w Brygadzie referatu mjr. Bieleckiego, na temat t.zw. w Anglii "problemu polskiego" wyjaśniającego szczegółowo powody powolnego tempa realizacji zadań P.K.P.R. Odniosło się wrażenie, że zarzuty wysuwane w naszym Pułku na temat spóźnionego i niedokładnego informowania o możliwościach emigracyjnych były słuszne. Powodem tego było jednak nie niesprawne przekazywanie wiadomości, lecz po prostu ich brak.

16 listopada wyjechało do obozu Gosfield 34 ułanów pod dowództwem ppor. Okołowicza. Grupa ta składa się z różnego rodzaju rzemieślników i fachowców, weszła w skład 1 Kompanii Saperów, z zadaniem doprowadzania do porządku obozów polskich i angielskich.

18 listopada skończyły się w naszym rejonie roboty rolne. Myśleliśmy, że nasze zamiary szkoleniowe będą mogły być teraz realizowane. Niestety, 37 ułanów musiało odjechać do Leiston, by dać możliwość innym oddziałom Zgrupowania Brygadowego intensywnie

niejszego wzięcia udziału w pracach rolnych niezakończonych jeszcze w ich okręgu.

Mielismy w tym miesiącu dwa referaty informacyjne: o działalności P.C.K. i Związkach Zawodowych. Oile delegat PCK zanudził ułanów blisko dwugodzinnymi wywodami, naszpikowanymi danymi statystycznymi, o tyle delegat Związku Rzemieslników i Robotników Polskich w W. Brytanii, w krótkim i doskonale wypowiedzianym przemówieniu zorientował żołnierzy w istocie Związków, w ich możliwościach i korzyściach dla ułanów. Niestety delegat PCK oddał niedzwiedzia przysługę Związkom Zawodowym, gdyż zniechęcił ułanów do wszelkiego rodzaju referatów i na odczycie delegata Związku była tylko ich znikoma ilość.

23 listopada, w kościele w Bury St. Edmunds odbył się obrzęd zaślubin Dcy 1 szwadronu por. Zygmunta Fuglewicza z p. Hanna Baranowska. W czasie śniadania w Klubie, Oficerskim przemawiał do państwa młodych Dca Pułku i wyraził radość ze powiększenia się rodziny pułkowa. Nastroj był serdeczny ale może zbyt poważny. Prosto na tej mglistej ziemi angielskiej, w naszych warunkach i to jeszcze bez alkoholu, trudno jest wykrzesać z siebie beztroską wesołość nawet w takiej okazji jak ślub kolegi.

Akcja do zorganizowania Koła Żołnierzy Pułku postępuje naprzód. Dca Pułku złożył wizytę Gen. Głuchowskiemu, seniorowi Pułku i Jego Pierwszemu Dowódcy, w wyniku której, w porozumieniu z Kołem istniejącym na terenie Anglii już od 1940 roku, został ustalony termin Zjazdu Koleżenckiego wszystkich żołnierzy Pułku do naszego obozu na dzień 7 grudnia. 1 grudnia odbyło się w Londynie zebranie koleżeńskie dawnych oficerów Pułku, na które został zaproszony Dca Pułku. Wśród prawdziwie serdecznego koleżeństwa i miłego nastroju uchwalono przystąpienie do nowotwarzającego się Koła i zapowiedziano przyjazd wielu oficerów na Zjazd

do Pułku.

25 listopada przybył do nas Dowódca Dywizji. W obszernym przemówieniu do Pułku napiętnował Gen.Duch liczne wyjazdy do Polski, a równocześnie podkreślił, że tylko ci, co mają obowiązki rodzinne mogą wracać bez naszego przekleństwa, bo jada, by się poświęcić.

W listopadzie 1 oficer i 91 szeregowych opuściło nasze szeregi z zamiarem wyjazdu do Kraju. Ppor.Michalski Jerzego, naszego długotrwałego oficera gospodarczego zegnaliśmy z zalem.

W ubiegłym miesiącu przejawiała się inicjatywa uławska w dwóch zabawach zorganizowanych w Pułku. Wśród zaproszonych pan znalazło się wiele polskich "W.A.F.F.'Ek" /Pomocnicza Służba Kobiet w Lotnictwie/ od sąsiadów lotników, wiele Angielek i panie z rodziny wojskowej. Własny jazz i pięknie ubrana sala dały asumpt do dobrej zabawy i do nawiązania kontaktów z ludnością miejscową.

12 listopada dołączył do Pułku;por.Sarnecki Wojciech, który parę miesięcy przeleżał w szpitalu na skutek ciężkiego poparzenia. Szczerze współczuliśmy w jego wypadku, ale teraz, gdy zdrów przyjechał, przyłgnęła do niego nazwa "Sarnecki z rozna".

Dołączyli też dwaj inni oficerowie, którzy oczekiwali w Italii na przybycie swych najbliższych z Kraju. Niestety tylko ppor. Rosciszewski mógł witac swa rodzinę, natomiast w stosunku do ppor.Dziewanowskiego los i tym razem okazał się nieprzychylny.

Listopad dał naszemu Pułkowi 4 nowych kawalerzystów. Z Korpusu oficerów piechoty bowiem, do kawalerii zostali przeniesieni: por.Nemetz Zdzisław, ppor.Wzorek Władysław, Słysz Józef i Pawlukiewicz Leonidas. Tylko trzech z nich stało się kawalerzystami de nomine i de facto, gdyż por.Nemetz tym samym rozkazem został przeniesiony do Kwatery Głównej 3 DSK. I w tej okazji nie wyszedł ze swej roli, bo jak przed tym był piechurzem w kawalerii, tak teraz kawalerzysta w piechocie, zawsze nie trafia ...

Ostatni miesiąc 1946 roku nie przyniósł nam żadnych zmian zasadniczych. Życie układa się coraz jednoliciej, dni podobne jedne do drugich różnią się od siebie chyba tylko pogodą lepszą lub gorszą. Kilku oficerów i ułanów odchodzi na te, czy inne kursy przyspasabiające do zawodów cywilnych, jeszcze kilku, **cheac** się czegoś uczyć, oczekuje na odpowiednie dla siebie kursy, organizowane zresztą w zbyt szczupłym zakresie, a reszta rozleniwiona i zobojetniała siedzi, czeka i nie zastanawia się zbyt nad przyszłością, holdując zasadzie: "jakos to będzie". To też kilkakrotnie proponowane przez Anglików lepsze lub gorsze zajęcia cywilne dla szeregowych, spotykają negatywne ustosunkowanie się ułanów i pozostają bez echa.

Ogół ogranicza swoje przygotowanie do nowego życia do nauki angielskiego, którą prowadzona dobrze daje pomyslnie wyniki dzięki instruktorom, a trzeba przyznać, że i uczniom, którzy należą się do tego przykładają.

W związku ze zmniejszeniem się stanu, który w obozie wynosi 225 szeregowych, Pułk z dniem 2 grudnia uległ następującej reorganizacji: szwadrony 1 i 2 połączono w szwadron "A" pod dowództwem por. Fuglewicza, a 3 i Dowódz. w szwadron "B" pod rtm. Redziejowskim. Duży, bo 185 liczący Wydzielony Szwadron Leiston objął rtm. Meczarski, kwatermistrzostwo - rtm. Juszczyk, na miejsce rtm. Ruszczyńskiego, który zgłosił się na wyjazd do Polski. Oficerem gospodarczym został po odbyciu kursu ppor. Jasielewicz dla tych co jeszcze nie są w PKPR a ppor. Nowicki dla członków Korpusu.

W dniach 7 i 8 grudnia odbył się u nas Zjazd Koleżenki. Głównym jego celem było ostateczne uformowanie od dawna organizowanego Koła Żołnierzy 7 Pułku Ułanów; dlatego też część oficjalna Zjazdu była poświęcona przede wszystkim naradom i rozmowom nad przyszłością Koła.

Na Zjazd przybyli dawni oficerowie Pułku: Generałowie Głuchowski i Dreszer, pułkownicy Smolenski i Łodzia-Michalski, Pan Czerwinski, majorowie Kern, Zebrowski i Krzymowski, rtm. Hlebko, porucznicy Rutkie i Ike - Duninowski, podporucznicy Rajski, Konopka i Pajewski oraz chor. Wojtowicz. Prócz tego przybyli też licznie oficerowie, podchorążowie i ułani przebywający na studiach lub odkomenderowaniu.

7 grudnia w godzinach popołudniowych odbyło się Zebranie Komitetu Organizacyjnego Koła. Prócz dawnych członków Komitetu, weszli do nich wszyscy wyżej wymienieni oficerowie, oraz delegacje szwadronowe z oficerów, podoficerów i ułanów. Zasadniczym tematem narad był projekt statutu. Jakkolwiek wnikliwa dyskusja trwała blisko 3 godziny, to przecież projekt przyjęto bez zasadniczych zmian i z ogólnym uznaniem. Należy tu podkreślić zasługę ppor. Dziewanowskiego, który jako autor statutu poświęcił dużo czasu i pracy, wykorzystał swe zdolności oraz doświadczenie z pracy w organizacjach społecznych.

Po podpisaniu aktu erekcyjnego spędziliśmy na rozmowach towarzyskich resztę wieczoru.

Większość z nas poraz pierwszy w życiu spotkała naszych starszych kolegów, a jednak w tej społeczności pułkowej znaleźliśmy tyle węzłów łączących, że choć wielu z nich jest od nas dużo starszymi, wielu jest już na stopie cywilnej, to przecież barwy i te same idee tak nas połączyły, że czuliśmy się z nimi blisko swobodnie i serdecznie.

8-go po Mszy Świętej odbyło się pierwsze Walne Zebranie Koła, na którym po przemówieniach Generała Głuchowskiego i Dowódcy Pułku odczytano uchwalony w przeddzień Statut.

W Zjeździe Koleżeńskim jedna tylko myśl wszystkich nurtowała i psuła ogólny nastrój, a to świadomość, że tylokrotnie odtwarzany Pułk znowu się kończy i znowu musi minąć czas do Jego ponownego odtworzenia.

Jakby dla podkreślenia tego 9 grudnia był dla nas terminem zdania broni.

W okresie naszych ciężkich myśli, pewnym czynnikiem wprowadzającym je na prostsze tory, była wizyta Generała Andersa w oddziałach Zgrupowania 1 BSK, do którego i my należymy. Wprawdzie nie było nam dane gościć Generała u siebie ale wyjechalismy na Jego przyjęcie z liczną delegacją do obozu 3 Baonu. Tam Dowódca Korpusu przemówił do żołnierzy, poruszając szczerze i po mesku palące tematy i podkreślając niezmiennosc naszej ideologii.

Święta Bożego Narodzenia spędziliśmy zgodnie z tradycją: do szwadronów mających Wilie w swych jadalniach przybyli Dca Pułku i Zca z opłatkami, a jak zwykle do chorych ułanów pojechał jeden oficer z paczkami i życzeniami od Pułku. Wyjechały też delegacje z Pułku do naszych ułanów w obozach Leiston, Colchester i Rougham, a wielu ułanów stamtąd przyjechało na święta do Pułku. Sylwester był wesoły: rozpoczęty ogólna zabawa ułanska, przeniesiony częściowo do Klubu Oficerskiego, przybrała tak na wesołości, że zorganizował się nad ranem w gronie rodziny oficerskiej w nowoczesny kulig, polegający na wchodzeniu do poszczególnych "beczek śmiechu", budzeniu śpiących, wyciąganiu ich bodaj w pizamach, wypiciu co Bóg i gospodarze dali i maszerowaniu w coraz zwiększającym się gronie dalej, do następnych...

Dwie były w styczniu ważne dla nas daty, których, jakkolwiek w dzisiejszych warunkach, nie obchodziliśmy uroczystie, to przecież wielu z nas pobudziły do spojrzenia wstecz, do zanalizowania pewnych faktów, a nawet całych procesów i skutków przez nie wytworzonych.

15 stycznia 1945 ppłk. Jedigar, były Dowódca 7 Pułku Armii Krajowej, a ówczesny Szef Departamentu Kawalerii na Kraj, w wiosce pod Łowiczem podpisuje rozkaz rozwiązujący Pułk w Kraju. Po 4-ach latach pracy organizacyjno - konspiracyjnej i wyszkoleniowej Pułk przestaje istnieć. Jakkolwiek Warszawski Dywizjon "Jelen" stracił swe życie z chwila kapitulacji Powstania Warszawskiego, to przecież dwa Dywizjony: "Mewa" i "Rajski Ptak", zgodnie z rozkazami "burzy", działały w terenie dalej. Ponieważ współdziałanie z Armia Czerwona konczy się przeważnie tragicznie dla polskich oddziałów, dalsza walka uznano za bezcelowa i 7 Pułk Ułanów Lubelskich zostaje rozwiązany.

W trzy dni później, bo 18 stycznia, tym razem na ziemi włoskiej, powstaje do życia w ramach 2 Korpusu, zmotoryzowany 7 Pułk Ułanów.

Jakim duch, myśli i nadzieje nurtowały tych, co dwa lata temu zawiązywali Pułk? Biorąc udział w zwycięskich bojach Korpusu, żołnierze ci, owiani zapalem i nadzieją rychłej, lepszej przyszłości, spodziewali się w niedługim czasie, w ramach 7 Pułku wywalczyć Ojczyźnie wolność i wjechać na swych żelaznych koniach na polskie ziemie.

Przez pół blisko roku trwa praca organizacyjna i wyszkoleniowa. Pułk wchłaniając w swe szeregi uzupełnienia z Polaków wziętych siłą do armii niemieckiej, powiększa się: krzepnie. Ale gdy jest już gotów, gdy każda dzień spodziewa się wyruszyć do boju, walka ustaje na skutek kapitulacji Niemiec. Pułk nie traci jednak nadziei, że będzie potrzebny, bierze się do dalszej pracy, do dalszego szkolenia. Przychodzą nowe uzupełnienia, przybywają oficerowie z niewoli, tak że w połowie lipca 45 r. Pułk liczy blisko 60 oficerów i 900 przeszło ułanów. I to jest okres

największego rozkwitu i największych stanów szwadronowych.

Juz w koncu lipca rozpoczyna sie odpływ ludzi z Pułku, który trwa nieprzerwanie do chwili obecnej i będzie trwał nadal, aż do zupełnej jego likwidacji. Początek daje 12-tu ułanów opuszczających w koncu lipca nasze szeregi z zamiarem powrotu do Polski. Od tej chwili liczba "powrotowiczów" zwiększała się z każdym miesiącem, aby na dzień 17 stycznia b.r. osiągnąć cyfry 3 oficerów i 258 szeregowych. Jeszcze we Włoszech 60 ułanów odjechało do Kanady, a 2 oficerów i 52 ułanów pozostało we Włoszech, czy to na skutek chęci osiedlenia się tam, czy też przez małżeństwo z Włoszkami uniemożliwiające im wyjazd do Anglii. Po przyjeździe do W. Brytanii odpadła też od nas większość studiujących czy to w szkołach średnich, czy wyższych, gdyż nawet ewidencyjnie ich od nas zabrano, liczba ich wynosi 9 oficerów i przeszło 60 ułanów. Duże stosunkowo straty poniesliśmy w zmarłych, bo liczba ich wynosi 15 ułanów. W większości śmierć naszych żołnierzy spowodowana była wypadkami samochodowymi, 2-ch zostało zabitych przez Włochów, kilku się utopiło, a reszta zmarła w szpitalach na skutek choroby. Jeden oficer wybrawszy się do Polski po rodzinę, nie powrócił i słuch o nim zaginął. 5 ułanów zbiegło, a przeszło 100 szeregowych i 12 oficerów przeniesiono do innych oddziałów. Gdy jeszcze uwzględnimy, że w styczniu b.r. odeszło do Angielskiej Gwardii w Londynie 5 oficerów i 12 ułanów, pozostaje suma 41 oficerów i 460 szeregowych ewidencyjnie, obecnie należących do Pułku. Z tego jednak, biorąc pod uwagę różne kursy zawodowe, rzeczywiście mamy: w Livermere Camp 23 oficerów i 229 szeregowych, w Leiston 6 oficerów i 140 szeregowych, a w Colchester 34 ułanów. Jest to więc prawie 50% stanu z lata 45r.

Zycie tej reszty Pułku jest ciężkie: osadzeni w tym, czy innym obozie, stajemy przed zagadką własnej przyszłości i nie od nas tylko zależy, jak dalsze życie się ułoży. Pułk stara się dać swym żołnierzom jaknajprędzej przygotowanie do przyszłego życia szkoląc

w języku angielskim i rozsyłając na rozmaite kursy. Kilku ułanów odeszło już z Pułku do rezerwy P.K.P.R., próbując samodzielnego życia. Życzymy im jaknajlepiej i pragniemy, byśmy wszyscy jaknajprędzej prace zdobyli.

W tych warunkach niejednolite jest oblicze poszczególnych ułanów; gdy jedni, dojrzała wewnątrz garna się do wiedzy i robią poczynania z myślą o przyszłości, inni lekkomyślnie niezastanawiając się nad tym co nadejdzie, lekceważą wszystko i nie tylko, że nie robią nic, ale jeszcze swa postawa i ustosunkowaniem się do czynów Pułku, utrudniają ich przeprowadzenie. Niejednokrotnie, gdy przychodzi zawiadomienie o jakimś kursie, trzeba włożyć dużo energii i wysiłku by znaleźć kandydatów. Ten podział ułanów pokrywa się mniej więcej i z drugim, bo gdy jedni, skoro są jeszcze w Pułku, czują się jego żołnierzami i do końca pewne obowiązki wykonują chętnie i dobrze, inni przyczyniają dużo kłopotu, ustosunkowując się negatywnie do każdej, najmniejszej nawet pracy, którą winni wykonać już nawet nie dla Pułku, ale jako poszczególne jednostki, dla społeczności, w której żyją i z której korzystają.

U oficerów również daje się odczuć mniejsze zainteresowanie pracą w obozie i życiem Pułku. Uwaga ich skupia się na zabezpieczeniu własnego losu w przyszłości i na sprawach rodzinnych, przyczem częściej dąży do jaknajszybszego usamodzielnienia się i przejścia do normalnych warunków życia cywilnego.

W dotychczasowe formy życia Pułkowego kładą naogół oficerowie mniej serca i zapału. Tym trudniejsze i niewdzięczniejsze zadanie mają ci, którzy nadal "ciągną", płacać za swój wysiłek, jeśli nie większym wydatkiem czasu i energii, to z pewnością - nerwów.

Warunki życia są ciężkie, niewiadoma przyszłość - przykra, a słabe jedzenie i małe gazy, zwłaszcza dla oficerów obarczonych

rodzinami musza wywoływać gorycz, zły nastrój i chęci jaknaj-
szybszego stworzenia sobie życia najbardziej zbliżonego do nor-
malnego, od którego wszyscy tak dawno odbiegliśmy.

W osiągnięciu tego, czego by się chciało, to znaczy^w jak-
najszybszym przysposobieniu do życia ułanów, Pułk napotyka na
duże trudności. Jeszcze we Włoszech, gdy były możliwości, Pułk
starał się zdobyć pewien kapitał, by móc, gdy przyjdzie taka
chwila, jak dziś, wykładać gotówkę, pomagać ludziom do zorga-
nizowania przyszłego życia. Stało się jednak inaczej: poważna
część kapitału przeszła na rzecz Dywizji, a reszta zamrożona
przepisami dewizowymi nie jest narazie w dyspozycji Pułku.

Co jednak jest poza możliwościami Pułku, jakkolwiek bole-
jemy, że tak jest, nie wiążę rąk całkowicie. Co można, to się
robi, by do końca spełnić obowiązki.

25 stycznia zostały zapoczątkowane tygodniowe odprawy ca-
łego Pułku. Bezpośrednim zadaniem ich jest informowanie ułanów
o sprawach najbliższej ich stojących i możliwościach wyłaniania-
cych się obecnie. I tak w ostatnią sobotę stycznia poinformowa-
no ułanów, przez poszczególnych referentów, o zatrudnieniu i
rozmieszczeniu w Anglii i innych krajach i o szkoleniu, dając
także zestawienie z tego działu za czas od przybycia na Wyspę;
omawiano sprawę prenumeraty gazet i biblioteki Pułkowej, a z
zagadnień krajowych, problem niedawno odbytych wyborów; z krót-
kim objaśnieniem prawa wyborczego według Konstytucji.

1 lutego prócz informacji o rozmieszczeniu i zatrudnie-
niu, zostały odczytane dwa listy z Kanady dające obraz tego kra-
ju. List pierwszy, to naszego kolegi, plut. Tłuczkiewicza, na
który odpisaliśmy z wezwaniem o dalsze utrzymywanie wiezi kole-
zńskiej, drugi - to Polaka przebywającego w Kanadzie od paru
lat. Odczytano też list wysłany od Koła Żołnierzy Pułku do Sekcji
Italia.

Zdarzeniem odbiegającym od szarości codziennego życia, był ślub kpr. Szafranskiego Zdzisława z p. Salą Janiną, pobłogosławiony przez O. Rafała w kościele w Bury, a potem skromne przyjęcie w świetlicy dla państwa młodych i szczupłego grona najbliższych im ludzi. Przyjęcie urozmaicono występami pułkowej orkiestry jazzowej, której kpr. Szafranski jest członkiem i duszą. Sam grywa na jazzie i choć w dniu tym spełniał rolę inną, dużo ważniejszą, przecież nie wytrzymał i sam zasiadł w gronie orkiestry, wprowadzając humor i dobry nastrój.

Miesiąc luty dał nam się we znaki ostrą zimą, jakiej najstarsi ludzie Wyspy nie pamiętają. Nam, Polakom, ta mroźna i śnieżna zima odpowiadałaby bardzo, gdybysmy otrzymywali trochę więcej opału i mieszkali w domach, a nie w przewiewnych "beczkach śmiechu" właśnie dzięki którym śmiech nam na ustach zamarza. Anglicy przeżywają kryzys węglowy spowodowany mrozami i żartują, że to Polacy przywieźli ze sobą taką zimę, lub, że bolszewicy robią tajemne próby zamrożenia dzieci Albionu. Nasi ułani nie wierzą ani w jedno, ani w drugie. Z zimnem walczą ściągając, mimo zakazu, drzewo z lasu, czekają wiosny i tego co ona im przyniesie. A są już wiadomości, że z wiosną rozpoczyna się roboty rolne, lesne i w cegielni. Pułk starając się zapobiec angażowaniu ułanów do tego rodzaju robót, które są słabo płatne i nie dają lepszych możliwości na przyszłość, ostrzega żołnierzy na sobotnich odprawach i zachęca niewykwalifikowanych do szkolenia zawodowego a mających zawody do podjęcia pracy. I jedno i drugie postępuje jednak słabo. Mamy nadzieję, że pomoc w tych poczynaniach dadzą nam Związki Zawodowe i może miejscowe społeczeństwo. Dlatego też w ubiegłym miesiącu Pułk zorganizował na swoim terenie Koło Związku. Związek Zawodowy Robotników i Rzemieślników Polskich w W. Brytanii, będąc afiliowanym przy Brytyjskich

Trade Union'ach jest organizacja, która reguluje wszelkie zagadnienia związane z pracą Polaków w Anglii i przede wszystkim roztacza nad tą pracą opiekę. Ponieważ istnieje już parę lat, jest znany i szanowany przez Brytyjczyków dzięki doborowi zdolnych, ideowych i energicznych ludzi na swoim czele, zadania swoje wykonuje bardzo skutecznie. Po parokrotnych zebraniach informacyjnych w Pułku, należało się spodziewać, że wszyscy ułani uznają za konieczne należenie do Związku. Tymczasem zapisało się tylko 70 żołnierzy. Można z tego wysnuć wnioski, że wielu ułanów jeszcze się do przyszłego życia poważnie nie nastwiło, albo, że mają zamiar wracać do Polski, gdy nadejdzie wiosna i w takim wypadku jest im należenie do Związku istotnie nie potrzebne. Ci którzy się zapisali, stworzyli Koło i wybrali Zarząd stawiając na jego czele rtm. Wojnarowskiego, jako przewodniczącego.

W wyniku zabiegów dokonanych w styczniu dla zainteresowania wpływowych przedstawicieli miejscowego społeczeństwa naszym obozem, odbyła się 7 lutego, w obozie herbatka, w której wzięli udział: Lord i Lady Antrobus długoletni przyjaciele Koła 7 Pułku, Lady de Saumares honorowa prezeska Anglo-Polskiego Towarzystwa w Ipswich, Burmistrz Bury St. Edmunds z żoną, p. Samson, miejscowy poseł do parlamentu z żoną i oddany Pułkowi mjr. Powell brytyjski oficer doradczy z żoną. Goście interesowali się życiem Pułku i potrzebami żołnierzy. Większość z nich została na wieczór i wzięła udział w zabawie ułamskiej. O zebraniu tym ukazała się w miejscowym dzienniku wzmianka zwracająca uwagę tutejszej ludności na nasz problem.

14 lutego odbyło się w Bury zebranie z udziałem około 20 osób, przedstawicieli miejscowego społeczeństwa. Dowódca Pułku zreferował zebranym potrzeby Pułku w zakresie uzyskania pracy dla żołnierzy i praktyk, oraz gościny w domach angielskich. Zebrani obiecali pomoc, ale jej realizacja wymaga pewnego czasu i w lutym niewielkie tylko uzyskano rezultaty w postaci dopusz-

czenia 10 podoficerów do Klubu Podoficerskiego w Bury.

Z angielskich gości odwiedziła też Pułk przyjaciółka Polaków p.Mould, nieustrudzona organizatorka zabaw żołnierskich.

Przeszkoda w nawiązaniu lepszych stosunków ze społeczeństwem angielskim jest bliskość repatriacyjnego obozu w Rougham. Kandydaci na powrót do Polski całymi dniami włóczę się po ulicach Bury usiłując dokonywać masowych zakupów czarnorynkowych, dopuszczają się nieraz burd ulicznych robiąc na Anglikach najgorsze wrażenie, a trudno jest wymagać od Anglików, aby rozróżniali żołnierzy Pułku od repatriantów. Dla nich są to wszystko jednakowi Polacy i po zachowaniu się jednych, sądzą o wszystkich.

Bezspornie niepomysłną okolicznością dla Pułku jest odkomenderowanie od nas w końcu lutego mjr.Powella, naszego Advisory Staff, człowieka bardzo nam zyczliwego. Oceniając jego oraz p.Powell zasługi Pułk zaprosił ich oboje do Klubu Oficerskiego, a Dowódca Pułku przypiął im nasze proporczyki. Panstwo Powell już po wyjeździe przysłałi na ręce Dowódcy Pułku uprzejme i serdeczne listy z podziękowaniem za okazaną im przez Pułk zyczliwość.

Zbliża się Święto Pułkowe. I znowu myśl wraca dla ubiegłych, gdy Pułk był jeszcze w pełni rozkwitu, gdy do uczczenia naszego Święta przygotowaliśmy się przez dłuższy okres czasu. Na odprawie oficerskiej zamierzono obchodzić tegoroczne Święto pod znakiem przyszłości Koła Pułkowego, przeszkolenia zawodowego, zatrudnienia i rozmieszczenia żołnierzy. Uroczystość będzie bardzo skromna, ściśle wewnętrzna. W programie jest przewidziane Walne Zebranie Koła z wyborami do Zarządu, Zebranie Kapituły Odznaki Pułkowej i aktualny referat o przyszłości ułanów.

W związku z tą przyszłością żołnierzy Pułk ma duże kłopoty. Przede wszystkim w tej chwili mamy trzy kategorie żołnierzy: członkowie PKPR, repatrianci i niezdecydowani. Ta różnorodność utrudnia jednolitą akcję, gdyż ci ostatni zwłaszcza, wprowadzają ferment i źle oddziałują na żołnierzy Korpusu. Ułanów cechuje obecnie bierność i brak poważnej myśli o przyszłości. Uwidacznia się to przede wszystkim w obsyłaniu kursów przedzawodowych, na które trudno jest znaleźć kandydatów. Trzeba przyznać, że niestety nie wszystkie kursy są należycie przygotowane, co daje powody ludziom złej woli do szerzenia pogłosek o bezwartościowości wszystkich polskich kursów, ale przecież większość kursów jest prowadzona bardzo dobrze, spełnia swoje zadanie i daje należyte przygotowanie zawodowe.

Od ułanów niezdecydowanych Pułk w niedługim czasie zostanie uwolniony, gdyż nadeszły rozkazy o mającym się utworzyć obozie dla niezdecydowanych. Mamy zresztą dać temu obozowi obsadę stałej kadry.

Większość oficerów Pułku została już przyjęta do PKPR. W związku z tym, że gazy w P.S.Z. były płatne z góry a w Korpusie z dołu, będziemy otrzymywać przez trzy miesiące zmniejszone pobory celem przejścia na płacenie z dołu.

8 lutego wstąpił w związek małżeński ppor. Józef Słysz z p. Zofia Boguszczyk. Ślub odbył się w kościele w Bury a potem skromne śniadanie. Krzepiące ducha było przemówienie pana młodego, który w krótkich słowach wyraził swą miłość do Pułku i wiare jako ten, który kiedyś, dwa lata temu pierwszy nasz porządek wciągnął na maszt w dalekiej Galatinie, że przyjdzie czas, gdy nasz porządek mający być zwinięty w niedługim czasie, znowu załopocze nad naszymi głowami.

Mielismy też w lutym pierwsze małżeństwo anglo-polskie, gdyż ożenił się z Angielką ppor. Jan Nasalski. Wprawdzie uroczystość ślubna odbyła się na terenie kursu maturalnego, poza Pułkiem, gdzie

pan młody obecnie przebywa, to przecież zaraz po ślubie młodozenci przybyli do nas by sie zaprezentowac rodzinie pułkowej.

Na dzien 4 marca wysłaliśmy depesze imiennowa do naszego Szefa Pułku.

25 odjechał na studia politechniczne do Londynu ppor. Władysław Czernecki.

Tradycyjne zebranie w dniu 7 marca po odczytaniu kroniki i krotkiej dyskusji nad nia, wywołało obszerna dyskusje nad przyszłością oficerow. Temat ten był roznie przedstawiany i naswietlany przez poszczegolnych oficerow. Gdy jedni twierdzili, ze nalezy spokojnie oczekiwac rozwiazania tego problemu przez wyzszych przełożonych, arudzy uwazali, ze zadne władze nie sa w stanie skutecznie przysposobic ich do przyszłych cywilnych zawodow i dlatego w Pułku powinna zostac tylko ta czesc, ktora jest niezbednie potrzebna, gay reszta winna sie starac nauczyc jakiegos rachmu własnym staraniem i inicjatywa. Wszyscy rozumiemy, ze oficerowie najpotrzebniejsi powinni zostac tak długo jak ich Pułk potrzebuje, ale rowniez powinni sie juz dzis nastawiac na przyszłość. Odreona kwestia była nauka jez.angielskiego. Niejednolite opanowanie jezyka przez oficerow utrudnia zbiorowe nauczanie w godzinach służbowych i bezpłatnie. Z wyjatkiem małej grupy poczatkujacych ktora bierze lekcje 3 razy na tydzien, a wiec niewystarczajaco, oficerowie uczą sie samą lub u poszczegolnych Anglikow, co jest zbyt kosztowne. Tak wiec sprawa wydajaca sie najistotniejsza i najbardziej potrzebna, ciągle napotyka na duze trudności, przeszkody i do dzis nie jest rozwiazana.

Święto Pułkowe obchodziliśmy skromnie. Rozumiejac, ze Pułk jako jednostka wojskowa przestanie wkrótce istniec, staramy sie zabezpieczyc wezły kolezenskie na przyszłość i dlatego nasze tegoroczne święto było pod znakiem Koła Pułkowego.

-177-

22-go rano odprawiono załobna Msze Sw. za poległych i zmarłych żołnierzy Pułku. w godzinach wieczornych przybyli nasi goście w osobach Gen. Głuchowskiego i Dreszera, płk. Smolenskiego i Michalskiego, mjr. Zebrowskiego, Pohoskiego, Pana Czerwskiego, kpt. Kaszubskiego i ppor. Mazura Piotra, prócz tego przybyli też licznie nasi oficerowie i szeregowi przebywający na kursach, studiach i odkomenderowaniu.

Zebranie Kapituły Odzn. Pam. odbyte późnym wieczorem przyznało Honorową Odznakę Lady Antrobus, za jej pomoc żołnierzom Pułku w niewoli niemieckiej i za prace nad uświadamianiem społeczeństwa brytyjskiego o sprawach polskich. Odznakę zwyczajną otrzymało 14 oficerów 275 szeregowych czynnie służących w Pułku oraz 3 oficerów służących w Pułku przed 39r.

23 marca rano raport Pułku przyjął Gen. Głuchowski. Po uroczystej Mszy Sw. i podniesionym kazaniu Ojca Rafała, nastąpiła odprawa całego Pułku pod honorowym przewodnictwem Gen. Głuchowskiego. Dowódca Pułku w krótkim przemówieniu scharakteryzował prace organizacyjną Pułku przed dwoma laty o okres rozkwitu Pułku do momentu ogłoszenia decyzji Angielskiej o demobilizacji. Następnie odczytano rozkaz dzienny i listę nowych członków odznaki pamiątkowej, a na zakończenie wyciąg z kronik miesięcznych obejmujący prace Pułku nad przysposobieniem ułanów do życia cywilnego. ^{Po krótkiej przerwie nastąpiło walne zebranie Koła} Po zgażeniu i zaproszeniu do przybycia najważniejszych członków Koła, Dowódca Pułku, jako przewodniczący Komitetu Organizacyjnego złożył sprawozdanie z jego działalności organizacyjnej. Następnie wygłosił przemówienie p. Czerwinski o sytuacji emigracji polskiej i jej roli politycznej. Płk. Łodzia-Michalski omówił sprawy związane z legalizacją naszego Koła u władz brytyjskich oraz zadanie Koła w pomocy dla swych członków. Jako następny punkt porządku dziennego odbyły się wybory do Władz Koła według wymagań angielskich. I Tak wybrano następujących członków na tak zw. dyrektorów: Gen. Głuchowskiego, płk Smolenskiego i Michalskiego, ppłk. Mokrzyckiego, p. Czerwskiego, ppor. Prus-Kosteckiego, chor. Romanowskiego i Semeniuka, st. uł. Pafomowa i Cwiklinskiego, ponadto w skład Komisji rewizyjnej weszli Gen. Dreszer, rtm. Wojnarowski,

plut. Szumak, st. uł. Dziuba i uł. Pienkowski. Po Koncowym przemowieniu Gen. Głuchowskiego o ideologicznych i materialnych zadaniach Koła Zebranie zamknięto.

Ostatnim punktem programu naszego Świeta był wspólny obiad żołnierski. Nastrój, po kilkomiesięcznym przygaszeniu, wypowiedział się najpiękniejszą formą pogody, serdecznego koleżeństwa i sprawna opieka nad biesiadnikami. W tej atmosferze zatarły się wszelkie różnice stopni szanowności i najstarsi żołnierze Pułku z lat 1918-20, niby ojcowie rodziny, siedzieli wśród młodzieży wojaków z ostatniej wojny. Poraz pierwszy zasiadł do stołów Pułk uszeregowany nie według hierarchii wojskowej, lecz jak równi sobie członkowie Koła.. Jak zamiar zerwania z formalną wojskowoscą był powzięty szczerze, i jako głębsza potrzeba, tak i dostosowanie się ułanów nacechowane było serdeczną i pełną taktu reakcją.

W marcu nie zanotowaliśmy żadnych istotnych zmian w Pułku. Społeczeństwo angielskie, na różne sposoby dopingowane przez nas do pomocy i niejednokrotnie ja obiecując, dotychczas nie zrobiło właściwie nic. Nie ma ani obiecanej nam gospody żołnierskiej w Bury, ani żadna zapowiedziana inicjatywa ze strony władz municypalnych nie dochodzi do skutku. Również oficerowie, dla których miały być przygotowane kontakty towarzyskie w domach prywatnych, dotąd nie otrzymali zapowiedzianych zaproszeń.

Na oboz nasz ma pasc nowy cieżar. Już w koncu miesiąca zaczynają do nas przybywać żołnierze z innych oddziałów, członkowie PKPR, którzy zgłosili się na powrót do Polski. Ponieważ formalności związane z ich odjazdem mogą potrwać dość długo, przybywają tu by się doczekać swej kolejki. Ogólna ich liczba jest awizowana na czterystu kilkudziesięciu.

Mimo kłopotu, chcemy im zapewnić jak największą wygodę, staramy się okazać maximum uprzejmości, bo rozumiemy, że każdy z nich wracając do Kraju, powinien zachować i zawieść dodatnie wrażenie o nas. Chcemy by

-179-

wspomnienie o nas nie tylko, nie zostało zamalone czymkolwiek, ale aby umocnić przez to tak konieczną więź między polskim sercem w Kraju i na przymusowej emigracji.

W marcu 14 ułanów przeszło do rezerwy "W", z tego 7 do robot budowlanych w Cambridge, 1 jako kelner do restauracji w Bury, 1 jako piekarz do Bury, 1 mechanik samochodowy do Godalming, 2 do cyrku w Ashort jeden jako stolarz drugi jako kowal, 1 pchor. na studia w Cardiff i 1 jako groom do Roughtam. Do obozu niezdecydowanych odeszło 22. Jako gornicy do pracy w kopalniach węgla zadeklarowało się 41 ułanów. Jednak pracy jeszcze nie podjęli i czekają na warunki. Na kursy przedzawodowe organizowane przez Z.R. i R.P. w Brygadzie odeszło w marcu 3 oficerów i 6 szeregowych.

Warunki życia i pracy naszych studentów są różne - w zależności od uczelni na której studjują. Gros studentów jest na wydziałach będących pod opieką Rady Akademickich Szkół Technicznych (RAST). Studenci otrzymują stypendia w wys. 20 funtów miesięcznie. Poziom słuchaczy jest dość wysoki i słuchacze są bardzo zróżniczkowani spotyka się bowiem ludzi bezpośrednio po maturze, bądź takich, którzy są wysoko zaawansowani w wyższych studiach w Polsce. Zajęcia są prowadzone od 9.0-13.0 i od 14.0-17.0 przez profesorów angielskich i polskich. Pracy mają nasi studenci dużo, by przygotować się do egzaminów, które muszą składać w języku polskim i angielskim. Oprócz tego po upływie pewnego czasu będą oni musieli zdać egzamin z jez. angielskiego. Najpoważniejszymi pozycjami w budżecie studenta są: mieszkanie - 8 funt. życie - 10 funt., pomoce szkolne - 1 funt. Pozostała część jest przeznaczona na bilety autobusowe lub kolejki podziemnej itp. Mieszkania są naogół dobre, tylko, że w zimie chłód daje się we znaki. Na rozrywki nie ma czasu i możliwości spowodu zbyt długich dojazdów. O jakiegokolwiek pracy zarobkowej nie może być mowy ze względu na brak czasu.

- 180 -

Miesiac kwiecień nie wnosi wiele zmian w zyciu Pułku. Zaznacza sie dalszym odpływem żołnierzy do Polski. Z naszego Obozu odchodzi 77 ułanów do obozu przejściowego ROUGHAM, a z posród żołnierzy PKPR zgłasza sie na wyjazd 3 oficerów i kilkunastu ułanów. Ponadto 3 żołnierzy z tak zwanej grupy niezdecydowanych odchodzi do specjalnego obozu. Tak wiec z Pułku 13 oficerów i 227 ułanów pozostaje w obozie Livermere, 6 ofic. i 34 ułanów w Leiston, Lofic. i 23 ułanów w Colchester. Z reszty żołnierzy pozostałych na terenie W. Brytanii : 4 ofic. 29 szer. odbywa różnego rodzaju studia, 20 praktyki zawodowe, względnie zostało zatrudnionych w zawodach cywilnych.

Żołnierze pozostający w Obozie uczą sie jez. angielskiego, nie mając pozatym żadnych obowiązków, prócz troski o higienę własną i otoczenia. Dawna nerwowosc w trosce o przyszły los przeobraziła sie w apatie, tak, iż ułani zachowują pozorną pogodę i niefrasobliwosc.

Zapowiedziane prace zbiorowe organizowane przez władze brytyjskie na roli, lasach i cegielniach nie rozpoczęły sie dotąd.

Wśród oficerów dwa kierunki działania wyraźnie sie zaznaczyły na tle konieczności nastawienia sie na przyszłosc. Jedni z nich zdecydowali sie przygotować do zawodów cywilnych, przyczem na kurs zegarmistrzowski odeszli z Pułku ppor. Dzięwanowski, Prus-Kostecki i Rozciszewski. A do Kraju zdecydowali sie wyjechać rtm. Juszczyk, ppor. Jasiulewicz i Łazowski. Ten nieoczekiwany wiekszy ubytek oficerów wywołał trudności w obsadzeniu niezbędnych funkcji.

Duża zmiana w naszym zyciu stworzył oboz przejściowy repatriantów, skupiający żołnierzy 3 Dywizji i 14 Brygady przed wysłaniem w drogę do Polski. Jest ich dwukrotnie więcej niż nas i choć zachowują sie przyzwoicie i nie maca nam życia, to jednak stanowią oni balast nie tylko w zakresie pracy, ale przede wszystkim pod względem ideowo-moralnym.

Z rozkazów Inspektora P.K.P.R. dowiedzieliśmy sie, że z oddzia-

- 181 -

Łowych funduszów społecznych 2 Korpusu tylko jedna trzecia część będzie przekazana Oddziałom, gdyż władze brytyjskie zablokowały resztę, przeznaczając jedną trzecią na pokrycie kosztów demobilizacyjnych żołnierzy pozostałych w Italii oraz trzecią część na pokrycie ewentualnych pretensji żołnierzy-repatriantów. - Dla Pułku jest to strata dotkliwa, gdyż w ten sposób tracimy niemal całkowicie możliwość zagospodarowania przyszłych komarek Koła Pułkowego.

A tymczasem członkowie Zarządu Koła pod kierownictwem płk. Michalskiego zapoczątkowują swe prace organizacyjne, ujmując ewidencją członków, ściągają pierwsze składki członkowskie. Inicjatywa rtm. Redziejewskiego pobudzone imprezy rozrywkowe dają pierwsze kapitały, skromne bardzo w stosunku do pilnych potrzeb. Zdajemy sobie sprawę, że najlepiej pokierowane zamysły nie dadzą rezultatów, jeżeli nie będzie konkretnych wyników, żywych dowodów realizowania zadań Koła. Jeden pułkowy warsztat rzemieślniczy, praca np.: budowlana, czy farmerska, prowadzona przez zdemobilizowanych żołnierzy Pułku, dałaby dla żywotności Koła daleko więcej, niż wysiłki nad formalnym organizowaniem się.

W dniu 17 kwietnia w Londynie Lady Olive Antrobus otrzymała z rąk Gen. Głuchowskiego Honorową Odznakę Pułkową. Obecni przy tej uroczystości byli: D-ca Pułku i 6 innych starszych oficerów zamieszkałych w Londynie.

29 kwietnia w COLCHESTER u angielskiego notariusza został podpisany przez członków Zarządu Koła Statut w tekście dostosowanym do wymogów ustaw brytyjskich. Następnie odbyło się zebranie na którym omawiano pilne sprawy Koła.

Stosunki z miejscowym społeczeństwem angielskim, jak dotąd polegają jedynie na udziale naszych ułanów w wieczorach tanecznych lub innych tego rodzaju imprezach organizowanych przez Anglo-Polish Society. Korzysci są raczej jednostronne, to znaczy, że Tow. Angielsko-Polskie czerpie z nas korzysci w postaci gotówki płynącej z kupowanych przez nas biletów oraz z udziału naszego zespołu jazzowego. Dnia 22 i 23 kwietnia odbyły się przedstawienia angielskiego amatorskiego zespołu dramatycznego, w którym występowało kilku ułanów z kpr. Jędrzejowskim na czele (śpiew, światła kurtyna). Jak z tego wynika zbliże -

nie do społeczeństwa angielskiego nie daje spodziewanych praktycznych rezultatów w rozmieszczeniu i zatrudnieniu żołnierzy.

Pozatym życie nasze biegnie dość monotonicznie. Sensacji dostarcza jedynie angielska wiosna, jeszcze bardziej, jak się okazuje kapryśna niż nasza polska, gdyż krótkie okresy słoneczne przerywa burzliwa niepogoda i chłody. W każdy koniec odwiedzają nas nasi koledzy odkomenderowani na kursy. W Klubie Oficerskim życie nabiera wtedy werwy, wszyscy dzielą się swoimi wrażeniami i nowościami i przez chwile wydaje się że znowu jesteśmy razem - by się nie nie rozłączać.

Miesiąc maj w naszym obozie mija bez wstrząsów. Wiosna, niespodziewanie piękna i upalna, natchnęła nas wszystkich pogodą, rozjaśniła spojrzenie w przyszłość, pobudziła do decyzji, które tak trudno było pobierać w okresie zimowym.

Rozmieszczenie i zatrudnienie naszych żołnierzy postępuje w miarowym tempie. W miesiącu maju odeszli zwolnieni z P.K.P.R. do Armii Brytyjskiej 1 żołnierz, do pracy w garażach - 2, do górnictwa - 7, do prac technicznych w cyrku - 4, w hotelarstwie - 3, w cegielni - 7, budowlanych - 7; odkomenderowani do prac w składach amunicyjnych - 11, i jako obsługa bryt. Szkoły Wojskowej - 4, na wyspie Jersey - 7. Ogółem zatrudnionych w zawodach cywilnych - 43, a odkomenderowanych na dłuższy okres - 15. - Te skromne liczby nie dają pełnego obrazu staran, na nadziei i zawodów. Są tacy, którzy od razu chwytają pracę w swym zawodzie, trafiają dobrze, odwiedzają potem swych kolegów w obozie, zadowoleni z warunków i ufni w przyszłość. Są i tacy jak np.: kpr. Stencel podofic. sanit. Pułku, który od wielu miesięcy starał się przygotować do zawodu zegarmistrzowskiego, potem znudzony trudnościami zgłosił się na wyjazd do Kraju, by na złe wiadomości z tamtąd, wrócić do poprzed-

nich zamiarow i obecnie zaczynac starania od poczatkow.

Stan ewidencyjny Pułku na dzien 1.VI. wynosi 38 oficerow i 288 szeregowych, z czego odkomenderowani w obozie Leiston - 5 ofic. - 32 szer. w Colchester 1 ofic. - 20 szeregi, w szkołach, na kursach itp 16 ofic. - 75 szeregi. Do Kraju wyjechało w maju 64 szeregi. Zgłoszeni do Kraju przebywaja jeszcze w Pułku 4 ofic. i 36 szeregi. To tez Oboz nasz pustoszeje coraz to bardziej. W dzien prace w kancelariach i ruch służbowych na głównej drodze daja jeszcze złudzenie pełnego zycia, gdy tymczasem czesc obozu, gdzie miesci sie resztki żołnierzy Pułku jest prawie pusta. Tymocznie zaludniona jest tylko czesc obozu mieszczaca repatriantow.

Zycie w Obozie biegnie utartym juz szlakiem. W godzinach posiłkow gwarno jest koło kuchni, w godzinach lekcji angielskiego tylko kilkunastu ułanow zdaza do przeznaczonego na ten cel baraku. Nie ma juz problemu ile grup i jakie zespoli oficerskie ustalic dla lepszego nauczania; lekcje sa niemal indywidualne.

Nawet autobusy do Bury dawniej zatłoczone ułanami, obecnie prawie nieobsadzone biegnia wciaz jeszcze po swym szlaku.

Co wieczor w Kaplicy obozowej, ustrojonej kwieciem i zielenia, odbywaja sie Nabozenstwa Majowe. Żołnierze Pułku i obozu dla wracajacych do Kraju niemieszczac sie w Kaplicy, zapełniaja trawnik. W gasnacym blasku wieczornym klecza żołnierze i wspominajac rodzinny Kraj chwala łaki umajone, gory i lasy zielone.

Dzien 3 Maja czcimy zbiorka i raportem resztek Pułku - ostatni chyba taki raport - odczytaniem rozkazu dywizyjnego, uroczysta Msza Msza Sw. i odczytem o roli i znaczeniu Konstytucji 3 Majowej.

Zycie towarzyskie zaznacza sie w Klubie Oficerskim, gdzie kazda sobota sprowadza nam kolegow na odpoczynek wsrod swoich.

W starannie przygotowanym Klubie Podoficerskim odbyła sie 24 maja zabawa towarzyska przy udziale zaproszonych oficerow i ułanow oraz angielskich panien, przybyłych do obozu pod opieka p. MOULD, nieznu

**STRANGER'S THANKS
FOR HOSPITALITY**

SIR,—It is now almost ten months since my regiment, the 7th Lubelski Lancers, arrived at Bury St. Edmunds from Italy, to be stationed at Livermere Camp, and before leaving the district next week, I beg the hospitality of your columns to express for myself, and on behalf of my men, our sincere thanks for the spirit of co-operation and friendliness we have met with during our stay here.

Of the 800 who originally came, many have been repatriated, many absorbed into civilian life, and others hope to be. Quite a number have settled in this town and neighbourhood. Towards them, I beg you to continue your goodwill, and to conclude, I wish a happy and prosperous future to your town.

Lt.-Col. MOKRZYCKI,
Commanding 7th Lubelski
Lancers,
Livermere Camp.

- 184 -

zonej naszej przyjaciołki z Tow. Polsko-Angielskiego. Nastroj był pogodny i ożywiony - organizacja zabawy wzorowa.

W ostatnich dniach miesiąca dowiadujemy się, że w połowie czerwca, po odejściu z naszego Obozu repatriantów, mamy opuścić nasz Livermere Camp, by wejść w skład Zgrupowania 3 Bryg Strz. Wzpackich, rozmieszczonego na płd. zach. od Londynu i tam dopełnić swego żywota jako samodzielna jednostka.

Ponieważ nasz stan liczebny kurczy się z dnia na dzień, przeto zapowiedz ta, tak przykra uważamy za naturalny bieg rzeczy. Oczekujemy, że niezatrudnieni w pracy cywilnej żołnierze Pułku znajdą zapowiedziane dla nich przydziały w D-twie Dyw., gdzie coraz bardziej daje się odczuwać brak odpowiedzialnych pracowników.

Do Pułku pod koniec miesiąca wrócili z Londynu ppor. Korolewicz G. i Rozałowski Z., którzy odkomenderowani na studia akademickie nie znaleźli w nich bodźców na przyszłość i zadowolenia swych ambicji.

Polish Troops Stage Dinner Party

BURY FREE PRESS & POST, FRIDAY, JULY 11th, 1947

COL. G. B. CLIFTON-BROWN, M.P., and Mrs. Clifton-Brown, Mayor and Mrs. Clifton-Brown, among the guests entertained by the 7th (Lubelski) Lancers to an "At Home" at Livermere Camp on Friday. Other guests included Lady de Saumarez, President of the Suffolk Lancers and Mrs. Lord and Lady Anglo-Polish Club at Amesbury, Lady Agnew and Mrs. S. J. M. Lady Agnew Bury St. Edmunds, Lady Agnew, Mrs. St. Edmunds, Mrs. Simpson, of

DINNER PARTY

The evening's entertainment included a tea and dinner-party in the Officers' Mess after which there was some informal singing of Polish songs by the officers of the 7th Lancers.

Later, an all-ranks' dance was held in the Officers' Mess and a great success, due, in great measure, to the help of Mrs. Mould, of Bury.

AT CASSINO

The 7th Lancers, an Armoured Car Regiment, formed part of the famous Polish 2nd Corps, which fought in the Italian Campaign, notably at the Battle of Cassino.

Thirty-one officers and 288 OR's of this Regiment who have been at Livermere Camp for four months, have enlisted in the Polish Resettlement Corps. They are now awaiting resettlement, either overseas or in the United Kingdom.

- 185 -

Miesiąc czerwiec minął w nastroju przygotowan do rozwiązania Pułku i przesunięcia pozostałego jeszcze zespołu z Livermere Camp do Obozu Great Bower Wood, położonego kilkanaście mil na zachód od Londynu, do Zgrupowania 3 Brygady 3 D.S.K. Termin przesunięcia wyznaczony zrazu na połowę czerwca, opóźnił się ostatecznie do 10 lipca. Niemało z tą zmianą postępu związało się kłopotów, gdyż mamy w naszym obozie silny zespół repatriantów, bo 45 oficerów i 300 szeregowych, zajmujących lwia część pomieszczeń i urządzeń, a niedbających o porządek i niechętnych do pracy, tak potrzebnej obecnie, gdy władzom brytyjskim mamy przekazać baraki i wyposażenie ich w stanie wzorowej czystości i zabezpieczone przed zniszczeniem na dłuższy okres.

Równocześnie mamy przyjąć administracyjne obowiązki w nowym obozie Great Bower Wood zamieszkałym przez resztki kilku drobnych oddziałów i zakładów 3 DSK. ogołoconych ze swej kadry, oraz luźne grupy żołnierzy, oczekujących na zatrudnienie w zawodach cywilnych. To też Pułk wysyła tam kwaterunkowych dla uporządkowania rozmieszczenia i przyjęcia zasobów kwaterunkowych.

Te zadania łączą się z coraz to bardziej dotkliwym brakiem żołnierzy Pułku, którzy odchodzą do zatrudnienia cywilnego lub na urlopy. To też pilne prace kuleją, a Dowódcy szwadronów niegdys tak silnych liczebnie, głównie się jak zapewnić luki z pośród pozostającej garstki.

W dniu 3 lipca zcałone zostały szwadrony "A" i "B" w jeden szwadron - pod dtwem por. Rubnikowicza Władysława.

Ustawianie oficerów na stanowiskach etatowych jest niełatwe. Wprawdzie z dawnej cyfry 69 oficerów, pozostaje obecnie zaledwie 15 oficerów, pracujących w Pułku, w tym 2 oficerów przykomenderowanych.

Ponieważ etat szcztatkowej jednostki nazwanej "kompania", którą mamy utworzyć, obejmie tylko 6 oficerów, więc przewiduje się w ramach tej "kompanii" następująca obsada:

rtn. WOJNAROWSKI Tadeusz

- Dca Kompanii
i Kmdt Obozu

- 186 -

rtm. REDZIEJOWSKI Jerzy	- Kwatermistrz
por. SWIDERSKI Witold	- Adjutant Kmdt Obozu
por. RUBNIKOWICZ Władysław	- Dca Szwadronu "kompanii"
ppor. NOWICKI Witold	- Oficer Barakowy
ppor. WZOREK Władysław	- Oficer Żywnościowy

Dca Pułku ma objąć obowiązki Zcy Dcy 3 Brygady. Inni oficerowie znajdują przydzielony w Dowództwach czy oddziałach naszej Dywizji lub poza nią.

Dla starszych podoficerów Pułku pracy nie braknie w ramach Obozu Bower Wood. Wprawdzie beda to przydziały na okres kilku miesięcy tylko, jednak w obecnej sytuacji trudno realizować program obliczony na długi metę, gdyż doraznej pracy jest bardzo wiele, właśnie skutkiem odpływu żołnierzy do życia cywilnego.

Jak zwykle w takich okresach, garstka musi z całą ofiarnością pracować, by reszta mogła odejść w warunkach najbardziej dogodnych. W boju była to "akcja opóźniająca". W ciągu miesiąca czerwca ubyło z Pułku: 5 oficerów i 23 szeregowych wyjechało do Kraju, 19 szeregowych opuściło W. Brytanie emigrując do krajów zamorskich, 28 szeregowych przeszło do t.zw. rezerwy "W" do następujących zawodów: 5 rolników, 5 górników, 6 rzenieslników, 4 robotników fabrycznych, 4 niewykwalifikowanych.

Oczekują na zwolnienie, zgłoszeni i przyjęci do pracy: do fabryki "Bata" 11 ułanów, do rolnictwa 3, do obsługi hosteli 4, do przemysłu drzewnego 1, do kopalni węgla 6.

W dniu 5 lipca stan obecnych w Pułku wynosi: 13 oficerów, 2 chorążych, 4 st. wachmistrzów, 5 wachmistrzów, 8 plutonowych, 14 kaprali, 23 st. ułanów i 44 ułanów. Odkomenderowani poza Pułkiem 23 podoficerów i 63 ułanów.

Odejście niektórych żołnierzy Pułku szczególnie odczuwamy. W dniu 18 czerwca zegnamy Ks. Kapelana Ojca Rafała Ciesielskiego, który nie tylko wspierał nas swą modlitwą, lecz przez cały okres życia wśród nas

swięcił przykładem cnót człowieczych, pogody ducha i pięknego koleżeństwa.

W pierwszych dniach lipca wyjechali z Pułku na kurs zdobnicztwa metalowego: por. Fuglewicz Zygmunt, ppor. Michalak Edmund i ppor. Katkowski Zbigniew - wszyscy trzej od pierwszych dni odtworzenia Pułku, zapisani w żywej kronice pułkowej pracą dowódczą, instruktorską i szczerem oddaniem Pułkowi i Kolegom.

Dotychczasowe projekty emigracyjne w ramach pułkowych, projektowane przez płk. Łodzia-Michalskiego nie dały wyników pomyslnych z powodu małego zainteresowania ułanów pracą na roli, trudności przejazdu do Kanady, a nadewszystko z braku kapitałów moralnych, potrzebnych do wykonania takich pionierskich zamiarów. Podobny los spotkał projekt pracy na farmie w W. Brytanii, gdzie projektowano zakupić ze składowych funduszy ostatnio. W dniu 1 lipca płk. Łodzia-Michalski omówił wobec oficerów i podoficerów projekt nabycia hotelu w Londynie i prowadzenia go w ramach koła pułkowego. Projekt spotkał się z goracym poparciem obecnych, nieobecni członkowie Koła otrzymali pisemne projekty na które ... nie nadeszły żadne wymaganych i obiecanych odpowiedzi.

W Klubie Podoficerskim odbyły się 14 czerwca i 5 lipca, wieczory towarzyskie i taneczne z udziałem danserek brytyjskich, przybyłych do nas, jak zwykle pod opieką niezawodnej naszej przyjaciółki p. Mould. To też gospodarz zabawy pożegnał p. Mould w czasie zabawy, dziękując jej w przemówieniu za przyjazn i współpracę, oraz prosząc o dalszą opiekę na żołnierzami Pułku, którzy pracują w zawodach cywilnych w Bury St. Edmunds. Ze społeczeństwem miejscowym Pułk zegna się podziękowaniem w miejscowym dzienniku.

W dniu 7 czerwca w Ipswich w świątyni anglikanckiej odbył się ślub por. Sniechowski Jana z obywatelką brytyjską p. Norma Collins na który przybył liczny zespół oficerów pułku z rodzinami.

Kpr. Dusek Mieczysław zawarł związek małżeński z p. Palata Wanda w dniu czerwca 1947; ślub, który odbył się w kościele katolickim w Bury St. Edmunds udzielił kapelan pułkowy w obecności wielu oficerów i ułanów Pułku. Przyjęcie weselne przygotowane przez Szwadron "B" w klubie podoficerskim cechował serdeczny i miły nastrój koleżeński.

W dniu 7 lipca odbyła się ostatnia, skromna ale wymowna prawami życia uroczystość chrztu córki ułana Winnickiego, którego ślub obchodziliśmy we Włoszech hucznie, jako pierwsze nasze małżeństwo ułanckie z Polką. Późniejsze małżeństwa w pułku zapowiadają się też owocnie, tak że zwartych szeregów naszych żołnierzy, oby Bóg wszechmocny dał rozwinąć ludny krąg życia nowego pokolenia pułkowego. Rozrzucone przejściowo kolebkami po kontynentach, oby zdążyło ono powrócić do Wolnej Polski, dla której Pułk kładł niegdyś życie swych ułanów.

Ostatni rozdział kroniki obejmuje okres od przejścia Pułku do Great Bower Wood Camp t.j. od dnia 10 lipca 1947 do grudnia 1947.

Po przybyciu na nowe m.p. pozostałość pułkowa wyłoniła z siebie aparat administracyjny obozu, reszta zaś, niezatrudnionych, odchodziła stopniowo w dosyć szybkim tempie do pracy cywilnej, oraz, jeśli chodzi o nadliczbowych oficerów, do specjalnego obozu.

Dnia 27 sierpnia 1947 Koło Pułkowe zostaje oficjalnie zalegalizowane przez Władze Angielskie pod nazwą "Polish 7th Lubelski Lancers Regimental Comrades Association, Limited, No. 441,299". Fakt powyższy ma znaczenie praktyczne dla Członków, którzyby pragneli rozwinąć na tym terenie jakąś działalność przemysłową, handlową, rzemieślniczą ect, albowiem wg statutu Assn jest ono uprawnione do prowadzenia wszelkiej tego rodzaju działalności, stanowiąc tym samym

wymagana licencje. Assn ma otworzony rachunek w Lloyds Banku.

Z dniem 18 wrzesnia 1947 Pułk przestaje istniec jako jednostka ewidencyjna, zamykając tym samym okres swego istnienia ~~po~~ odtworzeniu na obczyźnie.

Dnia 2 pazdziernika Dowódca Pułku ppłk.dypl.Bronisław Mokrzycki pożegnał pozostałosc swego oddziału i wyjechał na stałe do Francji.

Wszystkie pamiatki pułkowe po uporządkowaniu i zarejestrowaniu maja być przekazane por.Konopce do jego własnego domu, gdzie jeden z pokoi będzie przeznaczony na ich przechowanie do czasu stworzenia własnego Klubu - Hotelu stowarzyszenia, lub, gdyby to nie doszło do skutku, znalezienia innego rozwiązania.

Celem sprostowania mylnego mniemania, że istnieja dwa Koła Pułkowe, zostało stwierdzone w Komunikacie Koła No.2/47 z listopada 1947, że jest tylko jedno Koło Żołnierzy 7 Pułku Ułanów Lubelskich, zalegalizowane pod nazwa jak wyzej.

Niejasny stan poprzedni był przejściowy, spowodowany tym, że żołnierze Pułku przebywający w Anglii oddawna stworzyli tu Koło, następnie Pułk po przybyciu na ten teren również przystąpił do zorganizowania Koła ze swych żołnierzy, koordynując jednocześnie swa działalność i zacieśniając więzy z Kołem miejscowym, rezultatem czego jest ostatecznie scalenie w "Polish 7th Lubelski Lancers Regimental Comrades Association, Limited".

W grudniu 1947 została przekazana na Koło Pułkowe kwotą £.167 sh.16 d.2 jako pozostałosc funduszy pułkowych.

Ponadto czynione sa starania i istnieja widoki odzyskania zamrozonego przez Władze Brytyjskie Pułkowego Funduszu Inwalidzkiego w wysokosci £.404 sh.12 d.4.

Szeł Pułku, Pan Generał Kazimierz Sosnkowski nadesłał na rece p.płk.V.Jedigara list, w którym między innymi pisze:

- 191 -

„ Ze wzruszeniem czytałem raport Panski, streszczający dzieje Pułku podczas II wojny światowej. Wiadomości o chlubnej roli, jaką 7 Pułk Ułanów odegrał podczas kampanii wrzesniowej w Polsce miałem dość dokładne i wyczerpujące jeszcze w Paryżu, w 1940. Dane, dotyczące Pułku podczas konspiracji i jego udziału w powstaniu warszawskim przejeły mnie do głębi. Praca bojowa Pułku w tej najtrudniejszej bitwie odpowiada najzupełniej jego wspaniałym tradycjom, a lista strat daje wymowne świadectwo jego mestwa i jego ofiarności. Proszę Pana Pułkownika o przekazanie wszystkim żołnierzom Pułku, do których może Pan dzisiaj dotrzeć, moich wyrazów dumy i najwyższej pamięci. Mam głęboką wiarę, że dożyjemy dnia, w którym Pułk stanie z powrotem w swoim garnizonie, na wolnej polskiej ziemi.

Cieszę się, iż jako Wódz Naczelny miałem możliwość wydania decyzji o odtworzeniu 7 Pułku Ułanów w ramach Polskich Sił Zbrojnych na obczyźnie. Oby jaknajszybciej obie części pułku mogły połączyć się w komplecie pod swoim starym sztandarem, wydebytym z przymusowego ukrycia. „